

Nagła choroba w święta? Gdzie udać się po pomoc?

● Narodowy Fundusz Zdrowia – Śląski Oddział Wojewódzki w Katowicach **Szczegóły wewnątrz wydania**

DZIENNIK ZACHODNI
LAT

magazyn na święta



www.dziennikzachodni.pl



Wtorek-piątek, 23-26.12.2025
Nr 297 (24.448) • Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)
Nr ISSN 2353-6195 • Nr indeksu 350-079

FOT GETTY IMAGES

*Niech czas Bożego Narodzenia wypełni Wam chwile, które rozgrzeją serca.
Życzymy Wam wszelkiego dobra, radości i bliskości tych, których kochacie*

Miłości, nadziei, spokoju

REKLAMA

0311445557



ORKIESTRA KSIĘŻNICZEK

NOWOROCZNY KONCERT WIEDEŃSKI 2.01 KATOWICE MIASTO OGRODÓW

BILETY - ORKIESTRAKSIENZNICZEK.PL



PO ŚWIĘTACH Z NASZĄ GAZETĄ

„DZIENNIK ZACHODNI”
● przy **SOBOCIE**
tłumaczy, radzi, bawi...**PONIEDZIAŁEK**
● **DODATEK SPORTOWY**
Wyniki, tabele i analizy**WTOREK**
● **PULS BIZNESU**
Przepisy prawne, opinie**ŚRODA**
● **MAGAZYN ZDROWIE**
Jak zadbać o siebie i bliskich**PIĄTEK**
● **PULS POLSKI:** Reportaże i publicystyka
● **FINAŁ AKCJI ŚWIĄTECZNE GWIAZDECZKI****ZAMÓW PRENUMERATĘ:** tel. 32 555 02 05, bok.prenumerata@polskapress.pl, prenumerata.dziennikzachodni.pl

KALENDARIUM

1223

Franciszek z Asyżu urządził w Greccio (Włochy, region Lacjum) z pomocą swojego przyjaciela Jana pierwszą na świecie szopkę bożonarodzeniową.

1954

Chirurg Joseph Murray (USA) przeprowadził 1. udaną transplantację nerki. W 1990 r. otrzymał nagrodę Nobla za prace w dziedzinie transplantologii.

1818

Na pasterece w austriackim Oberndorf bei Salzburg wykonano 1. raz koledę „Stille Nacht” („Cicha noc”) – słowa Joseph Mohra, muzyka Franz X. Gruber.

2024

Papież Franciszek otworzył Drzwi Święte w Bazylice św. Piotra na Watykanie, rozpoczynając Rok Jubileuszowy 2025. Zakończy się 6.01.2026 r. JJ

23 GRUDNIA 2025

Dziś 357. dzień roku.
Do końca roku 8 dni.**Dzień będzie trwał** 7 godz. 42 min., jest krótszy od najdłuższego o 9 godz. 5 min. i dłuższy od najkrótszego o mniej niż minutę.
Do końca zimy zostało 86 dni.**Dzisiaj imieniny obchodzą:**
Iwo, Iwona, Mardoniusz, Oktawian, Saturnin, Serwul, Sławomir, Sławomira, Teodul, Torlak, Wiktor, Wiktorja**Przysłowie na dziś:**
Jak w Wigilię z dachu ciecie, zima długo się przewlecze.

DYŻURNY DZ

facebook.pl/dziennikzachodni
m.sliwa@dz.com.pl

Dziś od godz. 9 do 15 jestem reporterem dyżurnym. Postaram się odpowiedzieć na wszystkie interesujące Państwa kwestie.

Marcin Śliwa
502 499 232

Pogoda w regionie

Dziś

Dzień
3°C
Noc
0°CBarometr
1020 hPa
Wiatr
wsch. 14 km/h
Biomet
korzystny

Środa

Dzień
-1°C
Noc
-1°C

Czwartek

Dzień
-1°C
Noc
-4°C

Piątek

Dzień
0°C
Noc
-4°C

A więc białych świąt nie będzie, słaby śnieg przewidywany jest za tydzień

KWK „Bobrek” do likwidacji od 1 stycznia 2026 roku. „Nie możemy bezpiecznie wydobywać węgla. Najważniejsi są ludzie”

Arkadiusz Biernat
arkadiusz.biernat@polskapress.pl**Rozmowa z Grzegorzem Waclawkiem, prezesem spółki Węglokoks Kraj (na zdjęciu)****Prezydent Karol Nawrocki podpisał nowelizację ustawy o funkcjonowaniu górnictwa. Ten huk od głazu spadającego z Pana serca słyszałem w Rybniku...**
Może nie było huku, ale na pewno jest to duża ulga. Ustawa była przez nas długo wyczekiwana. Dziękuję Ministerstwu Energii, Ministerstwu Aktywów Państwowych, parlamentarzystom oraz prezydentowi RP za jej przygotowanie i przyjęcie.**Cooznaczałby brak ustawy dla kopalni „Bobrek” i Węglokoksu Kraj?**

Od 1 stycznia 2026 roku byłibyśmy w bardzo trudnym położeniu. Nie chcę o tym nawet myśleć. Proces zakończenia wydobycia węgla mieliśmy zaplanowany i przygotowany, brakowało tylko tego ostatniego ogniwa w postaci ustawy. Daje nam to spokój o najbliższą przyszłość. Choć nie będzie ona łatwa, bo zaczynamy nowy rozdział.

Kopalnia przegrała z naturą?

Decyzja o likwidacji wynika z przyczyn naturalnych. Złóże „Miechowice” było niezwykle trudnym do eksploatacji, co potwierdzają wszystkie ekspertyzy. Komisja ds. Zagrożeń Naturalnych przy Wyższym Urzędzie Górniczym określiła, że nie ma szans na jego dalszą bezpieczną eksploatację. Mało tego eksperci wskazali, że nie ma technologii, która by to umożliwiła. To pokazuje skalę wyzwania.

Słyszę w głosie trochę żalu...

Jesteśmy ostatni do tego, żeby zamykać kopalnię. W 2015 roku



FOT. WĘGLOKOKS KRAJ

Kompania Węglowa nie sprzeciwiała nam „sreber rodowych”. „Piekary” i „Bobrek” były wówczas schyłkowymi kopalniami, z ograniczonym zasobem, przeznaczone do likwidacji. Pomimo tego przedłużyliśmy życie „Bobrka” o 10 lat, a przez większość tego okresu działalność była prowadzona zyskownie. Kiedy kończy się złóż, kończy się kopalnia. Dziś już nie mamy innego wyjścia, bo życie ludzkie jest najcenniejsze. Proszę zauważyć, że to wszystko dobrze rozumie załoga. Przystępujemy do likwidacji kopalni, z zachowaniem spokoju społecznego.

Węglokoks Kraj zamknie drugą kopalnię. To doświadczenie się przyda?

Kiedy likwidowaliśmy dużą część kopalni „Piekary”, nie mieliśmy tego doświadczenia, ale za to mieliśmy kopalnię „Bobrek”, na którą mogliśmy przenieść część pracowników. Teraz mamy doświadczenie i lepiej rozumiemy pewne procesy, ale nie będziemy mogli się alokować wewnątrz spółki. Liczymy, że nabyte kompetencje wystarczą do tego, żeby przeprowadzić ten proces godnie, przewidywalnie i sprawiedliwie. Choć dziś nie jesteśmy w stanie wszystkiego przewidzieć.

Ile dziś osób zatrudniacie?
Prawie 1800.**Cz co z nimi będzie?**

Z analiz wynika, że w naszej spółce w 2026 roku z urlopów górniczych będzie mogło sko-

rzyścić około 200 osób, a 50 z przeróbkarskich. Na ten moment 100 osób wyraziło chęć skorzystania z jednorazowych odpraw pieniężnych. Nowelizacja ustawy górniczej pozwala nam alokować pracowników do pozostałych funkcjonujących spółek górniczych. Chcemy tam przekazywać górników, którzy nie mogą skorzystać z urlopów górniczych, a trochę im do tej emerytury zostało, ale widzą dalej swoją przyszłość zawodową w górnictwie. To około 800 osób.

Jesteśmy w trakcie rozmów z Polską Grupą Górniczą, która określi jakich pracowników potrzebuje. Musimy pamiętać, że PGG też „odchudzi załogę”. Na „Bobrku” pozostanie w pierwszym roku około 650 osób. To one zajmą się likwidacją zakładu i obsługą spółki. To będzie załoga, która z czasem będzie nabywała uprawnienia emerytalne, kolejni będą mogli skorzystać z urlopów i odpraw.

Ile może potrwać likwidacja „Bobrka”?

Ostatni symboliczny wagonik z węglem wyjedzie z końcem grudnia. Od 1 stycznia 2026 roku zaczynamy likwidację. Zaznaczę, że priorytetem są ludzie i to na nich skupiamy się w pierwszej kolejności. Szacujemy, że likwidacja dołu potrwa maksymalnie 3 lata, a całego zakładu 4 lata. Jednak zaznaczę, że to są szacunki. Tak naprawdę to życie zweryfikuje ten proces. Musimy pamiętać, że jesteśmy zobowiązani różnego rodzaju przepisami. Dużo procesów, z których jedne przebiegają sprawniej, a inne mniej. Mamy pewne doświadczenia w tym zakresie. W latach 2020-2023 likwidowaliśmy „KWK Piekary”, likwidowaliśmy dół i powierzyliśmy, łącznie z likwidacją wyrobisk i zasypywaniem szybu, wszelkimi wyburzeniami. Jednak dziś nie mówimy już tylko o fizycznej likwidacji ko-

palni, ale też o przygotowaniu gruntu pod nową działalność. Nie chcemy tylko szybkiej i taniej likwidacji. Wolimy likwidację, której celem jest wykorzystanie potencjału, jaki drzemie w majątku likwidowanej kopalni. Chciałbym jak najszybciej przywrócić grunty dla działalności gospodarczej. By powstały tutaj miejsca pracy. Mamy świadomość, że nie będziemy ich liczyć w tysiącach, ale na pewno jest tutaj potencjał.

O dwóch projektach już po części pisał „Dziennik Zachodni”. Tak, jeden zakłada wykorzystanie geotermii wód dołowych do produkcji ciepła. Współpracujemy w tym zakresie z Funduszem Transformacji Województwa Śląskiego, Urzędem Marszałkowskim, ale także z Ministerstwem Energii. Nie wchodząc w szczegóły, rozmowy prowadzimy również z Funduszem Rozwoju i Bankiem Światowym, a także innymi instytucjami jak Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej w Bytomiu. Drugi projekt oparty jest o bocznice kolejową. Rozmawiamy o tym z kilkoma firmami. Oba tematy wymagają jeszcze dużo pracy. Potrzebne są pieniądze na dokumentację wykonawczą, pełne analizy finansowe itp.**Planów jest więcej?**Podkreślę, że bardzo zależy nam na wykorzystaniu potencjału gospodarczego na „Bobrku”. Kilka budynków o zabytkowym charakterze też chcielibyśmy zachować, ale nie pod kątem muzeum, ale pod nowe funkcje biznesowe. Jesteśmy też w stałym kontakcie z Urzędem Miejskim w Bytomiu. Nowela ustawy daje nam możliwość przekazania terenów dla samorządu za przysługującą złotówkę na konkretne cele i z pewnością dojdziemy do porozumienia.
Pełny zapis rozmowy na dziennikzachodni.pl

Górnicy prywatnej kopalni domagają się równego traktowania

Jacek Drost
Czechowice-Dziedzice

Górnicy nocnej zmiany kopalni Silesia nie wyjechali wczoraj na powierzchnię, by w ten sposób zaprotestować m.in. wobec tego, że nie zostali ujęci w znowelizowanej ustawie o funkcjonowaniu górnictwa kamiennego, która ma objąć świadczeniami osłonowymi odchodzących z pracy górników.

To nie jest strajk, lecz akcja protestacyjna - podkreślali wielokrotnie na wczorajszej konferencji prasowej związkowcy z Solidarności w kopalni Silesia w Czechowicach-Dziedzicach.

Związkowcy dodawali, że protest ma charakter spontaniczny, to oddolna inicjatywa kilkudziesięciu górników, którzy zostali pod ziemią, ale dołączają do nich także inni pracownicy kopalni, m.in. inżynierowie. W ten sposób protestujący postanowili wyrazić swoje niezadowolenie z tego, że pracownicy PG Silesia nie zostali ujęci w rządowej ustawie o funkcjonowaniu górnictwa kamiennego, a także wyrażając swoje obawy wobec groźby likwidacji kopalni. Związkowcy podali, że pod ziemią przebywa około 30-40 osób. Wydobycie nie zostało wstrzymane.



Podczas wczorajszej konferencji prasowej związkowcy z Solidarności podkreślali, że to nie strajk, a akcja protestacyjna

- Protest w tej chwili się rozrasta. Nie tylko na dole, ale także na powierzchni. Pracownicy na powierzchni odmówili opuszczenia stanowisk pracy. Protest ma związek przede wszystkim z traktowaniem pracowników Przedsiębiorstwa Górniczego Silesia w sposób inny niż pozostałych pracowni-

ków spółek górniczych, mam na myśli przede wszystkim sprawy związane z wejściem w życie ustawy górniczej, w której pracownicy PG Silesia nie zostali ujęci, a zwłaszcza chodzi nam o osłony wynikające z tych zapisów ustawowych - mówił na konferencji prasowej Grzegorz Babij, prze-

wodniczący Solidarności w Silesii.

Związkowcy przedstawili żądania protestujących, o których wcześniej informowaliśmy na łamach DZ.

Pracownicy Silesii domagają się od rządu RP równego traktowania podmiotów wydobywających węgiel kamienny

w Polsce, ze szczególnym naciskiem na pracowników.

Żądają w trybie pilnym spotkania z Miłozem Motyką, ministrem energii. Proszą prezidenta Karola Nawrockiego o spotkanie w związku z dramatyczną sytuacją w kopalni.

Ponadto żądają od władz spółki PG Silesia poprawy bezpieczeństwa pracy w szczególności z brakiem obłożenia niektórych stanowisk pracy.

Żądają też wypłaty zaległej Barbórki do końca roku.

Na tej liście jest też bardzo ważne żądanie podpisania porozumienia dotyczącego nie wyciągania konsekwencji wobec protestujących pracowników.

Związkowcy zapewnili, że protestujący są zdeterminowani, by prowadzić akcję do skutku. Wczoraj po południu mieli przenieść się w inne miejsce, mieli dostać śpiwory, koce, środki higieniczne.

Akcja protestacyjna w kopalni Silesia odbiła się szerokim echem w regionie i kraju. Są pierwsze sygnały, iż osoby decyzyjne chcą się spotkać z górnikami.

- Silesia to spółka prywatna i rząd nie pozostaje obojętny wobec jej sytuacji ani wobec obaw pracowników. Wraz z nadzorującym sektor górnictwa wiceministrem Marianem Zmarzłym, który spotka się

z przewodniczącym związków, analizujemy możliwe formy wsparcia dla pracowników zakładu - napisał na platformie X minister energii Miłoz Motyka.

Minister Motyka dodał, że w takich przedsiębiorstwach decyzja o wsparciu musi mieć oparcie o obowiązujące przepisy - tu konkretnie o ustawę Prawo Restrukturyzacyjne. Podkreślił, że spółka jest obecnie w postępowaniu sanacyjnym, a prawo nie pozwala w takiej sytuacji na udzielanie pomocy publicznej firmom z sektora górnictwa. To blokada formalna, nie decyzja rządu.

- Rozumiemy niepokój załogi i lokalnych społeczności, dlatego analizujemy możliwe działania. Złożono już wniossek o umorzenie postępowania sanacyjnego, a po jego rozpatrzeniu możemy przejść do kolejnych kroków - zapewnił Miłoz Motyka. I dodał: - Państwo musi odpowiedzialnie zarządzać pomocą publiczną, w szczególności, jeśli oznacza pomoc podmiotom prywatnym. Jednak ta odpowiedzialność nie oznacza obojętności - dlatego pracujemy nad rozwiązaniami, które mogą pomóc pracownikom PG Silesia. Przy okazji, polityków Prawa i Sprawiedliwości proszę, aby nie robili ze sprawy politycznej sensacji.

REKLAMA

0011451852

TAURON napędza zimę!

30 GRUDNIA
godz. 11-14

KOLEJ LINOWA CZANTORIA
USTROŃ

Krótki trening, szybkie wskazówki - i jedziesz pewnie!
Śnieżna zabawa dla najmłodszych- frajda gwarantowana!
DJ podkręca tempo. Rytm, który dodaje mocy na trasie!

AKCJA CHARYTATYWNA

0211435034



NOWE OTWARCIE FINAŁ WIELOMIESIĘCZNEGO BOJU O PRZETRWANIE ZAKŁADU ZAKOŃCZONY SUKCESEM

MON przejmuje Hutę Częstochowa

Dawid Wygas
Przemysł ciężki

To przełomowy moment dla bezpieczeństwa państwa i przyszłości częstochowskiego przemysłu. 22 grudnia Ministerstwo Obrony Narodowej sfinalizowało zakup majątku Huty Częstochowa.

Dokumenty wieńczące proces zakupu sygnował wiceminister obrony narodowej Paweł Bejda. Wicepremier i szef resortu obrony, Władysław Kosiniak-Kamysz, podkreślił wagę tego kroku dla całej gospodarki.

Historyczny dzień dla polskiej armii

Przejęcie Huty Częstochowa przez resort obrony to decyzja o charakterze geopolitycznym. Zakład dysponuje unikatową w skali kraju infrastrukturą, w tym konwertownią oraz walcownią o gigantycznej powierzchni - prawie 50 hektarów pod dachem. To właśnie tutaj bije serce produkcji blach grubych, niezbędnych do modernizacji polskiej armii.



FOT. DAWID WYGAS

- Państwo polskie nie mogło pozwolić na to, żeby Huta Częstochowa wpadła w niepowołane ręce - podkreślił wicepremier Władysław Kosiniak-Kamysz

- To dzień historyczny nie tylko dla bezpieczeństwa Polski, ale też dla łańcucha dostaw produktów strategicznych dla potrzeb polskiego przemysłu zbrojeniowego, dla rozwoju Częstochowy, makroregionu częstochowskiego i województwa śląskiego - powiedział wicepremier Kosiniak-Kamysz.

Szef MON wyjaśnił, że huta posiada unikatowe zdolności do produkcji blach pancernych o grubości do 3000 mm.

- Państwo polskie nie mogło pozwolić na to, żeby Huta Częstochowa wpadła w niepowołane ręce. To fundament naszej suwerenności produktywnej - zaznaczył wicepremier.

Nowy model właścicielski

Proces włączania huty w struktury państwowe został precyzyjnie zaplanowany. Majątek zakładu zostanie przekazany do Agencji Mienia Wojskowego. Kolejnym krokiem będzie wniesienie tych aktywów aportem do spółki Huta Częstochowa

z Grupy Węglukoks, która do tej pory dzierżawiła zakład, utrzymując jego ciągłość operacyjną.

Kluczowym momentem poniedziałkowej uroczystości było podpisanie listu intencyjnego między Polską Grupą Zbrojeniową, Węglukoksem oraz Huta Częstochowa. Dokument ten definiuje przyszłą współpracę i wykorzystanie potencjału produkcyjnego zakładu na potrzeby polskiego przemysłu obronnego. Dzięki temu huta zyskuje stabilny portfel zamówień, a armia gwarancję dostaw komponentów do budowy ciężkiego sprzętu wojskowego.

Rozległe perspektywy

Oficjalne przejęcie huty przez MON zakończyło wielomiesięczną batalię o przetrwanie zakładu, który zatrudnia setki wykwalifikowanych pracowników. Prezydent Krzysztof Matyjaszczyk, który od lat zabiegał o stabilizację sytuacji w zakładzie, nie krył radości, wspominając najtrudniejsze momenty kryzysu.

- Jeszcze wiele miesięcy temu mierzyliśmy się z narastającymi problemami poprzed-

niego właściciela, a związki zawodowe z ogromnym niepokojem patrzyły w przyszłość, drżąc o los zakładu i swoich rodzin. Później nadszedł dramatyczny czas interwencji służb zarządzania kryzysowego - narastające zagrożenie finansowe groziło całkowitym odcięciem mediów i prądu. Gdyby do tego doszło, infrastruktura huty uległaby nieodwracalnemu zniszczeniu. Wygraliśmy walkę o zachowanie tego potencjału dzięki niezwykłej determinacji wielu osób i instytucji. Chciałbym dziś z całego serca podziękować każdemu, kto do samego końca wierzył w Huta Częstochowa i o nią walczył - podsumował Krzysztof Matyjaszczyk.

Sfinalizowanie transakcji to również perspektywa modernizacji zakładu. Połączenie doświadczenia częstochowskich hutników z kapitałem i strategią MON daje gwarancję, że Huta Częstochowa nie tylko przetrwa, ale ma szansę stać się jednym z najnowocześniejszych zakładów metalurgicznych w tej części Europy, pracującym na potrzeby bezpiecznej Polski.

Wymiana floty w Wojewódzkim Pogotowiu Ratunkowym

Marcin Śliwa
Służba zdrowia

Po drogach województwa będzie jeździć 21 nowych karettek, które samorząd zakupił ze środków rządowego programu ochrony ludności. Nowe pojazdy to prawdziwe „OIOM-y na kółkach”.

- Budujemy zasoby, które wykorzystywane są już teraz, codziennie. Takim zasobem są karetki. Dzięki środkom z rządowego programu kupiliśmy dla Wojewódzkiego Pogotowia Ratunkowego 16 karettek za kwotę 14,5 mln zł - mówi Marek Wójcik, wojewoda śląski. - W całym województwie śląskim wspieramy nie tylko duże pogotowia w aglomeracji, ale także powiatowe pogotowia na północy i południu województwa. Tylko w tym roku, dzięki środkom z pro-



FOT. MARCIN ŚLIWA

Łukasz Pach, dyrektor WOPR w Katowicach podkreśla, że jest to największa w historii pogotowia wymiana floty

gramu ochrony ludności, kupiliśmy 41 ambulansów za kwotę 35,5 mln zł - dodaje.

Sprzęt trafi do wszystkich oddziałów pogotowia ratunkowego, które działają na terenie woj. śląskiego. To oznacza, że

wymienionych zostanie 25 proc. karettek, które każdego dnia pracują w naszym regionie.

- Zakupione samochody to po pierwsze komfort pracy ratowników, którzy będą dysponowali nowoczesnym i niezawod-

nym sprzętem. To jest także realna poprawa bezpieczeństwa pacjentów, którzy zawsze będą mogli liczyć na to, że przyjedzie nowoczesna, w pełni wyposażona karetka - podkreśla wojewoda Wójcik.

Z najnowszej puli 21 nowych karettek, 5 zostało kupionych przez Urząd Marszałkowski Województwa Śląskiego.

- Też jesteśmy tu poważnym inwestorem. Jest ze mną radny Adam Lubas, ratownik. Właśnie tacy ludzie lobbują i przekonują nas, by w tą dziedzinę życia inwestować. To nie tylko samochody, ale świetnie wyposażone w sprzęt medyczny jeżdżące oddziały ratunkowe, to też tempo dojazdu do pacjenta i inwestycja w warunki pracy - podkreśla Wojciech Saługa, marszałek województwa śląskiego.

Łukasz Pach, dyrektor Wojewódzkiego Pogotowia Ratunko-

wego w Katowicach zwraca uwagę, że nowe pojazdy to prawdziwe „OIOM-y na kółkach”.

- Jesteśmy ewenementem na skalę kraju, który przekazuje tak wielką ilość ambulansów w jednym pogotowiu. To również wyraz świetnej współpracy z rządem i samorządem, której zazdrościmy nam koledzy z Polski - podkreśla dyrektor WPR w Katowicach.

Nowe wozy są wyposażone w niezbędny sprzęt medyczny, m.in. defibrylatory, respiratory, ssaki oraz pompy infuzyjne.

- To wszystko, co mamy na intensywnej terapii, mamy również w karetce i też czasami takich świadczeń udzielamy, gdy transportujemy pacjentów w tych najcięższych stanach - wyjaśnia dyrektor Pach.

Ambulanse są non stop mocno eksploatowane, dlatego

wymagają regularnej wymiany na nowe.

Jak podkreśla dyrektor Pach, tegoroczna wymiana floty jest największą w historii pogotowia. - W przyszłym roku będziemy chcieli wymienić już tylko ok. 10 karettek - dodaje.

Na wysoką jakość zakupionych wozów zwracają uwagę także ich użytkownicy, czyli ratownicy medyczni.

- Dla nas oznacza to, po pierwsze, że będziemy pracować na nowym, bezawaryjnym sprzęcie. Dodatkowo posiadamy teraz karetki, które są w pełni wyposażone w najnowocześniejszy sprzęt na rynku. Znacząco podniesie to komfort naszej pracy, a przy dużej liczbie i intensywności wyjazdów, ma to spore znaczenie dla naszego bezpieczeństwa i bezpieczeństwa pacjentów - mówi Michał Trybus, ratownik medyczny.

AKCJA CHARYTATYWNA

0211436231



REKLAMA

0011442601

Superbohaterowie PGE. Dla Ciebie.

Wilhelm Masarczyk
Starszy Mistrz Remontów Maszyn i Urządzeń Energetycznych
PGE GiEK Oddział Elektrownia Rybnik



PARK ŚLĄSKI MIESZKAŃCY WOJEWÓDZTWA CHCĄ WIĘKSZEJ OCHRONY DLA PARKU ŚLĄSKIEGO, RUSZYŁA AKCJA Chcą chronić dziedzictwo historyczne i kulturowe parku

Marcin Śliwa
m.sliwa@dz.com.pl

Organizacje społeczne z naszego województwa stworzyły obywatelski projekt uchwały w sprawie ochrony Parku Śląskiego. Ustanowienie Obszaru Chronionego Krajobrazu „Park Śląski” ma pozwolić „zachować jego wyjątkowe walory przyrodnicze i krajobrazowe”, a także „zabezpieczyć Park przed presją inwestycyjną”.

Park Śląski to nasze regionalne dobro narodowe. Choć powstał dokładnie 75 lat temu, to dziś stawiany jest za wzór rewitalizacji i transformacji poprzemysłowych terenów. Nic więc dziwnego, że jest dość szerokie grono organizacji spo-

łecznych, którym zależy na ochronie parku. Miał ją zapewnić audyt krajobrazowy województwa, który uchwalony został kilka miesięcy temu. I choć obszar Parku Śląskiego został wskazany jako krajobraz priorytetowy, to w uchwalonej przez Sejmik Województwa Śląskiego wersji, zabrakło kilka zapisów ochronnych, na które wskazali autorzy audytu i o które zabiegały organizacje i stowarzyszenia ekologiczne.

W piątek 19 grudnia, w przededniu 75. urodzin Parku Śląskiego, przedstawiciele Stowarzyszenia Nasz Park, KATO Protestu, a także koalicji Śląskie Kwitnące, złożyli obywatelski projekt uchwały w sprawie ochrony Parku Śląskiego.



Powstał obywatelski projekt uchwały w sprawie ochrony Parku Śląskiego. Ruszyła akcja zbierania podpisów

jobraz priorytetowy, wymagający szczególnej ochrony - przypomina stowarzyszenie KATO Protest.

Uchwała ma chronić dziedzictwo historyczne i kulturowe parku

W ocenie autorów inicjatywy właściwą ochronę tego obszaru zapewni ustanowienie Obszaru Chronionego Krajobrazu „Park Śląski”. Aktywiści wskazują, że taka forma ochrony prawnej parku umożliwi: zachowanie jego wyjątkowych walorów przyrodniczych i krajobrazowych, ochronę dziedzictwa kulturowego i historycznego tego miejsca, zabezpieczenie Parku przed presją inwestycyjną, zagwarantowanie, że pozostanie wspólną przestrzenią dla obecnych i przyszłych pokoleń.

W projekcie obywatelskiej uchwały Obszar Chronionego Krajobrazu „Park Śląski” ma powierzchnię 535 hektarów. Uchwała zawiera m.in. zakaz zabijania dziko występujących zwierząt (z wyjątkiem amatorskiego połowu ryb), likwidowania i niszczenia zadrzewień oraz wykonywania prac ziemnych trwale zniekształcających rzeźbę terenu.

Odpowiedź na „rosnącą presję inwestycyjną”

Twórcy projektu uchwały w jej uzasadnieniu podkreślają, że „ustanowienie obszaru chronionego krajobrazu „Park Śląski” jest również odpowiedzią na rosnącą presję inwestycyjną oraz intensywność użytkowania tego terenu”.

- Wprowadzenie formy ochrony krajobrazu umożliwi zachowanie jego kluczowych wartości przy jednoczesnym dopuszczeniu racjonalnego i zrównoważonego użytkowania. Zapisy uchwały, w szczególności dotyczące zakazów realizacji przedsięwzięć mogących znacząco oddziaływać na środowisko, ochrony zadrzewień, rzeźby terenu oraz stosunków wodnych, stanowią niezbędne narzędzie zabezpieczające integralność krajobrazową i przyrodniczą Parku - czytamy w uzasadnieniu obywatelskiej uchwały.

- Park Śląski powstał na terenach zdegradowanych przez przemysł, a dziś jest unikatowym krajobrazem o znaczeniu ponadregionalnym - przestrzenią przyrody, kultury, rekreacji i wspólnej pamięci. Audyt krajobrazowy województwa Śląskiego jednoznacznie wskazuje Park Śląski jako kra-

Maleńka małpka w naszym zoo

Marcin Śliwa
m.sliwa@dz.com.pl

Dobre wieści płyną ze Śląskiego Ogrodu Zoologicznego. W Chorzowie urodziły się dwie pigmejki karłowate, czyli najmniejsze małpy świata. Po urodzeniu mają wielkość ludzkiego kciuka, a każda z nich waży ok. 20 gramów.

W Chorzowie pigmejki mają się dobrze. Najlepiej świadczy o tym kolejny przychówek Leokadii i Leona. Pierwsze młode chorzowskiej pary pigmerek przyszło na świat w styczniu 2023 roku. Młoda małpka dostała imię Liczi, a po nieco ponad pół roku dobiegła się rodzeństwa. W sierpniu urodziły się dwie nowe małpki. Teraz Śląski Ogród Zoologiczny poinformował o kolejnych bliźniakach, których doczekali się

Leon i Leokadia. - Niedawno w naszym ZOO urodziły się dwie pigmejki karłowate - najmniejsze małpy świata. Każda waży zaledwie ok. 20 gramów - przekazuje chorzowskie zoo. - Płci jeszcze nie znamy - sprawdzimy ją, gdy młode zaczną same schodzić z grzbietu ojca. A wtedy... czas na imiona na literę „L” - dodaje. Młode pigmejki po urodzeniu mają wielkość ludzkiego kciuka. Na początku swojego życia większość czasu spędzają wczepione w grzbiet ojca, który chroni je przed zagrożeniami. Matka przejmuje młode jedynie na czas karmienia. Dopiero po 3 miesiącach maluch staje się bardziej niezależny i zaczyna przemieszczać się samodzielnie.

Pigmejka, specyfika gatunku

Pigmejka karłowata (Cebuella pygmaea) to gatunek

małpy z rodziny pazurkowców, należących do małp szerokoosnych - tzw. małp nowogwineańskich. Naturalnie występuje w Ameryce Południowej w rejonie górnego biegu Amazonki (Ekwador, Brazylia, Kolumbia). Żyją w parach lub małych grupach rodzinnych, złożonych z rodziców i ich potomstwa. Osobniki komunikują się ze sobą wydając dźwięki podobne do śpiewu ptaków. Prowadzą nadrzewny tryb życia. Odżywiają się owocami, liśćmi, owadami, larwami oraz małymi kręgowcami i bezkręgowcami. Uważane są za najmniejszych przedstawicieli małp - dorosłe osobniki osiągają długość ciała około 13 cm (bez ogona) i masę około 124 gramów. Gatunek ten został wpisany do czerwonej księgi zwierząt i zaklasyfikowany jako narażony na wyginięcie (kategoria VU).

REKLAMA

0011435906

Z okazji zbliżających się
Świąt Bożego Narodzenia oraz Nowego Roku
wszystkim Czytelnikom „Dziennika Zachodniego”,
Pracownikom i Mieszkańcom Senior Residence
oraz Ich Rodzinom
życzymy zdrowia oraz ciepła rodzinnych spotkań.
Niech ten czas napęlni Państwa serca szczęściem,
a chwile spędzone w gronie najbliższych
przyniosą wytchnienie i niezapomniane wspomnienia.

Dyrektor
Senior Residence
Elżbieta Grzeczka

Diakonie
Neuendettelsau
SENIOR RESIDENCE
Katowice ul. Pijarska 4

AKCJA CHARYTATYWNA

0311443318



**Z okazji Świąt życzę spokoju,
chwil prawdziwego wytchnienia i ciepła płynącego
ze spotkań z najbliższymi.
Niech ten czas pozwoli zatrzymać się na moment
i dostrzec to, co w codzienności najpiękniejsze.**

Życzę Państwu wytrwałości w realizacji ważnych celów,
satysfakcji z podejmowanych działań oraz siły,
która poprowadzi ku dobremu jutru.
Niech Świąta napełnią Was nadzieją
i pozytywną energią
na wszystkie nadchodzące wyzwania.



**Włodzimierz
Czarzasty**
MARSZAŁEK SEJMU RP



Rozwój lokalnej Polski jest kluczowy

Paweł Pawlik

pawel.pawlik@polskapresse.pl

Rozmowa z Katarzyną Pełczyńską-Nałęcz, minister funduszy i polityki regionalnej

Minęły dwa lata rządów koalicji. Trzy największe sukcesy?
Krajowy Plan Odbudowy. W dwa lata wpłynęło do Polski 100 miliardów złotych. Te pieniądze już weszły w gospodarkę, liczba inwestycji jest imponująca. Podpisaliśmy prawie milion umów.

OK. Drugi?

Postawiliśmy z głowy na nogi politykę mieszkaniową, choć na początku było wokół tego sporo tarć. Ceny mieszkań, pierwszy raz od dekady, nie rosną. Mamy boom na rynku mieszkań społecznych.

Z lotu ptaka pewnie widać, że ceny drgnęły, ale tu na dole nie bardzo. A trzeci?

Bardzo ważna rzecz - toczą się zaawansowane prace nad ustawą o asystencji dla osób z niepełnosprawnościami. Od wielu lat się o tym mówiło, ale z różnych powodów nic się dotąd nie zadziało. A teraz się dzieje. Wsparciem powinni zostać objęci ci, którzy naprawdę tego potrzebują. Mogę czwarty sukces?

Proszę.

Przestawiliśmy system wsparcia dla polskich przedsiębiorstw i technologii. Postawiliśmy na venture capital, czyli na wkłady kapitałowe w start-upy i spółki, które są precyzyjnie nastawione na określone branże i które już mają technologie, wdrażają je, skalują i komercjalizują. Dzięki 1,4 mld zł z KPO tysiące polskich firm, które dotychczas nie miały dostępu do finansowania zewnętrznego, taki dostęp będą miały ułatwiony. Gwarancje udzielone przez państwo pozwolą na wygenerowanie ponad 10 mld zł akcji kredytowej - realnych pieniędzy dla gospodarki.

KPO ułatwia sprawę. Ma Pani ciężarówkę pieniędzy do rozdania...

To sukces nie tylko rządu, ale też społeczności lokalnych, samorządów, biznesu. Setki tysięcy ludzi i instytucji pracowały, żeby rozwijać kolej, dostarczać nowe tabor, budować obwodnice miast, zapewnić nowe miejsca w żłobkach, szybki internet. Śląsk jest jednym z największych beneficjentów KPO - to 23 mld zł i prawie 120 tys. podpisanych umów. Pieniądze są ważne. Nie da się

zrobić inwestycji bez pieniędzy, ale można też mieć pieniądze i nie realizować inwestycji albo przepalić je zamiast dokonywać systemowej zmiany. Nasz rząd w KPO bardzo dużo zmieniał pod kątem kierunków rozwojowych.

Na przykład?

Bardzo dużo poszło na Polskę lokalną - więcej niż wstępnie planowano. Doinwestowanie Polski lokalnej jest kluczowe m.in. dlatego, żeby młodzi ludzie nie wyjeżdżali. Inwestycje wodno-kanalizacyjne, szpitale, ocieplenie szkół, budowa żłobków, renesans kolei. Moją szczególną dumą jest to, że ponad 400 sztuk taboru i składów kolejowych, które sfinansowaliśmy w ramach KPO, są zmodernizowane lub wyprodukowane w Polsce. Wszystko to pomaga polskim firmom, dzięki czemu powstają nowe miejsca pracy. Dzięki naszym działaniom przekierowaliśmy środki z KPO na bezpieczeństwo.

To znaczy?

Wyodrębniliśmy z KPO Fundusz Bezpieczeństwa i Obronności, jedyny taki w Unii Europejskiej. Co dziesiąta złotówka z KPO będzie wydana w Polsce na obronność.

Jest taka furtka, żeby pieniądze z KPO wydawać w ten sposób?

Wynegocjowaliśmy z Komisją Europejską przekierowanie pieniędzy z KPO na nasze bezpieczeństwo i obronność. Prezydent właśnie podpisał ustawę o FBIo. To znaczy, że w połowie przyszłego roku ruszą już konkursy.

To będą pieniądze na zakup czołgów, dronów, amunicji?

Nie, to nie jest fundusz na uzbrojenie. To pieniądze na infrastrukturę podwójnego zastosowania, drogi, schrony, wkłady kapitałowe w polskie spółki technologiczne, badania i rozwój, cyberbezpieczeństwo. W sumie ponad 22 mld złotych.

Ostatnio zaskoczeniem były wieści na temat Izery. Okazuje się, że Electromobility Poland, czyli spółka odpowiedzialna za „elektryka”, zabiega o 4,5 mld zł z KPO na stworzenie hubu elektromobilności i budowę fabryki w Jaworznie.

Zastaliśmy inwestycję w Izere w części grantowej KPO. To był absurd - nie ma powodu, żeby dawać grant na przedsięwzięcie, które w założeniu ma się opłacać.

Co to znaczy?

Są dwie części KPO: grantowa - beneficjent dostaje pieniądze i nic nie musi zwracać, oraz pożyczkowa - beneficjent dostaje



FOT. MARZENA BUGAŁA-ASTASZOW

– Śląsk jest jednym z największych beneficjentów KPO – zaznacza minister Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz

preferencyjną, nieoprocentowaną pożyczkę, ale musi ją zwrócić.

Czyli Izera mogła pieniądze przepalić i nie ponieść odpowiedzialności za porażkę?

Fabryka samochodów dostawczych pieniędzy i nie musiała nic zwracać. Poza tym wszystko, co z grantu musi zostać zakończone do połowy 2026 roku, więc nierealistyczne było założenie, że w tym czasie powstanie fabryka. Z tego powodu przełożyliśmy te pieniądze do części pożyczkowej.

4,5 mld zł na Izere z KPO jest „zaklepane”?

W KPO są zagwarantowane pożyczki na elektromobilność. Izera może się o nie ubiegać tak jak inne podmioty. Dostanie je, jeśli spełni wymagania. Nie chcemy montować w Jaworznie chińskich samochodów, nie chcemy importować ich do Polski. To nie jest cel tego projektu. I to jest kierunkowa wytyczna mojego ministerstwa, które koordynuje KPO. Reszta w rękach Ministerstwa Aktywów Państwowych i Ministerstwa Klimatu, które nadzoruje spółkę Electro Mobility Poland i decyduje, czy wchodzić w ten projekt jako Polska.

W rządzie ktoś jeszcze wierzy w ten projekt?

Trwa nabór na wspomniane 4,5 mld zł.

Czyli pieniądze z KPO na Izere nie trzeba wydać na cito?

To jest pula pożyczkowa, więc wystarczy ją zakontraktować do połowy 2026 roku, a inwestycja może się dziać w latach trzydziestych. W tym sensie to czasowo realistyczne.

Czyli kiedy Unia Europejska odwróci się od pomysłu przejścia na samochody elektryczne w 2035 roku, Polska będzie gotowa z własnym „elektrykiem”.

Z tymi samochodami elektrycznymi to nie jest tak, że ktoś się od nich odwróci, bo jednak one są kupowane. Stanowisko Polski jest takie, że samochody elektryczne mają przyszłość, ale nie można ich użytkowania wymuszać przez karanie tych, którzy mają samochody spalinyowe.

Polska ma opóźnienia w wydatkach z KPO. Jest zagrożenie, że część pieniędzy przepadnie?

Dwa lata z KPO zostały skradzione przez poprzedni rząd. W dwa i pół roku robimy to, na co inni mają cztery i pół. To wyścig z czasem, bo inwestycje muszą się skończyć do połowy roku 2026. W przyszłym roku finiszujemy z KPO. To będzie kolejne ponad 100 mld zł, które spłyną do Polski w trzech transzach. Pierwsza powinna być w kwietniu, druga latem, trzecia w grudniu.

Kończy się też Fundusz Sprawiedliwej Transformacji. Komisja Europejska ogłosiła, że nie będzie kontynuowany po 2027 roku. Na Śląsku wywołuje to nerwowe reakcje.

Przyszły budżet unijny nie będzie miał odrębnych funduszy, wszystko jest bardziej skonsolidowane. Polska postulowała, żeby regiony miały podmiotowość w planowaniu i wydawaniu unijnych funduszy tak jak dzisiaj. Nie będzie jednak odrębnego Funduszu Sprawiedliwej Transformacji. Będzie Krajowy i Regionalny Plan Partnerstwa. To będzie całościowy plan inwestycyjno-reformatorski dla Polski. Ale każde województwo będzie miało swój rozdział i za ten rozdział będzie opowiadało na zasadach autonomicznych tak jak dziś.

Centralnego planowania więc nie będzie?

Solidarnie wszyscy marszałkowie wraz ze mną, niezależnie od opcji politycznej, wystosowali list do Brukseli z jasnym oczekiwaniami, żeby zachować podmiotowość inwestycji i regionów. To nie jest taka częsta rzecz w Polsce, że wszyscy marszałkowie z przedstawicielem rządu jednym głosem mówią w Brukseli. I to się udało uzyskać. Nadmierzona centralizacja nie jest dobra: przeciąża, generuje wąskie gardła i ogranicza możliwość dostosowania inwestycji do specyfiki regionu.

A kto będzie decydował o tym, jakim budżetem będziemy się rządzić?

Województwo śląskie, jak każde inne, będzie musiało osiąść do stołu i z innymi wynegocjować swoją część. Będziemy chcieli zachować wskaźniki, ile jest po stronie regionów, a ile centralnie - tak jak obecnie, czyli nie umniejszać.

Marszałkowie będą negocjować?

Tak. Na początku przyszłego roku, jeszcze w styczniu, zainaugurujemy prace nad tym planem. Marszałkowie będą również zaproszeni.

Czyli najpierw za Pani pośrednictwem samorządy będą musiały się dogadać?

MFIPR będzie koordynować przygotowanie takiego planu, w którym będzie wkład i udział poszczególnych resortów oraz ich projekty inwestycyjne i reformatorskie. Ale także każdy region będzie miał swój własny rozdział w tym planie z własnymi inwestycjami przez ten region, czyli przez województwo, realizowanymi.

A pula?

Całkowita kwota dla Polski na realizację Planu Partnerstwa Krajowego i Regionalnego ma wynieść ponad 123 mld euro, ale w ramach tej kwoty są m.in. środki na płatności obszarowe w sektorze rolnym. Kwota dostępna na cele rozwojowe może być zatem zbliżona do dostępnej obecnie. Natomiast za wcześniej jeszcze, żeby wskazać, jakie będą kwoty na poszczególne województwa. Należy przy tym pamiętać, że polskie regiony są coraz bardziej zamożne, kolejne z nich przekroczą pułap 75% średniego PKB UE-27, co oznacza, że będą musiały mieć większy wkład własny. Samorządy będą musiały mierzyć siły na zamiary, czyli widzieć, ile wkładu własnego do inwestycji są w stanie zapewnić.

Znajdzie Pani przy tych wszystkich obowiązkach czas na szefowanie Polsce 2050?

Na szczęście i w ministerstwie, i w partii otaczam się pracownikami profesjonalistami. Poza tym rozmawia pan z od zawsze aktywną zawodowo matką trójki dzieci - dam sobie radę, proszę się nie martwić.

Jest sens tracić energię na partię, która w sondażach jest pod progiem?

Chcemy pokazać wyborcom, co już zrobiliśmy, jaka jest nasza misja, że taka formacja jak Polska 2050 jest potrzebna.

A jest?

Jesteśmy młodą partią i tym samym dla nas wzięcie odpowiedzialności za Polskę, współrządzenie było czymś bardzo nowym. Przez te dwa lata zachowaliśmy swoją determinację i ideowość, a równocześnie zdobyliśmy doświadczenie polityczne. Wiele nam się udało zrobić, a jeszcze więcej nam się uda. Chcemy naszym działaniem przekonać ludzi, że warto nas poprzeć. I tym będziemy się zajmować przez najbliższe dwa lata.

A nie lepiej zapisać się do KO i stworzyć wspólną, szeroką listę?

Wspólna lista nie jest dobrym rozwiązaniem. W 2023 roku byłam szefową kampanii Trzeciej Drogi i miałam wówczas jednoznaczny opinię, że potrzebny jest pluralizm po stronie demokratycznej, potrzebna jest inna oferta, właśnie taka, jaką my wnosimy. Jedna lista nie doprowadzi do demokratycznego rządu. Gdyby powstała, obóz demokratyczny pewnie nie przejąłby władzy. Do kolejnych wyborów pójdziemy samodzielnie, co nie znaczy, że samotnie.

Nagła choroba w święta? Gdzie udać się po pomoc?

Przeziębienie, ból brzucha, gorączka. Choroba nie wybiera. Możesz poczuć się gorzej w nocy, w weekend lub w czasie świąt. Wtedy Twój lekarz rodzinny nie przyjmuje. Gdzie zatem skorzystasz z pomocy medycznej?

Wybierz najbliższą placówkę nocnej i świątecznej opieki zdrowotnej, które są otwarte całodobowo w weekendy i święta. Nie potrzebujesz skierowania i wcześniejszej rezerwacji. Nie obowiązuje też rejonizacja, dlatego zostaniesz przyjęty w każdej placówce nocnej i świątecznej opieki zdrowotnej. W sytuacjach zagrożenia zdrowia lub życia wzywamy zespół ratownictwa medycznego.

Nocna i świąteczna opieka zdrowotna

Nocna i świąteczna opieka zdrowotna działa na podobnych zasadach, jak podstawowa opieka zdrowotna.

W ramach nocnej i świątecznej opieki zdrowotnej dyżurujący lekarz udzieli Ci porady:

- telefonicznie
- w warunkach ambulatoryjnych
- w przypadkach medycznie uzasadnionych – w miejscu zamieszkania lub pobytu.

Pielęgniarka udzieli Ci świadczeń medycznych:

- w warunkach ambulatoryjnych
- w przypadkach medycznie uzasadnionych – w miejscu zamieszkania lub pobytu pacjenta.

Kiedy się zgłosić?

Z pomocy lekarza i pielęgniarki w ramach nocnej i świątecznej opieki zdrowotnej skorzystasz w razie:

- nagłego zachorowania
- nagłego pogorszenia stanu zdrowia, gdy nie ma objawów sugerujących bezpośrednie zagrożenie życia
- istotnego uszczerbku na zdrowiu, gdy zastosowane środki domowe lub leki dostępne bez recepty nie przyniosły spodziewanej poprawy
- gdy zachodzi obawa,

że oczekiwanie na otwarcie przychodni podstawowej opieki zdrowotnej może znacząco niekorzystnie wpłynąć na stan zdrowia

- zaostrzenia dolegliwości choroby przewlekłej
- infekcji dróg oddechowych z wysoką gorączką
- bólów brzucha, nieustępujących mimo stosowania leków rozkurczowych
- bólów głowy, nieustępujących mimo stosowania leków przeciwbólowych
- biegunki lub wymiotów, szczególnie u dzieci lub osób w podeszłym wieku.

W których godzinach są otwarte placówki nocnej i świątecznej opieki zdrowotnej?

- Od 18:00 do 8:00 następnego dnia (od poniedziałku do piątku).
- Przez całą dobę (w soboty, niedziele oraz dni ustawowo wolne od pracy).

Jak skorzystać z pomocy medycznej w nocy, w weekend i w święta?

Wystarczy, że zgłosisz się do dowolnej, najbliższej Twojego miejsca zamieszkania lub pobytu, placówki nocnej i świątecznej opieki zdrowotnej.

PAMIĘTAJ! Nie musisz rezerwować wizyty, nie potrzebujesz skierowania, a pomoc otrzymasz bezpłatnie w ramach ubezpieczenia zdrowotnego.

Co Ci przysługuje?

- Porada lekarska.
- Zabiegi pielęgniarstwa, np. zastrzyki.
- Zwolnienie lekarskie, jeżeli występują wskazania medyczne.
- E-recepty na potrzebne leki.

Czego nie uzyskasz?

- Wizyty kontrolnej, w związku z wcześniej rozpoczętym leczeniem.
- Recepty na stałe leki w związku z chorobą przewlekłą.



- Zaświadczenia o stanie zdrowia.

Znajdź najbliższą placówkę nocnej i świątecznej opieki zdrowotnej

Adresy placówek, w których uzyskasz pomoc medyczną w ramach nocnej i świątecznej opieki zdrowotnej, znajdziesz na stronach internetowych oddziałów wojewódzkich NFZ.

Na stronie www.nfz-katowice.pl w zakładce „Na ratunek” znajdziesz wszystkie niezbędne informacje dotyczące placówek nocnej i świątecznej opieki zdrowotnej w województwie śląskim, a także adresy SOR-ów, izb przyjęć i pomocy doraźnej w zakresie opieki stomatologicznej na Śląsku.

Szpitalne Oddziały Ratunkowe i izby przyjęć

W sytuacji zagrożenia zdrowia lub życia pomocy udzielają izby przyjęć oraz Szpitalne Oddziały Ratunkowe (SOR). **SOR i izby przyjęć pomagają osobom w stanach ciężkich (np. wypadek, uraz, zatrucie, krwawienie z przewodu pokarmowego lub dróg moczowych), których następstwem może być poważne uszkodzenie funkcji organizmu lub utrata życia.**

Takie sytuacje wymagają natychmiastowych czynności ratunkowych i wdrożenia szybkiej diagnostyki oraz podjęcia leczenia. W przypadku

SOR i izby przyjęć o kolejności przyjęć pacjentów nie decyduje kolejność zgłoszenia, lecz stan zdrowia, oceniony przez personel medyczny. Do tych placówek pacjent może zgłosić się bez skierowania, niezależnie od miejsca swego zamieszkania.

Pomoc medyczna w izbach przyjęć i Szpitalnych Oddziałach Ratunkowych nie zastępuje wizyty u lekarza rodzinnego, czy lekarza poradni specjalistycznej. Ma na celu diagnostykę i leczenie w zakresie niezbędnym do ustabilizowania funkcji życiowych pacjenta. Następnie pacjent jest wypisywany, albo przyjęty do właściwego oddziału szpitalnego.

Bezpłatna i całodobowa infolinia Narodowego Funduszu Zdrowia - 800 190 590

Przez 24 godziny na dobę – również w czasie świąt Bożego Narodzenia – do dyspozycji pacjentów pozostają konsultanci infolinii Narodowego Funduszu Zdrowia.

Pod numerem infolinii **Narodowego Funduszu Zdrowia 800 190 590** bezpłatnie uzyskamy wszelkie niezbędne informacje na temat pomocy medycznej w czasie świąt.

Konsultanci odpowiedzą, gdzie jest najbliższy szpital, punkt nocnej i świątecznej opieki zdrowotnej lub dyżurująca apteka.

NFZ

Narodowy Fundusz Zdrowia
Śląski Oddział Wojewódzki w Katowicach

ul. Kossutha 13 40-844 Katowice

www.nfz-katowice.pl

www.nfz.gov.pl

Telefoniczna Informacja Pacjenta

800 190 590

KOŚCIÓŁ BAZYLIKA MNIEJSZA JEST PRZEDŁUŻENIEM PRAWDY O BAZYLIKACH W RZYMIE

Przywileje, ale też obowiązki

Jolanta Pieronczyk
Tychy

Kościół św. Marii Magdaleny w Tychach stał się siódmą w archidiecezji katowickiej bazyliką mniejszą. W niedzielę odbyły się uroczystości nadania tej godności.

Tychy miały być drugim po Nowej Hucie miastem bez kościołów, miastem bez Boga, a tutaj z tego kościoła, jak ze źródła, wypłynęła łaska Boża i zrodziły się nowe parafie oraz nowe wspólnoty - powiedział w homilii abp Andrzej Przybylski.

I właśnie z tego powodu „Maria Magdalena”, najstarszy tyski kościół, nazywana jest matką wszystkich czternastu kościołów w Tychach.

- Ojciec Święty, Leon XIV, zapisuje ją na światową listę kościołów, które wyposaża w szczególną godność, szczególną ważność - mówił arcybiskup.

Po katedrze Chrystusa Króla w Katowicach. „Maria Magdalena” staje się siódmym najważniejszym kościołem archidiecezji katowickiej. Siódmą bazyliką mniejszą.



Mszy inaugurującej nowy rozdział w historii tyskiej „Marii Magdaleny” przewodniczył abp Andrzej Przybylski. Koncelebrowali ją wszyscy biskupi pomocniczy i ok. 30 księży

diecezji katowickiej. Siódmą bazyliką mniejszą.

Tytuł i godność bazyliki mniejszej to określone prawa oraz liturgiczne przywileje.

- To miejsce staje się ściśle związane z Kościołem, który jest w Rzymie - podkreślił arcybiskup, dodając, że w takim miejscu należy się modlić

za Piotra naszych czasów. - Ale nie o modlitwę tu tylko chodzi, lecz o wierność Kościołowi, nauce Kościoła, który jest pod przewodnictwem Piotra. Łączność z całym Kościołem powszechnym jest też łącznością poprzez nazwę „bazylika. Te mniejsze bazyliki mają być przedłużeniem prawdy o bazy-

likach większych w Rzymie, gdzie papież otwiera Drzwi Święte, gdzie w sposób szczególny można otrzymywać łaski.

Jednym z przywilejów bazyliki są odpusty zupełne, które - jak powiedział abp Przybylski - wyjątkowo w tym miejscu można zdobywać każdego 29 czerwca, kiedy Kościół wspo-

mina świętych apostołów Piotra i Pawła czy 2 sierpnia, w dzień wspomnienia Porcjunkuli.

Obowiązkiem bazyliki jest m.in. prowadzenie działalności charytatywnej oraz otwartość.

- Mnóstwo tu duchowych wartości dla nas wszystkich, jak np. ciągła adoracja Najświętszego Sakramentu. Bóg tu jest nie tylko wtedy, kiedy sprawowane są msze św. Z całego miasta ludzie mogą tu zawsze przyjść i spotkać Pana. A żeby to spotkanie było czyste, jest tu praktyka stałego konfesjonatu - mówił arcybiskup w homilii.

O tym, że kościół św. Marii Magdaleny stał się bazyliką mniejszą informuje tablica przy wejściu, z herbem papieża Leona XIV.

- W przyszłości nad drzwiami wejściowymi znajdą się napisy po łacinie „basilica minor” oraz skrzyżowane klucze Piotrowe - powiedział ks. proboszcz Janusz Lasok, który przy okazji podniesienia świątyni, jaką kieruje od 16 lat, także otrzymał awans: tytuł kanonika gremialnego.

Świąteczny obiad bez mięsa, bo piątek?

Marcin Śliwa
Kościół

W tym roku drugi dzień świąt Bożego Narodzenia wypada w piątek, który katolików zobowiązuje do postnywania mięsa. Czy to oznacza postne świętowanie?

Na terenie województwa śląskiego jest aż 6 diecezji. Biskupi każdej z nich udzielili na drugi dzień świąt dyspensy. Ich zalecenia jednak się różnią.

W archidiecezji katowickiej abp Andrzej Przybylski prosi, by wszyscy ci, którzy z dyspensy skorzystają pomodlili się w intencjach Ojca Świętego i Kościoła. Abp Wacław Depo z archidiecezji częstochowskiej zachęcał wiernych do modlitwy w intencji powołań kapłańskich i zakonnych oraz innej formy zaślubin uczynków miłości chrześcijańskiej wobec potrzebujących bądź przez ofiarowanie jałmużny. Podobne formy pokutne proponowane są w diecezjach sosnowieckiej i gliwickiej.

REKLAMA

0011453498

REKLAMA

0011450025

Boże Narodzenie 2025

Adorując, z miłością i ufnością,
przyjście na świat Pana Jezusa

– za przyczyną
Matki Bożej Rodzicielki
– wypraszajmy Wszystkie Łaski
ku wzmocnieniu
w naszej Ojczyźnie
– ducha rozumu i męstwa.

Szymon Giżyński

Posel na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej



Z okazji zbliżających się

świąt Bożego Narodzenia

życzę Państwu wielu radosnych chwil
pełnych radości, ciepła
i niepowtarzalnej rodzinnej atmosfery,
a w nowym 2026 roku
wszelkiej pomyślności i sukcesów.

Niech ten piękny czas
będzie dla każdego
okazją do odkrycia na nowo:
wiary, nadziei i miłości.



Lidia Burzyńska
Posel na Sejm RP



Stary niedźwiedź w Beskidach mocno śpi. Czy na pewno?

Jacek Drost
Beskidy

Niedźwiedzie śpią w gawrach, ale wysokie temperatury mogą ich sen przerwać. Niewykluczone jednak, że się ochłodzi, bo sarny i jelenie mają zimowe futra.

Pogoda jest prześliczna - mówi Paweł Machnowski, właściciel Leśnego Parku Niespodzianek w Ustroniu. - Najbardziej przy takiej pogodzie cierpi flora, bo rośliny zaczynają pączko-

wać, więc później, jak przyjdą przymrozki, to będzie tragedia. A co do zwierząt - pewnie będzie tak, że muflony zamiast końcem marca, to zaczną się kocić na przełomie lutego i marca, dziki też pojawiają się wcześniej. W tej sytuacji wszystko o miesiąc się przyspieszy. Również tokowanie ptaków.

Paweł Machnowski nie uważał jednak, żeby z powodu wysokiej, jak na tę porę roku temperatury, zwierzęta zachowywały się jakoś specjalnie inaczej.

- Nasze zwierzęta to zwierzęta hodowlane, przyzwyczały się do pewnych warunków. Otrzymują jedzenie od nas, więc widzimy u nich taką błogość - leżą na łące kołami do góry. Dzieci przychodzą do nich, tarmoszą, głaskają je. Super - śmieje się pan Paweł, zachęcając do odwiedzenia parku w okresie świąteczno-noworocznym, bo o tej porze roku nie dość, że wygląda on zjawiskowo, to jeszcze bilety są w zimowej cenie, a więc tańsze.

Łukasz Słowik, inżynier nadzoru Nadleśnictwa Ujsoły stwierdził, że taka ciepła pogoda ma wpływ na zachowania zwierząt wolno żyjących.

- Zwierzyna została w górnych partiach Beskidów. Nie ma migracji w dół z powodu śniegu, bo baza pokarmowa dostępna jest i w wyższych partiach, i w niższych - mówi Łukasz Słowik. Dodaje, że dotyczy to głównie jeleni, niekoniecznie saren, bo ich populację znacznie ograniczyły na tym terenie wilki i rysie.

- Czy niedźwiedź śpi? - pytam pana Łukasza.

- Na terenie Nadleśnictwa Ujsoły są niedźwiedzie, są zlokalizowane gawry. Tak, niedźwiedź śpi, niedźwiedzie śpią. Jak się robi bardzo ciepło, mogą się przebudzić, być aktywne, ale to będą raczej krótkie epizody - zaznacza Łukasz Słowik.

Podkreśla, że stosunkowo ciepła zima sprawia, iż większość słabych osobników przeżywa, co przy srogich zimach - śnieżnych i mroźnych - nie zda-

rzało się, była naturalna selekcja.

- To ma z kolei wpływ na wzrost populacji dzików czy jeleni - mówi leśnik z Ujsoły.

Andrzej Kudelka, nadleśniczy Nadleśnictwa Wiśła zwraca natomiast uwagę, że na razie nie ma ekstremalnych zjawisk przyrodniczych. Zauważył natomiast, że sarny czy jelenie mają futro zimowe, co może wskazywać na to, że przygotowały się do prawdziwej zimy, która pewnie niebawem nadejdzie.

Narciarze i właściciele stacji narciarskich zaklinają śnieg

Jacek Drost
Beskidy

Narciarze, snowboardziści, a przede wszystkim właściciele stacji narciarskich w Beskidach nie mają lekko. Grudzień powoli dobiega końca, śniegu jak na lekarstwo

Intensywne opady śniegu w połowie listopada wlały nadzieję w serca wielu narciarzy i snowboardzistów oraz gestorów bazy narciarskiej, że zbliżający się sezon będzie sezonem z prawdziwego zdarzenia. Późniejsze kilkudniowe przymrozki jeszcze utwierdziły wszystkich miłośników szusowania w przekonaniu, że będzie dobrze. Tylko najwięksi sceptycy mówili, że spokojnie, spokojnie, jeszcze wszystko może się zdarzyć...

I zdarzyło się. W Beskidach od kilku dni mamy iście wiosenną pogodę. Świeci słońce. W ciągu dnia jest kilka stopni w plusie, wieczorami i nocą temperatura spada w okolice lub poniżej zera, ale niewiele. Nie na tyle, żeby armatki i lance mogły pracować na pełnych obrotach, produkując biały puch, dużo białego puchu.

W efekcie w przededniu Świąt Bożego Narodzenia sytuacja wygląda tak, że ośrodki, w których można pojeździć na nartach czy snowboardzie można policzyć na palcach jednej, góra dwóch rąk.

W największym kompleksie w Beskidach, czyli Szczyrk Mountain Resort w miniony weekend można było poszusować tylko na jednej trasie - Zbójnickiej Kopie nr 3b.

Do środy ośrodek będzie nieczynny. Co dalej?

- Od 25 grudnia planujemy już działać codziennie narciarsko i turystycznie. Jeśli tylko prognozy się sprawdzą, stopniowo będziemy otwierać ko-

lejne trasy narciarskie - zapowiada SMR.

Na Skrzyczem też niewiele tras zostało otwartych. Centralny Ośrodek Sportu zaprasza na trasy B3 Szczyrk - Jaworzyna oraz B4 Jaworzyna - Skrzyczne. Pozostałe są zamknięte.

Beskid Sport Arena w Szczyрку Biłej poinformowała z kolei, że zainwestowała w nowe armatki śnieżne Supersnow 900T i 900H, które w znaczący sposób mają podnieść jakość i szybkość naśnieżania. Ale i one bez odpowiedniej pogody nie wyprodukują śniegu.

- Sytuacja jest totalnie zakrecona i nawet najstarsi górale nie pamiętają takich cudów, jakie mamy teraz. Mamy inwersję i nie jest to tajemnica ani też żadna nowość, ale tym razem jest naprawdę grubo... Różnice temperatur na przestrzeni wysokości i odległości są wyjątkowo duże. Stoi nie tylko ośrodek BSA, ale wszystkie ośrodki w Szczyрку, choć każdy jest położony na innej wysokości w innej części Beskidów - donosiła kilka dni temu BSA i od tego czasu niewiele się zmieniło.

Niewiele lepiej jest w Wiśle, gdzie na kilkanaście stacji skupionych w Wispasie działają cztery ośrodki: Siglany, Soszów, Klepki i Nowa Osada.

W Istebnej można pojeździć do dzisiaj w stacji Złoty Groń. Zagroń nie chwali się czy będzie działał, czy nie.

Podobnie sytuacja wygląda w Beskidzie Żywieckim. Kompleks na Pilsku także liczy na drastyczną zmianę pogody.

- Czekamy na mroź i solidny śnieg. Cały czas mamy nadzieję, że na święta ruszymy chociaż na Kamiennej - informuje ON Pilsko Jontek w Korbielowie w mediach społecznościowych, kusząc do przyjazdu pięknymi widokami rozciągającymi się z Pilska.

REKLAMA

0011444590



ALUPROF
SYSTEMY ALUMINIOWE

*Wesołych Świąt,
Szczęśliwego Nowego Roku!*

Z okazji nadchodzących Świąt
życzymy Państwu spokoju,
radosnych chwil w gronie najbliższych.
Niech ten wyjątkowy czas
przyniesie wiele inspiracji
oraz satysfakcji.

aluprof.com

na półce



„Ciało ze szkła. Historia hipochondrii”

Caroline Crampton

Wydawnictwo Czarne



W kwestii zdrowia ludzie dzielą się na dwie grupy: jedni uważają, że nie należy chodzić do lekarzy, bo jeszcze znajdą nam jakąś chorobę, a tak można żyć w błogiej niewiedzy, że nic nam nie dolega. A nawet gdyby jakiś organ zaczął szwankować, to i tak samo przejdzie i wystarczy czekać. Drugi najmniejszy nawet przejaw niedyspozycji traktują jak dzwon alarmowy i oznakę ciężkiej choroby. Zresztą, objawy mogą być dowolne: kłucie za mostkiem, dziwna plamka na skórze, poczucie czegoś obcego we własnym ciele. Najpierw gorączkowo szukamy diagnozy w internecie (kiedyś była to encyklopedia zdrowia), następnie pojawia się paralizujący lęk, że to już koniec. Nie ukoj go nawet lekarz, który mówi, że wszystko jest w porządku, co potwierdzają wyniki badań. Szukamy dalej w każdej komórce naszego ciała źródła gorszego samopoczucia, co z pewnością jest objawem bardzo poważnej choroby. Caroline Crampton dobrze to zna. Gdy miała 17 lat, stwierdzono u niej rzadki nowotwór krwi. Choć udało się go wyleczyć na wczesnym etapie, pozostał strach przed nawrotem choroby. Próbuje zmierzyć się z własnymi demonami, autorka kreśli fascynującą kulturową historię hipochondrii. Zmagali się z nią królowie, artyści, naukowcy: Immanuel Kant, Karol Darwin, Philip Larkin, Virginia Woolf, Marcel Proust. Źródłem hipochondrii przez wieki upatrywano w zaburzeniach trawiennych. Późniejsze jej dzieje związane są z rozwojem psychiatrii i diagnozowaniem stanów lękowych. „Ciało ze szkła” to opowieść o historii medycyny, ale też o naszej kruchości i lęku przed śmiercią. Hipochondrycy, jak przekonuje autorka, mają większą świadomość tego, że granica między psychiką i ciałem jest płynna. Ale czy w ogóle można rozpatrywać je osobno? To jedno z fundamentalnych pytań tej książki. JJ



Jerzy Markowski, dr inż. górnik

JESTEŚMY ŚWIADKAMI UPADKU SZTUKI DYPLOMACJI, A TAKŻE UPADKU OBOWIĄZKU I ODPOWIEDZIALNOŚCI

1. Podniosła atmosfera zbliżających się świąt ginie w natłoku sporów, kłótni, konfliktów i wojen. Właściwie gdyby nie udekorowane ulice i sklepy, świąteczna muzyka płynąca z radia, można by powiedzieć, że brakuje podniosłego oczekiwania na te wyjątkowe dni. Zdominowani przez spory polityków, ulegamy tej atmosferze konfliktów. Nawet składane sobie nawzajem życzenia brzmią mało wiarygodnie. Pleciemy coś o szczęściu, zdrowiu i pomyślności jakby w amoku obyczaju, bez wiary w szczerość wygłaszanych, a zwłaszcza otrzymywanych życzeń.

Udział, oczywiście bierny, w najbardziej podniosłych i uroczystych wydarzeniach kulturalnych i publicznych - od wiejskiego domu kultury, po dostojne i pełne przepychu sceny Watykanu - kłóci się z biernością na biedę, ból i wojnę. Nie potrafisz cieszyć się widokiem rozbawionej sceny i publiczności, kiedy wiem, że blisko nas giną co tydzień tysiące żołnierzy, walcząc, bo ci ważni, wystrojeni i syci władcy świata nie potrafią ludziom zapewnić życia w pokoju.

Jesteśmy świadkami upadku sztuki dyplomacji. Jesteśmy także świadkami upadku obowiązku i odpowiedzialności. Akceptujemy hipokryzję, kłamstwa i zwyczajną podłość wobec nas, ale także wzajemnie wobec adwersarzy.

2. Najistotniejsze jest to, że my, swoimi wyborami, wykonaliśmy gladiatorów niekończących się

sporów i agresji. Przemoc dotyczy już nie tylko „zawodowych gladiatorów”, ale i dzieci. Zresztą, czemu się dziwić, skoro we współczesnych bajkach dla dzieci nikt nikogo nie przytula, nikomu nie pomaga, ale wszyscy się wzajemnie ścigają i szukają sposobu na zrobienie krzywdy.

Takie wzorce tworzą atmosferę i budują wzorce zachowań, których efektem jest to, że 12-letnia dziewczynka nożem zabija rówieśniczkę. To my, przez produkcje medialne, zachowania publiczne wykreowaliśmy wzorce zachowań, których celem jest zadanie ciosów: w polityce słownych, a w życiu często śmiertelnych.

Gdzie uciec od takiej rzeczywistości? Szukajmy, jeżeli jeszcze można, szacunku, spokoju, życzliwości, pomocy, troski w domu. Pozwólmy naszym rodzicom i dziadkom powspominać czasy trudniejsze, ale mniej obfite w podłość i przemoc, bo takie były. Nie przeczytamy o nich w memach w naszych smartfonach, nie zobaczymy ich w filmach, ba, nawet trudno o takich wartościach usłyszeć z ust wygłaszających kazania.

3. Pozostają nasi najbliżsi, którzy doświadczili tych wartości i jeszcze mogą o nich opowiedzieć. Oczywiście, o ile pozwolimy im mówić, przywołać tamten czas i wspominać. Kiedy oni odejdą, już nikt nam tego nie opowie, bo po prostu nie zaznał i nie ma za sobą przeżywania wrażliwości, pomocy i życzliwości. Odłożmy, przynajmniej na kilka dni, wieczne utyskiwania i narzekania.

Ale jeżeli już ktoś nie może przeżyć „szoku” chwilowego niepowodzenia czy załamania, to zaproponujcie mu wizytę w hospicjum, a najlepiej w hospicjum dla dzieci, aby zobaczyć, co znaczy realne nieszczęście i dramat wobec własnych chwilowych niepowodzeń i dylematów.

Musimy przemyśleć naszą reakcję na doktrynę zarządzania strachem. Pozbądźmy się z życia publicznego ludzi, którzy mnożą strach, przewidują wojny i zagrożenia. Oczywiście, nie chodzi o to, aby przyszli inni, którzy będą te zagrożenia ukrywać, ale o to, aby przyszli tacy, którzy wiedzą, jak tym zagrożeniom skutecznie przeciwdziałać, by bronić swoje społeczeń-

stwa przed katastrofami, które sami nam wykreowali.

Przedświąteczny czas to nie jest optymalny moment na wymienianie zagrożeń, ale jest czasem, kiedy wśród najbliższych trzeba zweryfikować swój pogląd na otaczającą rzeczywistość, chociażby po to, aby wybierać mądrzej.

4. Dziś ludzie częściej się boją niż cieszą. I to jest dramat współczesności, z którym nie dajemy sobie rady, często reagując agresją. Może to naiwne, ale życzymy sobie, abyśmy żyli w czasach, kiedy nasi polityczni, religijni i gospodarczy liderzy dadzą nam nadzieję, wykażą się kompetencją, a przede wszystkim odpowiedzialnością, a nie wszechobecnym oportunizmem.

Może to za dużo jak na współczesność, ale przecież nie można całego życia przeżyć w strachu. W nieustannym, czasem paralizującym strachu przed agresją, niepewnością jutra, poczuciem osamotnienia, wieczną kontestacją. Przecież tak nie musi być.

Zapytajmy nasze babcie i dziadków, jak oni to zrobili, że stworzyli świat, w którym ludzie się siebie nie bali, a byli dla siebie pomocą, zaś my ten świat niemal doszczętnie zniszczyliśmy. Tak być nie musi; przecież są wśród nas ludzie dobrzy, kompetentni i odpowiedzialni - tylko dajmy im szansę, bo inaczej każde następne święta będą bardziej ponure, mimo że bardziej kolorowe i dostatnie. To nam się należy! ©©

POZWÓLMY NASZYM RODZICOM I DZIAŁKOM POWSPOMINAĆ CZASY TRUDNIEJSZE, ALE MNIEJ OBFITE W PODŁOŚĆ I PRZEMOC, BO TAKIE BYŁY. KIEDY ONI ODEJDĄ, JUŻ NIKT NAM TEGO NIE OPOWIE



Jadwiga Jenczelewska

TRADYCJA – WAROWNY MUR

Celebrowanie świąt Bożego Narodzenia utożsamiamy z najpiękniejszymi religijnymi tradycjami naszego kręgu kulturowego i wyznaniowego. Choć w różnych krajach obchodzi się te święta na różne sposoby, to jednak z reguły najważniejszym spoiwem są rodziny Jezusa z Nazaretu i „stare jak świat” tradycje. W Polsce to kolacja w rodzinnym gronie i łamanie się opłatkiem, tradycyjne postne potrawy, bajecznie kolorowa choinka i śpiewanie przy niej koled, tradycyjna pasterka wigilijną nocą i stajenka, a także wiele innych elementów tej wielowiekowej świętej tradycji.

Wszystko powinno być kontynuacją tego, co nasi przodkowie uznawali za treść tych niezwykłych świąt. I musi być jak stare drzewo, które przez stulecia tkwi w tym samym miejscu, choć jedni ludzie przemijają, a inni po nich zaplaniają ziemski świat. Każde odstępstwo od zakorzenionych przez wieki obyczajów, zachowań i norm jest niemiłe widziane i traktowanie jako pogwałcenie świętej spuścizny naszych przodków.

Może to zabrzmieć dziwnie, ale kultowy film „Miś” Stanisława Barei, choć generalnie jest jedną wielką kpina z peerełowskiej codzienności, zawiera jeden

bardzo poważny wątek, a zarazem znakomitą diagnozę tego, czym jest polska tradycja. To słowa węglarza Tłoczyńskiego (grany przez Stefana Śródkę), jednego z drugoplanowych bohaterów komedii, który protestuje przeciwko nadaniu dziewczynce imienia Tradycja, ale też wypowiedzi telewizyjnego spikera: „Dzisiaj w godzinach popołudniowych w Warszawie narodziła się nowa świecka tradycja - Dzień Pieszego Pasażera”.

„Tradycją Piesze Pasażera nie możesz. Inie możesz uchwałą specjalną zarządzić ani jej ustanowić. Kto inaczej sądzi, świeci jak zgasa świeczka na słonecznym dworze! Tradycja to dąb, który tyś się lat rósł w górę. Niech nikt kielka małego z dębem nie przymierza. Tradycja naszych dziejów jest warownym murem. To jest właśnie koleda, świąteczna wieczerza, to jest ludów śpiewanie. To jest ojców mowa. To jest nasza historia, której się nie zmienia! A to, co dookoła powstaje od nowa, to jest nasza codzienność, w której żyjemy” - mówi węglarz Błażej.

Nie tylko w naszej kulturze i w naszej religii wszystko kręci się wokół tradycji. W „Skrzypku na dachu”, znakomitym filmie w reżyserii Normana Jewisona,

z muzyką Jerry’ego Bocka i Johna Williamsa, pięknie wyśpiewał to Tewjemleczarz, który starał się chronić żydowskie tradycje religijne i kulturowe w szybko zmieniającym się świecie, z czym musiał się zmagać między innymi za sprawą swoich córek. Choć powstało wiele filmów, sztuk scenicznych, pieśni i poematów na temat tradycji, właśnie ten film świetnie ilustruje, jak trudne, wręcz dramatyczne bywa dochowanie tradycji, i jakie wyzwania stawia przed nami szara codzienność, by te najświętsze tradycje nie zaginęły. Niestety, życie pokazuje, że nawet tradycje bożonarodzeniowe są wystawiane na ciężką próbę.

Jest, a raczej był kiedyś taki zwyczaj, że na wigilijnym stole kładło się dodatkowe nakrycie symbolizujące gotowość do przyjęcia niespodziewanego gościa. To nawiązanie do biblijnego wątku poszukiwania schronienia przez Józefa i Maryję, która miała urodzić Zbawiciela. Dziś ten pusty talerz stoi tylko od parady, bo nie chcemy w naszym domu żadnego obcego, zbłąkanego, niespodziewanego gościa. Tak kończy się polska tradycja gościnności, otwartości i solidarności z samotnymi lub potrzebującymi... ©©

PULS

#196

Zwolnij



Boże Narodzenie zaczyna się od paradoksu, który burzy nasze wyobrażenia o sile, sukcesie i skuteczności: Bóg przychodzi jako bezbronne dziecko, zdany na ludzką miłość. W rozmowie z bp. Damianem Muskusem, franciszkaninem pytamy o sens tej słabości, o Betlejem jako prowokację wobec współczesnego świata oraz o święta, które nie są jedynie tradycją, lecz zaproszeniem do zmiany życia

Jolanta Tęcza-Ćwierz



Nowonarodzony. Obraz francuskiego malarza Georges'a de La Toura

BÓG, KTÓRY RYZYKUJE MIŁOŚĆ. DLACZEGO ZBAWIENIE PRZYSZŁO PRZEZ BEZBRONNOŚĆ DZIECKA?

Boże Narodzenie zaczyna się od paradoksu: Bóg wybiera bezbronność dziecka. Dlaczego - z perspektywy wiary - to właśnie słabość, a nie potęga, okazuje się drogą zbawienia?

Niemowlę jest całkowicie zależne od rodziców. Wymaga nieustannej uwagi, czulej i troskliwej opieki, ochrony przed niesprzyjającymi warunkami, karmienia, tulenia, czuwania nad jego bezpieczeństwem. Bóg, który przychodzi na świat jako małe dziecko, oddaje nam się całkowicie. Jest, ośmielę się powiedzieć, zależny od naszej miłości, od naszej dobrej woli i uwagi. On chce być kochany. Chce być jednym z nas. Rzekniesz, że mógł nas zbawić przez jedno swoje słowo, ale postanowił, że stanie się człowiekiem i zamieszka wśród nas, że będzie zwyczajnie żył, że będzie doświadczał ludzkich radości i smutków. Dlaczego? Wspaniale o tym mówił papież Franciszek w homilii wygłoszonej na mszy św. w sanktuarium jasnogórskim w 2016 roku. Mówił o Bogu, który chce nas zbawiać, będąc małym, bliskim i konkretnym. Pamiętam jego słowa: „Pan nie chce, żeby się Go lekano jako możnego i dalekiego władcy, nie chce przebywać na tronie w niebie czy w podręcznikach historii, ale pragnie schodzić w nasze codzienne wydarzenia, aby iść z nami”. Bogu obca jest logika władzy, wielkości i znaczenia. To jest myślenie ludzkie, nie Boże. On umiłował codzienne drogi, ubogie znaki i zwyczajnych ludzi. Ma pani rację, Boże Narodzenie zaczyna się od paradoksu, ale właściwie w dziele zbawienia wszystko jest, w świetle ludzkiej logiki, paradoksem.

Co mówi nam fakt, że Bóg przychodzi na świat poza domem, w miejscu prowizorycznym, jakim była „nędzna szopa”? Jak to czytać dziś - społecznie i duchowo?

Pewnie dla każdego ta prawda ma inne znaczenie, bo odczytujemy ją w różnych kontekstach kulturowych, społecznych, ale także osobistych. Chciałbym jednak zwrócić uwagę na kilka wątków, o których czytamy w Ewangelii, świętując Boże Narodzenie. Jezus narodził się w miejscu przypadkowym, dalekim od królewskich standardów, a to wynika z owej logiki miłości, bliskości i konkretności, o której wspominałem. Gdyby przyszedł na świat w pałacu, byłby dostępny dla wybranych i uprzywilejowanych społecznie. Gdyby przyszedł na świat w czterech ścianach zwyczajnego domu, byłoby trudniej Go odnaleźć. Nawet gwiazda betlejemską pewnie nie byłaby w stanie sforsować ochronnego muru

miłości świeżo upieczonych rodziców tego Dziecka. Natomiast grota jest miejscem dostępnym dla wszystkich. Małego Boga mogli więc odwiedzić zarówno pasterze, ludzie prostej, ciężkiej pracy, jak i mędrcy z dalekich stron. Jezus nie przyszedł na świat dla wybrańców, ale dla każdego bez wyjątku. To oznacza, niestety, również to, że od pierwszych dni życia na ziemi Bóg był narażony na niebezpieczeństwo ze strony nienawidzących Go ludzi, gotowych zabić bezbronnego z powodu szalonego pragnienia władzy, w imię której instrumentalizowali religię. Aby być dostępnym dla wszystkich, Bóg całkowicie oddał się w nasze ręce, bez żadnych warunków. Boże przyjście na świat w takich prowizorycznych warunkach wiele też mówi o naszej ludzkiej kondycji. O naszej bezdomności na ziemi, której jedni doświadczają dosłownie, bardzo realnie, a inni o niej zapominają, przywiązując się do świata, w którym wszystko jest przecież ulotne i przemijające. Ale żłóbek betlejemski wskazuje również na to, że wiara jest bardziej drogą niż domem. Zarówno pasterze, jak i mędrcy, musieli wyruszyć w drogę, by spotkać Boga. Przypomnę, że On objawił się im w chwili, gdy byli zajęci swoją pracą. Pasterze przebywali wówczas w polu, gdzie pilnowali stada, a mędrcy pogrążeni byli w intelektualnych dociekaniach nad światem. Musieli zostawić swoje zajęcia, by wyruszyć na spotkanie. Jeśli wiara jest drogą, oznacza to również ryzyko błędzenia, zmęczenia, wątpliwości. A zarazem jest to też miejsce rozwoju, twórczości, gotowości na niespodziewane i nadziei, która jest motorem każdej wędrówki.

Czy w świecie, który ceni pracę, skuteczność, sukces i siłę, tajemnica Betlejem nie brzmi dziś trochę jak prowokacja? Jakie pytanie Bóg zadaje dziś człowiekowi, rodząc się w Betlejem XXI wieku? Betlejem XXI wieku w sensie geopolitycznym jest dziś miejscem niespokojnym, a jego mieszkańcy ponad wszystko pragną pokoju, który jest niezbędny, by żyć bez lęku. Oni na własnej skórze od lat odczuwają prawdę, że żadna ludzka siła, żadne negocjacje pokojowe, choćby prowadzone przez genialnych i znanych ze skuteczności strategów, tego trwałego pokoju nie zapewnią. Pokój zaprowadzany przez ludzi zawsze jest niestabilny. Zapomnieliśmy już o tym pod naszą szerokością geograficzną, bo mamy przywilej bezpiecznego życia, ale nasi wschodni sąsiedzi boleśnie tego doświadczają. Ludzki pokój jest nietrwały, nie zagwarantują

go żadne traktaty zawierane między mocarstwami. Betlejem mówi nam, że pokój jest jednak możliwy nawet w samym środku zamętu, strachu o życie i braku poczucia bezpieczeństwa. Jest to pokój, który daje światu miłość Boga. To pokój, który płynie z pewności, że wszyscy jesteśmy w Jego rękach i cokolwiek na ziemi się nie wydarzy, choćbyśmy nawet życie stracili, to w perspektywie wieczności nic złego nam się nie stanie, bo Jego miłość nas chroni. To oczywiście nie jest łatwe do przyjęcia, bo mamy w pamięci losy niezliczonych współczesnych męczenników wojen i konfliktów. Jednak żadna ludzka siła nie odbierze nam pokoju serca, którym obdarza nas Bóg. Myślę, że dziś, w naszych niespokojnych, niepewnych czasach, On przychodzi z pytaniem o zaufanie i nadzieję. Czy potrafimy zaufać Jego miłości? Z jakich źródeł czerpiemy naszą nadzieję, gdy wokół ogarniają nas ciemności i zamęt? Wbrew pozorom, to nie są tylko pytania stawiane wierzącym w Niego. Każdy człowiek – czy to wierzący, czy poszukujący, czy niewierzący – powinien z tymi pytaniami się zmierzyć. Co jest naszym fundamentem? Jakich wartości chcemy bronić? Czy są w naszym życiu sprawy cenniejsze niż samo życie?

Można powiedzieć, że Boże Narodzenie to święto Boga, który nie narzuca się człowiekowi, ryzykuje odrzucenie, ale czeka na jego odpowiedź. Co to mówi o Bożej miłości? Dotykamy tu kolejnego paradoksu. Potężny, wszechmogący Bóg, Stwórca świata i człowieka, jest bezradny wobec ludzkiej wolności. Kochając, daje nam prawo wyboru i szanuje konsekwencje tych wyborów. Mógłby nas zbawić wbrew nam samemu, ale tego nie robi. Zależy Mu na naszym dobru, ale pragnie, byśmy sami, w wolności, wybierali dobro. Daje nam przestrzeń, bez której miłość po prostu nie jest możliwa. Dzięki temu możemy wybrać, czy chcemy żyć z Nim, czy wolimy życie bez Niego. On nie chce też, by Jego Kościół był światem niewolników, pomyślał go jako miejsce ludzi wolnych, twórczych, myślących i odważnych. Wszelkie zniewolenia, również te w sferze sumienia, są konstruktem ludzkim, nie Bożym.

Święta obchodzimy co roku. Mamy jeszcze zdolność zdziwienia się Bożym Narodzeniem, czy raczej wiemy już „wszystko” i dlatego niewiele nas porusza? To oczywiście kwestia indywidualna. Fakt, że co roku przeżywamy tę tajemnicę, że święta te mają swój rytm i tradycje, może spowodować ru-

tynę. Co roku jest adwent, roraty, co roku idziemy na pasterkę, przygotowujemy dom na święta. To wszystko może skutkować pewnym znieczuleniem na nowość Bożego Narodzenia, nawet jeśli wyciekujemy tych dni z radością. Jednak Boże Narodzenie nie odbywa się w oderwaniu od naszego życia. Każdy rok przynosi nowe doświadczenia, zmieniamy się, zmienia się świat wokół nas, przeżywamy nowe radości i troski. Warto tajemnicę Bożego Narodzenia przyjmować w takim kontekście, w kontekście codzienności, i zadawać sobie pytanie, co prawda o Nowonarodzonym Jezusie wnosi do naszego życia tu i teraz, w tym, co aktualnie jest dla mnie ważne, co mnie angażuje, co boli i co daje szczęście? Myślę, że jeśli pozwolimy, by Słowo, które stało się Ciałem, opowiadało nam o sensie tego wszystkiego, będziemy wciąż na nowo odkrywać Boże Narodzenie i zachwycać się niezwykłością tego wydarzenia.

Jakie niebezpieczeństwo niesie „oswojenie” Jezusa – uczynienie Go miłym elementem świątecznego krajobrazu, a nie kimś, kto zmienia życie? W tym pytaniu kryje się już odpowiedź. Jeśli Jezus będzie tylko „miłym elementem świątecznego krajobrazu”, Dzieciątkiem w żłóbeczku, o którym śpiewamy kolędy, i nie dopuścimy Go do naszego życia, nigdy nie stanie się dla nas Kimś, kto to życie zmienia, kto nadaje mu sens i kierunek. Jezus Chrystus nie jest elementem tradycji, jest żywą Osobą. Nie jest bajką opowiadaną po to, by poprawić nam samopoczucie, ale Kimś, kto nas kocha bez granic. Jeśli pyta Pani o to, jakie niebezpieczeństwo niesie „oswojenie” Jezusa, to mogę odpowiedzieć tylko tyle: nie spotkamy Go, jeśli będzie dla nas wyłącznie dekoracją pod choinką czy bohaterem rzewnych kolęd. Rozminiemy się z Nim w drodze, nie odnajdziemy Go, a Boże Narodzenie zostanie zredukowane do czasu zimowego odpoczynku, jakiejś przerwy w codzienności. Tracąc sens Bożego Narodzenia, tracimy sens chrześcijaństwa. Jezus nie jest przecież dodatkiem do świętowania. Jest jego głównym Bohaterem.

Pasterze byli pierwszymi świadkami narodzin Jezusa, a Maryja i Józef – wyklętymi ludźmi. Czy w tym świetle Boże Narodzenie staje się świętem codzienności i zwykłego życia, a nie tylko wielkich wydarzeń? I tak, i nie. Tak, bo zwyczajność życia Świętej Rodziny

i ludzi, którzy jako pierwsi radowali się przyjściem Boga na świat, jest znakiem, że Bóg wchodzi w naszą codzienność. Nawet jeśli tego nie zauważamy, wchodzi w nią bowiem pokornie i niedostrzegalnie. Boże Narodzenie to przecież święto Emmanuela – Boga z nami, bliskiego naszym ludzkim sprawom, dzielącego nasz ziemski los. Ale z drugiej strony nie można zignorować faktu, że Boże Narodzenie to wydarzenie wielkie, przełomowe dla ludzkości, zasługujące na to, byśmy celebrowali je odświętnie i uroczystie. Potrzebujemy zresztą, i dla higieny psychicznej, i dla wzrostu duchowego, takich dni – pięknych, wzruszających, nawet podniosłych. Karmimy się nimi również po to, by ich odblask odkrywać w szarej codzienności.

Wiele osób przeżywa święta z poczuciem pustki, straty lub samotności. Boże Narodzenie jest także świętem ludzi zranionych i przegranych? Boże Narodzenie jest świętem wszystkich ludzi, również tych, którzy cierpią. Dla nich ten czas jest trudny, bo myślę, że pustkę, samotność, zranienie i żalobę w tych dniach odczuwa się intensywniej, bardziej boleśnie i dojmująco. Jeśli codzienność nas przytłacza, Boże Narodzenie nie stanie się cudownym lekiem, który ją uleczy. Pusty talerz przypomina nam o tęsknocie za kimś, kogo już nie ma, oplatek, którym nie mamy z kim się przełamać, mówi o samotności więcej i rozpaczliwiej niż codzienność. Dotknęła pani bardzo trudnej kwestii, bo również kultura nie ułatwia przeżywania tych świąt w zgodzie z samym sobą. Zewsząd słyszymy pogodne świąteczne melodie, reklamy pokazują uśmiechnięte, szczęśliwe rodziny. Można mówić o pewnej presji, którą ten świat – zazwyczaj z powodów komercyjnych – wywiera na nas, by w okresie Bożego Narodzenia emanować radością. Ale Jezus, który przyszedł na świat w ekstremalnie trudnych warunkach, jest solidarny zwłaszcza z ludźmi, którzy są w bolesnych sytuacjach życiowych, widzi ich łzy i osamotnienie. Jeśli ktoś czuje się źle w tym czasie, nie powinniśmy go zmuszać do uśmiechu i próbować uszczęśliwiać na siłę. Ważniejsza jest wtedy obecność, której nie zagłuszy hałas świątecznych tradycji. Jeśli sami czujemy się źle, jesteśmy poranieni i oplatekujemy nasze straty, pozwólmy sobie na to, by przeżywać ten czas po swojemu, w swoim tempie, dbając o siebie tak, jak dyktuje nam serce. Nie ma obowiązku radosnego święto-

wania na przekór temu, co się aktualnie przeżywa. Jeśli czytamy Boże Narodzenie w kontekście naszej codzienności, odkryjemy jego przemieniającą, kojącą i łagodną siłę.

Czy da się przeżyć Boże Narodzenie głęboko, nie uciekając od trudnych tematów: wojny, migracji, ubóstwa, podziałów społecznych? Myślę, że one wtedy się narzucają ze zdwojoną siłą i stają się naturalnym tematem rozmów przy świątecznych stołach. Kluczem jest tu umiejętność słuchania. Polaryzacja jest tak silna, że wkroczyła również do rodzin, dzieląc nas na różnych poziomach: wrażliwości, poglądów, patrzenia na świat. Boże Narodzenie to święto, zwłaszcza w polskiej tradycji, przeżywane jako czas bliskości, jedności, pokoju. Czasem niestety na własne życzenie rujnujemy go sobie, pozwalając na jałowe dyskusje, które szybko przeradzają się w konflikty. Chciałbym, aby świętowanie Bożego Narodzenia było wolne od napięć, ale obawiam się, że to jest trudne do uniknięcia, bo nie celebруем świąt w oderwaniu od rzeczywistości. Jesteśmy w nią zanurzeni. Problem polega na tym, czy potrafimy się nią dzielić w taki sposób, by nie tworzyć kolejnych niepokojów – z zaciekawieniem, z chęcią poznania innych punktów widzenia, nie strasząc się wzajemnie posępnymi wizjami przyszłości, ale dzieląc się nadzieją, o którą wszyscy powinniśmy dziś szczególnie dbać. Bez nadziei przecież nasza wiara karłowacieje, a miłość traci siłę. Boże Narodzenie to święta nadziei. Każde nowe życie nią jest, a życie, które przyszło na świat w Betlejem, przynosi nadzieję silniejszą niż wszystkie nasze spory, lęki i podziały.

Jak nie stracić duchowego sensu świąt, nie odcinając się jednocześnie od ich rodzinnego i kulturowego wymiaru? To coraz trudniejsze wyzwanie, ale nie niemożliwe do osiągnięcia. Do granic skomercjalizowana kultura tego czasu nie ułatwia nam tego zadania, ale z drugiej strony – ubogi i mały Jezus ma większą siłę oddziaływania niż najgłośniejsze, najbardziej przyciągające marketingowe chwytły sprzedawców świątecznego szczęścia. Trzeba tylko się wsłuchać. To naprawdę od nas zależy, na czym położymy akcent w naszym świętowaniu. Nie jesteśmy niewolnikami kultury, cieszymy się Bożym Narodzeniem po swojemu. Wymiar rodzinny świąt ma też swój wymiar duchowy. Świętujemy przecież spotkanie z Bogiem, który jest między nami. Obecność, słuchanie,

dialog, wspólnota stołu i modlitwy – to ważna część naszej duchowości. Nawet jeśli się różnimy, nawet jeśli okazuje się, że przy jednym stole zasiadają ludzie, którzy świętują różne sprawy, bo dla każdego z nich Boże Narodzenie znaczy coś innego. Nie możemy w imię duchowego sensu lekceważyć spotkania z bliskimi albo wymiaru kulturowego tych świąt. Jesteśmy jednością ciała, ducha, psychiki i emocji, i świętujemy jako cały człowiek. Dla naszego ducha ważna jest modlitwa, ale także spotkanie z rodziną czy nawet smak świątecznego piernika. Wszystko ma znaczenie, najważniejsze jest to, by odnaleźć równowagę między tymi elementami.

Gdyby Ksiądz Biskup miał wskazać jedno zdanie z Ewangelii, które najlepiej streszcza sens Bożego Narodzenia, które by to było i dlaczego? „Porodziła swego pierworodnego Syna, owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie” (Łk 2, 7). To zdanie jest streszczeniem wszystkich paradoksów Bożego Narodzenia, opisem Boga, który jest maleńki, bliski i konkretny, zapowiedzią Jego odrzucenia, ale i miłości, którą rozpoznajemy w czułych słowach „owinęła Go w pieluszki”. Świadomość, że Bóg, jak każdy z nas, ssął mleko swojej Matki, że było mu zimno i kwilił, gdy był głodny, jest niezwykle wzruszająca, ale i umacniająca poczucie sensu naszego ludzkiego życia. Poza tym, jako duchowny syn św. Franciszka z Asyżu, wspominam te słowa, bo to one natchnęły Biedaczną do stworzenia w Greccio pierwszej szopki. „Chcę naocznie pokazać Jego (Jezusa) braki w niemowlęcych potrzebach, jak został położony w żłobie i jak złożony na sianie w towarzystwie wołu i osła”. W tych słowach mieści się prostota, ubóstwo i pokora Syna Bożego, Emmanuela – Boga z nami.



FOT. ARCHIWUM

bp Damian Muskus
franciszkanin, biskup pomocniczy Archidiecezji Krakowskiej

Kultura śląska zawsze była silną siłą oddolną, silna była w społeczeństwie i nadal taka jest. Tworzona z pasji, na ogół nie dla zysku, czasem wręcz opłacana z własnej kieszeni. Dzieje się jej tak dużo, że żaden umysł jej nie pomieści - pisze Zbigniew Rokita

„ZŁOTYCH ROKITEK” NIE PRYZYŹNAM, ALE... MARZY MI SIĘ MAPA ŚLĄSKIEJ KULTURY



Kultura śląska kwitnie i ma się dobrze - mówi Zbigniew Rokita, pisarz i reportażysta, laureat Nagrody Nike 2021

Kultura śląska ma twarz wielkich i wspaniałych instytucji jak Teatr Śląski, Muzeum Śląskie czy Kino Światowid. Każdy awers ma jednak swój rewers i dopiero razem tworzą monetę, która nabiera wartości. Rewersem są zaś dziesiątki, a pewnie setki mniejszych inicjatyw, osób i instytucji. Bez tych pierwszych nie ma drugich, bez drugich zaś pierwszych.

Od pięciu lat mam przywilej podróżowania po Górnym Śląsku na zaproszenie rozmaitych mniejszych instytucji i nie mogę nadziwić się, ile kultury śląskiej wydarza się w regionach. Dzieje się więc tym subiektywnym przewodnikiem po kulturze śląskiej, która wydarza się codziennie, wydarza się ciszej i regionalniej, poza NOSPR w Katowicach, Areną w Gliwicach czy Domem Muzyki i Tańca w Zabrze. Nie zraża się narzekaniem, że brakuje księgarni kameralnych czy nagród literackich, ale robi swoje.

To moje zestawienie, które nie rości sobie prawa do wyczerpania tematu. Wiele wspaniałych instytucji i osób pomijam, gdyż nie starcza mi wiedzy, pamięci lub miejsca. To zestawienie ma na celu jedynie wprowadzenie nas wszystkich w dobre zdziwienie tym, ile tego jest i jaką siłą codziennie pulsuje śląskość. Więcej inicjatyw można znaleźć w moich mediach społecznościowych, gdzie pod prośbą o wskazywanie takich działań wiele osób je wymienia - pod postem ze zdjęciem ze stacji kolejowej Rokitki.

Są więc kluby czytelnicze - ludzie, którzy spotykają się, aby regularnie rozmawiać o literaturze, często tej śląskiej. To np. „Rokita czyta” z zabrzańskich Rokitnicy czy „Śląski Objazdowy Klub Książki” z Rybnika, który krąży po całym regionie. Stworzyły go Paulina Rzymanek i Ela Janota, które prowadzą również literacki podcast „Już tłumaczę”, gdzie także sporo jest Śląska.

Są związki wyznaniowe, w tym parafie - jak Parafia Ewangelicko-Augsburska w Ciesownicy Marka i Katarzyny Twardzików, gdzie odbywają się choćby fascynujące spotkania autorskie. Parafie nie raz biorą na siebie także trud wydawniczy - dla mnie piszącego „Kajś” jedną z najważniejszych lektur było dwujęzyczne wydanie Kroniki parafii Ostropa w opracowaniu Krzysztofa Groetschela, które wydała parafia Ducha Świętego. Związki wyznaniowe w regionie w kontekście śląskości nie powinny być kojarzone wyłącznie z Pantheonem Górnos Śląskim.

Są szkoły, które organizują śląskie życie, dyskusje i spotkania - jak chorzowski „Słowak”, czyli tamtejsze I Liceum, kato-

wickie społeczne Liceum Sowiżdrzała czy gliwicka Szkoła z Charakterem im. Edyty Stein.

Są też mniejsze, a znakomite festiwale - jak Mały Festiwal Wielkiej Literatury w Katowicach (finansowany z kieszeni Marcina Musiała, który od lat prowadzi też opiniotwórczy profil „Marcin Musiał - śląski blog”), Żary Literatury w Żorach czy nowatorski Rudzki Festiwal Dziedzictwa Kop Gdzie Stoisz stowarzyszenia Tu Ruda.

Są i domy kultury, mogące kojarzyć się z siernicą, a w rzeczywistości dla wielu obywateli będące najważniejszym obok bibliotek miejscem kontaktu z kulturą, też śląską - jak dom kultury w Gostyni, domy na katowickim Zawodzie czy Koszutce lub mieszcząca się w robiącym wrażenie, niedawno zrewitalizowanym dworcu kolejowym, Stacja Kultury Pyskowice.

Są i wspomniane biblioteki. Ich działalność jest nie do przecenienia. Gdy na moim profilu społecznościowym spytałem o nie, najwięcej osób wspomniało o bibliotece w Bojszowach. Stała się już chyba symbolem prężnie działającej biblioteki, dbającej o miejscową kulturę, a już niebawem jej patronem ma zostać pisarz i społecznik Alojzy Lysko. Ale są i inne znakomite biblioteki dbające o śląską kulturę: choćby te w Jastrzębiu-Zdroju, Gdowie, Krupskim Młynie, Rybniku, Lubnianach czy na Chebziu.

Są i księgarnie, choć tych błyskawicznie ubywa. W 2024 roku zamknięto 82 księgarnie kameralne, w 2023 roku blisko sto. Pozostały jeszcze jednak takie, w których pulsuje śląska kultura jak księgarnia i antykwariat Kawka w Gliwicach, księgarnia Miejsceownik w Katowicach, Kornel i Przyjaciele w Cieszynie, Orbita w Rybniku czy księgarnia wydawnictwa Silesia Progress w Luboszycach. Bywa też, choć rzadko, że księgarnie się otwierają: to przypadek sprzed kilku lat księgarni Stronniczej z Rudy Śląskiej, którą założyła dwójka studentów, cudownych bożych szaleńców i którym z powodzeniem udało się stworzyć wyjątkowe miejsce.

Są i teatry, te mniejsze - jak Teatr dla Dorosłych w Bieruniu, Teatr Naumiony w Oronowicach, Sztukoffnia w Bytomiu czy wreszcie Teatr Trip z popisowym spektaklem Be-boki.

Są i artyści oraz artystki dbające o śląską kulturę - jak malarze Grzegorz Chudy czy Jarosław Kassner, rysownik Szwedzki (ten od żółtego „zjaranego ziomka”) czy malarza Mona Tusz, która właśnie kończy robiące wrażenie prace w przejściach podziemnych pod bytomskim dworcem.

Są i inne jednoosobowe instytucje - jak krytyk literacki

Adam Szaja ze Świętochłowic, dokumentujący w najpiękniejszy sposób zmieniający się Górny Śląsk fotograf Arkadiusz Gola, Małgorzata Tkacz-Janik upominająca się o śląskie historie, Bogusław Tracz z odkrywającym historię miasta profilem w mediach społecznościowych inspirowanym jego opus magnum „Gliwice. Biografia miasta” czy Dominik Tokarski z fundacji Silesia Neon, który najpierw zastał Katowice smutnawe, a zostawił radosne, a następnie przeniósłszy się do Bytomia zmieniają go w stolicę śląskiego neonu.

Są kawiarnie i bary - jak Rebel Garden historyka Darka Zalegi w Parku Śląskim czy Winiańna Zagłoba pani Tereni w Zabrze, niegdyś legendarne miejsce zabrzańskiej bohemy.

Jest całe morze organizacji pozarządowych. Są „Gliwice dla Schabika” opiekujące się dziedzictwem architekta miejskiego Gleiwitz Karla Schabika i szerzej - architekturą miasta. Jest gliwicka Fundacja Plac

Grunwaldzki, która zajmuje się stworzeniem dla mieszkańców na Wójtowej Wsi dobrego miejsca do życia w Parku Grunwaldzkim i odkrywaniem przeszłości Gliwic dla młodych ich mieszkańców. Jest Stowarzyszenie Miłośników Ziemi Tarnogórskiej - lista ich zasług jest długa: od wydawania książek jak Obrazki Tarnogórskie Bronisława Hagera przez organizację od 1957 roku rocznie parudniowych Gwarków Tarnogórskich po wnioski o wpisanie Sztolni Czarnego Pstręga na listę zabytków UNESCO, co ostatecznie udało się osiągnąć. Jest bieruńska Fundacja Galen Krzysztofa Ficka, która w tamtejszym przedszkolu numer 1 wdrożyła projekt sportowy realizowany w języku śląskim dla maluchów oraz podejmuje wiele innych działań, które nowatorsko łączą promocję śląszczyzny i zdrowych postaw ruchowych wśród najmłodszych.

Niezwykle dużo jest też inicjatyw wydawniczych - byłem w tak wielu miejscowościach

i wsiach, gdzie w prezencie otrzymywałem przygotowane przez pasjonatów książki o miejscowej historii czy albumy dawnych fotografii. Zgłądałem teraz na półkę w łosowe miejsce, żeby coś znaleźć. I są, trafiłem akurat pozycje dotyczące Bielska: Dziennik dr Rudolfa Lubicha, niemieckiego bielszczanina-lekarsza z lat 1939-1941 (przekład Józef Niesyt, Towarzystwo Przyjaciół Czechowic-Dziedzic), Horn i synowie - powieść z miasta sukienników Bielska-Białej (w przekładzie Sebastiana Rosenbauma, wydał ją Łukasz Giertler). Do tego można dodać choćby kultowy już, a oddolnie stworzony film Dariusza Tomalaka Śmierć wyspy, wielu osobom po raz pierwszy uzmysławiający, gdzie żyją i czym była bielska wyspa językowa (zresztą parę kroków dalej, w Wilamowicach, oddolnie rewitalizuje się całą kulturę i język).

A obok na mojej półce jest coś jeszcze bardziej wzruszającego. Pozycja, którą otrzymałem ostatnio w Bieruniu od wnuczki pewnego mężczyzny. To sążnista książka, którą własnym sumptem wydał parę lat temu nieżyjący już Ślązak. Woląc pozostać anonimowy, podpisał się jako Georgius Sile-sius i opowiedział w niej dzieje swoje oraz swojej rodziny. Takich pozycji jest wiele.



FOT. KARINA TROJOK

Józef Kłyk - śląski filmowiec amator, autor filmów o tematyce westernowej i historycznej

Są i Uniwersytety Trzeciego Wieku, których znaczenie dla seniorów jest nie do przecenienia, a które również chętnie pochylają się nad śląskim dziedzictwem - jak choćby te ze Świętochłowic i Rudy Śląskiej.

Jest muzyka śląska jak Orkiestra Kamilińska z Tarnowskich Gór, zespoły jak Chwila Nieuwagi z Rybnika czy artyści jak Człowiek Widmo (ostatnio w duecie z Tomaszem Bienkiem, również występującym w kolektywie Marek McCaron Motyka) lub raper Jacek Skorupa.

I jest poza tym całe morze kultury śląskiej: od pasjonujących debat i tekstów Klubu Jagiellońskiego w Katowicach przez Koła Gospodyń Wiejskich jak to w Bycinie, portale jak Wachtyrz po rady dzielnicowe jak ta w gliwickim Bojkowie.

Kultura śląska kwitnie i ma się dobrze. A ja nie przygotowałem rankingu, nie przyznałem osobistych wyróżnień, „złotych Rokitek”. Podzieliłem się raczej zachwytem nad tej kultury rozmachem. Kultura śląska zawsze była silną siłą oddolną, silna

była w społeczeństwie i nadal taka jest. Tworzona z pasji, na ogół nie dla zysku, czasem wręcz opłacana z własnej kieszeni. Dzieje się jej tak dużo, że żaden umysł jej nie pomieści. Dlatego chciałbym zainspirować być może „Dziennik Zachodni”, być może kogoś innego do stworzenia interaktywnej mapy śląskiej kultury. Tak abyśmy mogli przejrzeć się w niej i zachwycić tym, co mamy. Ja zagajam rozmowę. I stawiając ostatnią kropkę już żałuję, ilu wspomniałem osób i miejsc nie zdołałem wymienić.

*TO ZESTAWIENIE MA NA CELU
WPRAWIENIE NAS WSZYSTKICH
W DOBRE ZDZIWIENIE TYM,
ILE TEGO JEST I JAKĄ SIŁĄ
CODZIENNIE PULSUJE ŚLĄSKOŚĆ*

REKLAMA

0011448419



**Z okazji nadchodzących świąt
Zarząd Spółki Restrukturyzacji Kopalń S.A.
oraz pracownicy pragną złożyć
najserdeczniejsze życzenia.
Niech radość i pokój
Świąt Bożego Narodzenia
towarzyszą przez cały Nowy Rok.
Życzymy, aby był to rok szczęśliwy
w osobiste doznania, spełnił zamierzenia
i dążenia zawodowe oraz by przyniósł
wiele satysfakcji z własnych dokonań.**



DO DOMU JAK NA SKRZYDŁACH

Emigranci. Niektórzy od dziesięciu lat nie spędzali świąt z rodziną w Polsce. No lotnisku w Pyrzowicach czekają na nich bliscy. Przyglądaliśmy się i przysłuchiwaliśmy się tym wyjątkowym chwilom radości i wzruszeń. Powrotom na chwilę, a może na stałe?

Patryk Osadnik



Świąteczny klimat rozpoczyna się już tu, na lotnisku w Pyrzowicach. Pierwszymi prezentami są możliwość spotkania i uściśnięcia wyczekiwanej osoby, perspektywa i zapach domu

Wzruszenie i nadzieja na powrót na stałe. - Sama radość. Bo jednak człowiek tęskni, jak bliskie osoby są daleko - przyznaje wzruszona mama, która czeka na syna.

„I'm driving home for Christmas. Oh, I can't wait to see those faces”. Znać? Zmarły wczoraj brytyjski wokalista Chris Rea nagrał ten utwór w 1986 r. Po prawie 40 latach to nadal jeden z najpopularniejszych świątecznych singli. Bo zawsze ktoś wraca na Boże Narodzenie do domu.

Wzruszenie. Co więcej powiedzieć?

W długim i dość wąskim korytarzu stoi kilkadziesiąt osób. Zerkają na automatyczne drzwi z czerwonym znakiem zakazu i napisem „Aakaz wstępu”. Za nimi pasażerowie samolotów wchodzą z płyty lotniska do wnętrza terminalu pasażerskiego Katowickiego lotniska. Część odbiera bagaże. Część, która przyleciała spoza Strefy Schengen, przechodzi kontrolę celną.

Co jakiś czas drzwi otwierają się. Wszyscy - oczekując w napięciu - wypatrują swoich bliskich. Nagle starszy mężczyzna wybiega kilka kroków w przód i rozkłada ręce. Wpada w nie kilkuletnia dziewczynka. Wita się z dziadkiem. To pan Jerzy, który nie widział wnuczki od półtora roku. - Wzruszenie. Co więcej powiedzieć? Chciałoby się częściej, ale czasem tak w życiu bywa... Przepraszam, ale mu-

simy jechać do domu. Dzisiaj zabieram wnuczkę na łyżwy - zapowiada dziadek z łezką w oku.

Syn wraca na święta. Wkrótce na stałe

Pani Iwona czeka na syna, który od dawna mieszka w Anglii. - To będą jego drugie święta w domu po dziesięciu latach, ale myślę, że kolejne będziemy już spędzać razem - wskazuje z nadzieją.

Wyjaśnia, że synowa z wnuczką od kilku miesięcy mieszkają już w Polsce. Syn również szykuje się do powrotu z emigracji. - Szykują wszystko. Wnuczka ma 11 lat, od września poszła do czwartej klasy w Polsce, żeby było jej łatwiej. Myślę, że wszystko pójdzie w dobrym kierunku, wkrótce będą już wszyscy razem. Sama radość. Bo jednak człowiek tęskni, jak bliskie osoby są daleko - przyznaje wzruszona.

Katowice zmieniły się nie do poznania

Wszyscy emigranci, z którymi rozmawiamy, wskazują, że tęsknią za domem. Wielu z nich mówi, że chciałoby wrócić do Polski.

- Wyjechaliśmy do Anglii po maturze. To był 2006 r. Znaleźliśmy pracę, później poszliśmy na studia. Wzięliśmy ślub, urodziło nam się dwoje dzieci. Kupiliśmy dom... Dwadzieścia lat i wystarczy. Za dwa lata wracamy do Katowic. Przyjechalibyśmy do rodziny na Boże Narodzenie. Później zostajemy jeszcze na dwa tygodnie, żeby rozejrzeć się za no-

wym domem - zapowiada pan Adam.

Podkreśla, że kiedyś nie tęsknił za Polską. Po raz pierwszy wrócił do niej w 2016 r. W 2020 r. spędził w rodzinnych stronach - w Katowicach i okolicach - kilka miesięcy z powodu pandemii COVID-19. Wtedy zaczął myśleć o powrocie. - Katowice zmieniły się nie do poznania. Będę pracował zdalnie i latał co jakiś czas do Anglii. Chcemy być też bliżej rodziców, którzy są coraz starsi - wyjaśnia.

Tęsknimy za Polską, za rodziną

Pani Sylwia nie wie jeszcze, czy wróci do Polski. W Niemczech mieszka od 11 lat. - Był czas, że rzadziej przyjeżdżaliśmy, ale teraz coraz częściej. Tęsknimy za Polską, za rodziną. Klimat Polski bardziej nam odpowiada.

Chciałabym wrócić albo wprowadzić się jeszcze do innego kraju, bo w Niemczech już mi się nie podoba - zaznacza.

Tegoroczne święta spędzi u rodziców partnera w Dąbrowie Górniczej.

- Partner w zasadzie nie był u rodziców od kilku lat na święta, więc stwierdziliśmy, że to najwyższy czas, żeby ich odwiedzić - wyjaśnia.

Jakie ma plany? Rodzinna kolacja, spacer, zwiedzanie ciekawych miejsc w okolicy.

Bliscy i... fryzjer, kosmetyczka, dentysta

Natomiast pani Roksana, przy okazji świątecznej wizyty w rodzinnych stronach, zaplanowała również wizytę u fryzjera, kosmetyczki i dentysty.

- Przede wszystkim rodzina i przyjaciele. Głównie czas z rodziną, ognisko domowe, czego

nie mam w Londynie, niestety. Przyjazd okresie świąt jest sentymentalny, nostalgiczny. Bardzo się cieszę. Z wiekiem człowiek bardziej docenia powroty do domu. Nie mogę się doczekać - przyznaje.

Poza Polską mieszka od 10 lat.

Weihnachtsmarkt w Polsce

Polacy w okresie Bożego Narodzenia wracają do kraju nie tylko po to, żeby odwiedzić rodziny. - Razem z córką przyjechałyśmy przed świętami, bo chciałyśmy odwiedzić w Katowicach i Krakowie - nie wiem, jak to się nazywa po polsku - Weihnachtsmarkt. Nigdy jeszcze nie byłam w tym okresie w Polsce, ale widziałam, jak fajnie to wygląda - wskazała pani Katarzyna, która na co dzień mieszka w Niemczech.

Na jarmarki świąteczne przyjechał również pan Krystian z dwójką dzieci. - Lądujemy w Pyrzowicach. Moi rodzice zabierają nas do domu, do Bytomia, a później do Wisły. Na pewno odwiedzimy jeszcze Katowice. Na Boże Narodzenie wracamy do Bochum. Moi rodzice lecą z nami - wyjaśnia.

Dodaje, że jego żona również ma korzenie na Górnym Śląsku, ale urodziła i wychowała się w Niemczech. Do wigilijnego stołu usiądą wszyscy razem w domu jej rodziców.

Liczba pasażerów rośnie w okresie świąt

Rzecznik Lotniska Katowice Piotr Adamczyk wskazuje, że w okresie świąteczno-noworocznym rośnie ruch lotniczy związany z kierunkami emigracji Polaków, takimi jak Wielka Brytania, Niemcy, Hiszpania, Włochy czy Norwegia. - Linie lotnicze w okresie świąteczno-noworocznym zwiększają oferowanie w porównaniu z takim standardowym rozkładem zimowym. W tym sezonie to o 87 rotacji, czyli rejsów tam i z powrotem, więcej. To się przekłada na około 34 tys. dodatkowych foteli - informuje Piotr Adamczyk.

Dodaje, że okres świąteczno-noworoczny wiąże się z wyjątkową pracą na lotnisku w Pyrzowicach. Szczyt ruchu jest tutaj w sezonie letnim, ze względu na dużą liczbę połączeń czarterowych.

W 2025 r. z Lotniska Katowice skorzystało już ponad siedem milionów pasażerów.



Na katowickim lotnisku w okresie okołoswiątecznym pasażerów przybywa

LAT **35 MOKATE**
— *A Family Business* —

Wesołych Świąt

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia
życzymy Państwu odpoczynku w rodzinnym gronie
oraz pasma sukcesów i spełnienia najskrytszych
marzeń w nadchodzącym Nowym Roku.

**Właściciele, Zarząd i Pracownicy
Grupy MOKATE**



NA WIGILIĘ BEZ SAMOTNOŚCI

Tona karpia, 60 tys. uszek, 5 tys. pierogów. Organizatorzy spodziewają się nawet 5 tys. gości. Zanim usiądą do wigilijnej wieczerzy w Katowicach, 400 wolontariuszy gotuje, dodając serce

Patryk Osadnik

Lzy cisną się do oczu już przed wejściem do Społecznego Ministerstwa. Samotności w Katowicach. To znak, że w kuchni trwa krojenie cebuli. W sumie 750 kilogramów. Wolontariusze krzątają się od wielu dni, żeby przygotować Metropolitalną Wigilię Bez Samotności. Organizatorzy spodziewają się nawet 5 tysięcy gości.

Lista produktów potrzebnych do przygotowania kolacji wigilijnej dla kilku tysięcy gości jest imponująca. To m.in. 1000 kilogramów karpia, 800 kilogramów filetów rybnych, 5 tysięcy pierogów z kapustą, 60 tysięcy uszek do barszczu oraz 10 kilometrów obrusów jednorazowych.

Zaangażowanych jest prawie 400 wolontariuszy. Pracę w kuchni rozpoczęli w sobotę - pięć dni przed Wigilią Bożego Narodzenia.

- Bycie tutaj z tymi ludźmi jest czystą przyjemnością. Dzięki licznym wolontariuszom, którzy angażują się w przygotowanie kolacji wigilijnej, praca idzie szybko i sprawnie. Mimo ogromu pracy naprawdę dajemy sobie radę - ocenia szefowa kuchni Agnieszka Koska.

Warto dzielić się dobrem

W kuchni pomagają m.in. uczennice i uczniowie szkół średnich. Nina i Jana - uczennice IV Liceum Ogólnokształcącego im. gen. Stanisława Maczka w Katowicach - zgodnie wskazują, że w wolontariat zaangażowały się z potrzeby serca.

- Warto pomagać takim organizacjom i takim przedsięwzięciom. To bardzo dobra inicjatywa, szczególnie w tym okresie świątecznym, kiedy wielu osobom brakuje ciepła, a nawet podstawowych pro-



Wielkie gotowanie trwa od kilku dni. Nie zabraknie świątecznej stawy dla nikogo

duktów, żeby przygotować kolację wigilijną. Po prostu warto dzielić się dobrem - uważa Nina. - Ten świąteczny czas kojarzy nam się z rodzinną atmos-

ferą, spędzaniem czasu z bliskimi. Nie wszyscy mają taką możliwość, dlatego uważam, że warto coś dla nich zrobić - podkreśla Jana.

Spośród wszystkich zadań Nina i Jana chciały uniknąć krojenia cebuli... Nie udało im się.

Kolację przygotowują również pracownicy lokalnych

firm. Marcin i Przemek z Cadence Poland są zaangażowani w wolontariat od kilku lat. Pomagali w przygotowaniu kilku metropolitalnych kolacji wigilijnych i śniadań wielkanocnych.

- Na pewno mamy już wprawę w krojeniu i obieraniu dużej, bardzo dużej ilości jedzenia, nawet kilkuset kilogramów cebuli lub innych produktów - śmieje się Przemek.

- Rozkładaliśmy też stoły i krzesła dla kilku tysięcy osób. Wycinaliśmy choinki z papieru, stroiliśmy salę - dodaje Marcin.

Obaj przyznają, że wracają, ponieważ chcą pomagać innym ludziom.

Nikt nie będzie sam

Dotychczas fundacja Wolne Miejsce wraz z miastami Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii organizowała Metropolitalną Wigilię dla Samotnych. Tym razem to Metro-

REKLAMA

Mirosława Nykiel
Posłanka do Parlamentu Europejskiego

W tym roku przegłosowaliśmy wyłączenie rosyjskiego gazu, co oznacza ostateczne uniezależnienie się od wieloletniego szantażu Kremla. Równolegle w ostatnich miesiącach pracuję nad raportem dotyczącym luki płacowej i emerytalnej, którego jestem główną sprawozdawczynią. Dokument jasno pokazuje, że różnice w wynagrodzeniach oraz wysokości emerytur między kobietami a mężczyznami wciąż są bardzo duże. Co więcej, kobiety ponoszą realne straty finansowe na rynku pracy w związku z urodzeniem dziecka, co systemowo pogłębia nierówności ekonomiczne.

Mirosława Nykiel
Posłanka do Parlamentu Europejskiego

Rok w Parlamencie Europejskim: moje działania dla Was!

Podsumowanie pierwszego roku działalności w Parlamencie Europejskim

- 27** razy zabiegałam o polskie interesy podczas sesji plenarnych Parlamentu Europejskiego i posiedzeń komisji parlamentarnych.
- 67** poprawek zgłoszonych do projektów unijnych legislacji.
- 49** projektów rezolucji poświęconych prawom człowieka i wolności obywatelskim.
- 3** konferencje i 1 wystawa promujące województwo śląskie na arenie międzynarodowej.
- 133** indywidualne spotkania z przedstawicielami polskiego przemysłu, fundacji, organizacji pozarządowych i lokalnych społeczności.
- 220** gości z Polski zaproszonych do Parlamentu Europejskiego - aby wsłuchać się w ich potrzeby i przybliżyć im pracę EP.
- 101** konferencji i wydarzeń kulturalnych w regionie

Tak więc... Co mogę zrobić dla Ciebie?

**CHCESZ WIEDZIEĆ WIĘCEJ?
SKONTAKTUJ SIĘ ZE MNĄ!**

biuro@miroslawanykiel.eu
tel. 33 821 39 59



0011448461

**WESOŁYCH ŚWIĄT
I SZCZĘŚLIWEGO
NOWEGO ROKU**

Mirosława Nykiel

litalna Wigilia Bez Samotności.

- To kolacja wigilijna dla wszystkich, nie tylko dla samotnych. Stąd zmiana nazwy. Koniec ze stygmatyzacją. Każdy, kto chce z nami usiąść przy wspólnym stole, podzielić się opłatkiem, porozmawiać z innymi ludźmi, przyjść samemu, z rodziną lub z przyjaciółmi, jest u nas mile widziany - podkreśla prezes fundacji Mikołaj Rykowski.

Życzenia i opłatek

Kolacja rozpocznie się w środę o godz. 16.00. Drzwi Międzynarodowego Centrum Kongresowego w Katowicach zostaną otwarte godzinę wcześniej.

- Zawsze zaczynamy od złożenia sobie życzeń, podzielenia się opłatkiem, czyli kontaktu z drugim człowiekiem. To bardzo ważne - wskazuje Mikołaj Rykowski.

Później podana zostanie kolacja, m.in. barszcz z uszkami, ryby, kapusta z grochem, pierogi, ciasta. Równoległe będzie trwało kolędowanie i spektakle teatralne z udziałem wolontariuszy.

Fundacja przygotowuje również paczki z prezentami.

- Pomarańcze, słodczyce, drobne upominki - czekamy na darczyńców bez ograniczeń. Wszystko przekażemy naszym gościom - podkreśla Mikołaj Rykowski.



FOT. LUCYNA NENOW



FOT. LUCYNA NENOW



FOT. LUCYNA NENOW



FOT. LUCYNA NENOW

REKLAMA

0011446942

Z okazji świąt Bożego Narodzenia
życzymy Państwu,
aby ten szczególny czas
był okazją do spędzenia miłych chwil w gronie najbliższych,
w domach wypełnionych dźwiękami kolęd,
rodzinnym ciepłem i zapachem choinki,
w atmosferze miłości i wzajemnej życzliwości.

W nadchodzącym Nowym Roku życzymy,
aby szczęście i pomyślność nigdy Państwa nie opuszczały.

W imieniu Rady Powiatu W imieniu Zarządu Powiatu

Przewodniczący Grzegorz Conrad Starosta Mirosław Duży

 Powiat
Mikołowski

REKLAMA

0011444968



Z okazji Świąt Bożego Narodzenia życzymy
wszystkim pracownikom Grupy
Kapitałowej JSW SA i Kontrahentom
spokoju i wytchnienia od
codziennych trosk.

Niech ten czas będzie pełen miłości
i nadziei, a nadchodzący Nowy Rok
przyniesie zdrowie, pomyślność
i nadzieję na lepsze jutro.

Zarząd i Rada Nadzorcza
JSW SA



MARCIN CHLEJE WODE Z STRUMIENIA

Lubię przypomnieć sobie dawne życie, ale po dwóch, trzech dniach tęskno mi do Beskidów – mówi pochodzący z Giszowca, a mieszkający na Jaszczurowej Marcin Urbaś, prowadzący blog „Chleję wodę ze strumienia”

Jacek Drost

Jak smakuje woda ze strumienia?

Woda z górskiego strumienia smakuje dobrze pod warunkiem, że pije się ją blisko źródła, bo już niżej pojawiają się zanieczyszczenia.

A pan na jakiej wysokości raczy się tą wodą?

Na wysokości 650 metrów. Mam takie szczęście, że w pobliżu mojej górskiej chatki, osady na Jaszczurowej w Beskidzie Małym, którą stworzyłem, jest kilka takich strumieni, gdzie mogę iść i tę wodę bezpiecznie chłać.

Od dawna ją pan sobie tak popija?

Ziemia jest w naszych rękach od ponad 20 lat. Natomiast w kwietniu będzie dokładnie 18 lat mojej „posługi” w tym miejscu.

Jak to się stało, że znalazł się pan w górach, na odludziu?

To była skomplikowana droga. Generalnie wywodzę się ze środowiska artystów, chodziłem na zajęcia kółka teatralnego do Pałacu Młodzieży w Katowicach, do reżysera Jerzego Połońskiego, który zaszczerpił we mnie miłość do sztuki i tam odkryłem swój talent aktorski. Niestety, przeżyłem ten wstęp do świata teatru. Tata, górnik, strasznie naciskał, żebym też został górnikiem. Podjąłem to wyzwanie, ale ono mi się kompletnie nie podobało. Widziałem te wszystkie układy, układziki w spółkach Skarbu Państwa, nie podobała mi się taka niezdrowa konkurencja, więc podczas studiów postanowiłem wrócić do starej branży – miałem paroletni epizod w TVN, gdzie występowałem w różnego rodzaju produkcjach. Drażniła mnie jednak ta sztuczność na świecie, że ludzie pracujący w korporacjach muszą wstawać rano i zakładać maski, pięknie się uśmiechać. To męczące.

Nie chciał pan brać udziału w wyścigu szczurów i wyprowadził się na odludzie?

To jeszcze nie był ten moment. Planowałem w ogóle opuścić Polskę. Wyleciałem do Australii. Myślałem, że zostanę tam na stałe, ale właśnie tam dobitnie zobaczyłem ten wyścig szczurów, który do końca obrzydził mi wielkomiejskie życie. Jeszcze wtedy mój żyjący ojciec, który kupił tę ziemię ze starym, ponadstuletnim domem do generalnego remontu, który sam pochodził z takiego odludzia, strasznie mnie namawiał, żebym wrócił. Mówił, że będę miał tutaj fajne życie. W Australii przeszedłem taką przemianę duchową – widząc tę całą konsumpcję, ten cały kapitalizm, powiedziałem sobie, że ja nie chcę w tym uczestniczyć. Pamiętam, że jak przyjechałem tutaj w kwietniu, kiedy przyroda budziła się do życia, to w tym miejscu po prostu się zakochałem. Praktycznie nic nie było gotowe. Z moim niezłym ojcem razem robiliśmy wiele rzeczy, a później budowa osady była na moich barkach. Jednak to była taka miłość bezwarunkowa, miłość od pierwszego wejrzenia. Jestem już tutaj prawie dwie dekady i takiego stylu życia i bycia nie zamieniłbym na nic innego.

Co było do zrobienia?

Dużo ludzi obserwujących mój profil czy innych ludzi, którzy zdecydowali się na taki styl życia, widzi tylko efekty – piękne zdjęcia, fajne widoki, ładne domki. Jednak za tym wszystkim kryje się druga strona medalu – ciężka praca, dużo wyrzeczeń i mnóstwo cierpliwości, czego ja także musiałem się nauczyć. Na przykład, kiedy jest zima, to muszę się liczyć z tym, że będę odcięty od świata. Przyzwyczałem się do tego, że bywa to bardzo ciężkie życie, wymagające dużo zaangażowania i pracy. Przez ten cały mój styl życia rozleciała mi się rodzina. Dzieci spędzają ze mną sporo czasu, nawet teraz mój syn siedzi w mojej chatce i gra w PlayStation. Ale życie małżeńskie się rozpadło, bo małżonka nie

wytrzymała tej presji – kobiety chcą raczej wygodnego życia, a tutaj ciężko się dostać, bo mam 2,5 km drogi do najbliższej cywilizacji, często byliśmy tygodniami odcięci od świata. Wielu ludziom doradzam w kwestii podjęcia takiej decyzji życiowej, więc mówię im, że trzeba mieć bardzo mocną psychikę, by w takim miejscu siedzieć.

Faktycznie, wielu ludzi marzy o życiu w takim miejscu, jawi się im ono jak jakaś Arkadia.

Dokładnie, ale to nie było tak, że miałem same zwycięstwa. Miałem bardzo dużo porażek, ale kluczem do sukcesu, żeby funkcjonować w takim miejscu – i musiałem się tego długo uczyć – jest przekonywanie porażek w sukcesy i wyciąganie z tego wszystkiego wniosków. Tutaj codziennie zdarzają się jakieś porażki, na przykład coś się popsuje – w zeszłym tygodniu mój quad prawie że się spalił, spaliła się w nim cała instalacja elektryczna, więc zostałem go w lesie, przesiedłem się do mojej terenówki, przejechałem kilometr i pękł

mi wał napędowy, więc w kilkanaście minut zostałem pozabawiony takiej sumy pieniędzy, że szkoda gadać. Tylko ja już się z tego śmieję. Doszedłem do wniosku, że nie ma sensu przejmować się rzeczami, na które nie mamy wpływu. Przyjmuję takie wypadki na klatę. Ja akurat jestem ekstrawertykiem, więc mi trochę trudno zamknąć się w tej samotni, ale mam bardzo fajną partnerkę, z którą się świetnie rozumiemy. Ona także kocha takie życie, lubimy chodzić po górach i wspiera mnie w wielu rzeczach, co jest bardzo ważne, jeśli decydujemy się na taką samotnię. Życie w pojedynkę w takim miejscu jest bardzo trudne, bardzo obciążające i bardzo ważne, żeby mieć osobę, która nas będzie wspierać i odwrotnie.

Kiedy doszedł pan do wniosku, że fajnie byłoby się podzielić swoim życiem w mediach społecznościowych?

Po rozwodzie przeszedłem bardzo poważną depresję. Myślę, że każdy, kto doświad-

czył rozpadu rodziny, małżeństwa, przeżywa to na swój sposób. Zawsze gdzieś w social mediach dzieliłem się swoim życiem, ale robiłem to na zasadzie takiej odskoczni, że coś sobie buduję w lesie. To spotykało się z przeciętnym odzewem. W pewnym momencie zacząłem pisać o tym, z czym boryka się dzisiaj bardzo wielu ludzi w moim wieku, czyli po 40., a więc wypaleniem zawodowym, przejściami po rozwodach, zawodami życiowymi, problemami z dziećmi. Chciałem to pokazać z perspektywy człowieka, który mieszkając 20 lat w takim miejscu, tak dostał po d..., spadł na niego taki ciężar, którego wiele osób by nie udźwignęło, ale jednak mu się udało. Chce ludziom przekazać, że nie można się załamywać, poddawać i że czasem w życiu trzeba się rozsypać, żeby się na nowo poukładać. I jeśli już taki – za przeproszeniem – ciul z miasta Katowic, który był zawsze takim chuchrem najniższym i najsłabszym w klasie jak ja, potrafił się wszystkiego nauczyć, zmobilizować do na-

prawdę ciężkich działań i udało mu się osiągnąć cel, który sobie założył, to wydaje mi się, że każda osoba przeżywająca problem jest w stanie się zmobilizować, przejść przez różne zakręty życia, poukładać je. Cieszę się, że mnóstwo ludzi do mnie pisze, że to, co przekazuję, dobrze na nich działa. Odkryłem taki sens swojego życia, że oprócz tego, co robię na co dzień, to chciałbym ludziom pomagać, bo świat jest zepsuty, wielu ludzi dało się wciągnąć w system i stając się małym trybikiem czują się zagubieni, potrzebują wsparcia, resetu. Ich dobre słowo za to, co robię, że się dzięki mnie lepiej czują, jest dla mnie nieocenione.

Gdyby ktoś chciał zamieszkać na uboczu, to z czym powinien się liczyć?

Na początku musimy sprawdzić nasze zdrowie, bo bardzo dużo ludzi – nie mówię, że wszyscy – popełnia taki błąd, że biorą się za taki manewr w wieku 50 lat czy nawet później. Tylko część ludzi jest na to gotowa. Im wcześniej zdecydujemy się na taki krok, to mamy więcej siły i energii, bo życie na uboczu je wysysa. Najważniejsze jest to, czy jestem w stanie zdecydować się na ciężką pracę, choćby w takiej sytuacji, że jak zasypie mnie śnieg, to czy jestem na tyle sprawny fizycznie, że go odśnieżę, czy jestem odporny na niedogodne warunki, na stres choćby w przypadku niemożliwości dojazdu do pracy czy jak przyjdzie niedźwiedź, to nie umrę ze strachu. Wszystko się rozbija o psychikę. Podejmując taką decyzję, wkraczamy w nowy świat, który może nas pozytywnie nastawić, ale może też nas rozczarować, wprowadzić w depresję. Poznałem takich ludzi, którzy po dwóch latach rzucali wszystko i wracali do miasta. Choćby taka prozaiczna z pozoru sprawa – wiecznie mam problem z internetem, co mnie chyba najbardziej frustruje.

Z czego pan żyje?

Jestem stolarzem, budowałem domy szkieletowe, ale z racji, że mam problemy z kręgosłupem, to zajmuję się sprzedażą domów do samodzielnego montażu, robię również projekty techniczne. Mam także domki pod wynajem dla ludzi szukających ciszy, spokoju, potrzebujących resetu.

Jak pan wraca do Katowic, pojawia się na Giszowcu, to co sobie myśli?

Czasami jeżdżę na Giszowiec, do Katowic, gdzie spędziłem 19 lat życia. Mam tam jeszcze znajomych. Łezka kręci się w oku. Lubię przypomnieć sobie dawne życie, ale po dwóch, trzech dniach tęskni mi się za Beskidami.



Marcin Urbaś na tarasie swojej chatki, znajdującej się na Jaszczurowej w Beskidzie Małym. Mówi, że to jego miejsce na ziemi. Wymagające, ale pięknie się odwiedzające

FOT. ARC MARCINA URBASIA



Wesołych Świąt!

Zdrowych, spokojnych, pełnych rodzinnego ciepła i pachnących
Wypasionymi wypiekami Świąt Bożego Narodzenia.

Niech Nowy 2026 Rok przyniesie wiele sukcesów w życiu
prywatnym i zawodowym życzy

Dariusz Szpinik

Prezes Zarządu Grupy
MLEKOVITA



www.mlekovita.com.pl

KAŻDEGO DNIA KRZYŻUJE RĘKAWICE. WALCZY

Piotr Budzisz jest muzealnikiem, ale w grudniu pracownię zamienił na ring. Po to, by po raz trzeci stanąć w ringu na charytatywnej gali boksu. Sam walczy z nieuleczalną chorobą

Marcin Śliwa

Biznes Boxing Polska to największa organizacja boksu „białych kołnierzyków” w Polsce. Wydarzenia odbywające się pod szyldem BBP są platformą do wspierania fundacji i organizacji charytatywnych. Podczas gali, która odbyła się 4 grudnia w Katowicach, zbierano środki dla Fundacji Wojownicy Plus, która została założona z myślą o pomocy osobom niepełnosprawnym i przewlekle chorym. Jedną z osób, które podjęły wyzwanie, był Piotr Budzisz. Na co dzień jest pracownikiem Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu, gdzie koordynuje prace zespołu, który tworzy wiernie, trójwymiarowe modele górnośląskich kopalń. Od kilku lat równie ważne miejsce w jego życiu zajmuje sport, którym zajmuje się amatorsko.

- Sport był dla mnie odskocznią w pandemii, gdy mieszkalem jeszcze w Krakowie. Zapisalem się do klubu bokserskiego i to był mój początek ze sztukami walki. Wcześniej, jeszcze jako nastolatek uprawiałem futbol amerykański. Gdy w Polsce tworzyła się ekstraklasa, to grałem w pierwszym składzie, ale później przydarzył mi się wypa-



Trzecia walka i trzecie zwycięstwo Piotra Budzisa na galach Biznes Boxing Polska

dek, po którym nie mogłem już uprawiać tej dyscypliny - wspomina Piotr Budzisz. - Jestem dynamicznym charakterem, zawsze potrzebowałem sportu,

żeby skanalizować energię. Nigdy nie przypuszczałem, że będę go aż tak potrzebować z powodów zdrowotnych. Żyjąc ze stwardnieniem rozsianym,

jest się praktycznie uzależnionym od ruchu. Bóle stawów pojawiają się u mnie już po 3-4 dniach bez większej aktywności fizycznej - dodaje.

Jego przygoda z Biznes Boxing Polska zaczęła się już w ubiegłym roku.

- Byłem po kilkumiesięcznej hospitalizacji, jak dostałem się

na program lekowy po próbie ratowania mojego wzroku sterydoterapią. Miałem wyniszczony organizm i zaburzone wzorce ruchu. To był ostry atak choroby na moje zdrowie i tak naprawdę musiałem nauczyć się na nowo ruszać - tłumaczy Piotr Budzisz. - Po latach treningów pojawiły się trudności z podstawowym zakresem ruchu. Wróciłem do mojego trenera indywidualnego w Katowicach i pomyślałem, że muszę mieć jakiś cel. W ten sposób trafiłem na przygotowania do pierwszej gali - wyjaśnia.

Zawodnicy biorący udział w gali przez dwa miesiące chodzą na wspólne treningi.

- W tym czasie zbudowaliśmy małą społeczność i na tydzień przed walką dowiedzieliśmy się, z kim będziemy walczyć. To była ponowna aktywizacja mojego ciała, rehabilitacja i powrót do wzorców ruchu, które znałem - mówi Budzisz.

Aktywizacja okazała się skuteczna, a Piotr wygrał swoją pierwszą walkę na ringu.

- Powrót do sportu to był bardzo duży sukces życiowy, a zwycięstwo dało mi wielkiego kopa. Zaskoczyło mnie to, ile zacząłem dostawać wiadomości od ludzi, którzy mówili, że też



Ostatnie chwile przed walką, wypełnione koncentracją, skupieniem i mobilizacją



Na tej gali zwycięzcą był każdy, ponieważ wszystkim przyświecał ten sam cel

mają stwardnienie rozsiane, a to, co robię, jest dla nich bardzo inspirujące, dlatego zostałem z tymi galami - tłumaczy Piotr.

Trzecia walka była również niezwykle wymagającym wyzwaniem.

- Przy moim leczeniu mam odporność niemowlaka. Ostatnie 5-6 tygodni męczyła mnie grypa i przed walką najbardziej bałem się o moją pojemność tlenową. W niektórych migawkach było to widać. Myślę, że mądrze podszedłem do tej walki, bo choć przeciwnik miał dużo mniejsze doświadczenie, to widziałem jego zapał i serce. Mocno postawił na prędkość, śmiałość i próby zagarniania góry. Mimo tej różnicy w doświadczeniu i ze swoim brakiem tlenowym, który trochę mnie zwolnił w ringu, miałem naprawdę dobrą potyczkę. Na koniec czułem duży szacunek dla przeciwnika i wielką radość, że udało mi się wygrać - podkreśla.

To wysiłek, który podejmuje nie tylko dlatego, by dbać o siebie, ale również po to, by motywować innych ludzi zmagających się z doświadczeniem choroby.

- Przede wszystkim motywują mnie relacje i to, że mogę mieć pozytywny wpływ na kogoś, kto jest w tym naprawdę ciemnym korytarzu. Dla mnie życie od diagnozy do leczenia było bardzo trudne. Od mo-

mentu, kiedy usłyszałem, że mogę być poważnie chory, do chwili, gdy usłyszałem diagnozę i dostałem skierowanie na program lekowy, trwało to ponad 4 lata. Miesiące spędzone w szpitalach, punkcje lędźwiowe, ogromny ból i mdłości. Ciężkie było też spotykanie ludzi, którym świat się zawalił, bo ta diagnoza brzmi jak wyrok, zanim się zrozumie tę chorobę - mówi Budzisz.

On jednak moment diagnozy wspomina inaczej.

- Jak już otrzymałem finalnie diagnozę, to roześmiałem się i powiedziałem: dobrze, że to ja, bo trafiło na takiego skurczybyka, który jest w pełni przygotowany, by przez resztę życia znieść tę chorobę - mówi Piotr Budzisz.

Pomogły mu w tym inne trudne doświadczenia, z którymi musiał się zmierzyć w przeszłości.

- Moja droga wiązała się z wychodzeniem z bardzo zastrzonej wspólnoty religijnej, utratą kontaktu z rodziną i przyjaciółmi, którzy stamtąd pochodzili, przez próbę budowania tej więzi na nowo, a później po opuszczeniu przez pierwszą żonę. To wszystko dokładało kolejne cegiełki... Diagnoza oczywiście wywołała mnóstwo emocji, ale czułem, że jestem gotowy je przeżyć. To sporo kosztowało. Pospała się relacja, w której byłem, ale tak



- Na koniec czułem duży szacunek dla przeciwnika i wielką radość, że udało mi się wygrać - podkreśla Piotr Budzisz

już bywa. Niestety, się nie udało - wspomina Piotr. - To, gdzie byłem mentalnie i co przeżyłem wcześniej, sprawiło, że stałem się bardziej odporny. Bez tego nie dałbym rady. Jeśli mogę wesprzeć kogoś, kto też przechodzi podobne doświadczenie i pokazać, że naprawdę można żyć mimo wszystko, to

staram się to robić - dodaje. Ważne było także wielkie wsparcie, jakie otrzymał od grupy swoich przyjaciół.

- To ludzie, którzy świadomie zdecydowali o tym, że wrócą razem na Śląsk i spędzą tu wspólnie życie. To było kluczowe, ci cudowni przyjaciele, bliskie więzi i decyzja o powro-

cie, która była czymś, co wtedy mnie podtrzymało, a teraz mnie jeszcze bardziej osadza. Nie cenię w życiu niczego tak bardzo, jak głębokie i prawdziwe więzi, które mam - zaznacza.

- Naszym największym nie-szczęściem jest to, że porównujemy się do innych, a po prostu dostajemy taką, a nie inną

ścieżkę. Czasami jest usłana kolcami, ale to nasza ścieżka. Chcę zachęcać ludzi, by brali życie, jakim jest i nie patrzyli na ograniczenia. To tak jak w tym powiedzeniu, gdy trzech ludzi twierdzi, że czegoś nie da się zrobić, a nagle przychodzi czwarta osoba, która tego nie wie, że się nie da, to ona to robi - mówi.

MATERIAŁ INFORMACYJNY ŚWIEĆ SIĘ Z ENERGĄ

0111451986

23 grudnia rozpoczynamy głosowanie na **najpiękniejsze zdjęcia miast** w konkursie „Świeć się z Energa”. Ale wciąż możecie zgłaszać swoje propozycje!

Ulice miast i miasteczek nabrały świątecznego blasku. Choinki lśnią tysiącami światełek, tworząc wyjątkowy, bożonarodzeniowy klimat. Dziękujemy za wszystkie zdjęcia, które już do nas trafiły. 23 grudnia rozpoczynamy głosowanie na najpiękniej rozświetlone na święta miasto, ale wciąż czekamy na kolejne zgłoszenia - macie na to czas aż do 11 stycznia 2026 r.

Co sprawia, że właśnie o tej porze tysiące mieszkańców miast i miasteczek z całej Polski przesyłają zdjęcia rozświetlonych ulic, by to właśnie miejsce, w którym na co dzień żyją, zwyciężyło w konkursie „Świeć się z Energa”? Odpowiedź jest prosta - ten świąteczny konkurs to coś więcej niż rywalizacja. To realna pomoc dla osób, które znalazły się w trudnej sytuacji życiowej, a mieszkają tu obok. Bo wygrana miasta przekłada się na konkretne wsparcie potrzebujących - im więcej

głosów zdobędzie, tym większa szansa na zwycięstwo w pierwszym etapie konkursu oraz bon od Energi na sprzęt AGD o wartości 10 tys. zł. To z kolei otwiera drogę do ogólnopolskiej rywalizacji o tytuł Światłej Stolicy Polski i główną nagrodę o wartości 50 tys. zł. Dlatego już można głosować! Zachęćcie rodzinę i przyjaciół do udziału w plebiscyście, połączcie siłę lokalnej wspólnoty. Teraz wszystko jest w Waszych rękach!

23 grudnia startuje głosowanie w pierwszym etapie plebiscytu

Aby zgłaszać w charytatywnym projekcie, wystarczy odwiedzić stronę serwisu regionalnego, odnaleźć zapowiedź konkursu i skorzystać z narzędzia plebiscytowego. Każdego dnia zalogowany uczestnik może oddać aż 10 bezpłatnych głosów. Tak będzie aż do 21 stycznia, kiedy zakończy się regionalny etap konkursu miast. Ale - co ważne - wciąż można dodawać



kolejne fotografie. Pamiętajcie, nie ma znaczenia, czy korzystacie z profesjonalnego aparatu, czy świąteczne impresje „łapięcie” telefonem. Liczą się pomysł i chęć pomagania.

Wsparcie trafi do osób w potrzebie

W poprzednich edycjach projektu „Świeć się z Energa” zwycięskie samorządy przekazywały seniorom sprzęt AGD, m.in. kuchnie indukcyj-

ne, odkurzacze, kuchenki mikrofalowe, blendery i ekspresy do kawy. Energooszczędne pralki oraz lodówki z zamrażarkami trafiały do rodzin zastępczych. Pralki przemysłowe wspierały działalność

miejskich ośrodków pomocy społecznej, prowadzących punkty wydawania odzieży i żywności. Nie zabrakło także komputerów i projektorów - niezbędnych do codziennych zajęć w świetlicach terapeutycznych.

Razem niesiemy dobro

Nasz bożonarodzeniowy plebiscyt ma moc - światło nie tylko zdobi przestrzeń, w której żyjemy, ale też niesie wsparcie. Wspólnie możemy więcej, dlatego angażujcie najbliższych, wszystkich zachęcajcie do aktywności. W tym wyjątkowym czasie nieśmy dobro!



JUBILERZY LUKSUSOWYCH AUT

Jedyne, z charakterem, zjawiskowe – takie samochody powstają w firmie

Jacek Drost

Falcon, czyli Sokół, który powstał w firmie Carlex z Czechowic-Dziedzic, specjalizującej się w projektowaniu i produkcji unikalnych wnętrz do samochodów, jest jedyny na świecie, niepowtarzalny, nie do podrobienia. Gdyby chciał go także scharakteryzować jednym słowem, należałoby powiedzieć – zjawiskowy. Bo jak nazwać Mercedesa-Benza G 63 AMG z 4-litrowym silnikiem V8 z turbodoładowaniem o mocy 577 KM, którego kabina została przeprojektowana i wykończona patynowaną skórą – miękką, pachnącą i delikatną w dotyku, którego elementy dekoracyjne zostały wykonane ze srebra, a lakier mieni się w oku, gdyż został wzbogacony kilogramem pyłu diamentowego, zaś na jego dachu znajduje się piękna, ręcznie grawerowana płaskorzeźba z wizerunkiem sokoła i podkreślonymi subtelnymi akcentami złota na polerowanym metalu – rzemieślnicy pracowali nad nim ponad trzy lata, codziennie po osiem godzin, detal po detalu.

Falcon to ze smakiem oszlifowany diament, popis rzemieślniczego, a może raczej artystycznego kunsztu, motoryzacyjne (ale nie tylko) dzieło sztuki. Doskonale przemysłane, precyzyjnie zaprojektowane, starannie wykonane.

Falcona kupił pewien bogaty szef z Zjednoczonych Emiratów Arabskich, chodzą słuchy, że sam król – miłośnik sokolnictwa, broni i drogich samochodów. Zapłacił za niego 2 mln euro, czyli ponad 10 mln zł...

– Falcon to historia, w której bardzo została doceniona nasza praca. Sprzedaliśmy go zaledwie trzy tygodnie po prezentacji, za cenę, jaką podaliśmy, bez żadnych negocjacji. To było takie fajne docenienie całego naszego wkładu intelektualnego, projektowego, rzemieślniczego w ten projekt. Zobaczyliśmy, że świat jest mały, że jak jest coś naprawdę dobre, to ludzie potrafią to docenić – opowiada Damian Skotnicki, założyciel i dyrektor generalny Carlex Vehicles.

Sokół był wyzwaniem

Pierwsze, co się rzuca w oczy, kiedy przekraczamy próg czechowickiej siedziby Carlexu, to dwa mercedesy klasy G, pięknie i ze smakiem zmodyfikowane, oraz wypre-

parowana wielka głowa krokodyla leżąca na czarnym, masywnym stole. Wśród ciemnych mebli i ścian połyskują elementy samochodów – kierownice, kołpaki nadkola, jakieś narzędzia, pamiątki pewnie z podróży do bardziej i mniej egzotycznych krain. Tu nie ma przypadku, wszystko jest na swoim miejscu, pięknie wyeksponowane, klimatycznie oświetlone. Człowiek ma wrażenie, że znajduje się w czymś pomiędzy salonem samochodowym, pracownią jubilerską, sklepem kolonialnym, studium projektowym a wystawą w galerii.

Kiedy siedzimy w skórzanym stylowym głębokim fotelu przy równie stylowym stole w mniej oficjalnej części Carlexu, Damian Skotnicki spokojnie, z namysłem i precyzją opowiada o filozofii firmy, przeszłości, planach na przyszłość.

Przyznaje, że Falcon był dla Carlexu wyzwaniem. Chcieli stworzyć nowy samochód o kolekcjonerskiej wartości, pokazać zaawansowane rzemiosło najwyższej jakości, coś zupełnie nowego, innego. Nie chcieli iść utartym śladem większości tunerów wypuszczających krótkie serie, ale postanowili zrobić coś zupełnie niepowtarzalnego.

– Chcieliśmy stworzyć na G klasie taki niedościgniony wzór, żeby nie dało się go podrobić, skopiować, bo bardzo dużo jest w tej chwili kopii na rynku automotive. Codziennie się z tym spotykamy, borykamy – mówi Damian Skotnicki.

Ich wysiłek został zauważony i doceniony. Cena, za jaką sprzedali Falcona, była prawdopodobnie najwyższa w historii G klasy. O Carlexie już wcześniej rozpisywały się światowe media motoryzacyjne, ale po Falconie zrobiło się głośno na arabskich forach internetowych.

– Otrzymaliśmy bardzo pochlebne recenzje i poszliśmy za ciosem. Zawężiliśmy całkowicie nasze portfolio. Postanowiliśmy tworzyć najbardziej kolekcjonerskie G klasy na świecie, One of One, unikalne, krótkie serie dla różnych lifestyle'owych dziedzin życia, bo jedni kochają sokolnictwo, inni jachting, ktoś konie, ktoś wikingów i mitologię nordycką, więc tematów do tego, żeby opowiadać różne ciekawe historie na bazie samochodów G klasy, jest mnóstwo – mówi Damian Skotnicki.

Do realizacji swoich wizji wybrał mercedesa G klasy, gdyż ma on charakterystyczny, klasyczny wygląd, jego bryła na przestrzeni ostatnich 50 lat praktycznie się nie zmieniła, została tylko delikatnie unowocześniona, więc doskonale nadaje się do tworzenia ponadczasowego designu.

– Tak naprawdę pierwotną bryłę G klasy jeszcze uwsteczniliśmy do lat 50. Według mnie, w motoryzacji, jeśli chodzi o design, to był najpiękniejszy okres. Czasy, które się nie powtórzą. Wtedy producenci aut koncentrowali się głównie na wyglądzie. Kwestie bezpieczeństwa i różne inne ważne rzeczy grające obecnie pierwsze skrzypce, jak emisja spalin, były mniej ważne. Teraz o tym, jak wyglądają auta, decydują księżowi. Wtedy tak nie było i te auta były naprawdę piękne – dzieli się swoimi przemyśleniami Damian Skotnicki.

Podkreśla, że na tym, iż bryła G klasy nie zmienia się od lat, Carlex skorzystał. Zaprojektowali nowe wnętrza, kolory, felgi, nadkola, zderzaki. W efekcie zbudowali samochód, który wygląda jak klasyk, auto zabytkowe, ale pod tym wyglądem kryje się w pełni nowoczesne bezpieczne auto do codziennego użytku, z ponadczasowym designem – można nim jeździć przez dziesięciolecia, a ono cały czas będzie wyglądało aktualnie i dobrze.

One of One

– Pomyślałem, że nikt tak nie robił, nikt nie działał w ten sposób i jest to niezła droga, żeby Carlex stał się bardziej rozpoznawalny na świecie ze względu na ten jeden model samochodu – mercedesa G klasy – opowiada właściciel Carlexu.

Po sprzedaży Falcona w firmie trwała dyskusja, jaką Carlex powinien obrać drogę, w którym kierunku pójść. Ostatecznie zdecydowali się na śmiałe rozwiązanie, niewiele firm by się na coś takiego odważyło. Ze swojego portfolio usunęli wszystkie dotychczasowe realizacje, zostawiając tylko mercedesy G klasy.

– Postanowiliśmy tworzyć samochody eleganckie, nie konkurować ze wszystkimi tunerami robiącymi auta coraz bardziej muskulane i jaskrawe, tylko pójść zupełnie inną, swoją drogą. Zając się tylko projektami One of One. Takich samochodów nie da się zrobić dużo, co najwyżej jeden rocznie.



Dwa najnowsze mercedesy klasy G, które ostatnio przeszły metamorfozę w Carlexie. Na pierwszym planie piękna Himalaya



W Carlexie wnętrza samochodów nabierają niepowtarzalnego charakteru

Uznaliśmy także, że efekt niedostępności będzie czymś, co będzie naturalnie wzmacniało zapotrzebowanie na takie auta kolekcjonerskie. To się właśnie dzieje w Carlexie od półtora roku. Kupujemy G klasy, budujemy samochody, doposażamy je w nasze pakiety i sprzedajemy. Carlex stał się ta-

kim domem rzemiosła motoryzacyjnego. Wokół tego chcemy budować aurę tej firmy – opowiada Dawid Skotnicki.

Skromne początki

Wszystko zaczęło się gdzieś w drugiej połowie minionej dekady, kiedy to Damian Skotnicki, miłośnik motoryzacji,

student grafiki na wydziale Uniwersytetu Śląskiego w Cieszyźnie, jednocześnie zajmował się sprzedażą drogiej armatury. Na co dzień miał do czynienia z zamożnymi klientami, widział, jakie mają domy, jak wypoczywają, jakimi jeżdżą samochodami, więc już wtedy zaczął myśleć o swoim biznesie. Po-

T, CZYLI SOKÓŁ LECI DO SZEJKA

e Carlex Vehicles z Czechowic-Dziedzic Roksany i Damiana Skotnickich



Damian Skotnicki – założyciel i dyrektor generalny Carlex Vehicles



Carlex to firma o światowej renomie



W samochodach Carlexu każdy detal jest przemyślany, starannie wykonany

myśl miał nietuzinkowy i wcale niegwarantujący sukcesu – ulepszenie samochodów, którymi jeżdżą zamożni ludzie. Idea wzięła się stąd, że – jak tłumaczył Damian Skotnicki w jednym z wywiadów – rynek jest nasycony różnymi porównywalnymi produktami, tymczasem żyjemy w czasach indy-

widualizmu, produkty unikalne, indywidualnie zaprojektowane i wykonane z doskonałej jakości materiałów coraz bardziej przyciągają klientów, którzy chcą się poczuć wyjątkowo. Damian Skotnicki dyplomu cieszyńskiej uczelni nie zdobył, ale w 2008 r. założył wraz z żoną Roksana firmę Carlex Design.

– Nasi rodzice prowadzili własne firmy, które budowali od zera. Na co dzień obserwowaliśmy ich zmagania i w pewnym sensie ten model życia wrósł w naszą świadomość, stając się oczywistym. Zaczynając wspólne, dorosłe życie, wiedzieliśmy, że chcemy prowadzić własny biznes i że

chcemy, aby praca była dla nas nie tylko źródłem dochodu, ale również łączyła nasze zainteresowania: dobry design i motoryzację – opowiada Damian Skotnicki.

Motywacją dla właścicieli Carlex Design była także baczna obserwacja rynku motoryzacyjnego. Producenci sa-

mochodów przykładają więcej wagi do zewnętrznego designu samochodów, osiągow czy bezpieczeństwa niż do estetyki wnętrza. Dostrzegli w tym interesującą niszę, w której zdecydowali się rozwinąć.

Pierwsze zlecenie dotyczyło fordzie sierry, w którym odpadała podsufitka. Usterka zo-

stała szybko naprawiona, przy okazji zapuszczony samochód został poddany lekkiej metamorfozie, a jego zadowolona właścicielka poleciła firmę czterem następnym klientom.

Na podbój świata

– Zorientowałem się, iż są ludzie, którzy mają głębsze potrzeby niż tylko zakup samochodu. Chcieliby mieć indywidualne wnętrza w aucie. Postanowiliśmy więc założyć szwalnię, która będzie szyła wnętrza do samochodów ze skóry. To był 2007 rok, w tym roku obchodzimy więc 18. Po jakichś dwóch latach doszliśmy do wniosku, że obszywać tapicerki ze skóry to każdy może – lepiej lub gorzej, zakładów tapicerskich w Polsce są tysiące, przestało nas to bawić, więc poszliśmy bardziej w projektowanie i szukanie ciekawszych rozwiązań – mówi Damian Skotnicki.

Pierwszym luksusowym autem, które przeszło metamorfozę, był mercedes klasy S.

– To miał być prezent dla pewnej głowy państwa. Musieliśmy m.in. pozłocić wszystkie metalowe elementy we wnętrzu auta i na suficie wyhaftować 99 imion Allaha – opowiadała dziennikarzowi Roksana Skotnicka.

Na rozwój firmy wpływ miała realizacja samochodu mini countryman w stylu steampunk. Kiedy opublikowali zdjęcia i film z procesu powstawania pojazdu, czołowe media motoryzacyjne zaczęły pisać o Carlex Design.

– Projekt zrobił ogromne wrażenie na całym świecie. Zaczęło nam wtedy przybywać klientów i ofert współpracy biznesowej – opowiada Skotnicki.

Zaczęli przerabiać wnętrza do takich luksusowych aut jak: porsche, aston martin, bmw, mercedes, rolls-royce, lamborghini, ford czy mini. To także oni nadali szczególnego charakteru fiatowi 126p, którego parę lat temu bielszczanie sprezentowali znanemu aktorowi Tomowi Hanksowi. W ostatnim czasie postanowili skupić się tylko na mercedesach klasy G.

– Nie znam takich, którzy są najlepsi we wszystkim, więc my postanowiliśmy być najlepszymi w G klasach; taką niedoścignioną firmą, jeśli chodzi o ten model samochodu, która będzie wyznaczała nowe granice, ale to musimy mieć na to czas, spokój, robić to bez pośpiechu – opowiada właściciel Carlexu.

DOM PEŁEN ANIOŁÓW

Każdy przychodzi z inną misją. Na przykład Anioł Logosu ma nam uświadomić, że słowa mogą być jak klucze i otwierać takie komnaty w naszym umyśle, których istnienia nie byliśmy świadomi – mówi Izabela Ptak-Marczewska, twórczyni tych niezwykłych dzieł

Jolanta Pierończyk

Anioły to świetliste istoty, które przychodzą, by nam przypomnieć o boskim potencjale, jaki jest w nas. Niczego nie mają nam ułatwić. Ich misją jest jedynie wzmocnienie naszej wiary w nas samych – mówi Izabela Ptak-Marczewska, absolwentka Instytutu Psychologii Stosowanej, poetka, malarka intuicyjna, twórczyni rękodzieła artystycznego.

Jak każdy twórca w trakcie pracy twórczej wchodzi ze swoim dziełem w szczególną relację, która jest swego rodzaju przygodą o niewiadomym zakończeniu. Czuje jakiegoś niewytłumaczalnego prowadzenie. W przypadku Anioła Logosu pomyślała sobie, że książka, którą mu włoży w ręce będzie atrapą złożoną z pociętych gazet. Nic z tego. Kartki się nie trzymały, wypadały. Dopiero kiedy zrobiła tę książkę z własnych wierszy, wszystko było jak należy. Ba, można je nawet czytać.

Anioły mają swoje intencje. Misje, można by powiedzieć. Jedne od razu objawiają swój przekaz, w trakcie tworzenia, inne udostępniają go w czasie medytacji. W czasie głębokiego skupienia.

– I wtedy po prostu zapisuję te myśli, które przychodzą mi do głowy – mówi Izabela Ptak-Marczewska.

Anioł Odpuszczenia przekazał w medytacji takie myśli: „Zaufaj w Moc większą niż jesteś w stanie sobie wyobrazić. Wie ona dokładnie, co jest dla Ciebie, jak i dla każdego Najwyższym Dobrem. Gdy odpuszczisz, poprowadzi do przestrzeni Miłości i Dobrostanu, nie osądząc, a pokazując, że przebaczenie jest jedyną drogą do Źródła, które jest kochającym Światłem. Opuść strach, daj się prowadzić Miłości. Bądź Miłością”.

Anioł Odpuszczenia powstał na zamówienie. I z takim przekazem trafił do osoby, dla której powstał.

Anioła Uzdrawienia z ziołami i zielonym agatem artystka zrobiła dla swojej mamy. Jego przekaz był dość długi. Część cytujemy pod zdjęciem, ale w tym przekazie były i takie słowa: „Zrezygnuj z tego, co Ci już nie służy. Czerp z życiodajnych mocy Natury. Spacery



Izabela Ptak-Marczewska i część jej anielskiej kolekcji. Zrobiła ich ok. 30, ale wiele z nich trafiło już do innych domów

po lesie, przytulanie do drzew, zioła, czysta woda... Zielony kolor uzdrawia i jest przyporządkowany czakrze serca, muzyka lasu uspokaja i wycisza skołatany umysł. Uzdrawienia odbywa się na wielu poziomach, bo człowiek jest istotą wielowymiarową”.

W ciągu sześciu lat, od kiedy artystka tworzy anioły, powstało ich około trzydziestu. Wśród ostatnich są m.in. Anioł Logosu, Anioł Leśnej Harmonii z małymi skrzydłami, Niosący Światło, Anioł Twórczości... Każdy, jak już powiedzieliśmy, przychodzi z czymś.

– Anioł Logosu ma nam, na przykład, uświadomić, że słowa mogą być jak klucze i otwierać takie komnaty w naszym umyśle, których istnienia nie byliśmy świadomi – mówi artystka.

Każdy anioł jest inny. Wiele z nich może przyciągać wielką urodą. Jedyny, który zwraca uwagę... brakiem skrzydeł to Anioł Kryształowego Serca, jakby w habicie, bez żadnych ozdób, trochę surowy, ascetyczny.

– Kryształowe Serce to jedyny prawdziwy klejnot, którego wartość nie przemienie wraz z ciałem – mówi Izabela Ptak-Marczewska.

Inny niż wszystkie jest też Anioł Mądrości i Wiedzy. Wy-



Anioł Twórczości był pierwszym w pozycji siedzącej



Anioł Uzdrawienia

PRZEKAZ OD ANIOŁA UZDROWIENIA

Zdrowym jest ten, kto ma zdrowe myśli. (...)

Jeśli przylapiesz się na negatywnej myśli, zatrzymaj się. Zmień jej ładunek na pozytywny. Skupiaj się na tym, co dobre, święte i piękne. Kontempluj piękno kwiatu, obrazu czy jakiegokolwiek innego, które porusza Twe serce. Znajdź radość nawet w drobnych rzeczach, dbaj o pogodę ducha. Odżywiaj się dobrze – zdrowe myśli dla ducha, zdrowe jedzenie dla ciała. (...) Bądź dla siebie dobra.

różnia się nieco egzotyczną urodą i jakby nieeuropejskim strojem. Do tego z kolczykiem w pępku ukrytym za czarką, którą trzyma przed sobą.

Najbardziej bożonarodzeniowy jest Anioł Bezwarunkowej Miłości z małym dzieckiem na ręku.

– Bardzo skromny, prosty. Jego jedyną ozdobą są koronkowe skrzydła układające się na kształt serca – mówi artystka.

Anioł ten ma piękną twarz podobną do twarzy Maryi.

– Niesie z sobą opiekę i troskę o życie oraz wszystkie zrodzone w sercu natchnione pomysły, inspiracje, projekty. Niesie akceptację, ochronę oraz pełne miłości i mądrości wsparcie – tłumaczy Izabela Ptak-Marczewska.

Podobną misję ma Anioł Dobrego Zasiewu. To anioł, który nam uświadamia, jak wielką moc ma myśl i ile może zdziałać, gdy padnie na podatny grunt. Zdziałać dobrego, ale i – niestety – złego.

– Dlatego w głębi swojego umysłu wpuszczaj tylko dobre ziarno – przestrzega artystka.

Zdarzyło się jej jednak zrobić kiedyś anioła, którego sama się przestraszyła. Od razu był inny. Przede wszystkim powstał inną metodą. Szara masa, po namoczeniu, dawała prawie czarny kolor. Wyglądał niepokojąco.

– Próbowałam go jakoś zmienić, ale wszystko na nic, nawet malowanie na tęczowo na nic się zdało. Anioł nie chciał być inny. Skończyłam go 1 listopada i, jak się niewiele później okazało, pojawił się, by zsygnalizować czyjeś „przejście”. I tak go potem nazwałam – Aniołem Przejścia. Widziało go niewiele osób, ale w każdej budził ten sam niepokój. Siostra poradziła mi, żeby go odprowadzić na cmentarz i tak też zrobiłam. Tam pasował idealnie. To było jego miejsce – opowiada Izabela Ptak-Marczewska.

W świątecznym wystroju naszych mieszkań pojawiają się też anioły. Niech nie będą tylko ozdobą. Niech nam przypominają, że w nas jest moc. Że chciesz, to naprawdę móc. Bo – jak napisał Paulo Coelho w „Alchemiku” – jeśli czegoś gorąco pragniemy, to cały wszechświat działa potajemnie, by udało się nam to osiągnąć.

„PIERNIKOWE SERCE” POD CHOINKĘ

Przez lata bawił nas w serialu „Ranczo”, teraz gra w świątecznym hicie. - To film o problemach w rodzinie, które najlepiej rozwiązuje się w święta – mówi Bogdan Kalus, filmowy Boguś

Ireneusz Stajer

Bogdan Kalus urodził się w 1965 roku w Chorzowie. Po podstawówce trafił do szkoły muzycznej i założył zespół rockowy, w którym grał na perkusji. Występował w różnych grupach kabaretowych. Był współzałożycielem Teatru Korez w Katowicach. W latach 2006-2016 potrafił zainteresować widzów rolą Tadeusza Hadziuka w serialu „Ranczo”. Wcześniej dał się poznać jako Gerard w śląskim serialu „Święta wojna”. W najnowszym filmie Piotra Wereśniaka „Piernikowe serce” gra Bogusia, który wciela się w postać św. Mikołaja. Ciekawostka: Bogdan Kalus jest kapitanem Hokejowej Reprezentacji Artystów Polskich.

Wchodzi pan w tegoroczne święta Bożego Narodzenia z przytupem. O czym jest film „Piernikowe serce”, który właśnie trafił do kin w całej Polsce, a w którym gra pan rolę Bogusia?

Moja rola w „Piernikowym sercu” jest niewielka, choć znacząca dla całej opowieści. To nie jest głupia komedia romantyczna. To film o problemach w rodzinie, które najlepiej rozwiązuje się w rodzinie i w okresie świątecznym.

Jakie problemy mają filmowe rodziny w „Piernikowym sercu”?

Życiowe, wynikające z zatajania prawdy przed najbliższymi. Kiedy ona wychodzi na jaw, to..., morał z tej opowieści jest taki, że najgorsza prawda zawsze będzie lepsza niż najlepsze kłamstwo czy niedopowiedzenia.

Jak widać po opiniach i ocenach w Filmwebie (6,5 punktu na 10 możliwych), film podoba się widzom. A przecież twórcom najbardziej zależy na ocenie publiczności...

Ocena zależy od tego, czego ktoś oczekuje od filmu. „Piernikowe serce” jest rodzinne, świąteczne, momentami śmieszne – są w nim elementy komediowe. To nie jest dramat. Dla mnie przede wszystkim najważniejsze było to, że film nie powiela scenariusza wymyślonego przez Anglików, Amerykanów czy kogoś tam jeszcze (jak np. „Listy do M”). Powstał on na moty-



Śląski aktor Bogdan Kalus w roli św. Mikołaja w komedii romantycznej Piotra Wereśniaka – „Piernikowe serce”

wach książki, którą napisała Agnieszka Lis, autorka naprawdę dobrych powieści.

Przed świętami Bożego Narodzenia wszystko nabiera przyspieszenia. Każdy ma jakieś oczekiwania, które powinien wieńczyć perfekcyjny finał. To musi wyzwać dodatkowe napięcia, emocje...

W „Piernikowym sercu” są trzy, a nawet cztery sprzeczne problemy. Doświadcza ich każda para filmowych bohaterów, czyli: Olga Bołądź – Stefan Pawłowski, Basia Kurdej-Szatan – Piotrek Głowacki, Małgosia Socha – Mikołaj Roznerski i główna bohaterka, którą gra Kasia Żak. Przesłanie jest takie, żeby zawsze otwarcie porozmawiać o tym, co nas boli.

Chcąc to pokazać, niezbędna jest uczciwość i sprawna praca całej ekipy, a zwłaszcza reżysera...

Piotr Wereśniak jest mistrzem w robieniu takich filmów. Uważam, że to on nakręcił najlepszą polską komedię romantyczną – „Zakochani”.

Wspomniał pan, że rola Bogusia jest nieduża, ale znacząca dla fabuły filmu. Dlaczego?

Boguś pojawia się na początku i w ostatniej scenie filmu. To jest koleś, który w stroju Świętego Mikołaja rozdaje serca z piernika na przepięknym

rynku w Toruniu. Jak się okazuje, Boguś to człowiek, który kochał się w głównej bohaterce (w tej roli Katarzyna Żak – red.) z wzajemnością, ale ona wyszła za innego – jego kuzyna. Boguś, jako prawdziwy dżentelmen oddał się, uznając swoją porażkę. Kiedy mąż filmowej Melanii umiera, Boguś pojawia się (namówiony przez przyjaciółkę) w ostatniej scenie, by wpaść na Wigilię do głównej bohaterki.

Wygląda na to, że Boguś z małej roli może urosnąć do dużej roli w „Piernikowym sercu II”, które zapewne powstanie w przyszłości...

Bramki są pootwierane. Gdyby była druga część tego filmu, Boguś powinien się w niej znaleźć jako partner Melanii. Dodam, że cała historia jest opowiedziana oczyma dwójki młodych ludzi, którzy spotykają się zupełnie przypadkiem.

Ten film niesie wartości uniwersalne?

Tak, bardzo uniwersalne. Treść nie jest wyszana z palca, bo to się może przydarzyć każdemu i wszędzie. Akcja „Piernikowego serca” toczy się w Toruniu, ale równie dobrze może dziać się w Warszawie, na Śląsku czy też w Nowym Jorku. Jego przesłanie jest ta-



Bogdan Kalus ma rolę małą, ale ważną dla fabuły filmu

kie, by problemów nie dusić w sobie i zagłuszać. Film jest adresowany do każdego: ludzi młodych, w średnim wieku i starszych. W listopadzie był na premierze „Piernikowego serca” w Toruniu, podczas festiwalu Camerimage 2025 i film się podobał. Wdzieliśmy to po reakcjach ludzi, którzy śmiali się, ale i wzruszali, bo jest w tym filmie kilka wzruszających scen.

„Piernikowe serce” jest zupełnie innym filmem niż serial „Ranczo” oraz zrealizowany na jego podstawie film „Ranczo Wilkowyje”, w których ma pan kluczową rolę.

Jak Bogdan Kalus odnalazł się w komedii romantycznej?

W „Piernikowym sercu” opuszczam szufladę „Ranczo” Tadeusza Hadziuka. Chcę właśnie iść w takim kierunku, grać różne role. Bo uważam, że mam ku temu predyspozycje. Cały czas pracuję też w teatrze. Jeżdżę po Polsce z trzema spektaklami, w tym z dwoma już od dłuższego czasu; to „Przygoda z ogrodnikiem” i „Ostra jazda”, a od czerwca gramy nowe przedstawienie „Erotic Zdrój”, czyli sanatorium nie wybacza”. Pokażemy go również na Śląsku – 30 stycznia w Rudzie Śląskiej. Jest to tro-

chę „Ranczowy” spektakl, bo reżyseruje go Wojtek Adamczyk (twórca „Rancza” – red.) i gra w nim pięcioro aktorów z serialu „Ranczo”. W Teatrze Capitol gram w spektaklu „Przyjazne dusze” oraz „Niespodziankę” i „Petardę” w Teatrze Kamienica.

Gdzie pan spędzi święta? Czy na wigilijskim stole znajdą się jakieś śląskie potrawy?

W domu. Mieszkam w Józefowie pod Warszawą, to największa wieś w Polsce (liczy blisko 15 tys. mieszkańców – red.). Mieszkam tutaj już ponad 11 lat. Ponieważ na święta przyjedzie do nas siostra ojca mojej żony, która jest rybniczanką, więc może przywiezie makówki. Szczególnie na to liczę (śmiech). Moczki nie robimy, choć bardzo ją lubię. A że nie stety w okresie świąteczno-noworocznym nie będę mógł pojechać na Śląsk (moja ciotka robi świetną moczki), to będę musiał obejść się smakiem. W okresie między świętami a sylwestrem gram pięć spektakli.

Swoje miejsce na wigilijskim stole znajdzie jakaś ryba?

Nie będzie to jednak karp, bo z żoną jesteśmy uczuleni na niego. Zresztą, już jako dziecko nie lubiłem karpia. Musiałem go jednak jeść, bo przecież była Wigilia i na stole pojawiał się karp. Później okazało się, że karp ma alergeny, na które reaguję. Po latach wróciliśmy więc do staropolskiej tradycji; wyczytaliśmy, że na polskiej Wigilii, zanim „komuna” nakazała spożywać karpia, jadło się miętusa królewskiego. W legendarnej Hali Mirowskiej w Warszawie jest taki rybny sklepik, gdzie kupuję tego miętusa. I na pewno na stole będzie miętus, ale także barszcz z uszkami, kapusta z grzybami. Mam nadzieję, że namówię żonę, żeby była to kapusta z grochem, bo jestem fanem tej potrawy. Na pewno pojawią się też śledzie pod różnymi postaciami, które przyrządzam osobiście. Przede wszystkim będą śledzie w czerwonym winie. Przepis dostałem od pani prowadzącej Muzeum Lwowa i Kresów Wschodnich pod Warszawą. To jest potrawa wschodnia, te śledzie są obłędnie smaczne.

Mikołaj odwiedził redakcję „Dziennika Zachodniego”. **Finał akcji „Listy do św. Mikołaja”.**



MECENAS AKCJI



W sobotę, 20 grudnia, w redakcji „Dziennika Zachodniego” odbyło się spotkanie z dziećmi biorącymi udział w akcji „Listy do św. Mikołaja”. Dzieci wzięły udział w spotkaniu ze Świętym Mikołajem, który przekazał im prezenty. Akcja możliwa dzięki wsparciu Firmy ORLEN OIL - mecenasa oraz fundatora nagród i upominków.

Finałowe spotkanie tegorocznej edycji akcji „Listy do św. Mikołaja” odbyło się w siedzibie sosnowieckiej redakcji „Dziennika Zachodniego”. Wydarzenie, które zgromadziło najmłodszych uczestników akcji, przerosło oczekiwania organizatorów i na długo pozostanie w pamięci dzieci.

Mali goście przybyli do redakcji specjalnie na spotkanie ze świętym Mikołajem. Mikołaj poświęcił czas każdemu dziecku, rozmawiając, pozując do pamiątko-



wych fotografii i wręczając prezenty.

Reakcje najmłodszych były autentyczne i pełne szczęścia. Jedni z dumą pokazywali otrzymane upominki rodzicom, inni nie mogli

uwierzyć w spełnienie swoich marzeń. W redakcyjnych wnętrzach zapanowała wyjątkowa atmosfera – ciepła, pełna radości i prawdziwych emocji. Spotkanie zakończyły wspólne rozmowy i sesja

zdjęciowa. Dla uczestników była to nie tylko nagroda za wysłanie listów, ale przede wszystkim niezapomniane przeżycie – szansa na spotkanie świętego Mikołaja w niecodziennych okolicznościach.

Organizatorzy gratulują wszystkim uczestnikom tegorocznej akcji i dziękują za listy, które pokazały, ile radości i marzeń kryje się w dziecięcych słowach. To właśnie takie inicjatywy przypominają, że świątecz-

na magia istnieje naprawdę – szczególnie gdy tworzy się ją z sercem.

Dziękujemy mecenasowi akcji ORLEN OIL, bez którego realizacja tego projektu nie byłaby możliwa.



MUZEUM DZIECI TRANSFORMACJI

Ludzie wychodzą stąd zadowoleni, bo mogli sobie przypomnieć lata dzieciństwa – mówi Sebastian Balcerzak, twórca w Bielsku-Białej jedyne w Polsce Muzeum lat 90.

Jacek Drost

Chcesz się przenieść do czasów swojego dzieciństwa lub młodości? Nic prostszego! Wystarczy, że wybierzesz się do Bielska-Białej i skierujesz swe kroki na ulicę Damrota 10 do otwartego niedawno jedyne w Polsce Muzeum 90, gdzie zebrano pamiątki z tamtych czasów.

Podróż do przeszłości

„Nasze muzeum to nie tylko zbiory – to wehikuł czasu, który przenosi cię do jednej z najbardziej kolorowych i kontrastowych dekad w historii Polski. To okres pełen przemian: politycznych, kulturowych i technologicznych. Dla wielu z nas to czas dzieciństwa, pierwszych fascynacji popkulturą, pierwszych płyt CD, pierwszych komórek i gier komputerowych. Chcieliśmy uchwycić ten moment, zanim zniknie w otchłani zapomnienia. Dlatego przez lata z pasją zbieraliśmy przedmioty, które tworzyły codzienność tego niezwykłego okresu – podkreślają ludzie z bielskiego Stowarzyszenia Retro Fani, które założyło Muzeum 90.

Prezesem stowarzyszenia jest Sebastian Balcerzak. Nie ukrywa, że jest człowiekiem sentymentalnym

– Lubię dawne czasy. Często do nich wracam, wspominając swoje dzieciństwo i młodość. Może nie było super, jeśli chodzi o kwestie finansowe, bo wiadomo, że to były czasy transformacji, bardzo trudne dla wielu ludzi, ale zupełnie inne – myślę, że bardziej docenialiśmy to, co mieliśmy, choć mieliśmy niewiele – mówi prezes Retro Fanów.

Nie ukrywa, że lubi coś organizować – na co dzień pracuje jako trener personalny, przygotowywał nad Białą trzy edycje zawodów ogólnospportowych Impact Cross Games, ale chciał spróbować czegoś nowego, niekoniecznie związanego ze sportem, czegoś jeszcze się nauczyć.

– Poza tym lubię coś zbierać. Fajnie jest na coś polować i znajdować to po pół roku czy roku. To mi zostało z lat 90., bo wtedy kolekcjonerstwo, kiedy byłem dzieckiem, było popularne. Sporo ludzi coś kolekcjonowało – tazosy z chipsów, karteczki – wspomina Sebastian Balcerzak, który postanowił otworzyć w Bielsku-Białej muzeum w klimacie lat 90.



Lubię dawne czasy. Często do nich wracam – mówi Sebastian Balcerzak, twórca Muzeum 90 w Bielsku-Białej



Przy Damrota 10 można się przenieść w czasie

Pomysł pojawił się dwa lata temu, kiedy Balcerzak odwiedził bielskie Muzeum Fiata 126p.

– Pomyślałem, że fajnie byłoby zebrać te wszystkie rzeczy z mojego dzieciństwa, ale także z różnych dziedzin życia w jednym miejscu, i pokazać je ludziom. Zacząłem szukać, czy w Polsce jest jakieś muzeum lat 90. Nie znalazłem. Są fajne, ciekawe muzea odnoszące się do czasów PRL-u, najbliższe w Rudzie Śląskiej, czy Muzeum Sentymentów w Kowarach, ale muzeum skupiającego się typowo na dekadzie lat 90. nie znalazłem. Pomyślałem, dlaczego nie zrobić takiego muzeum w Bielsku-Białej? Miasto słynie z lat 90. Mieliśmy choćby festiwal z muzyką lat 90. – opowiada.

Kasety VHS, tamagotchi i inne cuda

„Wystawa powstała z potrzeby zachowania wspólnej pamięci – tej bliskiej, osobistej, często zabawnej, czasem wzruszającej” – podkreślają Retro Fani.

Sebastian Balcerzak mówi, że ze zdobyciem eksponatów było różnie. Jedne udało się znaleźć szybko, inne to białe kruki i polowanie na nie długo trwało.

– Na przykład w Polsce jest sporo kolekcjonerów kaset VHS. Niektórzy wyprzedają swoje kolekcje, więc nie ma z nimi problemu. Podobnie z kasetami magnetofonowymi czy sprzętem RTV. Były jednak eksponaty, które chciałem mieć, wiedziałem, że muszą się tutaj znaleźć i był problem z ich zdobyciem. Aparatu telefonicznego na karty szukałem nawet



Czy wasz pokój także tak wyglądał w latach 90.?

dwa lata – opowiada prezes Retro Fanów.

Ciężko było także zdobyć oryginalne tamagotchi z lat 90. – kultową, jajowatą, elektroniczną zabawkę firmy Bandai (zadebiutowała w 1996 roku, a w Polsce popularność zyskała w 1997 r.), polegającą na opiece nad wirtualnym zwierzątkiem (karmienie, sprzątanie, zabawa).

– Są produkowane nowe tamagotchi, ale nie ma oryginalnych z lat 90. – podkreśla Sebastian Balcerzak.

Eksponaty zgromadzone w kilku pomieszczeniach zostały podzielone na różne działy tematyczne. Osobno można zobaczyć np. sprzęt elektroniczny.

„To hołd dla technologii, która kształtowała naszą codzienność – z nieporęcznym pi-

„Komputer i Świat” – lektura obowiązkowa w każdej kategorii wiekowej. To miejsce tętni wspomnieniami o świecie, w którym każda piosenka była „łapana” na antenie, a każda kaseeta nosiła ślady intensywnego użytkowania. Tu dźwięk był fizyczny. I osobisty – dodają Retro Fani.

Prócz tego są także m.in. gry z tamtego czasu, zabawki z dzieciństwa, można zobaczyć typową modę z lat 90., a także...

„Zapraszamy do mieszkania, które mogło należeć do każdej rodziny z lat 90. To nie tylko miejsce – to klimat, zapach mebleścianki i dźwięk rozmów w kuchni. Przekraczając próg tej wystawy, przenosisz się do typowego M-2, w którym wychowało się całe pokolenie dzieci transformacji” – zachęcają Retro Fani.

Sebastian Balcerzak wyjaśnia, że w Muzeum 90 nie zgromadził 40 różnych telewizorów z tamtych czasów, bo nie chciał zagrażać ekspozycji, ale postanowił pokazać przykładowe modele, najbardziej popularne w tamtych czasach.

Jak nagrać takim telefonem filmik?

Zwraca także uwagę, że lata 90. inaczej pamiętają osoby, które były wówczas dziećmi, inaczej ówczesna młodzież, a inaczej dorośli. Dlatego w Muzeum 90 pojawiło się trochę eksponatów pochodzących z poprzedniej, PRL-owskiej epoki, m.in. mebleścianka, czerwony dywan czy tapety.

– Wiele osób przychodzi tutaj z zamiarem pokazania swoim dzieciom, jak wyglądało ich dzieciństwo czy młodość, a wychodzą stąd bardziej podnieceni niż dzieci. Dzieci popatrzą bowiem na telefon z lat 90. i zadają pytania, jak nagrać czymś takim filmik na Tik-Toka, pograją w gry, ale oczywiście ich boleć od starych kineskopów, a dorośli jednak chcą tu zostać i powspominać – mówi Balcerzak.

Muzeum 90 czynne jest od piątku do niedzieli. Żeby je odwiedzić, trzeba wcześniej się umówić. Warto już teraz zarezerwować sobie czas.

– Cieszę się, że ludzie wychodzą stąd zadowoleni, uśmiechnięci, bo mogli sobie przypomnieć lata młodości czy dzieciństwa. To zawsze powoduje u nas fajny nastrój, czasami nawet euforię – uśmiecha się Sebastian Balcerzak.

Nasze postacie nie potrafią się od Śląska uwolnić. Jednocześnie cały czas albo z nim rezonują, albo na niego wrzeszczą, przyjmują i odrzucają. Walczą ze Śląskiem, walcząc tak naprawdę ze sobą, w największej katastrofie życiowej, jaka ich spotyka – mówi Agnieszka Radzikowska

Magdalena Nowacka-Goik

IDZIE ŚLĄSKA FALA W KINIE. ODPOWIEDŹ POKUTZOWSKA

Zdjęcia do filmu „Godej do mie” skończone. Na ekrany wejdzie w przyszłym roku jesienią. Czas na refleksje i spojrzenie z perspektywy bohaterów, Agi i Darka. Jak bardzo film będzie różnił się od spektaklu?

Postacie, które pojawiły się dodatkowo w filmie (w spektaklu najwyżej o nich się wspomina albo występują jako głosy z offu czy na wideo), bardzo wpłynęły na budowanie postaci Agi i Darka. Zagrali z nami m.in. Michał Żurawski, Jacek Beler, Grażyna Bułka czy – w podwójnej roli, a nie tylko jako reżyser – Robert Talarczyk. Ich obecność ustawiła inaczej wektory wobec naszej relacji, a także pokazuje Agę i Darka od strony, której nie znamy ze spektaklu. Mam wrażenie, że zmieniły się ich charaktery. Moja Aga w filmie jest bardziej krucha, zamknięta w swoim świecie, mniej atakująca.

To ciekawe. Oglądając spektakl odebrałam Agę, mimo obciążenia tragedią, która ją dotyka, jako bardzo silną kobietę. Twardą.

To super. Taka była wizja reżysera i cieszę się, że udało mi się ją tak zagrać, wykreować. W filmie natomiast poznamy bardziej jej wewnętrzny świat, ten, którego w spektaklu nie chciała pokazywać. Wynikało to m.in. z praktycznie ciągłej konfrontacji z partnerem, Darkiem. W filmie natomiast są sceny, w których jestem sama. Albo z innymi postaciami, wobec których zachowuję się inaczej niż przy Darku. Paradoksalnie, w filmie jestem z nim w mniejszym kontakcie dialogowym. Oczywiście nadal mamy sporo scen wspólnych, ale ta perspektywa się rozszerza, bo dochodzą sceny z udziałem innych osób. Jest jedna scena ostrej kłótni, podobna do tej w spektaklu, ale pozostałe między nimi mają inną formę. Przypomina to bardziej monolog wewnętrzny postaci, natomiast w spektaklu bardziej nakładanie masek, na potrzebę wzajemnej konfrontacji.

W spektaklu mamy Śląsk pokazany przede wszystkim przez pryzmat językowy. W filmie



Agnieszka Radzikowska na planie filmu „Godej do mie” – sceny w Rybniku

rozszerzamy to spojrzenie – w sensie dosłownym – poprzez pokazanie wielu miejsc charakterystycznych dla regionu, ale też różnorodnych, kontrastowych.

Grając w spektaklu, byliśmy zamknięci w apartamencie hotelowym. Patrzymy na Śląsk, na Katowice z oddali, np. z tarasu. W filmie wychodzimy w Śląsk, wtapiamy się w przestrzeń ulic, domy. Mamy sceny w Rybniku, Siemianowicach Śląskich, Rudzie Śląskiej i w centrum Katowic.

Tu warto zaznaczyć – tych bardzo współczesnych Katowic, z elementami istniejącymi tutaj na tyle krótko, że wciąż mało jest filmów o Śląsku, na których je zobaczymy – NOSPR i Strefa Kultury na przykład.

Tak, to też ma duży wpływ na te postacie, to, jak one rezonują w tej nowoczesnej przestrzeni. A jednocześnie mamy obrazy nadal istniejących w Rybniku familoków, pokazujące Śląsk, który przemija, burzy się, zmienia. Tak, jak sami bohaterowie, przechodzi metamorfozy. W spektaklu gramy w apartamencie w Katowicach, w filmie mamy równie elegancki, ale w Rudzie Śląskiej – z jego okien widać koksownię. Buchający

ogień z zakładu, skonstrastowany z nowoczesnymi wnętrzami, chociaż... w środku apartamentu mamy też ścianę z węgla.

Przeszłość przenika w przyszłość, nabiera współczesnej formy, ale wciąż czuć jej korzenie, tradycję, dziedzictwo. Tak jak biżuteria z węgla czy cegły klinierowe w budynku NOSPR, wpisuje się w nowoczesny, ale jednak o śląskim charakterze, design.

A nasze postacie nie potrafią się od tego Śląska uwolnić. Jednocześnie cały czas albo z nim rezonują, albo na niego wrzeszczą, przyjmują i odrzucają. Walczą ze Śląskiem, walcząc tak naprawdę ze sobą, w największej katastrofie życiowej, jaka ich spotyka.

Dzięki temu filmowi pokażemy w końcu ten Śląsk współczesny, z nowoczesnymi plenerami i ludźmi – nie tylko górnikami. Z bohaterami, którzy może i wywodzą się z rodzin górniczych, z familoków, którzy nadal czują się z nimi związani. Ale jednocześnie są wykształceni, pracują w zawodach umysłowych, żyją inaczej niż ich dziadkowie czy rodzice. Kolejny film inspirowany śląskim

rozenia na Śląsk. To odpowiedź pokutowska.

Idzie śląska fala zatem, bo „Godej do mie” jesienią, ale już zimą przyszłego roku na Netflixie zobaczymy historię śląskiej lekarki Joanny Wadowskiej-Król walczącej z ołowicą i systemem – „Ołowiane dzieci”, zresztą też częściowo z udziałem śląskich aktorów. Opowieść oczywiście o Śląsku, może nie stricte współczesnym, bo to lata 70. XX wieku, ale tak czy inaczej. To film inspirowany książką, tymczasem po „Godej do mie” kolejny spektakl Teatru Śląskiego również ma szansę zostać sfilmowany. I to ponownie z udziałem Agnieszki Radzikowskiej, której partneruje aktor ze Śląska Michał Żurawski. „Miło cię było zobaczyć”, czyli spotkanie po latach wspólnych 40-latków, tu i teraz, ale jednocześnie z nostalgią do Śląska lat 90., kiedy jako zakochani licealiści tu mieszkali.

Ogromnie mnie to cieszy i mam nadzieję, że ta realizacja dojdzie do skutku. Bartek Cwaliński ze Stanisławem Chludzińskim piszą scenariusz na podstawie spektaklu. Mamy też już osobę, która podejmie się reżyserii. Jeżeli znajdziemy dofinansowanie, to może późnym latem lub jesienią ruszymy ze zdjęciami. To w dużej mierze inicjatywa Michała Żurawskiego, który tak bardzo pokochał nasz spektakl i on zaraził innych, znalazł reżysera.

Zdjęcia będą też w plenerze? Zaraz jest tu równoległym, trzecim bohaterem, chociaż pozostającym nieco w cieniu.

Tak, oczywiście. Bardzo chcieliśmy, aby sceny powstawały na Śląsku, żeby to była kolejna historia o regionie, może nie tak mocno w kategoriach języka śląskiego, jak jest w przypadku „Godej do mie”, ale żeby ten aspekt śląskiej przestrzeni życiowej, która połączyła Hanię i Wojtkę w młodości, a potem w pewien sposób wróciła do nich po latach, funkcjonowała.

Z Michałem Żurawskim macie nie tylko wspólne sceniczne do-

świadczenia, ale filmowe również. Ostatnio w hitowym „Heweliuszu”, serialu Jana Holoubka.

„Heweliusz” to rzeczywiście niezwykle serial i pojawia się w nim kilka osób ze Śląska na planie, m.in. Michał czy Darek (Chojnacki – przyp.red.). Jan Holoubek to taki reżyser, który spotykając kogoś na swojej zawodowej drodze, daje mu na początek małą rolę. Jeśli mu się spodoba, jak gra, daje mu większą, a jeśli w tej większej spodoba się jeszcze bardziej, to daje mu główną, czy jedną z głównych.

I tak mamy w przypadku Agnieszki Radzikowskiej. W „Heweliuszu” nieduża rola, ale za moment już całkiem spora.

W przyszłym roku będzie mnie można oglądać w serialu HBO Max „Wśród nocnej ciszy”, który opowiada o zbrodni polanieckiej. Trudny film, mocna historia z Podlasia lat 70. I jestem wdzięczna Jankowi za możliwość zmierzenia się z takim wyzwaniem. W filmie pojawi się też Darek Chojnacki, czyli już też dwie osoby z Teatru Śląskiego. Zresztą widać, że reżyser ceni śląskich aktorów, w „Wielkiej wodzie” np. pojawili się Grażyna Bułka i Grzegorz Przybył.

Grasz prostą dziewczynę z Podlasia, mówiącą dialektem. Ciekawe dla Ślązaczki, chociaż na pewno wymagające, również językowo.

Jednego dnia jestem dziewczyną ze wsi na Podlasiu, a drugiego panią psycholog z „Godej do mie”. Tak było, kiedy krążyłam między tymi dwoma planami. Czasem prosto z jednego planu na Śląsku jechaliśmy z Darkiem grać do Janka, a potem wracaliśmy nad ranem, żeby tego dnia stawić się na planie „Godej”. To było szalone lato. Ale też satysfakcja, że nie tylko gramy w śląskich produkcjach i nie tylko Ślązaków. Że robimy dobrą markę ludziom z naszej branży i regionu. Sprzedajemy aktorów ze Śląska jako zdolnych, odpowiedzialnych i jak mówi Jan Holoubek, nie-
zwykle pracowitych.

JAK BY TO BYŁO, GDYBY GO NIE BYŁO?

Jego utwory zna niemal każdy. „Jak by to było”, „Marzenia” czy „Wybacz” do dziś pozostają żywe w pamięci tysięcy słuchaczy. Od wydania albumu „Debiut” minęły już 22 lata, a on nadal tworzy konsekwentnie na własnych zasadach. Rozmawiamy z Danielem Kaczmarczykiem, znanym jako DKA, wokalistą, raperem i lekkoatletą pochodzącym z Knuruwa

Rozmawiał: Robert Lewandowski

Minęło już ponad 22 lata od „Debiutu”. Jak dziś, z dystansu i z doświadczeniem, które masz, patrzysz na tamten okres? W końcu kilka utworów z tej płyty zapadło w pamięć setkom tysięcy słuchaczy.

Faktycznie, jeśli liczyć początek mojej drogi muzycznej – przełom 2000 i 2001 roku – to minęło już blisko ćwierć wieku. Z perspektywy czasu to jest przepaść technologiczna i rynkowa. Wtedy nagranie dobrego albumu było logistycznym i finansowym wyzwaniem – wymagało wynajęcia profesjonalnego studia, sesji z inżynierami dźwięku. Dziś mamy tę technologię w domu, co drastycznie obniżyło barierę wejścia na rynek. Niestety, ta demokratyzacja produkcji, choć z pozoru pozytywna, doprowadziła do gigantycznego nasycenia. Dziś stoimy przed zupełnie nowym dylematem: ekspansją sztucznej inteligencji, gdzie produkcja muzyczna przestaje wymagać nawet podstawowych umiejętności, a sprowadza się do wpisania kilku promptów. To zjawisko, choć dynamiczne i będące ewolucją świata, postrzegam z dużą rezerwą.

Niedawno ukazała się nowa wersja klasyka „Marzenia”. Sentyment czy bardziej ukłon w stronę wiernych słuchaczy?

Niezależnie od tego, jak to zostanie odebrane, wszystko, co robię, to robię dla siebie. Muzyka jest dla mnie pierwotnie wewnętrznym imperatywem – wyrazem moich emocji i częścią mojej tożsamości od wielu lat. Nowa wersja „Marzeń” powstała, ponieważ ja sam czułem potrzebę, aby ją zrealizować. Udostępniam swoją twórczość, i każdy ma wolny wybór, czy chce jej słuchać. Nigdy nie traktowałem muzyki jako pracy czy zobowiązania.



Debiutancka płyta DKA pojawiła się w czerwcu 2003 roku. Od tego czasu Daniel Kaczmarczyk wciąż nagrywa

Myślisz czasem o powrocie do koncertów?

Występy na żywo stanowią istotny element życia każdego muzyka, ale ja podjąłem świadomą decyzję, by dać sobie spokój. Być może zabrzmiałoby to samokrytycznie, ale obecnie nie widzę popytu na moją muzykę. Rynek koncertowy zmienił się radykalnie – dzisiejsze wielkie widowiska, takie jak te na Stadionie Narodowym, wymagają potężnego zaplecza logistycznego i finansowego, co wymagałoby wejścia w biznes, w którym nie chcę uczestniczyć. Wolę skupić się na „prostym” nagrywaniu w studio.

Jest moment w Twoim życiu, kiedy muzyka była absolutnie najważniejsza?

Muzyka zawsze stanowiła integralną część mojej tożsamości i uzupełniała to, kim jestem. Nigdy nie była dla mnie całym życiem w sensie komercyjnym. Dzisiaj, jako osoba pracująca zawodowo w branży IT, traktuję ją jako fundamentalne hobby i kreatywną odskoknięcie. Twórczość to dla mnie pasja realizowana po pracy, w studio, bez kompromisów wymuszanych przez konieczność zarabiania. To pozwala mi zachować czystość i niezależność artystyczną. Muzyka jest i będzie

ze mną do końca, ale nie jest moim jedynym zajęciem.

Zanim szerokiej publiczności pokazałeś swoją muzykę, była także lekkoatletyka. I to z dużymi sukcesami. Skąd zmiana kierunku właśnie w stronę tworzenia czegoś własnego? Nie żałujesz możliwości zrobienia dużej kariery sportowej?

Moja ścieżka była zawsze logiczna. Byłem absolwentem szkoły muzycznej, a jednocześnie sport dał mi bilet na studia do Stanów Zjednoczonych. I to właśnie za oceanem, z dala od dotychczasowego środowiska, zacząłem inten-

sywnie tworzyć muzykę. Te dwie dziedziny nigdy się nie wykluczały. Dyscyplina wyniesiona ze sportu pomogła w pracy nad muzyką, a same studia w USA stały się powodem dla mojej twórczości. Nie żałuję żadnej z tych dróg, ponieważ to one doprowadziły mnie do miejsca, w którym jestem.

Wróćmy do muzyki. Wydaje mi się, że dziś – niestety – rządzą proste, „szybkie” kawałki, często bez większego sensu. Jak patrzysz na to, że Twoje numery zawsze miały jakiś przekaz? Czujesz, że idziesz trochę pod prąd?

Współczesny rynek przeżywa kryzys treści, który wiąże się bezpośrednio z tym, co nazywałbym hiperprodukcją. Dziś na platformy streamingowe trafiają tysiące utworów dziennie, z których znaczna część jest generowana przez AI. To powoduje, że popyt na muzykę dramatycznie przerosła. Prawdziwi artyści, którzy dbają o przekaz i jakość, mają dziś niezwykle ciężko. Ciągłe nasycenie rynku treściami o niskiej wartości, która jest efektem promptów, spycha muzykę z przesłaniem na margines. W tym sensie, tak – czuję, że płynę pod prąd, bo stawiam na trwałość i autentyczność, w obliczu postępującej erozji oryginalności. Przyszłość dla nowych, młodych twórców, którzy chcą się przebić, wydaje się pod tym względem słaba. Ale w sumie to nie już mój problem. Ja jestem tam gdzie chciałem być.

Jednym z takich ostatnich Twoich utworów jest „Hejt”. Podejmuje ważną tematykę. Dlaczego zdecydowałeś się nagrać ten utwór?

Hejt nie jest nowym zjawiskiem, ale brak szeroko pojętych mediów społecznościowych w przeszłości sprawiał, że jego skala była ograni-

czona. Obecnie, dzięki anonimowości i możliwości szybkiego dotarcia do szerokiej publiczności, obserwujemy fenomen cyfrowej bezkarności. Ludzie czują się zwolnieni z odpowiedzialności za swoje słowa. Dla hejterów to jest kilka szybkich kliknięć, ale dla adresatów – czy to artystów, sportowców, czy często nawet dzieciaków – to realny cios. W pewnym sensie platformy, zamiast ukrócić ten proceder, często go pasywnie tolerują, a nawet promują, stawiając na zaangażowanie za wszelką cenę. Nagrałem „Hejt”, ponieważ uważam, że jest to problem społeczny, który wymaga publicznej dyskusji i zdecydowanego ukrócenia.

Ciebie jako muzyka także dotyka to zjawisko?

Po części oczywiście tak, hejt był obecny w mojej karierze od samego początku. Kiedy zaczynałem, krytycy ukuli termin „hip-hopolo”. Dziś, z perspektywy czasu, jestem przekonany, że to, co robiliśmy w latach 2003-2006 było awangardą, która wyprzedziła swój czas i nie mieściła się w ówczesnych, ciasnych i ograniczonych definicjach gatunkowych. Obecnie mam do tego zjawiska pragmatyczne podejście: hejterzy to dla mnie toksyczne osoby, które próbują zanieczyścić moją własną przestrzeń. Nie wchodzę z nimi w dyskusję – po prostu usuwam ich komentarze, bronię w ten sposób swojej higieny psychicznej i przestrzeni twórczej. To jest jak osoba wchodząca z buciorami do Twojego domu i jeszcze ma czelność krytykować Twój dom. Trzeba wyrzucić i zapomnieć.

Masz fanów, którzy słuchają Cię od pierwszej płyty, i takich, którzy odkryli Cię niedawno. Jak to jest mieć publiczność, która dorastała razem z Twoją muzyką?

Jak już wspomniałem, tworzę przede wszystkim dla siebie, ale to nie umniejsza mojej ogromnej wdzięczności wobec publiczności. Jestem głęboko poruszony faktem, że moja muzyka towarzyszy ludziom przez pokolenia, często stając się ścieżką dźwiękową ich życia. To jest dla artysty największa nagroda. Ta lojalność i pozytywny feedback są dla mnie motywacją i dają mi siłę do dalszej pracy.

Muzyczne plany na przyszłość? Co jeszcze usłyszymy od DKA?

Moje plany są niezmiennie: dopóki żyję, będę tworzył. Amen.

Więcej na stronie www.dziennikzachodni.pl. Znajdziesz tam również linki do utworów Daniela Kaczmarczyka.



Ryszard Tadeusiewicz, profesor AGH

POROZMAWIAJMY O CHOINCE

Jutro Wigilia, więc najważniejszym elementem świątecznej dekoracji każdego domu jest niewątpliwie choinka. Czasem żywa i pachnąca, ale potem niestety zasypująca podłogę mnóstwem zeschniętych igieł. Czasem sztuczna, z plastiku, trwała i rokrocznie wyglądająca tak samo - tylko szkodliwa dla środowiska, gdy ją po paru latach użytkowania wyrzucamy do śmieci. Jak wiadomo, stale rosnąca ilość plastiku na wysypiskach śmieci to jeden z poważnych problemów cywilizacyjnych.

Ale przed świętami nie mówmy o problemach, tylko o rzeczach radosnych!

Nadchodzące święta Bożego Narodzenia powinny być świętami o wymiarze głównie duchowym. Dla wierzących chrześcijan upamiętniają one przyjście na świat Zbawiciela, Boga, który zniżył się do poziomu człowieka po to, by człowiek mógł być wyniesiony do chwały Boga.

Dla niewierzących albo - mówiąc szerzej - nie chrześcijan święta te nie mają religijnego kontekstu, jednak w większości domów mają także wymiar radosnego festynu. Warto dodać, że w tym wymiarze Boże Narodzenie jest ochoczko przyjmowane i kultywowane na całym świecie, niezależnie od tego, jaką religię wyznają mieszkańcy danego kraju. Święta są momentem spotkań z rodziną i przyjaciółmi przy świątecznym stole, przy którym powinno być zawsze jedno wolne krzesło i nakrycie dla niespodziewanego gościa. No i dekorująca dom choinka. Praktycznie w każdym domu. Uważamy, że choinka była zawsze.

A tymczasem badania etnografów i historyków ujawniają, że w Polsce zadomowiła się ona dopiero na początku XIX wieku!

Dawnym polskim zwyczajem było zdobienie izby, w której spożywano wigilijną wieczerzę, snopem zboża. Zwyczajowo powinien to być pierwszy snop zebrany w czasie żniw, bo ten zadatek obfitości i zasobności miał przynosić szczęście i wróżbę urodzaju w kolejnym roku. Snop ten nazywano diduchem (działem) i trzymano w domu do

Trzech Króli, a potem rytualnie spalano.

Choinka, jaką dziś używamy, najwcześniej była znana w Niemczech, gdzie od XVI wieku chętnie zdobiono domy, place i ulice różnymi drzewami iglastymi, zachowującymi miłą dla oka zieleń nawet mroźną zimą.

Najwcześniej choinki pojawiły się w Alzacji, gdzie podobno zadomowiły się jako pozostałości po wystawianych przed świętami misteriach nawiązujących do historii Adama i Ewy. W historii tej, jak wiadomo, istotną rolę odrywa drzewo określane w Biblii jako „drzewo wiadomości dobrego i złego”. Przedstawiając misteria odwołujące się do raju i grzechu pierworodnego, nie sposób było obejść się bez drzewa. Jednak w grudniu wszystkie liściaste drzewa przypominają smętne kikuty, więc trudno je przedstawiać jako drzewa rajskiego ogrodu. Dlatego na użytek wspomnianych przedstawień przynoszono do miejsca, gdzie wystawiane było misterium, wiecznie zielone jodły, świerki lub sosny.

No ale Ewa powinna zerwać z drzewa owoc i go zjeść. Trudno było do tego celu użyć naturalnego owocu jodły, czyli szyszki, więc zaczęto na choinkach wieszać owoce, głównie jabłka oraz wycinane z kolorowego papieru ozdoby zastępujące kwiaty, których w raju powinno być całe mnóstwo.

Zielona choinka ozdobiona wiszącymi na niej owocami i papierowymi kwiatami tak się podobala, że po zakończonym misterium pozostawiano ją jako ozdobę. Później dodano inne ozdoby wieszane na tej choince - jadalne (ciastka, cukierki) i niejadalne (bombki, łańcuchy, świeczki).

Z tymi świeczkami to było tak. Zimą mrok zapada szybko, a Wigilia jest najkrótszym dniem w roku. Więc żeby pięknie ubrana choinka była dłużej widoczna, zaczęto umieszczać na niej świeczki. Pierwszy pisany dokument o świeczkach na choince pochodzi z 1737 roku z Zittau (Saksonia). Ale o świeczkach i lampkach na choince napiszę innym razem, bo to też szeroki temat.

NASZE SMAKI



FOT. KATARZYNA KOŚMIDER

Świąteczny piernik Składniki

3 szklanki cukru, 3 szklanki mąki, 1 szklanka wody, 1 szklanka śmietany, 5 jajek, ½ kostki masła, 2 łyżki przyprawy do piernika, ½ łyżeczki sody oczyszczonej, szczypta soli, garść rodzynek, garść po-

siekanych orzechów (włoskich i/lub laskowych)
Rodzynki włożyć do miseczki, zalać wrzątkiem, aby zmiękły, odcedzić. Orzechy posiekać, dodać do nich rodzynki, oprószyć delikatnie mąką. Na dużej teflonowej patelni skarmelizować 1 szklankę cukru. Kiedy nabierze ciemnożółtego koloru zalać cukier 1 szklanką wody. Następnie na patelnię wyspać 1 szklankę cukru, dodać masło i przyprawę do piernika. Mieszać dopóki wszystkie składniki się nie

rozpuszczą. Odstawić do przestygnięcia. Najlepiej przelać masę karmelową do dużej misy lub w garnka, w której będziemy łączyć pozostałe składniki ciasta. Rozdzielić białka od żółtek. Za pomocą miksera ubić żółtka z 1 szklanką cukru na puszystą masę, po czym dodać do ostudzonej masy karmelowej i wymieszać. Następnie do masy karmelowej dodać śmietanę i również wymieszać. Potem dodać przesianą mąkę i sodę oczyszczoną. Do masy dodać pianę z białek ubitą

na sztywno ze szczyptą soli. Wymieszać delikatnie drewnianą łyżką lub silikonową szpatulą. Na sam koniec dodać rodzynki i orzechy - znów delikatnie wymieszać. Wylać ciasto na blachę posmarowaną masłem i wysypaną bułką tartą. Piec w piekarniku nagrzanym do 180 stopni przez około 55-60 minut. Po upieczeniu zostawić ciasto do ostygnięcia. Udekorować polewą czekoladową i posiekanymi orzechami.

Przepis Katarzyny Kośmider

REKLAMA

0011454879

OGŁOSZENIE PREZYDENTA MIASTA SOSNOWCA

o przeprowadzeniu konsultacji społecznych dwóch projektów dotyczących zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Sosnowca.

Na podstawie art. 17 pkt. 1 ust. 11 oraz art. 8h ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (tekst jednolity Dz.U. z 2024 r., poz. 1130 z późniejszymi zmianami) art. 48 ust. 7 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (tekst jednolity Dz.U. z 2024 r. poz. 1112 z późniejszymi zmianami),

zawiadamiam o przeprowadzeniu konsultacji społecznych projektów:

1. Zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Sosnowca dla terenu zlokalizowanego w rejonie Parku Sieleckiego przyjętego uchwałą nr 623/L/2017 Rady Miejskiej w Sosnowcu z dnia 22 czerwca 2017 r. dla terenu oznaczonego symbolem RR.34 US.
2. Zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Sosnowca dla obszaru Zagórza w rejonie DK 94 oraz ulicy Sokolskiej i ks. Jerzego Popiełuszki przyjętego uchwałą nr 69/V/2024 Rady Miejskiej w Sosnowcu w dniu 29 sierpnia 2024 r., w części tekstowej i graficznej dla terenu oznaczonego symbolem 1UZ wyznaczonego na załączniku graficznym;

w dniach: od 23 grudnia 2025 r. do 20 stycznia 2026 r. oraz zawiadamiam o odstąpieniu od przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko dla tych projektów

w siedzibie Urzędu Miejskiego w Sosnowcu:

- od poniedziałku do piątku w godzinach pracy Urzędu w budynku przy ul. Mościckiego 14, w holu głównym na pierwszym piętrze,
 - w soboty i w niedziele od godziny 10:00 do 11:00 w budynku przy ul. Mościckiego 14, w holu głównym na parterze
- oraz na stronie Biuletynu Informacji Publicznej miasta Sosnowca w zakładce ZAGOSPODAROWANIE PRZESTRZENNE/ OBWIESZCZENIA i na Platformie Konsultacji Społecznych w Sosnowcu <https://konsultacje.sosnowiec.pl/>

Formami konsultacji społecznych dla projektu zmiany planu są:

- 1) Zbieranie uwag,
- 2) Spotkanie otwarte, które odbędzie się w budynku Urzędu Miejskiego w Sosnowcu przy ulicy Mościckiego 14 w sali 315 dniu 5-go stycznia 2026 r. w godzinach: 16.30-17.30,
- 3) Dyżur projektanta w dniu: 12 stycznia 2026 r. w godzinach: 16.30-17.30 w budynku Urzędu Miejskiego w Sosnowcu przy ulicy Mościckiego 14 w sali 118.

Uwagi, zgodnie z art. 8g ustawy, składa się na piśmie utrwalonym w postaci papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej na adres: sekretariat.wpp@um.sosnowiec.pl, na formularzu w postaci papierowej lub w formie dokumentu elektronicznego w nieprzekraczalnym terminie do dnia 20 stycznia 2026 r.

Formularz do składania uwag musi być zgodny z rozporządzeniem Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz.U. z 2023 r. poz. 2059), który dostępny jest w BIP urzędu - BIP/wnioski do pobrania/Wydział Planowania Przestrzennego/ WPP 05-Wniosek dotyczący aktu planowania przestrzennego.

**z up. Prezydenta Miasta
ZASTĘPCA PREZYDENTA
/-/ Jeremiasz Świerzawski**

Realizacja obowiązku informacyjnego w związku z wymaganiami art. 13 Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych) dalej: RODO.

1. Administratorem danych osobowych jest Prezydent Miasta Sosnowca. Informacje o przetwarzaniu danych osobowych można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Sosnowcu z siedzibą przy al. Zwycięstwa 20.
2. Inspektorem Danych Osobowych wyznaczonym przez Prezydenta Miasta Sosnowca jest Agata Kozłowska. Można się z nią skontaktować w sprawie ochrony danych osobowych osobiście pod adresem: ul. Mościckiego 14, pokój 406, e-mail: iod@um.sosnowiec.pl, nr telefonu 515 041 778 lub 32 296 0 687.
3. Administrator przetwarza dane na podstawie art. 6 ust. 1 lit. c RODO w celu spełnienia obowiązków wynikających z art. 11 oraz 17 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym w zakresie sporządzania dokumentów studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego oraz miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w tym rozpatrzenia wniosków, rozpatrzenia uwag, sporządzenia dokumentacji prac planistycznych itp.
4. Podanie danych osobowych jest dobrowolne. Jeżeli dane nie zostaną podane wniosek lub uwaga nie zostanie rozpatrzona.
5. Dane są udostępniane podmiotom upoważnionym na podstawie przepisu prawa lub takim, z którymi Administrator zawarł umowę, w tym firmom informatycznym świadczącym usługi dla Urzędu, tj. Hyperview sp. z o.o., ul. Ligocka 103, Katowice, Madkom S.A., Przemysłowa 12, 30-701 Kraków.
6. Pani/Pana dane osobowe są przechowywane jedynie w okresie niezbędnym do sporządzania dokumentów studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego oraz miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego. Po spełnieniu celu, dla którego dane zostały zebrane, tj. po przyjęciu ww. dokumentów, dane będą przechowywane jedynie w celach archiwalnych, zgodnie z obowiązującymi przepisami. Okres przechowywania w Urzędzie Miejskim danych osobowych w większości przypadków wynika z Rozporządzenia Prezesa Rady Ministrów w sprawie instrukcji kancelaryjnej, jednolitych rzeczowych wykazów akt oraz instrukcji w sprawie organizacji i zakresu działania archiwów zakładowych i w tym przypadku jest to okres wieczystego przechowywania akt.
7. W związku z przetwarzaniem danych osobowych istnieje prawo do żądania od administratora dostępu do nich, ich sprostowania, usunięcia lub ograniczenia przetwarzania oraz wniesienia sprzeciwu. Prawo dostępu do danych w zakresie informacji skąd administrator pozyskał dane przysługuje jeżeli nie wpływa to na prawa i wolności innych osób. Pozostałe prawa mogą zostać ograniczone zgodnie z przepisami RODO. Administrator realizuje wskazane prawa związane z przetwarzaniem danych osobowych na wniosek.
8. W przypadku uznania, że przetwarzanie danych narusza przepisy o ochronie danych osobowych, każdemu przysługuje prawo do wniesienia skargi wobec ich przetwarzania do Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych, z siedzibą w Warszawie przy ul. Stawki 2.
9. Dane osobowe nie są przetwarzane w sposób zautomatyzowany i nie są profilowane.

[illegible]

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 21 utworzą rozwiązanie – myśl Cypriana Kamila Norwida.

ROZWIĄZANIE: AUTOROW SĄDZĄ ICH DZIEŁA.

REKLAMA 0011455238

**BURMISTRZ
MIASTA BIERUNIA**

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy o gospodarce nieruchomościami z dnia 21 sierpnia 1997 r. informuje, że na tablicy ogłoszeń zostały wywieszone wykazy nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy w trybie bezprzetargowym. Wykazy wywiesza się na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Bieruniu, przy ul. Rynek 14, na okres 21 dni, a także na stronie internetowej www.bierun.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Bieruniu.

REKLAMA 0011455352

Prezydent Miasta Sosnowca informuje,

iż na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Sosnowcu, al. Zwycięstwa 20, oraz na stronie internetowej tut. Urzędu został zamieszczony na okres 21 dni, tj. **od 23.12.2025 r. do 12.01.2026 r.** wykaz nieruchomości przeznaczonej do zbycia w trybie bezprzetargowym na podstawie art. 37 ust. 2 pkt 6 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jednolity Dz.U. z 2024 r. poz. 1145 ze zm.) dot. nieruchomości położonej w Sosnowcu przy **ul. Długiej**.

REKLAMA 0011455354

Prezydent Miasta Sosnowca informuje,

iż na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Sosnowcu, al. Zwycięstwa 20, oraz na stronie internetowej tut. Urzędu został zamieszczony na okres 21 dni, tj. **od 23.12.2025 r. do 12.01.2026 r.** wykaz nieruchomości przeznaczonej do zbycia w trybie bezprzetargowym na podstawie art. 37 ust. 2 pkt 6 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jednolity Dz.U. z 2024 r. poz. 1145 ze zm.) dot. nieruchomości położonej w Sosnowcu przy **ul. Hallera**.

REKLAMA 0011455395

Burmistrz Miasta i Gminy w Ogrodzieńcu informuje

że w okresie **od dnia 23 grudnia 2025 r. do dnia 13 stycznia 2026 r.** w Urzędzie Miasta i Gminy Ogrodzieniec jest wywieszony do publicznego wglądu:

WYKAZ NR 23/2025 NIERUCHOMOŚCI PRZEZNACZONYCH DO SPRZEDAŻY

stanowiących własność Gminy Ogrodzieniec, położonych na terenie gminy Ogrodzieniec:
– działka nr 866/4, obręb Ogrodzieniec pow. 0,0100 ha.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?
Telefonicznie: 32 420 73 74
Przez internet: ibo.polskapress.pl E-mailem: ogloszenia@dz.com.pl

Handlowe

ANTYKI

ANTYKI i wszelkie starocie - od igły po szafę kupię - 660-35-35-35

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIMY maszyny do obróbki metalu i drewna.
Tel.: 782-592-790.

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

AUTOSKUP osobowe, dostawcze (stan obojętny) Dojazd, gotówka 602-871-305, 515-274-430
Własny transport

Autoskup, wszystkie 515274430

Praca

ZATRUDNIĘ

OCHRONA z gr. niepełnosprawności Czechowice-Dziedzice tel. 604 630 556

OCHRONNA z gr. niepełnosprawności Gliwice/Zabrze tel. 604 630 556

SERWIS sprząający z gr. niepełnosprawności Psar/Gródków tel. 668 085 925

SERWIS sprząający z gr. niepełnosprawności Sosnowiec tel. 604 630 556

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

DOCIEPL 1000 kolorów tynku, budynek, hale. Styropianem, wełną. Tynki Akrylowe, mozaikowe, silikonowe. Doświadczona brygada. Referencje, Autoryzacja KABE, KREISEL, 606-716-695, www.awtherm.pl

USŁUGI cięcie złomu tel. 696-336-472.

BIUROWO - PROJEKTOWE

ŚWIADECTWA energetycz: 606307123

PRZEPROWADZKI

A-Z Przeprowadzki+Ekipa: 504709047

Matrymonialne

"ROMEO" biuro matrym. 502 363 127

Różne

KUPIĘ monety, banknoty, starocie, znaczki, medale, zegarki, rogi, płyty, widokówki, porcelanę: 660-482-319.

PANOWIE preparaty, tel. 788-989-351, 888-033-468

SPAWARKI transformatorowe i wirowe oraz silniki kupię, mogą być uszkodzone. Dobre ceny. Odbiór własnym transportem, 696-336-472.

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

CZĘŚCI zamienne do ciągników i maszyn rolniczych (polskich, zachodnich i Zetorów) - łożyska, śruby - całowe poleca Rolmozyt Jasienica, Porzeczkowa 14, (33)815-28-89, 600-477-531, 600-477-531

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

Usługi pogrzebowe

0011232402
POGOTOWIE POGRZEBOWE
KATOWICKIE CMĘTARZE KOMUNALNE
ul. Murkowska 9, Katowice
Całodobowo:
32-255 15 51, 607 399 321
www.kck.katowice.pl

REKLAMA

5011243095



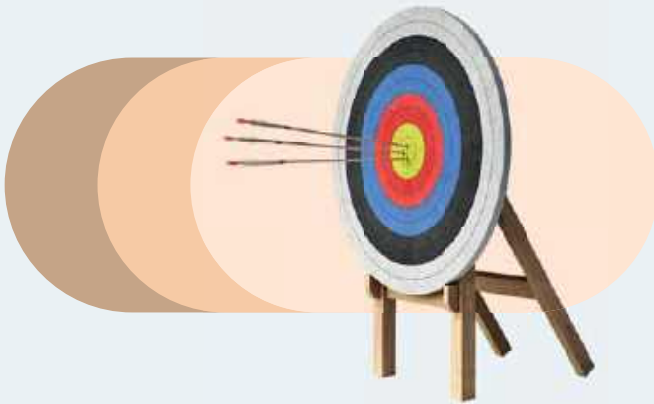
ZAGŁOSUJ NA
**śląskie
słowo
roku 2025**
DZ **DZIENNIK
ZACHODNI.PL**

Polecamy →

**strefa
BIZNESU**

**Know-how
w dobrym biznesie**

strefabiznesu.pl



Rafał Musioł
Męski Punkt Widzenia



ŻYCZENIA POD CHOINKĘ

Pod choinę kładę dla Państwa przede wszystkim życzenia zdrowia. O tym, że to ono jest bezcenne, przekonujemy się przecież każdego dnia i każdej nocy. A więc Szanowni Czytelnicy: obyśmy wszyscy zdrowi byli i przez Święta, i przez cały 2026 rok.

Oprócz tego można sobie jednak życzyć także wielu innych rzeczy:

Najprzyjemniejszych niespodzianek. Takich jaka spotkała na przykład Krzyspina Szcześniaka, który niedawno dostał najbardziej zaskakujące powołanie reprezentacyjne mijających dwunastu miesięcy. To najlepszy przykład, że przy sprzyjających okolicznościach buława marszałkowska każdego z nas rzeczywistość może leżeć w plecaku za najbliższym rogiem.

Nieprzemijającego optymistycznego spojrzenia na świat. W stylu Jana Urbana, który na przekór problemom wierzy, że historia musi mieć szczęśliwe zakończenie i konsekwentnie do niego zmierza. Przy okazji potwierdzając, że z uśmiechem maszeruje się przez życie łatwiej i zdecydowanie przyjemniej. I przy okazji zaraża się nim innych.

Pieniądzy i rozchwytywania na rynku pracy (chyba, że jesteście już szczęśliwymi emerytami, wtedy ten drugi element możemy pominąć). Po prostu bądźcie Markami Papszunami swoich branż, by najzamożniejsi pracodawcy chcieli Was oślacać i wykupywać z dotych-

czasowych stanowisk za tyle monet, ile sami wazycie. A jeśli już nie Papszunami to Kamiłami Grosickimi z jego zarobkami na pewno.

Zmaterializowania swoich największych marzeń. Jak w Katowicach, gdzie po wielu latach kibice doczekali się wreszcie nowego i efektownego stadionu. Dzięki temu także fani zza miedzy, czyli z Chorzowa, też nie powinni tracić wiary, że cuda jednak się zdarzają.

Radości i spontaniczności. W stylu słowackiego zaciągu w Górniku Zabrze z piłkarzem Patrikiem Hellebrandem i trenerem Michałem Gasparikiem na czele. To niewątpliwie nowa jakość, pokazująca że praca może być przyjemnością.

Odbicia się od dna, jeśli zdarzyło się Wam na nim znaleźć. Najlepiej z takim impetem jak Piast Gliwice. To on efektownie przełamał zapaść i stał się wzorem (oraz obiektem zazdrości) nawet dla Legii Warszawa, która dałaby dużo, żeby stać się Piastem. Nie do wiary, prawda?

I ostatnie, ale nie najmniej ważne życzenia - tolerancji i spokoju ducha. Zwłaszcza tym, którzy swoją bezcenną życiową energię pożytkują na nieustanne hejtowanie i zamieszczanie obraźliwych komentarzy. Naprawdę spróbujcie spojrzeć na innych ludzi z większym dystansem i zastanowić się, dlaczego oni nie odpowiadają Wam w podobny sposób. Koniec roku to świetny moment na taką refleksję...

Wesołych Świąt! ©©

Zawiercianie z brązem KMS

Tomasz Kuczyński
t.kuczynski@dz.com.pl

SIATKÓWKA. Aluron CMC Warta Zawiercie w meczu o trzecie miejsce pokonał brazylijski Volei Renata 3:0.

Zawiercianie zdobyli brązowy medal Klubowych Mistrzostw Świata, które odbyły się w brazylijskim Belem. Złoto wywalczyła Sir Sicoma Monini Perugia, która w finale wygrała z japońską drużyną Osaka Bluteon 3:0 (25:20, 25:21, 29:27). We włoskim zespole grał reprezentant Polski Kamil Semeniuk.

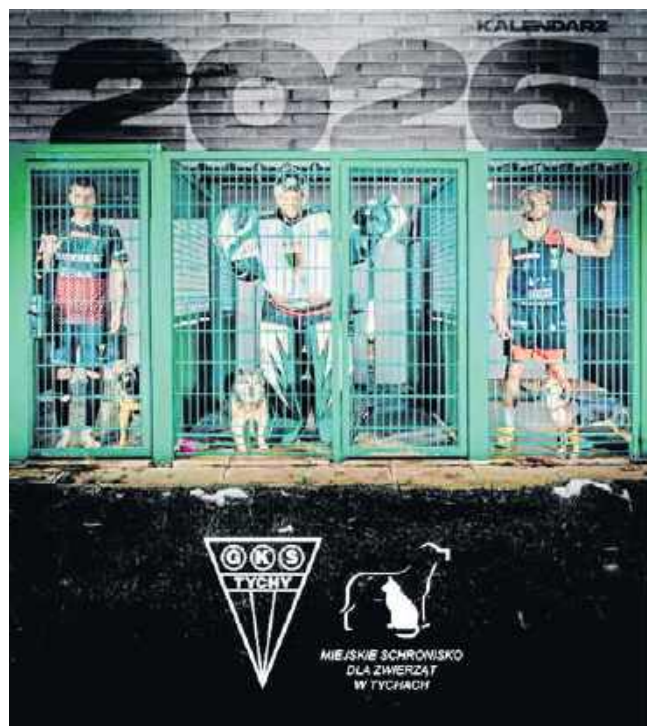
- Kończymy zwycięstwem, mamy brązowy medal i jestem bardzo szczęśliwy z tego powodu - mówił trener „Jurajskich Rycerzy” Michał Winiarski. - Po meczu w półfinale wszyscy mieliśmy dużego kaca sportowego. Bardzo chcieliśmy zagrać lepsze spotkanie. Osaka jest bardzo dobrą ekipą, ale to my nie pokazaliśmy naszego poziomu. W meczu o 3. miejsce było widać naszą sportową złość.

● **Aluron CMC Warta Zawiercie - Volei Renata 3:0 (27:25, 25:19, 25:21)**

Aluron Tavares, Kwolek, Bieniek, Boładź, Gladyr, Russell, Popiwczyk (libero) oraz Ensing, Markiewicz, Nowosielski. ©©

SPORT GKS TYCHY MA NIEZWYKŁY KALENDARZ, KTÓRY NIESIE POMOC

Łukasz Piszczek zapozował ze szczeniakiem na rękę



Symboliczna okładka kalendarza - sportowcy za kratami ze zwierzakami. Ci pierwsi postanowili pomóc tym drugim

Tomasz Kuczyński
t.kuczynski@dz.com.pl

Kalendarz na 2026 rok jest efektem współpracy Miejskiego Schroniska dla Zwierząt w Tychach z klubem. Zdjęcia mają w nim piłkarze, hokeiści i koszykarze GKS-u.

Ten niecodzienny projekt to połączenie pasji do sportu i miłości do zwierząt, którego głównym celem jest promocja świadomych i dobrych adopcji.

- Dla nas każda forma promocji dobrej adopcji zwierząt jest na wagę złota. Dlatego z ogromną przyjemnością przyjęliśmy zaproszenie GKS-u Tychy do przygotowania kalendarza na 2026 rok - mówiła Katarzyna Bortel, kierownik Miejskiego Schroniska dla Zwierząt w Tychach.

- Od samego początku wiedzieliśmy, że chcemy stworzyć coś więcej niż zwykły kalendarz. Nie chcieliśmy sztywnych, pozowanych kadrów, tylko zdjęć z iskrą - takich, które będą miały w sobie emocje i od razu przyciągną uwagę. W pełni zaangażowaliśmy się nie tylko w samą sesję zdjęciową, ale także w opracowanie hasła i koncepcje poszczególnych kadrów - dodał Krzysztof Trzosek, autor kalendarza, rzecznik prasowy GKS-u Tychy.

Głównymi bohaterami kalendarza są mieszkańcy Miejskiego Schroniska dla Zwierząt w Tychach, którym w tej nie-

zwykłej podróży towarzyszyli sportowcy GKS-u Tychy. Zdjęcia zostały wykonane w nietypowej, sportowej otoczone na tyśkich obiektach sportowych. Wiele z nich powstało w miejscach zazwyczaj niedostępnych dla kibiców, oferując unikalną perspektywę i zaskakującą scenerię dla czworonożnych modeli.

Fotografie wykonane m.in. w saunie, kasie biletowej czy klubowej siłowni nie są efektem fotomontażu - to prawdziwe, autentyczne ujęcia, które oddają niezwykłą bliskość między sportowcami, a podopiecznymi schroniska.

- Muszę przyznać, że świetnie bawiłem się, podczas pracy na planie zdjęciowym kalendarza - stwierdził Kamil Peszat, autor zdjęć. - Bardzo dziękuję Krzyszłowi Trzosekowi i Kasi Bortel za zaufanie. Nie ukrywam - oczekiwania były spore, ale rezultaty niejednokrotnie przerosły nasze oczekiwania. Myślę, że to widać, ile pracy zostało włożone w każde zdjęcie. Najtrudniejsza oczywiście była praca ze zwierzętami i czasami musieliśmy stawać na głowie, żeby zrobić dokładnie to, co sobie wymyśliśmy. Jedną sceną odgrywaną było dziesięć razy do momentu, kiedy na ekranie aparatu zobaczyliśmy to, co każdy z nas miał w głowie, zanim w ogóle pojawiliśmy się na planie.

Na trzynastu unikatowych planszach kalendarza, miło-



Trener piłkarzy GKS-u Tychy, 66-krotny reprezentant Polski, Łukasz Piszczek też wziął udział w nietypowej sesji

śnicy zwierząt i sportu mogą zobaczyć podopiecznych tyśkiego schroniska - psy i jednego kota - w towarzystwie czołowych tyśkich sportowców: hokeistów, koszykarzy oraz piłkarzy.

Kluczowym elementem kalendarza jest przesłanie. Każde zdjęcie wzbogacone jest bowiem hasłem, które łączy sport z adopcją.

- Niektóre hasła są bardzo mocne w przekazie. Ale właśnie o to nam chodziło, żeby zwrócić uwagę na problemy bezdomnych zwierząt i dotrzeć do jak najszerszego grona odbiorców z naszym apelem o odpowiedzialność - powiedziała Bortel.

Faktycznie, hasła robią wrażenie. Na karcie z kotem w rękach koszykarza czytamy „nie zasłużyłem, żeby trafić do kosza”, karta z psem w szatni z hokeistą ma hasło „nie każdy kij musi ranić”, na kartę z psem przy kracie stadionowego ogrodu dodano tekst „nie zawsze winni są za kratami” (psia-kowi z drugiej strony towarzyszy Damian Kądzior). Są też hasła budzące uśmiech. Trener piłkarzy GKS-u Tychy Łukasz Piszczek zapozował ze szczeniakiem na rękę na tle tablicy taktycznej i towarzyszy im hasło „szybko się uczę”. Grudniowa karta kalendarza jest symboliczna w swoim przesłaniu, bo łączy sport z ideą tego wydawnictwa - „każda adopcja to zwycięstwo”.

Twórcy kalendarza mieli jednak jeszcze jedno, równie wielkie marzenie, żeby te fotografie stały się początkiem nowych historii.

- Chcemy, żeby ten kalendarz poruszył serca, otworzył drzwi i zachęcił do adopcji bohaterów, którzy wciąż czekają na swoją szansę. Każdy z nich zasługuje na nowy dom. Specjalne podziękowania należą się firmie Pixel Wave, która wydrukowała kalendarze i całą realizację przeprowadziła w ekspresowym tempie. Oprawę graficzną przygotował Patryk Baran - poinformował Trzosek.

- Cały dochód ze sprzedaży zostanie przeznaczony na potrzeby podopiecznych schroniska - w szczególności na leczenie i diagnostykę zwierząt wymagających pilnej pomocy - zapowiedziała Bortel.

W sobotę 13 grudnia 2025 roku wydarzyła się jeszcze niezwykła rzecz. Klub sportów walki Sparta Tychy wykupił cały nakład kalendarzy jeszcze przed sprzedażą, po czym przekazał je ponownie do dystrybucji. Efekt? Podwójny dochód, który w całości zasilili konto schroniska i pomoże jego podopiecznym. Sparta miała tylko jeden warunek - ponieważ jej zawodnicy są sympatykami GKS-u Tychy cena kalendarza zmieniła się z 59 na 71 złotych, nawiązującej do roku powstania klubu (1971). W ten sposób jeszcze więcej pieniędzy trafi do tyśkiego schroniska. ©©

PIŁKA NOŻNA WŁAŚCICIEL KLUBU MICHAŁ ŚWIERCZEWSKI ZDRADZIŁ CELE, JAKIE POSTAWIŁ PRZED SZKOLENIOWCEM

Łukasz Tomczyk nowym trenerem Rakowa

Jacek Sroka
j.sroka@dz.com.pl

37-letni szkoleniowiec wraca do Częstochowy. Z „Medalnikami” podpisał kontrakt do 30 czerwca 2027 roku.

W przedświąteczny poniedziałek w siedzibie klubu w Częstochowie przedstawiono nowego trenera Rakowa. Został nim Łukasz Tomczyk. 37-letni szkoleniowiec przejął drużynę po odejściu Marka Papszuna do Legii Warszawa.

- Na początek zacznę od słów skierowanych do trenera Papszuna. Marku chciałbym ci podziękować. Dwa awanse, dwa zwycięstwa w Pucharze Polski, mistrzostwo Polski niezapomniane wieczory w europejskich pucharach, to były wspaniałe chwile. Przychodzi jednak ten moment, gdy trzeba było się rozstać. Nowym trenerem Rakowa został Łukasz Tomczyk - powiedział Michał Świerczewski.

Właściciel klubu zdradził, że o takim wyborze zdecydowała chęć kontynuacji tego, co było dotąd w Rakowie.

- Trener jest stąd, jest z Częstochowy, był kibicem tego klubu.



Nowy trener Rakowa Łukasz Tomczyk (z lewej) i właściciel klubu Michał Świerczewski

Ma za sobą historię, która idealnie do nas pasuje - mierzył się z przeciwnościami, tak jak Raków się z nimi mierzy. Jesteśmy klubem ze średniego miasta, z namiastką stadionu, który nie zarabia na dniu meczowym. Pieniądze to jednak nie wszystko, ważne jak one są wydawane. To zdecydowało, że na niego posta-

wiliśmy. Już jest bardzo dobrym trenerem, a może być jeszcze lepszym - stwierdził Świerczewski.

Właściciel Rakowa dodał, że negocjacje z nowym trenerem były bardzo przyjemne. Zdradził też, jakie cele przed nim postawił.

- Wyniki są na pierwszym miejscu, chcemy, żeby tu były osoby, które mają mentalność

zwycięzców, chcemy wygrywać. Chciałbym też, żeby Raków grał bardziej ofensywną piłkę, bo w tym elemencie jest trochę do poprawienia. Abyśmy wprowadzali do drużyny więcej młodych zawodników, ale to nie znaczy, że będą to zawodnicy z naszej Akademii, bo muszą być do tego podstawy. Będziemy

koncentrować się na każdym najbliższym meczu i zobaczymy co życie przyniesie - powiedział Świerczewski.

Tomczyk wraca do Częstochowy, bo w tym mieście się urodził i tutaj stawiał swoje pierwsze trenerskie kroki pracując w Akademii Rakowa. Pod Jasną Górą podjął także swoją pierwszą pracę z seniorami prowadząc w A klasie Victorię Częstochowa.

- Mam tu wiele doświadczeń, sytuacji, momentów - wróciłem i wierzę, że będę dobrym trenerem w tej układance. Dziękuję Michałowi za ten wybór i za to, że będziemy mogli współpracować - powiedział Tomczyk.

Nowy trener nie zdradził składu swojego sztabu, bo negocjacje jeszcze trwają, ale powiedział od czego zacznie pracę w Rakowie.

- Trzy pierwsze rzeczy, które zrobię to: obejrzę jeszcze dzisiaj dwa ostatnie mecze Rakowa z kamery taktycznej, bo oglądałem je tylko w telewizji, będę kompletował skład sztabu, bo czekają mnie w tej sprawie kolejne rozmowy, oraz zacznę planować pracę na obozie - dodał 37-letni trener.

Tomczyk przez ostatnie 2,5 roku prowadził z sukcesami Po-

lonię Bytom. Młody szkoleniowiec awansował z bytomianami do Betclia 1. Ligi, a po rundzie jesiennej zostawił swój zespół na pozycji wicelidera na zapleczu PKO Ekstraklasy.

Tomczyk podpisał z „Medalnikami” kontrakt do 30 czerwca 2027 roku z opcją przedłużenia o kolejne trzy lata. Wiosną czeka go z Rakowem rywalizacja na trzech frontach. Częstochowianie w PKO Ekstraklasie zajmują 4. miejsce ze stratą jednego punktu do lidera, w STS Pucharze Polski awansowali do ćwierćfinału, w którym zmierzą się z Avią Świdnik, a w Lidze Konferencji UEFA zagrają w 1/8 finału. Drużyna Rakowa będzie się przygotowywać do sezonu na styczniowym obozie w Turcji.

Tomczyk nie ma jeszcze licencji UEFA Pro wymaganej w PKO Ekstraklasie, ale Świerczewski nie robił z tego problemu.

- Z tego co wiem, to egzamin na licencję UEFA Pro rozpocznie się przed startem rundy wiosennej i wierzymy, że trener go zda. Bardzo mocno trzymamy kciuki. Jesteśmy jednak przygotowani również na inne opcje - stwierdził właściciel Rakowa. ©©

Śrutwa: Klubowe Wigilie Ruchu wyrosły z ducha kawiarenki stadionu na Cichej

Jacek Sroka
j.sroka@dz.com.pl

PIŁKA NOŻNA. Rozmowa z Mariuszem Śrutwą, byłym piłkarzem Ruchu Chorzów, który w ekstraklasie strzelił 103 gole.

Wigilie odbywają się w większości klubów, ale ta w Ruchu jest wyjątkowa. Skąd bierze się ten fenomen Niebieskich?

Ruch jest specyficznym klubem, a ta wyjątkowość Niebieskich Wigilii wiąże się z działalnością klubowej kawiarenki na Cichej. To był załazek tego, co jest teraz niemal na każdym nowoczesnym stadionie, czyli restauracji lub pubów dla kibiców. Kawiarenka w Chorzowie była jednak bardziej rodzinna, choć nie tak masowa jak lokale, do których można wejść z ulicy. Ona łączyła pokolenia kibiców i piłkarzy. Przychodzili do niej nie tylko zawodnicy grający w tym czasie w Ruchu, ale i dawne gwiazdy. To miejsce funkcjonowało nie tylko w dniach meczowych, ale właściwie codziennie i zawsze można tam było kogoś ciekawego spotkać. Fani i piłkarze innych śląskich klubów zazdrościli nam tego miejsca i właśnie z tych godzin spędzanych wspólnie w kawiarence narodziła się tradycja świętowania świąt Bożego Narodzenia z bracią spod znaku

niebieskiej eRki. Pamiętam, że w czasach, gdy przychodziłem do Ruchu nikt w klubie nie wyobrażał sobie, żeby mogło być inaczej. Spotykaliśmy się w klubie w Wigilię, spotykaliśmy się w Sylwestra, bo praktycznie wszyscy byli na miejscu, pochoodzili z Chorzowa lub najbliższych okolic. Byliśmy nie tylko piłkarzami jednego klubu, ale też grupą przyjaciół i kolegów, którzy nawet w tak szczególne dni chcieli się razem spotkać i świętować wspólnie najlepiej jak potrafimy, czyli z piłką u nogi. Czasem nie było trenera, za to na boisku był śnieg, a my i tak wychodziliśmy pograć. Było dużo humoru, był oplatek i tradycyjne piwo, ale przede wszystkim była atmosfera.

Dawne gwiazdy Niebieskich dalej chętnie zaglądają na Wigilię. Z legend Ruchu obecnych na ostatniej Klubowej Wigilii byłem jednym z najmłodszych, nie licząc Marcina Baszczyńskiego. Nie gram już w Chorzowie bardzo długo, a moi starsi koledzy jeszcze dłużej, ale cały czas chętnie tu wracamy, utożsamiamy się z tym klubem, mamy wspólne tematy i żyjemy tym klubem. To jest bardzo fajne, bo za parę lat może już tego nie być i wszystko stanie się komercją, a klub typowym zakładem pracy.



Mariusz Śrutwa (z prawej) z sentymentem wspomina Wigilie Ruchu w kawiarence na Cichej, bo miały klimat

Świat się zmienia i życie piłkarzy też bardzo się zmieniło.

Teraz często słyszymy na stadionach od współczesnych piłkarzy o tym jak bardzo są przywiązani do barw klubowych, jak się dla tego klubu poświęcają, a po roku czy dwóch większości tych graczy już w klubie nie ma i szybko o nim zapominają traktując go jak kolejne miejsce zarabiania pieniędzy. Takie teraz są czasy, tak zmieniło się życie. Kiedyś

wyglądało to zupełnie inaczej. Wracając po meczu do domu spotykało się kibiców, którzy wcześniej byli na stadionie, i dopypywali o różne rzeczy, chwalili albo mieli pretensje. Podejście do barw klubowych było zupełnie inne i więz z tym klubem dużo silniejsza.

Kawiarenka Ruchu wraz z całą trybuną krytą stadionu na Cichej została w tym roku zrów-

nana z ziemią, a Niebieskie Wigilie od paru lat odbywają się na Stadionie Śląskim, gdzie jest dużo więcej miejsca, ale chyba nie ma już takiego klimatu.

Zdecydowanie tak. W kawiarence było ciasno i składając życzenia trzeba się było przeciskać, a po 15 minutach otwierało się okna, bo tak było gorąco. Od paru lat nie ma już jednak nie tylko działającej kawiarenki, ale i stadionu, na którym moglibyśmy rozgrywać domowe mecze. Mamy w Chorzowie Stadion Śląski, który jest obiektem bardzo sympatycznym, ale to nie jest dom Ruchu. Jak rozmawia się z piłkarzami czy kibicami Niebieskich to chyba każdy przyzna, że Cicha to był nasz drugi dom. Spędzaliśmy na stadionie porównywalną liczbę godzin jak w domu, nie licząc oczywiście snu. Na tym obiekcie znało się każdy kąt, każdego pracownika od magazynierki po ludzi dbających o murawę. Ja pamiętam jeszcze czasy, gdy w klubie był szewc, który naprawiał piłkarskie buty, co dziś może budzić tylko zdziwienie i uśmiech. Mam nadzieję, że na nowym stadionie Ruchu będzie chociaż namiastka tamtej atmosfery, bo w sumie to były wspaniałe czasy.

Skoro wspominał pan o nowym stadionie, to jak panu podobała

się zaprezentowana w połowie grudnia koncepcja obiektu?

Od dawna powtarzam, że w tych czasach nowy stadion powinien być dodatkiem do inwestycji, która by przynosiła jakieś stałe dochody. Ja przy tym stadionie widziałbym coś co przyciągałoby do niego ludzi nie tylko w dni meczowe, ale także na co dzień, coś co przynosiłoby realny zysk i nie stanowiło ciężaru dla miasta czy klubu związanego z jego późniejszym utrzymaniem. Uważam, że partnerstwo publiczne-prywatne było w tym przypadku możliwe. Można było postawić coś na terenach przylegających do stadionu, a sam obiekt w to wpleść. Powstała jednak inna koncepcja i trzeba ją szanować. Mam nadzieję, że ten stadion, w tej formie w jakiej został zaprezentowany, powstanie, bo wszyscy chcielibyśmy, żeby Ruch miał swój własny obiekt, a my, żebyśmy mogli jeszcze kiedyś na nim zagrać, pobiegać, albo tylko usiąść na trybunach i zobaczyć coś, co będzie początkiem budowy wielkiego Ruchu. Pieniądzy w tym klubie nigdy nie było za dużo i dalej ich nie ma, ale ogromne rzesze kibiców i bogate tradycje sprawiają, że chorzowski klub nigdy nie zginie, a nowy stadion tylko pomoże mu odbudować swoją wielkość. ©©

Z TEKI GWIDONA MIKLASZEWSKIEGO NA DOBRY HUMOR



Pomyślałam sobie, że i tak będziesz zły na mnie, więc już się nie krępowałam!



Co to może być?! Jest za duże jak na pierścionek z brylantem, a za małe, jak na futro z norek!



A byliście grzeczne? Nie dokuczałyście rodzicom?



Mój Karolek przeżywa drugą młodość!



Helciu, nie mogę! Ona jest taka wesoła i niczego nie przeczuwa!



...a ta butelka koniaku, którą miałeś dostać, stłukła się w drodze...



Przyszedł do nas 6 grudnia i ani myśli odejść!

HOROSKOP

**Wodnik (20.01 - 18.02)**

Dzień sprzyja działaniu i szybkim decyzjom. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że energia Ci dopisze.

**Ryby (19.02 - 20.03)**

Skup się na sprawach domowych i finansach. Horoskop na dziś mówi, że spokój i konsekwencja przyniosą dziś lepsze efekty niż pośpiech.

**Baran (21.03 - 19.04)**

Rozmowy odegrają ważną rolę. Horoskop dzienny na wtorek wróży, że możesz dostać ciekawą propozycję lub inspirujący pomysł.

**Byk (20.04 - 20.05)**

Emocje będą silniejsze niż zwykle. Horoskop dzienny to wyraźna wskazówka, by zadbać o własne potrzeby.

**Bliźnięta (21.05 - 21.06)**

Przed Tobą dobry dzień na pokazanie talentów. Horoskop na dziś wróży, że ktoś doceni Twoje zaangażowanie.

**Rak (22.06 - 22.07)**

Porządkowanie spraw da ci poczucie kontroli. Horoskop dzienny na wtorek radzi uważać jednak, by nie krytykować siebie za drobiazgi.

**Lew (23.07 - 22.08)**

Relacje wysuną się na pierwszy plan. Warto iść na kompromis, bo horoskop dzienny zapowiada, że zgoda przyniesie więcej niż upór.

**Panna (23.08 - 22.09)**

Intuicja podpowie ci właściwy kierunek. Nie wszystko musi być głośne. Horoskop na dziś zapowiada, że cisza też działa na twoją korzyść.

**Waga (23.09 - 22.10)**

Poczujesz potrzebę zmiany lub ruchu. Horoskop dzienny na wtorek wróży, że nowy plan doda ci optymizmu.

**Skorpion (23.10 - 21.11)**

Obowiązki mogą się piętrzyć, ale dasz radę. Horoskop dzienny wróży, że systematyczność i spokój pozwolą uniknąć stresu.

**Strzelec (22.11 - 21.12)**

Kreatywność i niesablonowe myślenie zaprocentują. Horoskop na dziś zapowiada, że postanowisz podzielić się pomysłem z innymi.

**Koziorożec (22.12 - 19.01)**

Wrażliwość pomoże ci zrozumieć innych. Horoskop dzienny na wtorek stanowczo radzi zadbać o poprawne relacje z otoczeniem.

NT

nasz
tygodnik

www.naszemiasto.pl

NR 52

INWESTYCJE

Ekspresówka fajnym prezentem na święta

Odcinek S1 z Bielska-Białej
do Dankowic już otwarty. Nic,
tylko korzystać. Szerokiej drogi **str. 4**

ŚWIĘTA

Bajkowy klimat Bożego Narodzenia w Bielsku-Białej

Tegoroczne iluminacje świąteczne zapierają
dech w piersiach. Warto je zobaczyć z bliska **str. 7**



FOT. PAWEŁ SOWA/WYDZIAŁ PRASOWY UMBB

REKLAMA

0111448823

Drodzy Bielszczanie!

Przed nami Boże Narodzenie – czas miłości i nadziei. Wykorzystajmy go, by odnaleźć w sobie siłę i motywację do czynienia dobra, które zamieni każdy dzień w chwilę pełną ciepła, spokoju i bezpieczeństwa.

Kochajmy, wybaczejmy i dzielimy się serdecznością. Wzmacniajmy naszą społeczność pozytywnymi myślami, miłym słowem i szlachetnymi uczynkami.

Niech w naszych otwartych sercach zagości optymizm, który wprowadzi nas w Nowy 2026 Rok. A będzie to rok wyjątkowy dla Bielska-Białej, bo przez dwanaście miesięcy będziemy dumnie nosić tytuł Polskiej Stolicy Kultury.

Szykujmy się zatem na wiele pięknych chwil wspólnego świętowania i budujmy razem nasz dobrostan, tkając nici tego wspaniałego płótna, jakim jest Bielsko-Biała – Miasto Splotów.

Wesołych Świąt i pełnego kultury Nowego Roku!

Przewodnicząca Rady Miejskiej
Bielska-Białej
Dorota Piegzik-Izydorczyk

Prezydent Bielska-Białej
Jarosław Klimaszewski

REKLAMA

0011448867

Drodzy Mieszkańcy,

z okazji zbliżającego się Bożego Narodzenia składamy najserdeczniejsze życzenia radosnych i rodzinnych świąt, pełnych nadziei i wzajemnego przebaczenia.

Niech ten czas upłynie w spokojnej atmosferze, dodając siły i optymizmu w nadchodzącym 2026 roku.

Przewodniczący Rady Miejskiej
Jarosław Gowin
z Radnymi

Burmistrz Żywca
Antoni Szlagor
ze Współpracownikami

KRÓTKO

RANKING

Bielsko-Biała na 5. miejscu w woj. śląskim



Ranking Samorządów 2025 przygotowany przez Rzeczpospolitą przedstawia zestawienie miast i gmin w Polsce pod kątem jakości zarządzania oraz tempa rozwoju. Jest to jedno z najbardziej wiarygodnych i najdłuższych prowadzonych badań dotyczących funkcjonowania samorządów. Zestawienie pozwala ocenić, które jednostki rozwijają się w sposób stabilny i przewidywalny oraz które decyzje lokalnych władz realnie poprawiają jakość życia mieszkańców. Wyniki mają znaczenie zarówno dla mieszkańców jak i inwestorów, ponieważ odzwierciedlają kondycję finansową politykę inwestycyjną oraz podejście do ochrony środowiska.

Ranking obejmuje wszystkie miasta i gminy w Polsce, z wyjątkiem Warszawy, i opiera się na prawie 30 szczegółowych wskaźnikach. Mierzone są m.in. dochody własne, poziom zadłużenia, tempo realizacji inwestycji, jakość infrastruktury, dostęp do usług publicznych, działania skierowane do mieszkańców, efektywność rozwiązań proekologicznych.

Dane pochodzą z Głównego Urzędu Statystycznego, Ministerstwa Finansów oraz z ankiet przekazywanych przez samorządy. Analizie podlegają informacje za lata 2022-2024, co pozwala ocenić nie tylko jednorazowe wyniki, lecz także stały i konsekwentny rozwój. Nad metodologią i prawidłowością oceny czuwa kapituła pod przewodnictwem prof. Jerzego Buzka, w której skład wchodzi eksperci zajmujący się finansami publicznymi, samorządnością i polityką rozwoju.

W kategorii miast na prawach powiatu najwyższą ocenioną został Sopot. Na podium znalazły się też Płock i Opole, które również wykazały się stabilnymi finansami oraz konsekwentną polityką rozwoju. A w województwie śląskim?

Pierwsze miejsce (i czwarte w kraju) zajmują Gliwice, z 72,11 pkt. Drugie miejsce (piąte w kraju) ma Rybnik (68,83 pkt.), trzecie zajmują Żory (siódme w kraju; 65,92 pkt.). Na 4. miejscu w województwie (10. w kraju) jest Dąbrowa Górnicza (65,45 pkt.). 5. miejsce (11. w kraju) zajmuje Bielsko-Biała (65,33 pkt.). Na 6. miejscu (13. w kraju) są Katowice (64,70 pkt.). 7. miejsce (20. w kraju) ma Jastrzębie Zdrój (60,83 pkt.). 8. miejsce (59,51 pkt.) zajmuje Sosnowiec (59,51 pkt.). Na 9. miejscu (26. w kraju) są Tychy (58,71 pkt.). 10. miejsce (29. w kraju) zajmują Świętochłowice (58,06 pkt.). Na 11. miejscu (42. w kraju) znalazło się Jaworzno (54,88 pkt.). 12. miejsce (44. w kraju) ma Zabrze (54,34 pkt.). Na 13. miejscu (46. w kraju) jest Ruda Śląska (54,24 pkt.). 14. miejsce (51. w kraju) mają Siemianowice Śląskie (53,10 pkt.). 15. miejsce w województwie zajmuje Częstochowa (52. w kraju; 53,04 pkt.). Na 16. miejscu (54. w kraju) jest Bytom (52,65 pkt.). Na 17. miejscu są Piekary Śląskie (57. w kraju; 52,16 pkt.).

18. miejsce w województwie śląskim przypadło Mysłowicom (58. miejsce w kraju; 52,11 pkt.). Ranking śląskich miast na prawach powiatu zamyka Chorzów (59. miejsce w kraju), który zdobył 52,08 pkt.

Robert Lewandowski

Jak odeprzeć atak pacjenta? Personel medyczny po szkoleniu

Jacek Drost
Bielsko-Biała

Blisko 200 pracowników Szpitala Pediatrycznego w Bielsku-Białej wzięło udział w szkoleniach z samoobrony i reagowania w sytuacjach kryzysowych, w miejscu pracy.

Szkolenie w bielskim „pediatryku” to reakcja na powtarzające się informacje o atakach na pracowników ochrony zdrowia w kraju oraz zdarzające się także w tej placówce medycznej przypadki agresji na przykład ze strony nastoletnich pacjentów, którzy trafiają do szpitala pod wpływem substancji psychoaktywnych czy alkoholu.

Jak poinformował Sławomir Horowski, pełnomocnik ds. promocji i PR Szpitala Pediatrycznego w Bielsku-Białej, na przełomie listopada i grudnia prawie 200 pracowników dziecięcej placówki medycznej wzięło udział w całonocnych szkoleniach zatytułowanych „Bezpieczna komunikacja i samo-



Personel Szpitala Pediatrycznego uczył się bezpiecznej komunikacji i samoobrony w sytuacjach kryzysowych

obrona w sytuacjach kryzysowych z elementami radzenia sobie z agresją i stresem dla pracowników szpitala”.

Na zajęciach obecni byli lekarze, pielęgniarki, ratownicy medyczni, salowi, sanitariusze oraz sekretarki i rejestratorki medyczne. Szkolenie przeprowadziła specjalistyczna firma z Katowic, a szpital uzyskał na ten cel znaczące dofinansowanie z Krajowego Funduszu Szkolenio-

wego udzielone przez bielski Powiatowy Urząd Pracy.

- Podczas zajęć mówiono m.in. o prawnych podstawach samoobrony, o rozpoznawaniu sytuacji zagrożenia, ludzkich reakcjach na nią i sposobach radzenia sobie ze stresem, który powoduje, o sposobach obrony pozawerbalnej, takich jak wyraz twarzy, kontakt wzrokowy, postawa i ruchy ciała czy odległość od napastnika, o podstawowych za-

chowaniach w razie napadu i o podejmowaniu interwencji wobec osób pod wpływem środków psychoaktywnych oraz osób z zaburzeniami psychicznymi. Przeprowadzone szkolenia nie ograniczały się jedynie do teoretycznych wykładów - mówi Sławomir Horowski.

Były bowiem także ćwiczenia praktyczne polegające na uczeniu się właściwych reakcji na zaczepki czy inne, rodzące zagrożenie zachowania, zaznajamianiu się ze sposobami radzenia sobie w sytuacjach naruszenia przestrzeni osobistej czy poznawaniu takich elementów samoobrony jak uniki czy postawa walki.

- Uznaliśmy, że teoretyczna wiedza i praktyczne umiejętności dotyczące radzenia sobie w sytuacji zagrożenia i pod silnym stresem, mogą nie tylko okazać się bardzo pomocne w przypadku różnych form agresji, ale także pozytywnie wpłynąć na poczucie bezpieczeństwa naszych pracowników - mówi Katarzyna Czauderna, dyrektor Szpitala Pediatrycznego w Bielsku-Białej.

SPADOCHRONIARSKI OPŁATEK



Święta są okazją do spotkań i podsumowania roku, okazją do wspomnień o czasie minionym, a także możliwością podzielenia się opłatkami nie tylko z najbliższymi, ale także z tymi, którzy są nam szczególnie bliscy. W sobotę 20 grudnia br. w Wojskowym Ośrodku Kultury im. gen. Kuźnia w Bielsku-Białej spotkali się na dorocznym spotkaniu spadochroniarze XIX Oddziału Związku Polskich Spadochroniarzy. W trakcie spotkania Prezes XIX Oddziału ZSP mjr rez. Adam Bujnowski przywitał przybyłych spadochroniarzy oraz podsumował najważniejsze wydarzenia minionego roku, wśród których znalazło się omówienie starań i wysiłków zakończonych sukcesem odsłonięcie tablic pamiątkowych poświęconych spadochroniarzom, lotnikom oraz personelowi lotnictwu Ziemi Podbeskidzia na terenie lotniska w Aleksandrowicach. Uczestnicy spotkania złożyli sobie życzenia bożonarodzeniowe oraz noworoczne oraz - jak to bywa przy wigilijnej biesiadzie - zasiedli w sali pełnej ciepłych potraw i zapachów wigilijnych. Życzenia spadochroniarzom złożyli także zaprzyjaźnieni z XIX Oddziałem ZPS górnicy z kopalni „Silesia” Panowie: Tadeusz Rosner, Michał Micorek oraz Edward Buchtyar.

Spotkanie wigilijne bielskich spadochroniarzy po raz kolejny udowodniło, że więzi które łączy spadochroniarska bractwa są niezwykle silne, a tradycje i wartości na stałe pozostają fundamentem ich działalności. Korzystając z okazji spadochroniarze z Bielska-Białej z okazji nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia oraz Nowego Roku życzą wszystkim czytelnikom „Dziennika Zachodniego” oraz pracownikom redakcji, aby te święta były pełne radości i niezapomnianych chwil z najbliższymi. Niech Nowy Rok przyniesie spokój, zdrowie, energię do realizacji marzeń oraz mnóstwo powodów do uśmiechu każdego dnia.

Płk rez. Zbigniew Heróld

O TYM SIĘ MÓWI MINISTERSTWO ZLECIŁO KONTROLE W PLACÓWKACH NA TERENIE CAŁEJ POLSKI

Śmierć pacjentki w Esculapie. Zarzuty dla czterech osób z personelu

PAP, JAK
Bielsko-Biała

Prokuratura rozważa rozszerzenie śledztwa dotyczącego śmierci kobiety po cesarskim cięciu w szpitalu Esculap w Bielsku-Białej.

Sprawę śmierci 41-letniej kobiety, do której doszło pod koniec maja, bada Prokuratura Rejonowa Bielsko-Biała Północ. Śledczy przedstawili dotąd zarzuty czterem osobom: anestezjologowi, ginekologowi i dwóm pielęgniarkom.

Rzecznik bielskiej prokuratury okręgowej Paweł Nikiel poinformował w czwartek PAP, że w przeszłości w szpitalu Esculap mogło dochodzić do większej liczby nieprawidłowości.

Prokurator podejmie wkrótce decyzję czy zamknąć aktualne śledztwo w zakresie tych czterech osób i jednego zdarzenia, czy też rozszerzać je na inne zdarzenia, o których dowiedział się w toku postępowania - dodał. Zaznaczył, że ten drugi wariant oznaczać może przedstawienie zarzutów także innym osobom.

NFZ rozwiązał umowę ze szpitalem w trybie natychmiastowym na początku grudnia, po tym jak w trakcie kontroli usta-

lono, że placówka nie spełnia podstawowych warunków udziału w programie koordynowanej opieki nad kobietą w ciąży - poinformował Paweł Florek z Centrali NFZ. Zaznaczył, że rozwiązanie umowy ze szpitalem nie zakończyło kontroli, która ma szerszy zakres.

Z kolei w efekcie kontroli wojewody śląskiego Centrum Medyczne Esculap 12 grudnia przestało formalnie działać. Placówka została wykreślona z rejestru zakładów leczniczych.

Wiceminister zdrowia Tomasz Maciejewski pytany w środę podczas sejmowej Komisji Zdrowia o sprawę porodówki w Bielsku-Białej, poinformował, że MZ zleca wojewodom kontrole oddziałów ginekologiczno-położniczych w kraju. Dodał, że kontrolujący będą zwracać szczególną uwagę na oddziały, na których wykonuje się mało świadczonych kobietom w ciąży.

Biuro Komunikacji MZ przekazało w czwartek PAP, że kontrolowane będą placówki, w których odbywa się poniżej 400 porodów rocznie.

W sprawie śmierci 41-latkę podejrzani są lekarze: anestezjolog i ginekolog. Usłyszeli zarzut narażenia kobiety na niebezpie-



Śledczy z bielskiej prokuratury postawili do tej pory zarzuty czterem osobom pracującym w klinice

czeństwo utraty życia, a w wyniku licznych zaniedbań spowodowanie śmierci. Wobec nich zastosowano dozór policyjny, zakaz kontaktowania się ze świadkami i poręczenie majątkowe. Nie mogą też wykonywać zawodu.

Podejrzane są także dwie pielęgniarki. Jedna z nich usłyszała dwa zarzuty, w tym bezpośredniego narażenia pacjentki na utratę życia poprzez niewłaściwą opiekę i przystąpienie do zabiegu operacyjnego bez upoważnienia.

Wobec niej prokuratura zastosowała dozór policyjny, poręczenie majątkowe i zakaz wykonywania zawodu. Obie kobiety usłyszały zarzut poświadczania nieprawdy w dokumentacji medycznej dotyczącej przebiegu leczenia pacjentki.

Podejrzani nie przyznali się do zarzutów. Odmówili złożenia wyjaśnień.

Z ustaleń śledczych wynika, że pod koniec maja 41-latka została przyjęta do centrum me-

dycznego Esculap, w którym przeprowadzono u niej planowy zabieg cięcia cesarskiego. Krótko potem wystąpiły powikłania. Wówczas nie było już jednak przy pacjentce ginekologa, a jedynie anestezjolog.

Konieczny zabieg relaparotomii przeprowadzono dopiero po kilku godzinach. Pacjentkę w stanie krytycznym przekazano do szpitala w Cieszynie, gdzie mimo podjętych wysiłków zmarła 29 maja - powiedział rzecznik bielskiej prokuratury.

W ślad za postępowaniem prokuratorskim swoją kontrolę w bielskiej placówce przeprowadziły także służby wojewody śląskiego. Kontrolerzy negatywnie ocenili działalność placówki. Zastrzeżenia mieli m.in. do niekompletnej dokumentacji dotyczącej przeglądów technicznych używanej aparatury medycznej, uprawnień personelu, a także niekompletnej dokumentacji medycznej.

Podmiot kontrolowany naruszył podstawowe zasady udzielania świadczeń zdrowotnych w zakresie położnictwa i ginekologii, w szczególności nie zabezpieczył obecności i ciągłego nadzoru lekarza położnika nad pacjentkami Oddziału położ-

niczo-ginekologicznego - czytamy w wystąpieniu pokontrolnym.

Kontrolerzy stwierdzili, że placówka nie zapewniła „dyżuru lekarza położnika sprawującego opiekę nad położnicami po zabiegach cięcia cesarskiego przynajmniej w dniu i w czasie nocy po wykonaniu zabiegu. Powyższe naruszyło Rekomendację Polskiego Towarzystwa Ginekologów i Położników”.

Podmiot kontrolowany dopuścił do asysty anestezyjologicznej podczas znieczulenia położnicy w dniu 28 maja 2025 r. pielęgniarkę, która nie posiadała uprawnień do udzielania świadczeń zdrowotnych w podmiocie kontrolowanym - podkreślili kontrolerzy.

NFZ planuje zakończenie kontroli w szpitalu Esculap na koniec 2025 r. lub początek 2026 r. Florek podkreślił, że przed rozpoczęciem kontroli do NFZ nie wpłynęły żadne skargi od pacjentek na tę placówkę. Centrum Medyczne Esculap w Bielsku-Białej miało podpisaną umowę wyłącznie na realizację programu koordynowanej opieki nad kobietą w ciąży. Umowa miała trwać do końca czerwca 2028 r.

REKLAMA

0011435010



Drodzy Mieszkańcy i Goście Powiatu Żywieckiego,

Święta to szczególny moment refleksji, który przypomina nam o sile wspólnoty, o znaczeniu wzajemnej pomocy, szacunku i dobra, które tak mocno wpisane są w tradycję naszego powiatu.

Z okazji nadchodzących świąt Bożego Narodzenia składamy Państwu w imieniu samorządu powiatowego najserdeczniejsze życzenia zdrowia, spokoju i radości.

Niech ten wyjątkowy czas przyniesie chwile wytchnienia, ciepła rodzinnych spotkań i nadziei na lepsze jutro.

Niech Nowy Rok 2026 obfituje w pomyślność, spełnienie planów oraz wiele dobrych chwil spędzonych w gronie bliskich i przyjaciół.

Dziękujemy za zaufanie, współpracę i wspólne działania na rzecz rozwoju całej Żywiecczyny!



*Wicestarosta Żywiecki
Stanisław Kucharczyk*

*Przewodniczący Rady Powiatu
Wiesław Sypta
wraz z Radnymi*

*Starosta Żywiecki
Adrian Midor*

Boże Narodzenie 2025 r.

INWESTYCJE TO WAŻNY ŁĄCZNIK POŁUDNIA ZE ŚLĄSKIEM I CAŁĄ POLSKĄ

Nowa ekspresowska S1 z Bielska-Białej do Dankowic gotowa

Jacek Drost
Bielsko-Biała, Dankowice

W piątek odbyło się zakończenie jednej z największych inwestycji drogowych na południu woj. śląskiego. Wzięli w nim udział politycy, samorządowcy, przedstawiciele inwestora i wykonawcy.

Nie było szumnego przecinania wstęgi, skończyło się na kilku słowach podsumowania budowy 17,5-kilometrowego odcinka z Bielska-Białej do Dankowic i dalej w kierunku Oświęcimia oraz wspólnym zdjęciu.

Wiceminister infrastruktury Stanisław Bukowiec zwracał uwagę, że ta droga to ważny łącznik południa kraju ze Śląskiem i całą Polską. Podkreślał, że budowa tego odcinka, łącznie z tym, który został oddany w sierpniu, kosztowała ponad 1,5 mld złotych, z czego 1 mld zł to fundusze europejskie.

- Dzięki temu udało się w sprawny, szybki sposób wybudować ten odcinek, który kiedyś będzie również dobrym połącze-

niem z powstającą Beskidzką Droga Integracyjną, z drogą ekspresową S52, której realizację rozpoczęliśmy - powiedział wiceminister Bukowiec.

Dodał, że tylko w tym roku zostanie oddanych do użytku 400 kilometrów dróg w standardzie dróg ekspresowych, autostrad i dróg o parametrach GP (główna-przyspieszona - red.).

- Co roku oddając 300 czy 400 kilometrów dróg, zbliżamy się do takich wyników, że jeśli ten trend się utrzyma, to za dwa lata będziemy mieli tyle kilometrów ile Włosi. Jesteśmy liderem, jeśli chodzi o inwestycje drogowe - powiedział Bukowiec.

Zwrócił również uwagę, że budując drogi szybkiego ruchu nie tylko poprawia się komunikacja, ale także bezpieczeństwo ich użytkowników - liczba śmiertelnych wypadków drogowych systematycznie spada.

Wiceminister infrastruktury Przemysław Koperski przypomniał, że do budowy ekspresówki w Beskidach przyczyniło się wiele osób, a jej budowa trwa od 25 lat.

- Wtedy wojewoda Jarzębski wydawał pierwsze decyzje dotyczące tunelu Emilia, budowy pierwszego odcinka S1 w Zwardoniu i odcinka w Podwarpiu. W naszej tradycji, jeśli coś jest sukcesem, to ma wielu ojców, wiele matek, a porażka jest sierotą. Zainteresowanych otwarciem tej drogi było zdecydowanie więcej osób. Bardzo dobrze, że tak wiele osób podpisuje się pod tym projektem, ponieważ to ogromny sukces - mówił wiceminister Koperski.

Posel Mirosław Suchoń, przewodniczący sejmowej Komisji Infrastruktury zwrócił uwagę, że po oddaniu tego odcinka Podbeskidzie staje się jednym z najlepiej skomunikowanych regionów w całej Polsce.

- To bardzo silny impuls zarówno do rozwoju naszej gospodarki, ale także silny impuls do tego, żeby mieszkańcy regionu mogli realizować swoje marzenia związane z pracą, życiem prywatnym, edukacją - mówił poseł Suchoń. Dodał, że cały czas są uruchamiane nowe projekty, m.in. budowa Beskidzkiej Drogi

Integracyjnej, remont linii kolejowych.

- Fundusze europejskie zmieniają rzeczywistość. Dzisiejsze wydarzenie to coś więcej niż otwarcie kolejnego odcinka drogi ekspresowej. To bardzo konkretny przykład, jak polskie członkostwo w Unii Europejskiej przekłada się na codzienne życie obywateli: bezpieczeństwo, komfort, rozwój gospodarczy i realne szanse regionów - mówiła z kolei Joanna Sterzyńska-Lindberg, dyrektorka Przedstawicielstwa Regionalnego Komisji Europejskiej w Polsce. Dodała, że ta droga ekspresowa na trójstyku Polski, Czech i Słowacji łączy nasz kraj z europejską siecią transportową, wzmacnia wspólny rynek i sprawia, że integracja to nie teoria, ale rzeczywistość.

Ten odcinek będzie kiedyś dobrym połączeniem z Beskidzką Droga Integracyjną, z S52, której realizację rozpoczęliśmy

stość. - Przyjechaliśmy tu z Wrocławia w niewiele więcej niż dwie godziny. Taki czas byłby marzeniem 10 czy 15 lat temu - podkreśliła Sterzyńska-Lindberg.

Wojewoda śląski Marek Wójcik przyznał, że spełniło się marzenie wielu mieszkańców regionu lepszego skomunikowania Podbeskidzia z aglomeracją śląską. Dodał, że nowa S1 to zielone światło dla nowych inwestycji w pobliżu tej drogi.

- Czekamy na otwarcie obwodnicy Bierunia i ostatniego odcinka drogi S1 w nowym śladzie. Jestem przekonany, że ta droga zmieni oblicze naszego regionu, pozwoli nam w szybszy sposób się rozwijać, ale przede wszystkim znacząco usprawni komunikację, łącząc granicę państwa z autostradą A4 i A1. Cieszę się, że to wszystko dzieje się na naszych oczach, bo pamiętam wiele lat zabiegów o to, by droga S1 powstała. Cieszę się, że powstała z wykorzystaniem europejskich pieniędzy. To pokazuje nam, jak ważne są pieniądze europejskie i jak zmieniają nasze życie - mówił wojewoda śląski.

Budowa tego odcinka S1 rozpoczęła się 10 października 2022 r. na bielskim węźle Suchy Potok, w pobliżu tzw. zakrętu idiotów, gdzie rocznie dochodziło do kilkudziesięciu wypadków. Dzięki tej inwestycji niebezpieczny zakręt został przebudowany. W uroczystym wbiciu łopaty udział wzięli wówczas ministrowie Andrzej Adamczyk, Grzegorz Puda, Stanisław Szwed.

- Ta inwestycja jest bardzo ważna z punktu widzenia strategicznego. Łączy Słowację z Morzem Bałtyckim, łączy Bielsko-Białą z resztą województwa śląskiego, ale jest to również droga przyjaźni pomiędzy województwem śląskim a małopolskim - mówił Grzegorz Puda.

KRÓTKO

BIELSKO-BIAŁA

Areszt dla przemocowca

Sąd Rejonowy w Bielsku-Białej zastosował areszt tymczasowy wobec 29-letniego obywatela Gruzji podejrzanego o długotrwałe znęcanie się nad osobami najbliższymi, swoją partnerką oraz dwójką wspólnych dzieci. Z ustaleń śledczych wynika, że do przemocy dochodziło od czerwca 2023 roku do grudnia bieżącego roku.

- Policjanci od początku podchodzili do tej sprawy z dużą wrażliwością i starannością, koncentrując się nie tylko na czynnościach procesowych, ale również na zapewnieniu bezpieczeństwa pokrzywdzonym. Jedną z kluczowych ról w rozpoznaniu sytuacji odegrał dzielnik, który dzięki znajomości rejonu służbowego i stałemu kontaktowi z lokalną społecznością był w stanie wychwycić niepokojące sygnały mogące świadczyć o stosowaniu przemocy w rodzinie - informuje podkom. Sławomir Kocur, oficer prasowy bielskiej policji.

Dalsze działania wymagały ścisłej współpracy z innymi instytucjami odpowiedzialnymi za pomoc rodzinie, w tym m.in. Miejskim Ośrodkiem Pomocy Społecznej. JAK

ŻYWIEC

Zaatakował swoją byłą żonę

Policjanci z Żywca zatrzymali 36-letniego mężczyznę, który groził swojej byłej żonie i ją uderzył.

- Do zatrzymania doszło po tym, jak śledczy wykonali wszystkie niezbędne czynności po złożeniu zawiadomienia przez pokrzywdzoną. Z jej relacji wynikało, że mężczyzna miał przez około tydzień jej grozić. Kulminacyjnym momentem była sytuacja, w której przechodząc przez jedną z ulic w Żywcu została zaatakowana przez byłego męża, który uderzył ją pięścią w tył głowy. W wyniku tego uderzenia odniosła obrażenia, które na szczęście nie zagrażały jej życiu, ale zostały zakwalifikowane jako lekki uszczerbek na zdrowiu - relacjonuje mł. asp. Bogusław Rosa, oficer prasowy żywieckiej policji.

Sprawca przyznał się do przedstawionych mu zarzutów. JAK



Nie było szumnego przecinania wstęgi. Skończyło się na kilku słowach podsumowania budowy tego odcinka i pamiątkowym zdjęciu

KOŚCIÓŁ NAJWIĘKSZĄ RELIGIJNOŚĆ W NASZYM WOJEWÓDZTWIE MA DIECEZJA BIELSKO-ŻYWIECKA

Policzyli wiernych na niedzielnych mszach

PAP/red.
Bielsko-Biała

Instytut Statystyk Kościoła Katolickiego opublikował najnowsze dane o religijności Polaków i liczbie praktykujących katolików. Jak obecnie wygląda sytuacja w woj. śląskim? Jak u nas?

Trend zmian odnotowany jest w niemal wszystkich diecezjach w Polsce. Przed pandemią COVID 19 wskaźniki wynosiły: dominantes 36,9 proc., a communicantes 16,7 proc. - mówi dyrektor ISKK, dr hab. Marcin Jewdokimow, prof. UKSW.

Po pandemii frekwencja w kościołach jest dużo niższa, ale zaczyna powoli rosnąć.

Wskaźnik dominantes, czyli osób chodzących w niedzielę do kościoła, w 2024 r. wynosił 29,6 proc., co stanowi wzrost o 0,57 punktu procentowego do 2023 r., kiedy wynosił 29,2 proc.

Także wskaźnik communicantes, czyli osób przystępu-

jących do komunii św., wzrósł i wyniósł 14,6 proc. Jest to 0,64 proc. więcej niż w 2023 r., kiedy wynosił 14 proc.

Największą religijność w naszym województwie odnotowano w diecezji bielsko-żywieckiej, gdzie do kościoła chodzi 37,6 proc. wiernych (w 2023 r. - 36,7 proc.), czyli dużo powyżej średniej krajowej, która wynosi 29,5 proc. (rok wcześniej 29 proc.).

Na drugim miejscu jest diecezja gliwicka, gdzie na msze niedzielne uczęszcza 28,8 proc. (w 2023 - 28,1 proc.), na trzecim - archidiecezja katowicka, gdzie dominantes naliczono 25,8 proc. (ale jest to spadek w stosunku do roku poprzedniego, gdzie wskaźnik ten wynosił 26,7 proc.).

Czwarte miejsce w województwie zajmuje archidiecezja częstochowska z 25,3 proc. dominantes w 2024 r. (tu też jest spadek - rok wcześniej było 25,6 proc.). Na ostatnim miejscu w województwie śląskim jest diecezja sosnowiecka, ale też z lekkim wzro-



Katedra św. Mikołaja w Bielsku-Białej. Jedna z najstarszych świątyni w naszej diecezji

stem w stosunku do roku wcześniejszego. W 2024 r. na msze św. w niedzielę chodziło tu 18,4 proc. katolików (rok wcześniej było ich 17,8 proc.).

Najwyższy odsetek katolików uczęszczających na niedzielne msze w kraju ma diecezja tarnowska - aż 62,3 proc., najniższy - diecezja koszalińska-kołobrzeska - 17,5 proc.

Pod względem liczby przystępujących do komunii św., czyli communicantes, palmę pierwszeństwa w woj. śląskim również dzierży diecezja bielsko-żywiecka: 17,7 proc. (rok

wcześniej - 16,8 proc.). To także wynik lepszy od średniej krajowej, która wynosi 14,6 proc. (rok wcześniej - 14 proc.).

Na ostatnim miejscu w województwie w tej kategorii jest również diecezja sosnowiecka: tylko 8,6 proc. przystępuje tu do komunii, ale też jest wzrost w stosunku do roku 2023, kiedy wskaźnik ten wynosił 8,4 proc. Tuż przed diecezją sosnowiecką jest archidiecezja częstochowska - 12,3 proc. communicantes (rok wcześniej 11,8 proc., czyli też wzrost). Trzecie miejsce zajmuje diecezja gliwicka, gdzie do komunii przystępuje 15 proc. wiernych (rok wcześniej 14,6 proc.). Na drugim miejscu jest archidiecezja katowicka - 15,3 proc. przyjmujących komunię (rok wcześniej było 14,8 proc., czyli jest wzrost).

Najwyższy wynik w kraju ma znowu diecezja tarnowska - 26,1 proc., najniższy w Polsce - diecezja sosnowiecka: 8,6 proc.

FOT. MARZENA BUGAŁA-ASTASZOW

REKLAMA

0011449593

Wspaniałych
Świąt

GALERIA LIDER

GALERIA LIDER ZAPRASZA NA ZAKUPY



ŻYWIEC, UL. ZIELONA 3

WWW.GALERIALIDER.PL

HISTORIA WŁAŚNIE MINĘŁO 170 LAT OD CHWILI, KIEDY WYJĄTKOWY SKŁAD KOLEJOWY POJAWIŁ SIĘ NAD BIAŁĄ

Pierwszy pociąg przyjechał do Bielska

Jacek Kachel
Bielsko-Biała

Dotychczas sądzono, że pierwszy pociąg - inicjujący połączenie kolejowe Bielska z całą Europą - wjechał do miasta 17 grudnia 1855 r. od strony Dziedzic. Dzięki dociekliwości bielskiego historyka Piotra Keniga wiemy, że to wiekopomne wydarzenie miało miejsce dzień później - specjalny pociąg co prawda wyruszył z Wiednia 17 grudnia, ale po drodze odwiedził również Opawę i w niej „przenocował”.

Na kolejowym szlaku Bielsko jest już 170 lat. Uruchomienie transportu kolejowego na naszym terenie było nie tylko ważnym wydarzeniem historycznym czy natury technicznej, ale też wielkim krokiem na drodze rozwoju gospodarczego, cywilizacyjnego i społecznego.

O kolei po kolei

Zbudowanie u nas dróg żelaznych wiąże się ściśle z rozwojem Austrii. Budowa Kolei Północnej Cesarza Ferdynanda ruszyła w 1837 r., a zakończyła się w 1855.

C.K. Uprzywilejowana Kolej Północna Cesarza Ferdynanda (k.k. Privilegierte Kaiser-Ferdinands-Nordbahn, w skrócie KFNB) była prywatnym towarzystwem akcyjnym, które powstało z inicjatywy barona Salomona Rothschilda. Jak wskazuje nazwa firmy, cesarz Ferdynand (1835-1848) udzielił spółce licznych przywilejów, aby połączyć Wiedeń z kopalnią soli w Bochni.

Kamieniem milowym rozwoju dla naszego regionu było powstanie w 1855 roku linii do Opawy i Bielska. Z okazji jej otwarcia C.K. Uprzywilejowana Kolej Północna zorganizowała huczne uroczystości, zapraszając do przejazdu pierwszy pociąg z wybranych gości i przedstawicieli prasy. Szczególnie ciekawe są relacje dziennikarskie z tej podróży.

Ówczesna prasa o bielskiej kolei

Opisy z otwarcia linii do Bielska zamieściły między innymi gazety: „Die Neue Zeitung”, „Die Presse”, „Kais. Königl. Schlesische Troppauer Zeitung”, „Ost-Deutsche Post”, „Pester Lloyd”, „Wiener Theater-Zeitung”, „Wiener Zeitung”.

Proponuję wspólne prześledzenie ich relacji.



Pocztówka pokazująca linie kolejowe z Wiednia do m.in. Bielska

„Wiener Zeitung” na swoich łamach 16 grudnia zapowiedział harmonogram inauguracyjnych podróży na dwóch nowo ukończonych odcinkach Kolei Północnej Cesarza Ferdynanda do Opawy i Bielska. Przedstawiał się następująco: „17 grudnia: Wyjazd z Dworca Centralnego w Wiedniu o godz. 6:45, śniadanie w Prerau o godz. 12:00, przyjazd do Opawy o godz. 16:00, obiad o godz. 17:00”. Natomiast 18 grudnia: „Wyjazd z Opawy do Bielska o godz. 7:00, śniadanie w Bielsku o godz. 10:15, wyjazd z Bielska o godz. 11:45, obiad w Prerau o godz. 16:00, przyjazd do Wiednia o godz. 21:00”.

„Pester Lloyd” informował: „Ci, którzy odjechali z lokalnego dworca kolejowego o godz. 7 rano, będą dziś w Troppau, a jutro w Bielitz. do Wiednia wrócą jutro wieczorem”.

Pociąg ruszył jak wierszu Juliana Tuwima - ospale i z mozołem: dwie odświeżone udekorowane lokomotywy ciągnęły specjalny pociąg na północ. Ów specjalny pociąg odjechał z „Wiednia siedemnastego bieżącego miesiąca o godzinie siódmej rano, a dotarł na stację w Opawie około godziny szóstej wieczorem”.

Jak widać, już na starcie miał opóźnienie, a i do celu dotarł jakby trochę później. Warto jednak pamiętać, że był to specjalny pociąg, który nie trzymał się sztywno rozkładu, a do tego szybka podróż utrudniały mroźna aura i śnieg. Temperatura poniżej 14 stopni Celsjusza na minusie utrudniała nawet podziwianie widoków z okien wagonów.

Pociąg w Bielsku-Białej to była doniosła chwila. Wszystkie gazety podkreślały doniosłość uruchomienia nowej linii

pisząc: „W ten sposób większa część Księstwa Śląskiego, a w szczególności stolica prowincji Opawa oraz miasto Bielsko, najważniejszy ośrodek przemysłowy tego kraju koronnego, uzyskały bezpośrednie połączenie z siecią kolejową monarchii, a także ze stolicą cesarstwa”.

Wielka feta na cześć pociągu

17 grudnia w Opawie odbyła się z tej okazji wielka feta. Nas oczywiście najbardziej interesuje inauguracja w Bielsku. Oddajmy zatem głos gazetom sprzed lat.

„Wiener Zeitung” pisał: „W dniu 18 b. m. miała miejsce podróż powrotna do Svinova (Schönbrunn), a stamtąd kontynuacja przejazdu inauguracyjnego do Dziedzic i Bielska.

Odjazd z Opawy nastąpił około godziny ósmej. Budynki dworcowe na stacjach wzdłuż nowej linii z Bogumina do Bielska, a mianowicie w Piotrowicach, Pruchnej, Chybiu i Dziedzicach były uroczyste udekorowane flagami w symbolicznych kolorach oraz girlandami.

„Kais. Königl. Schlesische Troppauer-Zeitung” relacjonowała: „Pomimo obfitych opadów śniegu i przenikliwego mrozu, na wszystkich stacjach zebrały się tłumy, które witały nadjeżdżający pociąg okrzykami radości.

Wyjątkowo uroczyste udekorowane były stacja kolejowa i budynek dworca w Bielsku, przed którym wznosił się ogromny łuk triumfalny w prześlicznej zieleni, miło kontrastującej z pozostałym zimowym krajobrazem.

Pociąg, który przybył do Bielska o godzinie pierwszej po południu, w hali pasażerskiej

powitany został przez tamtejszego pana starostę powiatowego, bielskiego burmistrza oraz przez zebrany w celu powitania specjalny Komitet, a licznie zgromadzeni gapię wielokrotnie wzniesli radosne wiwaty”.

„Wiener Zeitung” dodawał: „W poczekalniach budynku dworca kolejowego bielski Komitet Organizacyjny zorganizował wspólny obiad, podczas którego entuzjastyczny nastrój uczestników uroczystości wielokrotnie wyrażał się w radosnych okrzykach na cześć Jego C. K. Apostolskiego Majestatu, Jej Cesarskiej Mości Cesarzowej i Najwyższego Domu Cesarzowskiego, a także w innych patriotycznych toastach. Po zakończeniu obiadu pociąg odjechał z Bielska z powrotem do Svinova (Schönbrunn), a stamtąd do Opawy i Wiednia”.

Dziennikarz zachwycony podróżą

Spośród podobnych w tonie relacji prasowych wyróżnia się tekst dziennikarza „Ost-Deutsche Post”, który zaczyna się tak:

„Kiedy zrównoważony, poważny człowiek, aktywny w wielu praktycznych dziedzinach, musi wyruszyć w podróż w środku surowej zimy w sprawie o kluczowym znaczeniu, zostawiając pracę, rodzinę i ciepło domu, nie narzeka lecz tęskni za tą podróżą!

Zarząd Kolei Północnej Cesarza Ferdynanda, w fali mrozów o wartości 14 stopni Celsjusza, rozesłał zaproszenia do 10 osób na pierwszą podróż do Troppau i Bielitz, aż na bajeckie polskie pola śnieżne z wilkami wyjąłymi o jedzenie, i o dziwo, ponad 60 osób postanowiło bez skrępowań porzucić pracę, rodzinę i pojechać!

Ten fakt ma poważny aspekt psychologiczny i... dietetyczny!

Ludzie uwielbiają testować swoją siłę, stąd liczne wspinaczki na lodowce, morskie wyprawy i radość, jaką z nich czerpią, gdy już - choć nie za bardzo - się uformują, stąd pragnienie oswojenia dzikiego konia i setki innych przejawów ludzkiej siły woli, które często nie mają żadnego praktycznego celu. Chce się zastanowić miarę siły i spróbować zobaczyć, jak iskra życia w nas potrafi przeciwstawić się całemu, rozległemu oceanowi śniegu.

I tak przyjemnie jest podróżować w eleganckich salonikach wagonów Kolei Północnej. Czyż nie jest to tak, jakby pośrednio nosić lśniące stalowe łyżwy albo jakby jechać miękko i majestatycznie saniami po białych równinach, a lokomotywa, ozdobiona flagami, wieńcami i świecidełkami, dopełnia iluzji, niczym pięknie i kolorowo zaprzężony koń do snów?”

Na temat samego wyjazdu i wizyty w Bielsku stwierdził:

„Niczym stado wilków, nierozpoznawalnych po kudłatym futrze, goście tłoczyli się w wagonach i szczelnie zamykali okna, bo podróż, zmierzająca coraz dalej na północ, przynosiła przenikliwy chłód.

Zgodnie z planem mieliśmy dotrzeć do Bielitz za kwadrans dziesiątą. Jednak awaria mechaniczna opóźniła nas na ostatniej stacji, więc dotarliśmy dopiero po południu.

Powitanie było tu jeszcze bardziej radosne. Dźwięk śpiewów i muzyki wypełniał powietrze; wiwaty i powitania niezliczonego, drżącego tłumu, który zgromadził się na dworcu, zdawały się nie mieć końca. Lunch przygotowany na Strzelnicy musiał zostać przeniesiony z powodu krótkiego postoju do holu stacji. Improwizacja uczta wprawiła wszystkich gości w radosny nastrój; była podana z takim rozmachem, podsycona najlepszymi winami, że wszystkim wydawała się zbyt pospieszna, zbyt szybko mijająca. Nasi gospodarze jednogłośnie narzekali, że wizyta nasza była tak krótka; że tak chętnie ugościliby nas tego wieczoru na uroczystej kolacji, na udekorowanej przez damy z Bielitz sali, a my - tak chętnie zobaczylibyśmy Bielitz, cel naszej podróży!

Z dworca, w oddali, wpatrywała się w nas gotycka wieża, jakby nas kusząca. Leżała tam już kolorowa stolica księstwa śląskiego, a za Białą rozciągała się Galicja, której nigdy wcześniej nie widzieliśmy. Z dumą moglibyśmy powiedzieć: w jeden dzień wjechaliśmy do czterech rozległych krain koronnych monarchii austriackiej: Galicji, Śląska, Moraw i Austrii!

Ale móż poniósł jeszcze jedną stratę: mieliśmy trzymać okna w pociągu zamknięte; szyby mieniły się jak polerowane srebro i miejscami tajały tylko wtedy, gdy dmuchałyśmy na nie dymem z cygara. Całkowicie straciliśmy z oczu krajobraz, który, nawiasem mówiąc, rozciągał się, pokryty głębokim śniegiem, nawet na najdalszych równinach i dolinach” - pisał uroczo i jakże osobiście felietonista „Ost-Deutsche Post”.

Nam zaś pozostała дума z faktu, że kolej zawitała do nas już 170 lat temu.

Nowy dworzec w beskidzkim mieście

Należy zaznaczyć, że pierwszy pociąg zatrzymał się przed innym budynkiem niż nasz dzisiejszy dworzec główny. Przez pierwsze kilkadziesiąt lat pasażerowie korzystali z tzw. starego dworca - to budynek znajdujący się dziś blisko wlotu do tunelu.

18 sierpnia 1878 r. Kolej Północna otworzyła trasę z Bielska do Żywca, w 1888 roku powstała linia kolejowa w kierunku Kalwarii oraz austriackiej Kolei Miast Morawsko-śląskich do Cieszyna. Bielsko stało się ważnym węzłem kolejowym. W tej sytuacji trzeba było zmodyfikować infrastrukturę i przenieść budynek stacji.

W tamtych czasach dworce, podobnie jak dzisiaj lotniska, ze względu na uciążliwość dla mieszkańców budowane były na skraju miasta. Tymczasem od przyjazdu pierwszego pociągu minęło kilkadziesiąt lat. Miasto się rozbudowało, stara stacja znalazła się w części mieszkalnej. Ten spłot czynników zdecydował o konieczności budowy nowego dworca.

Nowy gmach zbudowany został w 1890 roku, co oznacza, że właśnie obchodzi 135-lecie. Budynek zaprojektowany przez wiedeńskiego architekta Karola Schulza wybudował Karol Korn zaledwie w ciągu 140 dni roboczych.

Na frontonie budowli napis na marmurowych tablicach przypomina, że stacja w Bielsku należała do C.K. Uprzywilejowanej Kolei Północnej Cesarza Ferdynanda. W westybulu znajdują się przepiękne freski w stylu pompejańskim i stylizowany herb Bielska.



FOT. JACEK DROST

Takie bajeczne iluminacje świąteczne są w Bielsku-Białej. Trzeba je zobaczyć!

JAK

Bielsko-Biala

Iluminacje w miastach i miasteczkach województwa śląskiego są piękne, ale te w Bielsku-Białej są naprawdę wyjątkowe. Warto wybrać się nad Białą, by je zobaczyć z bliska.

Wielki i kolorowy Reksio, do tego – jak przystało na miasto

bajkowe, gdzie działa legendarne Studio Filmów Rysunkowych – Bolek i Lolek, mieniące się tysiącem lampek choinka na placu Bolesława Chrobrego czy św. Mikołaj w zaprzęgu z reniferami to tylko niektóre z pięknych iluminacji świątecznych, jakie pojawiły się w Bielsku-Białej. Dzięki nim jeszcze bardziej czuć magię i klimat zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia.

Do znanych z ubiegłych lat dekoracji, m.in. Reksia przy Przechodzie Schodowym, Bolka i Lolka przy katedrze św. Mikołaja, Mikołaja na saniach ciągniętych przez renifery nad rzeką Białą czy choinki na placu Ratuszowym dołączyły nowe. Na wiadukcie nad ulicą Warszawską wjeżdżających do miasta wita rozświetlony napis: „Polska Stolica Kultury”. Stylowe dekoracje zdobią latarnie

na placu Ratuszowym, wejścia do głównego budynku Ratusza strzegą żołnierze z Dziadka do orzechów, a od strony Zamku Sułkowskich na centrum spogląda wielki, świecący anioł. Oko przyciągają drzewa udekorowane kolorowymi bombkami.

Warto wybrać się wieczorem do Bielska-Białej, żeby zobaczyć te iluminacje z bliska i poczuć magię świąt.



FOT. PAMEŁ SOWA/WYDZIAŁ PRASOWY UMBB



FOT. JACEK DROST



FOT. JACEK DROST



FOT. JACEK DROST



FOT. JACEK DROST

KULTURA MÓWIA, PROWOKUJĄ, BRONIA, UCZĄ I ZACHĘCAJĄ DO KRYTYCZNEGO MYŚLENIA ORAZ DIALOGU

Plakaty w witrynach opuszczonych lokali

oprac. JOL

Bielsko-Biała

Czwarta odsłona projektu „Przystanek: Sztuka” wyszła poza obszar przystanków autobusowych. Swoje miejsce znalazła też w witrynach... opuszczonych lokali. Tematem tej edycji jest plakat. Na przystankach i witrynach zobaczymy plakaty społeczno-polityczne bielskich artystów.

Pierwsza edycja projektu „Przystanek: Sztuka” poświęcona była ulicy: jej rytmowi, energii i obecności w sztuce. Druga zwróciła uwagę na bielskich tatuażystów. Tematem trzeciej edycji były ilustracje dla dzieci i młodzieży. Teraz przyszedł czas na plakat społeczno-polityczny. Tego typu dzieła bielskich artystów zawisły w witrynach opuszczonych lokali użytkowych w zabytkowej części miasta. Nie bez powodu.

Jak powiedziała Emilia Klejmont z UM Bielsko-Biała, wybrane zostały miejsca rzadziej



Na wystawie znajdziemy prace m.in. prof. Michała Klisia, dr. hab. Sebastiana Kubicy, dr. hab. Łukasza Klisia, Stefana Lechwara i innych

uczęszczane przez mieszkańców lub mijane w pośpiechu. Sebastian Kubica, jeden z arty-

stów, cieszy się, że w Bielsku-Białej plakat wrócił na ulice. Jego zdaniem ulica to jego na-

turalne środowisko. – Może i w galeriach nobilitowano go do rangi dzieła sztuki, jednak

spowodowało to jego osamotnienie. Tam został pozbawiony towarzystwa zwykłych ludzi chodzących ulicami miasta, czekających na komunikację miejską. Plakat na ulicach i przystankach edukuje, informuje i – mam nadzieję – zachwyca. (...) Mam nadzieję, że bielszczanie słyszą jego głos – powiedział.

Emilia Klejmont zaznaczyła, że dotychczas „Przystanek: Sztuka” ograniczał się do ekspozycji prac na przystankach autobusowych. Obecna – czwarta edycja – wychodzi poza nie.

Nową wystawę otwiera cykl „Wspólnota to miasto”, który można zobaczyć przy ul. Barlickiego. To siedem specjalnie w tym celu zaprojektowanych plakatów przez prof. Michała Klisia, wspomnianego dr. hab. Sebastiana Kubicę i dr. hab. Łukasza Klisia. Ich prace są opowieścią o wspólnocie rozumianej jako relacja, emocja, pamięć.

– Plakat staje się tu narzędziem rozmowy w przestrzeni

publicznej – językiem, który nie tylko informuje, lecz kształtuje nasze spojrzenie na miasto i buduje jego wizualną pamięć – tłumaczy Emilia Klejmont.

Plakaty można zobaczyć też przy ulicach: 11 Listopada i Świętej Trójcy, na placu Smolki oraz na piętnastu przystankowych wiaduktach. Są to dzieła m.in.: Stefana Lechwara, Grzegorza Izdebskiego, Justyny Jędrysek, Wiesława Łysakowskiego, Tomasza Kipki, Katarzyny Nachman, Darii Białas, Karoliny Głanowskiej i Bartosza Zygmunta Siegmunda.

– W tej edycji przeważają plakaty społeczno-polityczne – prace, które reagują na wydarzenia, komentują świat, nie boją się stawiać pytań. Plakat w przestrzeni publicznej zazwyczaj informuje – tu przede wszystkim mówi, prowokuje, broni, uczy i zachęca do krytycznego myślenia i dialogu – tłumaczy Emilia Klejmont.

Nową odsłonę projektu zamknięta wystawa pt. „Zbiór rzeczy zauważonych” Moniki Srogiel na pl. Wojska Polskiego.

**Okiem sceptyka
Krzysztof Imielski**

cieszyn@dz.com.pl



Wojenna choinka

Wracam pamięcią do dzieciństwa. Wierzę wigilijną spożywalimy w skupieniu, dopiero po niej rozwiązywały się języki. Mama często wspominała swoje szczęśliwe dzieciństwo w Katowicach, brutalnie przerwane przez historię, która wkroczyła w nie w podkutych butach niemieckiego żołnierza. Nagle musiała iść do niemieckiej szkoły, nie znając języka. W domu zaczęło brakować opału i jedzenia, w końcu rodzina została przesiedlona do gorszego mieszkania. Pierwsze wojenne święta nie zapowiadały się beztrosko.

Mama kilka razy wspominała, jak wyprawiła się do lasu po choinkę. Czy były to te pierwsze święta?

Towarzyszyła jej w tej prawie niemieckiej koleżanka, córka gestapowca. Mama nigdy nie wspominała o niej w innym kontekście, ale zapewne coś je łączyło. Inaczej nie zdradziłaby Niemce takiego planu. Pojadę z tobą – zaoferowała się koleżanka. Gdyby ktoś nas złapał, powiem mu, kim jest mój tata. Córka powstańca śląskiego i córka gestapowca. To perspektywa dorosłych. Teraz spojrzmy oczyma małej Niemki. W moim ciepłym domu pachnie już świętami. Marysia marznie, wieczorami siada na wygaszonym piecu kuchennym, bywa głodna. Pomogę jej chociaż zdobyć tę choinkę.

Dziewczynki pojechały za miasto pociągiem, trasą, którą mama zapamiętała z corocznych wyjazdów

na wakacje do Brennej. Za oknem wagonu widywała lasy i wiedziała, gdzie szukać upragnionej choinki. Ryzykowna wyprawa zakończyła się szczęśliwie, drzewko stanęło w mieszkaniu dziadków. Nie trzeba było powoływać się na budzącą groźbę formację.

Jak ułożyły się dalsze losy dziewczynek? Tego już się nie dowiem. Wygląda na to, że coś je rozdzieliło. Zmiana szkoły? Gimnazja z maturą były dostępne tylko dla uczniów niemieckich. Sprzeciw rodziców? Może konspiracyjna działalność mamy, która jako nastolatka roznosiła pomoc materialną dla rodzin represjonowanych Polaków?

Nieraz z niepokojem myślę, co stało się z tą beziemną Niemką w następnych latach. Jeśli szczęśliwie przeżyła koniec wojny, prawdopodobnie założyła rodzinę. Czy i ona wspominała przy świątecznym stole swoją wyprawę po choinkę dla polskiej koleżanki?

Zasiadając do świątecznego stołu, pomyślmy przez chwilę o ludziach, cierpiących wojenną niedolę. I w tych stronach, gdzie narodził się mały Jezus.

**Cieszyńskie sytuacje
Władysław Magiera**

cieszyn@dz.com.pl



Pierwszy wiślanin po studiach

Jan Bujak (1826-1886) to pierwszy wiślanin po studiach. Nigdy nie gonił za próżną chwałą, a takim uczyniło go śląskie wychowanie i może dlatego od 2009 roku najlepsi uczniowie z Wisły otrzymują Nagrodę im. Jana Bujaka. Wyóżnienie przyznawane jest co roku tylko jednej osobie. W ten sposób utrwała się pamięć o niezwyklej postaci, która na stałe wpisała się w dzieje Śląska Cieszyńskiego.

Jego rodzice byli zagrodnikami, posiadali także młyn i folusz. Już w wieku 11 lat rozpoczął naukę w Cieszynie, w gimnazjum ewangelickim, był najmłodszy w klasie, ale zawsze otrzymywał oceny najwyższe ze wszystkich przedmiotów. Był też jednym z pięciu „kamizelkorzy”, kolegą Stalmacha. W gimnazjum, w 1842, wraz z kolegami zało-

żył pierwszą polską organizację na Śląsku Cieszyńskim o nazwie „Złączenie Polskie”, której celem było doskonalenie się w języku polskim oraz zgromadzenie polskiego księgozbioru. Twórcy tej organizacji (A. Cinciała, J. Heczko, A. Kotula i P. Stalmach) są uznawani za pierwszych budzicieli



Jan Bujak (1826-1886)

świadomości narodowej na Śląsku Cieszyńskim. Razem kontynuowali naukę w Preszburgu (Bratysława) i tam zetknęli się min. z Ludovitem Štúrem, ojcem przebudzenia narodowego na Słowacji. Studia prawnicze podjął, ku zdumieniu kolegów, we Lwowie. Właściwie większość swojego życia spędził poza Śląskiem Cieszyńskim, ale cały czas wspierał poczynania kolegów.

Pracę rozpoczął w skarbowości w Tarnopolu, potem pracował we Lwowie i w ministerstwie skarbu w Wiedniu. Tam został c.k. radcą dworu i w 1861 objął stanowisko sekretarza c.k. Dyrekcji Krajowej Skarbu we Lwowie. Kiedy Jan Śniegoń w 1859 utworzył bibliotekę wiślańską przekazał jej kilkadziesiąt książek w języku polskim, podobnie jak do innych bibliotek. Książki cenił bardzo, był wychowany w środowisku doceniającym wartość książek i mówił: „gdybym nie był Ślązakiem i ewangelikiem, kto wie, czy tak bym umiał pisać i czytać po polsku”.

Znajomość języka wykorzystywał pomagając kolegom w tłumaczeniach z niemieckiego, w redagowaniu książek. Pracując w Galicji i tam wprowadzał język polski w urzędach, pomagał tłumaczyć akty prawne.

NT

nasz
tygodnik

www.naszemiasto.pl

NR 52

BIZNES

To pierwszy krok do swego biznesu, ale najważniejszy

Poznaliśmy laureatki konkursu „Twój model biznesowy”. Tym razem w finale pięć pań **str. 7**



FINANSE

Poznaliśmy budżet Metropolii GZM. Ile pieniędzy i na co trafi do zagłębiowskich miast? **str. 4**

PODRÓŻE

Port lotniczy w Pyrzowicach bije rekordy. Podróżnych coraz więcej. Czas na rozbudowę terminala pasażerskiego C **str. 6**

KOMUNIKACJA

Nowe przystanki i torowisko, najpierw rok projektowania

Duża inwestycja tramwajowa w Będzinie. Sąsiedzi też skorzystają, a wszystko za prawie 30 mln zł **str. 3**



KOMUNIKACJA

W Psarach powstało nowe centrum przesiadkowe. Od stycznia kolejne metrolinie **str. 5**



KRÓTKO

SŁAWKÓW

Wikarówka wróciła z Podhala do domu



Zabytkowa wikarówka ma za sobą długą drogę. Wróciła z Podhala i wygląda świetnie. Zakończyły się bowiem prace konserwatorskie związane z renowacją tego jednego z najcenniejszych drewnianych obiektów historycznych Sławkowa. Budynek z XVIII wieku, stanowiący istotny element lokalnego dziedzictwa kulturowego, przeszedł gruntowną metamorfozę pod nadzorem historyków, konserwatorów oraz specjalistów z podhalańskiej firmy „Junior”. Ze względu na bardzo zły stan techniczny obiektu w 2024 r., w porozumieniu z konserwatorem zabytków, zapadła decyzja o czasowym przeniesieniu konstrukcji do Murzasichla w woj. małopolskim. Tam przeprowadzona była konserwacja i zabezpieczanie oryginalnych elementów. Odtworzone zostały te fragmenty, które uległy zniszczeniu. Po zakończonych pracach konserwatorskich wikarówka powróciła do Sławkowa, gdzie ponownie stanęła na swoim historycznym miejscu. Choć etap konserwatorski został zakończony, to inwestycja trwa nadal. Do wiosny 2026 r. prowadzone będą prace przy zagospodarowaniu otoczenia budynku oraz przy jego ogrodzeniu. Konserwacja była możliwa dzięki funduszom pozyskanym wspólnie przez parafię pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Sławkowie oraz Urząd Miasta z Rządowego Programu Odbudowy Zabytków. To właśnie parafia, przy wsparciu samorządu, realizowała projekt o wartości 1 mln 99 tys. 124,46 zł. (PAS)

PSARY, BOBROWNIKI, MIERZĘCICE

Metrorower wjechał do kolejnych gmin

Metrorower dostępny jest od 15 grudnia w kolejnych 9 gminach. Aktualizacja systemu obejmuje dodatkowo 18 nowych stacji oraz 54 nowe rowery. Nowe stacje pojawiają się w miastach i gminach: Bobrowniki, Bojszowy, Imielin, Kobiór, Łędziny, Mierzęcice, Piłchowice, Psary, Sośnicowice. W każdej gminie powstaną dwie stacje, a każda z nich będzie wyposażona w trzy rowery. W tych miejscach można rower wypożyczyć i oddać. Cały system obsługiwany jest przez aplikację mobilną. Aby skorzystać z metroroweru, należy zarejestrować się na stronie Metrorower, a następnie zainstalować aplikację na telefonie. Wypożyczenie roweru polega na zeskanowaniu kodu QR, który znajduje się przy tylnym kole lub na kierownicy. Po zeskanowaniu blokada koła otworzy się automatycznie. Zakończenie przejazdu odbywa się poprzez zamknięcie blokady o-lock na tylnym kole. Metrorowerem można poruszać się pomiędzy innymi miastami i gminami metropolii, w których działa system. Na terenie gminy Psary znajdują się dwie stacje: centrum przesiadkowe w Psarach, Ośrodek Kultury i re-miza OSP w Preczowie. W Mierzęcicach zostały zamontowane przy Urzędzie Gminy i przy centrum przesiadkowym. (PAS)

Arkadiusz Biernat
Metropolia GZM

Pasażerowie komunikacji publicznej na terenie Metropolii GZM muszą liczyć się ze zmianami rozkładu jazdy autobusów i tramwajów w okresie świąteczno-noworocznym.

Zaplanowane zostały specjalne rozkłady jazdy, wcześniejsze zjazdy autobusów i tramwajów czy zawieszenie niektórych linii. Duża zmiana wiąże się z wigilią Bożego Narodzenia, która od tego roku jest po raz pierwszy dniem wolnym od pracy.

Zarząd Transportu Metropolitalnego (Transport GZM) organizuje transport publiczny na terenie Górnśląsko-Zagłębiowskiej Metropolii, skupiającej 41 gmin na terenie województwa śląskiego, a także kilkunastu sąsiadujących z GZM.

Jak poinformowano, tuż przed wigilią 22 i 23 grudnia 2025 r. komunikacja będzie funkcjonowała według rozkładów ważnych w dni robocze. Jeśli na którejś linii występują różne podtypy tego rozkładu, należy sugerować się wariantem nieszkolnym. Od środy do piątku, czyli 24, 25 i 26 grudnia 2025 r. ważne

będą rozkłady na niedziele i święta. W wigilię założono skrócenie po godz. 16 czasu kursowania większości linii autobusowych, tramwajowych i trolejbusowych. W każdym z tych dni będą obowiązywać wyjątki, np. niektóre linie będą zawieszone, a na innych obowiązywać będą rozkłady specjalne.

W sobotę (27 grudnia) będą obowiązywały rozkłady jazdy ważne w soboty, a w niedzielę (28 grudnia) ważne w niedziele i święta. 29 i 30 grudnia ważne będą rozkłady jazdy w dni robocze (nieszkolne).

W środę (31 grudnia 2025 r. - sylwester) obowiązywać mają rozkłady ważne w soboty (niewakacyjne) - zakładające, z wyjątkami, ograniczenie kursów od godz. 18. Autobusy na liniach M101, 52, 152, 203, 204, 205, 206, 207, 208, 236, 288, 738 i 950 będą w sylwestra kursowały według specjalnych rozkładów jazdy, a autobusy linii AP, M1, M2, M3, M4, M10, M11, M12, M14, M16, M19 i M116 według rozkładów planowych (bez wcześniejszych zjazdów). W nocy z 31 grudnia na 1 stycznia dla autobusów nocnych i tramwajów wykonujących kursy nocne będą obowiązywały rozkłady: dla tramwajów rozpoczynających kursowanie



Autobusy pojadą inaczej. Warto sprawdzić rozkład

przed północą oznaczone jako Sylwester, a dla autobusów 13 linii nocnych oznaczone jako Święta Szczególne lub Nowy Rok. W związku z organizacją imprezy Sylwester z Dwójką, która odbędzie się przed kato-wickim Spodkiem, komunikacja tramwajowa oraz autobusowa w tym rejonie będzie funkcjonowała według rozkładów specjalnych, o czym ZTM poinformuje w osobnym komunikacie. Obecnie wiadomo, że na liniach M1, M2, M3, M4, M10, M12, M28, M101, 1N, 7N, 130N, 297N, 657N, 672N, 840N i 905N będą wów-

czas obowiązywały rozkłady ważne w Nowy Rok. 1 stycznia 2026 r. obowiązywać będą rozkłady jazdy ważne w niedzielę i święta (niehandlowe/niewakacyjne) z licznymi wyjątkami polegającymi m.in. na wyłączeniu jednej linii tramwajowej i 25 autobusowych. Z kolei szereg linii tramwajowych i autobusowych ma jeździć według rozkładów oznaczonych jako święta szczególne. 2 stycznia będą obowiązywały rozkłady ważne w dni robocze (nieszkolne), 3 stycznia ważne w soboty (niewakacyjne), 4 stycznia ważne w niedziele i święta (niehandlowe/niewakacyjne). 5 stycznia ważne w dni robocze (szkolne), a 6 stycznia (Święto Trzech Króli) na niedzielę i święta (niehandlowe/niewakacyjne).

- Apelujemy, aby wobec liczących się zmian pasażerowie w okresie świąteczno-noworocznym każdorazowo sprawdzali dokładnie rozkład jazdy przed wyjściem na przystanek, np. w serwisie rj.transportgzm.pl - informuje ZTM. Zapowiada także, że od 16 lutego do 1 marca 2026 roku, czyli na okres ferii zimowych w województwie śląskim, wprowadzi rozkłady jazdy ważne w dni robocze nieszkolne/niewakacyjne. ©

ZDJĘCIE DNIA



Premiera była długo wyczekiwana, a sama restauracja powstała w tempie błyskawicznym. 20 sierpnia tego roku wbita została symboliczna łopata na placu budowy, a teraz, przed świętami Bożego Narodzenia, McDonald's na inaugurację wypełnił się w ekspresowym tempie po brzegi. Lokal powstał przy ul. Jana III Sobieskiego 271B, tuż obok WojkoParku w Wojkowicach. To już 13. McDonald's w Zagłębiu Dąbrowskim. Lokal oferuje 74 miejsca, dodatkowe są przy stolikach na zewnątrz. McDonalds'em w Wojkowicach zarządzać będzie franczyzobiorca Stanisław Czesak, który od ponad 13 lat prowadzi biznes pod szyldem złotych łuków. (PAS)

Duża inwestycja w Będzinie, skorzystają także pasażerowie w Dąbrowie Górniczej

Piotr Sobierajski
Będzin, Dąbrowa Górnicza

Ostatnio zakończyła się inwestycja Tramwajów Śląskich w Będzinie, na odcinku od „nerki” do wiaduktu nad DK86, a już przewoźnik zapowiedział kolejne, duże przedsięwzięcie.

Zmodernizuje, w ramach czterech zadań, torowisko wzdłuż ul. Kołłątaja, a także jego fragment w sąsiedniej Dąbrowie Górniczej, prowadzący do pętli przy Powiatowym Urzędzie Pracy. W sumie będzie to 6,5 kilometra toru pojedynczego, a długość zmodernizowanej sieci trakcyjnej wyniesie prawie 9 kilometrów.

Umowa na wykonanie tych prac została podpisana 17 grudnia w Będzin Arenie. Zajmie się nimi na zlecenie Tramwajów Śląskich firma Silesia Invest.

- To kilka zadań infrastrukturalnych, które będziemy realizować na terenie Będzina i jedno na terenie Dąbrowy Górniczej. Prace potrwać 27 miesięcy, bo całe przedsięwzięcie zaplanowane zostało w formule zaprojektuj i buduj. Tak więc rok czasu zajmie projektowanie, a kolejne 15 miesięcy potrwa realizacja całości prac w terenie. Myślę, że firma, z którą podpisujemy umowę sprostą zadaniu, bo ma doświadczenie w realizacji takich przedsięwzięć - mówił Bolesław Knapik, prezes zarządu Tramwajów Śląskich. Silesia Invest realizowała już podobne



Tramwajowa inwestycja ma poprawić komfort podróży, przejazdu po nowych torach będą znacznie cichsze

inwestycje między innymi w Sosnowcu, Chorzowie i Katowicach, ale po raz pierwszy będzie miała ku temu okazję w Będzinie i Dąbrowie Górniczej. - Cieszę się w dwójnasób, ponieważ jestem z Będzina. Tu się wychowywałem, a teraz fajnie będzie zrobić coś pożytecznego dla mieszkańców i miasta, w którym się kiedyś mieszkało - stwierdził Jarosław Szmítka, prezes zarządu Silesia Invest.

- Ta inwestycja poprawi komfort mieszkańców, komfort użytkowników transportu miejskiego, a także bezpieczeństwo codziennych podróży. Zmieni także wizerunkowo przestrzeń naszego miasta - przyznała Aneta Złocka, wiceprezydent Będzina.

Torowisko w Będzinie wzdłuż ulicy Kołłątaja będzie zdemontowane, zastąpią je

nowe szyny, ułożone na podkładach strunobetonowych z mocowaniem elastycznym. Torowisko zostanie utwardzone. - Przygotowane zostanie odpowiednie odwodnienie, odpowiednia stabilizacja torowiska. Pojawi się geosiatka, geowłóknina i tłuczeń - wyjaśnił podczas konferencji prasowej prezes Tramwajów Śląskich.

Dzięki temu tramwaje będą wytwarzać znacznie mniejsze wibracje, a przejazd będzie znacznie cichszy. Możliwy będzie też teoretycznie szybszy przejazd, rozwinięcie większych prędkości, ale to zależy od liczby przystanków. Na razie przystanki będą jednak te same. Nie pojawią się nowe.

- W trakcie prac wystąpią pewne utrudnienia dla pasażerów, ale będziemy chcieli realizować tę inwestycję przy mini-

malnych ograniczeniach ruchu, a maksymalnym utrzymaniu tramwajów na trasach. Technologia wykonania tej modernizacji będzie wymagała w pewnych okresach uruchomienia komunikacji zastępczej autobusowej - tłumaczył Bolesław Knapik. Po zakończeniu wszystkich prac na trasy będą też mogły wyjechać nowoczesne tramwaje, które zamówione zostały przez Tramwaje Śląskie. Przewoźnik odbierze w sumie 42 nowe składy. To krótsze, dwukierunkowe pojazdy, niskopodłogowe, w pełni klimatyzowane o długości 15-metrów z poznańskiego Modertransu, jak i 32 dłuższe składy, 25-metrowe z bydgoskiej Pesy.

Całkowita wartość modernizacji torowiska w Będzinie i Dąbrowie Górniczej wyniesie około 23,5 milionów zł netto, czyli niecałe 30 milionów zł brutto. Znaczną część kosztów pokryją dotacje unijne w ramach programu „FEnIKS”, co według zarządu pozwala zrealizować inwestycję przy ograniczonym udziale środków własnych samorządów.

Modernizacja odcinków sieci w Będzinie to jeden z elementów dofinansowanego z Programu Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat, Środowisko 2021-27 (FEnIKS) projektu „Modernizacja i rozwój infrastruktury tramwajowej w Górnym Śląsku-Zagłębiu” o wartości szacowanej na 1,3 mld zł, przy dotacji ponad 735 mln zł.

Przestępcy wyłudzili 80 milionów złotych

Piotr Sobierajski
Sosnowiec, Dąbrowa Górnicza

Kolejne istotne zatrzymania Śląskiej Krajowej Administracji Skarbowej (KAS) i Centralnego Biura Śledczego Policji (CBŚP).

Funkcjonariusze Śląskiego Urzędu Celno-Skarbowego w Katowicach i CBŚP w ramach śledztwa nadzorowanego przez Zachodniopomorski Wydział Zamiejscowy Departamentu ds. Przestępczości Zorganizowanej i Korupcji Prokuratury Krajowej w Szczecinie zatrzymali siedem kolejnych osób.

Zatrzymanym zarzuca się wystawienie nierzetelnych faktur VAT na kwotę ponad 20 mln zł, co doprowadziło do uszczuplenia podatku VAT w wysokości przekraczającej 6 mln zł. Śledztwo dotyczy działalności nieuczciwych firm funkcjonujących m.in. na terenie Sosnowca, Jaworzna, Dąbrowy Górniczej, Tarnowskich Gór, Katowici i innych miejscowości w kraju. Ustalenia śledczych wskazują, że przestępczy proceder był prowadzony na szeroką skalę i miał charakter zorganizowany. Ze zgromadzonego materiału wynika, że grupa przestępcza, wykorzystując kilkadziesiąt podmiotów gospodarczych, wprowadziła do obrotu ponad 3 tys. nierzetelnych faktur o łącznej wartości przekraczającej 80 mln zł. W śledztwie występuje łącznie 46 podejrzanych. Zarzut kierowania zorganizowaną grupą przestępczą usłyszał 57-letni



Choć faktury były puste, to pieniądze realne

mieszkaniec Jaworzna, który pełnił kluczową rolę w procedurze. Był współnikiem i prokurentem spółek formalnie zajmujących się działalnością gastronomiczną i transportem drogowym. Ustalono, że wystawił puste faktury o wartości ok. 23 mln zł, doprowadzając do oszustw podatkowych w zakresie VAT i CIT na kwotę ponad 4 mln zł. Decyzją sądu został on tymczasowo aresztowany. Pozostałym 45 osobom zatrzymanym prokurator przedstawił zarzuty m.in. udziału w zorganizowanej grupie przestępczej oraz popełnienia przestępstw karno-skarbowych. Za zarzucane czyny grozi im kara do 15 lat pozbawienia wolności. W celu zabezpieczenia przyszłych kar i roszczeń Skarbu Państwa prokurator wydał 11 postanowień o zastosowaniu zabezpieczeń majątkowych na kwotę przekraczającą 1,5 mln zł. Śledztwo ma charakter rozwojowy.

REKLAMA

0011441258

Wesołych Świąt

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia składamy serdeczne życzenia zdrowia, szczęścia i spełnienia najskrytszych marzeń. Niech ten wyjątkowy czas upłynie w atmosferze miłości, wzajemnej życzliwości i rodzinnego ciepła, a Nowy Rok przyniesie pomyślność, inspirację i wiarę w dobro, które łączy ludzi – jak wspólna melodia nadziei.

Jan Powalka
Przewodniczący Rady Powiatu Będzińskiego

Sebastian Szaleniec
Starosta Będziński


**POWIAT
BĘDZIŃSKI**

Nowy SOR w szpitalu

Piotr Sobierajski
Dąbrowa Górnicza

Szpitalny Oddział Ratunkowy w budynku Zagłębiowskiego Centrum Onkologii przy ulicy Struga w Dąbrowie Górniczej jest już gotowy i czeka na pacjentów.

Ostatnio trwały odbiory techniczne wszystkich powstałych od podstaw pomieszczeń, a teraz pojawili się tutaj pierwsi pacjenci, którzy znaleźli się w nagłej potrzebie.

Szpitalny Oddział Ratunkowy powstał w formule „zaprojektuj i wybuduj”. Umowa z wykonawcą prac – firmą Częstobud – została podpisana we wrześniu 2024 roku, a termin zakończenia przedsięwzięcia wyznaczony został na grudzień 2025 r. I dziś wszystko jest gotowe, a po przenosinach z poprzedniej lokalizacji pierwsi pacjenci uzyskali już pomoc w nowym miejscu.

Będzie to jeden z najnowocześniejszych tego typu oddziałów w regionie, który zapewni pacjentom szybszą diagnostykę, sprawniejszą pomoc w nagłych przypadkach oraz komfortowe warunki leczenia – przekazał Marcin Bazylak, prezydent Dąbrowy Górniczej.

Nowy SOR powstał w skrzydle szpitalnego budynku przy ul. Struga. Zmiana lokalizacji SOR-u pozwoliła na rozdzielenie części otwartej, gdzie pacjenci są przyjmowani oraz części zamkniętej, na której wykonywane są badania i czynności ratujące życie. Zaletą takiej lokalizacji będzie bliskość zespołu diagnostyki obrazowej i laboratorium analitycznego, które już mieszczą się w nowym budynku. To znacząco ma skrócić czas badań i usprawnić proces udzielania pomocy.

W oddziale utworzone zostały trzy stanowiska wstępnej intensywnej terapii, sala zabiegowa i gipsownia. Powstała



UMDG

również poczekalnia dla osób towarzyszących pacjentowi, a także nowoczesna i funkcjonalna przestrzeń dla pracowników szpitala i ratowników medycznych.

Koszt budowy nowego oddziału ratunkowego to 15 mln zł, który został sfinansowany z dotacji pozyskanej przez dyrekcję szpitala z Ministerstwa Zdrowia. To koszt projektu i wykonania prac budowlanych. Zakup sprzętu medycznego oraz wyposażenia to z kolei wydatek ok. 3,8 miliona złotych. Chodzi przede wszystkim o aparaty EKG i USG, aparaty do znieczulenia, defibrylator, respirator, wideolaryngoskop oraz kardiomonitor. Pieniądze na ten cel pochodzą z dotacji z Urzędu Miejskiego w Dąbrowie Górniczej oraz funduszy własnych Zagłębiowskiego Centrum Onkologii.

W nowych pomieszczeniach budynku szpitalnego przy ul. Struga powstaje jednocześnie Oddział Anestezjologii i Intensywnej Terapii. Każdego roku na intensywnej terapii w Dąbrowie Górniczej specjalistyczną pomoc uzyskuje ponad 200 pacjentów, którzy znajdują się w stanie bezpośredniego zagrożenia życia.

KRÓTKO

NA SYGNALE

Biegał i niszczył samochody

Będziński policjanci zatrzymali 31-letniego mężczyznę, podejrzanego o serię aktów wandalizmu na terenie miasta. Nad sprawą będziński kryminalni pracowali w ostatnich tygodniach. Śledczy skrupulatnie zbierali materiał dowodowy, analizując zgłoszenia mieszkańców oraz przeglądając zapisy z różnych monitoringu na terenie miasta. Ustallili wizerunek sprawcy oraz schemat jego działania. Okazało się, że mężczyzna uprawiający jogging, przebiegając obok zaparkowanych samochodów, niszczy ostrym narzędziem lakier na ich karoseriach. Kiedy kryminalni ustalili, o jakiej porze zwykle wychodził na poranny bieg, postanowili na niego zaczekać. W rejonie ul. Piłsudskiego policjanci zauważyli osobę odpowiadającą ustalonemu rysopisowi. Na widok stróżów prawa zaczął on uciekać. Policjanci ruszyli za nim w pościg, wydając wyraźne polecenia do zatrzymania się. Mężczyzna nie reagował. Jeden z kryminalnych dogonił go i zatrzymał na parkingu jednego ze sklepów przy ul. 11 Listopada. Mężczyzna z przyznał się do popełnienia zarzucanych mu czynów. Usłyszał na razie 10 zarzutów dotyczących umyślnego zniszczenia mienia, a łączne straty oszacowano na ponad 22 tys. zł. O jego dalszym losie zdecyduje sąd. (PAS)

NA SYGNALE

Nielegalne papierosy

Policjanci z Sosnowca naleźli przy 71-letnim mężczyźnie papierosy bez polskich znaków skarbowych akcyzy. W trakcie przeszukania mieszkania i piwnicy podejrzanego śledczy odkryli kolejne nielegalne wyroby tytoniowe – w sumie ponad 115 tys. papierosów niewiadomego pochodzenia. Dodatkowo, na poczet przyszłych kar i grzywien, policjanci zabezpieczyli znalezioną gotówkę. Wartość uszczuplenia należności z tytułu podatku akcyzowego i VAT wyniosła łącznie ponad 163 tys. zł. Mieszkaniec Sosnowca usłyszał zarzut przechowywania papierosów bez wymaganych znaków skarbowych akcyzy. Za popełnione przestępstwo grozi mu kara grzywny i więzienia. (PAS)



UMCZELADZ

W ramach wydatków Metropolii GZM w 2026 roku pieniądze popłyną też do Zagłębia

FINANSE POZNALIŚMY NOWY BUDŻET METROPOLII GZM

Najwięcej wydatków na transport zbiorowy

Piotr Sobierajski
Metropolia GZM

W przyszłym roku wydatki Górnolasko-Zagłębiowskiej Metropolii (GZM) mają wynieść ponad 2,9 mld zł. Najwięcej pieniędzy pochłonie organizacja transportu zbiorowego.

Dochody w przyszłorocznym budżecie GZM zaplanowano na poziomie prawie 2,9 mld zł. Po stronie dochodów uwzględniono również m.in. wysokość składki zmiennej, czyli środków wpłacanych przez gminy na realizację zadań związanych z obsługą komunikacji miejskiej. Wpływy z tego tytułu mają wynieść ok. 1,3 mld zł. Powiększą je znaczące wpływy z tytułu świadczenia usług przewozowych, w tym m.in. ze sprzedaży biletów, które prognozowane są na poziomie ok. 296,5 mln zł.

Planowane wydatki z budżetu mają wynieść około 2,9 mld zł. Największą pozycją są koszty związane z funkcjonowaniem komunikacji miejskiej, które w przyszłym roku wyniosą ok. 2,4 mld zł. Wydatki bieżące są przede wszystkim związane z organizacją komunikacji pasażerskiej. Obejmuje to m.in. przewozy autobusowe, tramwajowe i trolejbusowe, linie metropoli-

talne. Pieniądze z budżetu będą przeznaczone też na utrzymanie infrastruktury przystankowej, obsługę i rozwój systemów wspierających komunikację, integrację pasażerską, system taryfowo-biletowy. Wydatki na transport publiczny obejmą również kwotę 34,4 mln zł, którą Metropolia prześle województwu śląskiemu na sfinansowanie połączeń kolejowych na swoim obszarze. Z budżetu GZM finansowane będą wszystkie połączenia na trasie Gliwice-Bytom. Ponadto Metropolia sfinansuje m.in. dodatkowe połączenia z Tarnowskich Gór do Chorzowa Batorego, a także w relacjach Gliwice-Katowice-Dąbrowa Górnicza Zabkowice i Tychy Lodowisko-Tychy.

W przyszłorocznym budżecie zaplanowano także 19,7 mln zł na sfinansowanie części wkładu własnego dla inwestycji kolejowych zgłoszonych w ramach rządowego Programu Kolej Plus. Z6 projektów z udziałem Metropolii zakwalifikowanych do realizacji, w 5 wykonawcy pracują nad przygotowaniem dokumentacji projektowej. W budżecie Metropolii przewidziano również 2 mln zł na dofinansowanie budowy Centrum Przesiadkowego przy stacji kolejowej w Pyskowicach. W 2026 r. planowane jest udzielenie pomocy finansowej gminom w formie dotacji celowej

na kolejne etapy realizacji Metropolitalnej Sieci Tras Rowerowych, czyli budowę Velostrad. Kontynuowany będzie także projekt pn. „Zrównoważona, inteligentna mobilność – kluczem do transformacji regionu”. Wydatki związane z tymi obszarami, zaplanowane na 2026 rok, to ponad 45 mln zł.

W 2026 r. planowana jest kontynuacja realizacji Velostrady nr 6 z Katowic do Mysłowic (rozpoczęcie prac nad dokumentacją projektową), kontynuacja budowy Velostrady nr 4 w Świętochłowicach oraz kontynuacja budowy Velostrady nr 3 na terenie Tychów. Rozpoczną się również prace projektowe (w systemie projektuj i buduj) dla Velostrady nr 1 i nr 7 na terenie Sosnowca, nr 7 w Czeladzi oraz nr 7 w Dąbrowie Górniczej. W budżecie na 2026 r. znaczna część wydatków majątkowych dotyczy elektromobilności, zakupu autobusów z napędem wodorowym (8 szt.) oraz napędem elektrycznym (łącznie 82 szt.). To płatności na poziomie ponad 358 mln zł, które wynikają z realizacji umów, które GZM zawarło z producentami w 2024 i 2025 r. W budżecie na 2026 r. zarezerwowano ok. 75 mln zł na wsparcie projektów inwestycyjnych realizowanych przez gminy członkowskie GZM w ramach Funduszu Odporności.

REKLAMA 0011440794

Centrum Usług Pogrzebowych Gabriel

WYPŁATA ZASIŁKU POGRZEBOWEGO ZUS, KRUS NA MIEJSCU

DYŻUR CAŁODOBOWY PRZEWOZY Z MIESZKAŃ tel. 696 038 038

Zawiercie, ul. Rzemieślnicza 10 (obok szpitala) tel. 32 672 33 34

KOMUNIKACJA PASAŻEROWIE POJADĄ M.IN. DO KATOWIC, DĄBROWY GÓRNICZEJ I NA LOTNISKO W PYRZOWICACH

Centrum przesiadkowe ułatwi podróże

Piotr Sobierajski
Psary

Centrum przesiadkowe w Psarach w ukończeniu i oficjalnie otwarte. Od 19 grudnia pierwsze zmiany w rozkładzie jazdy, a prawdziwa rewolucja szykuje się od 1 stycznia.

Centrum przesiadkowe, które znajduje się przy ul. Malinowickiej 10, łączy Psary m.in. z Katowicami, lotniskiem Katowice im. W. Korfatego w Pyrzowicach, Sosnowcem i Czeladzią.

Centrum przesiadkowe powstało na granicy Psar i Malinowic, w miejscu, gdzie przecinają się linie metropolitalne. Jego lokalizacja nie jest przypadkowa – obiekt znajduje się w centrum gminy – w sąsiedztwie urzędu, Poczty Polskiej, banku, piekarni, marketu, ośrodka zdrowia oraz żłobka i przedszkola. Do dyspozycji mieszkańców są przystanki, stacja Metroroweru, biletomat, tablice SDIP, poczekalnia, miejsca postojowe na rowery oraz duży parking. Obiekt

składa się z pętli do zawracania autobusów z dwoma peronami przystankowymi, wiatami autobusowymi oraz jednokondygnacyjnym budynkiem o powierzchni użytkowej wynoszącej 42 metry kwadratowe. Można się tutaj schronić w przypadku niekorzystnej pogody czy skorzystać z toalety.

Na terenie centrum znajduje się również parking typu „Park&Ride” z 46 miejscami postojowymi, w tym trzema dla osób niepełnosprawnych oraz wiatą dla rowerów. Dzięki temu, na miejscu będzie można zostawić samochód, rower czy hulajnogę i kontynuować podróż autobusem.

Projekt pod nazwą „Wdrożenie systemu multimodalnej mobilności miejskiej w Gminie Psary”, dofinansowany został z Funduszy Europejskich dla Śląskiego 2021-2027, a także 5 milionami złotych z funduszu Polski Ład. Koszt przedsięwzięcia wyniósł 8 mln 807 tys. 633 zł. Inwestycja powstała w formule zaprojektuj i wybuduj, a jej wykonawcą była firma Pa-



Centrum przesiadkowe ułatwi podróże do okolicznych miejscowości i dalszych miast

vimental Polska Sp. z o.o. Od nowego roku wprowadzone zostaną także nowe połączenia, które umożliwią mieszkańcom wszystkich sołectw na wygodny dojazd do przystanków

obsługiwanych przez linie metropolitalne. Linią M19 dojedziemy bezpośrednio do Pyrzowic i Sosnowca. Autobus kursuje w dni robocze w godzinach szczytów komunikacyjnych co

30 minut, a poza szczytem co 60 minut. Linia zapewnia bezpośredni dojazd z gmin: Sosnowiec, Będzin, Psary i Mierzęcice do portu lotniczego w Pyrzowicach. Podróż z Psar do Będzina

to około 15 minut, a do Sosnowca czy na lotnisko 30 minut. Linia M23 stanowi pierwsze, bezpośrednie połączenie Psar i Katowic. Linia kursuje w dni robocze co 60/120 minut, a w dni wolne co 120/180 minut. Zapewnia bezpośredni dojazd z gmin: Siewierz, Psary, Będzin czy Sosnowiec do centrum Katowic. Podróż z Psar do Katowic zajmuje ok. 40 minut, a do Siewierza dojedziemy w 20 minut.

M103 to kolejna, trzecia metrolinia, którą dojedziemy bezpośrednio do Dobieszowic i Dąbrowy Górniczej. Wspomniany autobus jeździ w dni robocze i wolne co 60 minut. Dzięki temu połączeniu pasażerowie dojadą bez przesiadek między innymi do dworca kolejowego w Dąbrowie Górniczej, a także do centrum przesiadkowego w Bobrownikach, gdzie zatrzymują się inne metrolinie oferujące szybsze połączenie z Bytomiem i Katowicami. Od 1 stycznia nowa linia 925 pozwoli na podróże między sołectwami, a linia 967 umożliwi z kolei transport do Czeladzi.

REKLAMA

0011447501



Drodzy Mieszkańcy Czeladzi!

**Pełnych radości, rodzinnego ciepła,
wzajemnej życzliwości i serdeczności**

**Świąt Bożego Narodzenia
oraz dobrego i pomyślnego Nowego Roku 2026**

życzy
BURMISTRZ MIASTA CZELADŹ
ZBIGNIEW SZALENIEC

Budimex rozbuduje terminal pasażerski na lotnisku Katowice

Piotr Sobierajski
Pyrzowice

Górnśląskie Towarzystwo Lotnicze S.A. podpisało z firmą Budimex S.A. umowę na rozbudowę terminalu pasażerskiego C w formule „projektuj i buduj”.

W tym budynku obsługiwany jest ruch przylotowy do Katowice Airport, obejmujący zarówno kraje strefy Schengen, jak i Non-Schengen.

Budimex S.A. rozbuduje obiekt w kierunku zachodnim. W ramach inwestycji powierzchnia użytkowa terminalu wzrośnie z obecnych 6 895 m kw. do 10 413 m kw., a jego długość ze 156 do 235 metrów. Powiększona zostanie przestrzeń oczekiwania dla pasażerów przed kontrolą paszportową. Wzrośnie liczba stanowisk kontroli granicznej – z 8 do 16, w tym będzie 6 standardowych stanowisk i 10 bramek ABC (automatycznej kontroli paszportowej).

Ponadto rozbudowana zostanie hala odbioru bagaży rejestrowanych, gdzie liczba karuzel wzrośnie z trzech do pięciu. Jedna z dwóch nowych taśm, ze względu na swoją długość, umożliwi komfortową obsługę rejsów realizowanych samolotami szerokokadłubowymi, mogącymi zabrać na pokład ponad 300 podróżnych. W ramach inwestycji powstanie również nowy, duży węzeł sanitarny.

Koszt rozbudowy terminalu pasażerskiego C wynosi 34,7 milionów złotych netto. Planowany termin zakończenia przedsięwzięcia to połowa 2027 roku.

- Chcemy zwiększyć przepustowość infrastruktury terminalowej, szczególnie w kontekście prognozowanego wzrostu liczby pasażerów. W 2025 roku z Katowice Airport skorzysta o ponad 900 tysięcy podróżnych

więcej niż przed rokiem. Zbliżonego wzrostu spodziewamy się w 2026 roku, dlatego podjęliśmy decyzję o rozbudowie terminalu pasażerskiego C. Równolegle nasz zespół intensywnie pracuje nad kluczowym dla rozwoju Katowice Airport projektem, czyli budową nowego, głównego terminalu pasażerskiego. Powiększony terminal C będziemy wykorzystywać także po zakończeniu budowy pierwszej części terminalu głównego – mówi Artur Tomasik, prezes Zarządu Górnśląskiego Towarzystwa Lotniczego S.A.

Od dwóch lat GTL S.A. realizuje największy w historii portu program inwestycyjny o wartości ok. 1,8 mld zł, zaplanowany do 2032 roku. Największą inwestycją w ramach tego programu jest budowa głównego terminalu pasażerskiego wraz z infrastrukturą towarzyszącą. Aktualnie trwa dialog konkurencyjny, którego celem jest wyłonienie wykonawcy projektu budowlanego terminalu głównego. Umowa z wykonawcą dokumentacji projektowej powinna zostać podpisana w połowie 2026 roku. Zakończenie pierwszego etapu budowy obiektu planowane jest na 2031 rok. W ramach programu inwestycyjnego Katowice Airport na lata 2024-2032 trwają inwestycje o łącznej wartości około 230 mln zł netto. Obecnie największym realizowanym projektem, z nakładami wynoszącymi około 130 mln zł, jest budowa multimodalnego węzła przeładunku towarów i paliw w oparciu o bocznice kolejową. Jest on dofinansowany kwotą 10,1 mln euro ze źródeł Unii Europejskiej, w ramach Instrumentu „Łącząc Europę” (CEF) 2021-2027 Military Mobility. Trwa również budowa czwartego hangaru do obsługi technicznej samolotów oraz drugi etap rozbudowy parkingu terenowego P4.



Koszt rozbudowy terminalu pasażerskiego C wynosi 34,7 milionów złotych netto

Historia rodziny Kramstów z Sosnowca

Prof. Dariusz Nawrot
Historia

Wśród znanych rodzin sosnowieckich przemysłowców: Renardów, Schoenów i Dietlów, nieco zapomnianą jest rodzina von Kramstów.

Jej przedstawiciel, Christian Gustav von Kramsta rozpoczął inwestycje na obszarze dzisiejszego Sosnowca w burzliwej epoce powstania styczniowego. Był wówczas pruskim radcą handlowym i właścicielem domu handlowego oraz kopalni, hut i pól górniczych na Dolnym i Górnym Śląsku. Rok wcześniej, w 1862 r. król Prus nadał mu tytuł szlachecki, jako ostatniemu z trzech braci. Rodzina Kramstów to czeszy protestanci, którzy wyemigrowali ze swojej ojczyzny po klęsce antyhabsburskiego powstania w 1620 r. Od XVIII w. Kramstowie związani byli z dolnośląskimi Świebodzicami, gdzie kolejne pokolenia zajmowały się najpierw handlem, a potem produkcją tkanin lnianych i bawełnianych. Założyli nawet domy handlowe w Lipsku i Hamburgu. Na początku XIX w. zakupili kilka wielkich majątków ziemskich w okolicach Świebodzic i zaangażowali się w produkcję cukru z buraków. Szybko bogacących się Kramstów nazwano śląskimi Rockefellerami.

Urodzony w 1815 r. Christian Gustav von Kramsta, z wykształcenia prawnik, już jako młody chłopak pełnił ważne funkcje w rodzinnej spółce C.G. Kramsta & Söhne, rozwijającej przemysłową produkcję włókienniczą w okolicach Świebodzic, a założonej przez jego ojca Georga Gottloba. Z inicjatywy Christiana Gustava doszło w 1852 r. do zorganizowania pierwszej Śląskiej Wystawy Wyrobów Przemysłowych we Wrocławiu. Zaczął też razem z braćmi inwestycje w górnictwo i hut-



Christian Gustav von Kramsta był prawnikiem

nictwo. W 1863 r. von Kramsta postanowił zaangażować rodzinny kapitał w zupełnie nowym regionie - w rozwijającym się Zagłębiu Dąbrowskim w Królestwie Polskim pod władzą Rosji. Zamierzał stworzyć, podobnie jak na Górnym Śląsku, gdzie zwany był „królem cynku”, duże przedsiębiorstwo węglowo-cynkowe. Za 320 tys. srebrnych rubli kupił w 1863 r. od Romanii z Rutowskich Mycielskiej dobrą gziuchowskie, obszar ciągnący się od Małobądzia przez Pogoń do Ostrej Góry, a także Bolesław koło Olkusza. Korzystając ze sprzedaży zagłębiowskich majątków po powstaniu styczniowym przez obawiającego się rosyjskich represji Jacka Sie-

mieńskiego, kupił od niego w 1864 r. za 600 tys. srebrnych rubli Zagórze, Klimontów, Niwkę i Dańdówkę. Stał się wówczas największym posiadaczem ziemskim w Zagłębiu i właścicielem kopalni węgla: „Feliks” na Pogoni, „Edward” w Dańdówce, „Jerzy” w Niwce, „Ignacy” w Zagórze, a także „Zygmunt” na Ostrej Górze i kopalni rud cynkowo-olowiowych „Bolesław”. W zakładach tych przeprowadzono wówczas modernizację systemu wydobywania. Wraz z Zagórzem Kramsta przejął hutę cynku „Jadwiga” przemianowaną potem na „Paulina”. Natomiast w 1864 r. uruchomił w Sosnowcu hutę cynku „Romania” i walcownię „Emma” oraz

fabrykę bieli cynkowej na terenach Pogoni. Zakupił też Zakłady Henrykowskie, w których uruchomił Warsztaty Mechaniczne „Niwka”. Z kopalni i hut Kramsty pochodziła ponad trzecia część całego wydobycia węgla i 80% galmanu oraz 70% wytwarzanego cynku i 10% blachy cynkowej w Królestwie Polskim.

Christian Gustav von Kramsta zmarł w 1869 r. Pochowany został w rodzinnym grobowcu na cmentarzu w Świebodzicach. Jego spadkobiercami zostali dwaj synowie Georg i Egmont oraz córka Pauline von Kramsta-Johnson. By usprawnić funkcjonowanie przedsiębiorstw, nowi właściciele utworzyli w 1883 r. „Gwarectwo von Kramsta” z siedzibą w Katowicach, które zarządzało majątkiem na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim. To ostatecznie przynosiło milion srebrnych rubli rocznie. Ponieważ przedsiębiorstwa potrzebowały coraz więcej kapitału na inwestycje, członkowie rodziny postanowili powołać spółkę akcyjną, która dostarczałaby nowych środków finansowych. W 1890 r., z podstawionym emerytowanym wojskowym Pawłem Władymirowiczem Wassalem (tylko Rosjanin mógł utworzyć spółkę akcyjną), powołano Towarzystwo Kopalni i Zakładów Hutniczych Sosnowieckich, do którego weszła zagłębiowska część majątków „Gwarectwa von Kramsta”, a którego 50% akcji znalazło się w rękach rodziny von Kramstów, Georga, Egmonta i syna ich siostry Mortimera von Johnson. W latach 90. XIX wieku w Towarzystwie stopniowo zwiększał swój udział kapitał francusko-belgijski, co ostatecznie zakończyło obecność von Kramstów w historii Sosnowca.

Materiał powstał w ramach stałej współpracy DZ z Instytutem Zagłębia Dąbrowskiego.

Godnie upamiętnili wybitnych sportowców

Tomasz Kuczyński
Sosnowiec

Na placu Zagłębia na terenie ArcerolMittal Parku uroczyste odsłonięto zostały płyty pamiątkowe honorujące trzech wybitnych sportowców z Sosnowca.

Na uroczystość kibiców zaprosiły władze Sosnowca. Płyty odsłonięto obok pomnika Włodzimierza Mazura, przy stadionie Zagłębia. Kim są wyróżnieni sportowcy? Janusz Zawadzki (hokej na lodzie), Olimpijczyk z Cortina



Odsłonięcie pamiątkowych tablic

D'Ampezzo (1956). Pierwszy w historii uczestnik zimowej olimpiady wywodzący się z Sosnowca. Wychowanek RKS Sosnowiec. Dwukrotny mistrz Polski, 33-krotny reprezentant Polski. Zmarł 19 stycznia 1977 r. w Sosnowcu w wieku 46 lat. Henryk Średnicki (boks). Mistrz świata z 1978 r. Jedyny w historii polski bokser, który zdobył amatorski tytuł mistrza świata w Belgradzie w 1978 r. Dwukrotny mistrz Europy, uczestnik igrzysk olimpijskich w Montrealu (1976) oraz w Moskwie (1980). Były zawodnik i trener Górnika Sosnowiec.

Zmarł 10 kwietnia 2016 r. Piotrko wie Trybunalskim w wieku 61 lat. Andrzej Jarosik (piłka nożna) to wychowanek i najlepszy strzelec w historii Zagłębia Sosnowiec, w barwach którego rozegrał w I lidze 265 spotkań i strzelił 113 bramek. Łącznie zagrał dla Zagłębia w 332 meczach i strzelił 148 goli. To dwukrotny król strzelców I ligi. Złoty medalista olimpijski z Monachium (1972), w reprezentacji Polski rozegrał natomiast 25 meczów, zdobył 11 bramek. Zmarł 23 kwietnia 2024 r. w Saint-Mandrier-sur-Mer we Francji w wieku 79 lat.

BIZNES NAJLEPSZE PROPOZYCJE W FINALE KONKURSU „TWÓJ MODEL BIZNESOWY” W DĄBROWIE GÓRNICZEJ

Dobre pomysły na biznes wyróżnione

Piotr Sobierajski
Dąbrowa Górnicza

Poznaliśmy finałowe prezentacje i laureatów tegorocznej odsłony miejskiego konkursu „Twój model biznesowy”.

W finale tegorocznej edycji konkursu „Twój model biznesowy” znalazło się pięć pań. Laureatki poznałyśmy podczas gali w Pałacu Kultury Zagłębia. W ocenie jury najlepiej wypadła propozycja Ewy Lotko.

Należące do niej centrum diagnozy i terapii skupia się na diagnostyce i terapii problemów rozwojowych dzieci i młodzieży. Zaproponowała rozszerzenie oferty o nową usługę – terapię z wykorzystaniem gogli VR Therapy, która skierowana będzie do dzieci 3-14 lat z różnymi potrzebami rozwojowymi. Opracowaniem gogli ma zająć się zespół złożony z jej współpracowników. – Wirtualne gogle mogą mieć szerokie zastosowanie, pozwolą przekraczać oś ciała czy pracować nad koordynacją oko-

ręka. Przy ich pomocy użytkownik angażuje i uaktywnia całe ciało, porusza też gałkami ocznymi. Są narzędziem, które pomoże przezwyciężać szereg trudności. Sprawdzają się w pracy z dziećmi i młodzieżą z zaburzeniami ze spektrum autyzmu, specyficznymi trudnościami w nauce, zaburzeniami rozwoju motorycznego, ADHD, problemami ze słuchem czy niepełnosprawnością intelektualną – wyjaśniała Ewa Lotko.

Publiczności do gustu najbardziej przypadła koncepcja Aleksandry Uhlarz. Zamierza otworzyć mikro piekarnię rzemieślniczą. Będzie w niej samodzielnie wypiekać chleby na zakwasie oraz inne słodkie i słone specjały, dbając przy tym o zdrowie i tradycję. Produkty będą przygotowywane z ekologicznych mąk, prawdziwego masła i świeżych jajek, a dostawcami półproduktów będą lokalni rolnicy. Wyróżnienie otrzymała Emilia Koldon, która planuje wprowadzenie do sprzedaży autorskiej kolekcji mebli stalowych, malowanych proszkowo, pod marką „Fo-



Oto laureaci tegorocznej edycji konkursu „Twój model biznesowy”

omu”, o obłych kształtach, łączących prostotę formy z wysoką jakością wykonania. W finale znalazły się także Adriana Przybulewska, która zaproponowała kursy tatuowania, a także Jessica

Kobińska z koncepcją szkoły językowej oferującej zindywidualizowane szkolenia. Laureaci otrzymali nagrody finansowe, a także nagrody rzeczowe od sponsorów. Zwycięzcy będą

musieli w ciągu trzech miesięcy wdrożyć zaprezentowany model i prowadzić biznes minimum przez rok. Głównym organizatorem konkursu jest miasto Dąbrowa Górnicza, a partnerem Dą-

browski Inkubator Przedsiębiorczości. W PKZ poznaliśmy też finalistów konkursu „Twój Pomysł - Twoja Innowacja.”. To propozycja, która skierowana jest do uczniów dąbrowskich szkół średnich, którzy mają oryginalne pomysły na przedsięwzięcia biznesowe.

Nagrodę główną otrzymał Kacper Chmurzyński z Technicznych Zakładów Naukowych. Zaproponował produkcję tabliczek informacyjnych, wieszanych na budynkach czy wykorzystywanych przez firmy transportowe, wykonywanych z syntetycznych materiałów odpadowych. Publiczność wyróżniła Mikołaja Lenarta i Adama Bergiera z II LO, którzy przygotowali internetowy serwis dla fanów Formuły 1, z quizami, sylwetkami zawodników czy informacjami o zawodach.

W finale znaleźli się też Patryk Przybyszewski, Jakub Nartowski i Jakub Eyp-Samsonowski, uczniowie CKZiU. Zaplanowali opracowanie specjalnych opasek, badających poziom skupienia z wykorzystaniem fal EEG.

ARTYKUŁ PROMOCYJNY KINA HELIOS DĄBROWA GÓRNICZA

Kino na najwyższym poziomie: Helios Dream w Dąbrowie Górniczej

Kino Helios w Galerii Pogoria, w Dąbrowie Górniczej przeszło prawdziwą metamorfozę. Sala Dream to propozycja dla tych, którzy oczekują od kina czegoś więcej niż tylko dużego ekranu. Tutaj komfort i jakość obrazu oraz dźwięku wchodzi na zupełnie nowy poziom.

Sercem sali są szerokie, welurowe fotele z elektryczną regulacją oparcia i podnóżków. Dzięki nim widz może wygodnie się położyć i dopasować ustawienie fotela do własnych potrzeb. To nie jest zwykłe siedzenie – to doświadczenie, które pozwala w pełni zatopić się w filmie. Obraz i dźwięk to kolejne elementy, które wyróżniają salę Dream. Projektor Christie 4K zapewnia realistyczny, nasycony szczegółami obraz, a wysokiej jakości system dźwiękowy wciąga w akcję każdej sceny. Wszystko zostało zaprojektowane tak, żeby widz poczuł, że jest częścią filmu, a nie tylko jego obserwatorem.

– Helios Dream to unikalny koncept naszej sieci, stworzony z myślą o widzach, którzy oczekują najwyższej jakości wrażeń i komfortu. Głównym elementem sali Dream są szerokie, welurowe fotele z elektryczną regulacją, dzięki którym każdy może dopasować ustawienie fotela do swoich potrzeb. Podczas seansu można wygodnie się położyć, korzystając z regulowanego

oparcia i podnóżków. Sala oferuje również wysokiej jakości dźwięk oraz obraz – projektor Christie 4K przystosowany jest do wyświetlania filmów w wysokiej rozdzielczości, co zapewnia wyjątkowo realistyczny, nasycony szczegółami obraz. To wszystko sprawia, że doświadczenie kinowe w sali Dream jest zupełnie inne niż w tradycyjnej sali – komfort i jakość wyraźnie widać gołym okiem – mówi Aneta Michta z Heliosa.

Remont rozpoczął się 19 maja i objął hol, toalety oraz wszystkie sale. Nowe wyposażenie, od foteli po projektor, sprawia, że Helios w Dąbrowie Górniczej wyrasta na miejsce, które definiuje nowoczesne kino. Sala Dream to zaproszenie do pełnego zanurzenia się w filmowej rzeczywistości, gdzie każdy detal ma znaczenie – od obrazu po komfort widza.

Dla kinomanów to nie tylko seans – to luksusowe doświadczenie, które zostaje w pamięci jeszcze długo po wyjściu z sali. Helios Dream pokazuje, że wizyta w kinie może być prawdziwą przygodą dla zmysłów.

Dla kinomanów to nie tylko seans – to luksusowe doświadczenie, które zostaje w pamięci jeszcze długo po wyjściu z sali. Helios Dream pokazuje, że wizyta w kinie może być prawdziwą przygodą dla zmysłów.





Bombki, renifery, rozświetlone choinki i gwiazdy. Czuć wokół świąteczny klimat

Piotr Sobierajski
Będzin, Czeladź

Przed nami świąteczny czas i wspólne koledowanie. Kolorytu dodają Bożemu Narodzeniu liczne iluminacje, których w Będzinie i Czeladzi znów nie brakuje.

Czeladź przystroiła się na Boże Narodzenie. W mieście nie brakuje świątecznych ozdób, ilumi-

nacji i ozdobionych światełkami choinek. Tradycyjnie w Parku Kościuszki pojawiła się wioska świętego Mikołaja. Najmłodszy zachwyceni. Podobnie jak w poprzednich latach dekoracje pojawiły się w zasadzie na terenie całego miasta. Wśród udekorowanych ulic znalazły się m.in. Niepodległości, Siemianowicka, Katowicka, Legionów, Szpitalna, Grodziecka, Plac Konstytucji, rynek. Świąteczne choinki poja-

wiły się m.in. na rynku, Placu Viannay'a, rondzie przy ul. Szpitalnej. Na rynku i wokół niego czekają rozświetlone drzewa, są sianie, a w dzielnicy Piaski oprócz zielonego drzewka z białymi światełkami czeka też fontanna w niebieskich barwach. W Będzinie na słupach oświetleniowych zostało zamontowanych mnóstwo świątecznych akcentów. Miasto udekorowały także świetlne ozdoby stojące. Choinki

pojawiły się m.in. przy rondzie im. Jana Pawła II na Syberce oraz przy rondzie Unii Europejskiej w centrum. Najwyższa choinka przypomina o świątecznym czasie kierowcom i pasażerom komunikacji miejskiej, którzy poruszają się wokół „nerki”. Bulwary Czarnej Przemyszy przystroili sianie, lustro, a na kładkach zaświeciły się gwiazdy. Anioł i sianie św. Mikołaja pojawiły się przed starostwem. ©©



NT

nasz
tygodnik

www.naszemiasto.pl

NR 52

NAWIGATOR

Powiatowa Gala Wolontariatu. Oni pomagają

Doceniono tych, którzy
codziennie niosą pomoc innym
w naszym regionie **str. 4-5**



CZĘSTOCHOWA

Seniorka oszukana „na lekarza”. 75-latkę przekazała oszustom łącznie około 40 tysięcy **str. 2**

CZĘSTOCHOWA

Nożownik zaatakował obywatela Zimbabwe. Prokuratura oskarża o atak na tle rasowym **str. 3**

KŁOBUCK

Bożonarodzeniowe stoły. Pyszne jedzenie i świąteczna atmosfera w Kłobucku. **str. 8**



CZĘSTOCHOWA

Miasto wylicytowało tereny Elanexu. Jakie będą dalsze kroki?

Otwarta droga do budowy nowego stadionu dla Rakowa po przejęciu dwóch działek **str. 6**



FOT. DAWID WYGAS

Częstochowa złapana w magii. Światła młyna i choinka tworzą bajkowy nastrój na Placu Biegańskiego

Dawid Wygas

Częstochowa, dawid.wygas@polskapress.pl

Gdy słońce zachodzi, Częstochowa zmienia się nie do poznania, a tegoroczne iluminacje świąteczne najlepiej podziwiać z góry. Prezentujemy wyjątkową galerię zdjęć z drona, która ukazuje Plac Biegańskiego i Aleje Najświętszej Maryi Panny skąpane w blasku tysięcy światełek.

Święta to czas, kiedy miasto zwalnia, a ulice nabierają magicznego charakteru. Jednak to, co widzimy podczas spaceru, to tylko część większego obrazu. Dzięki zdjęciom z lotu ptaka możemy zobaczyć, jak precyzyjnie i efektownie rozplanowano tegoroczne dekoracje w sercu Częstochowy.

Widok z drona odkrywa przed nami zupełnie nową geometrię miasta. To, co z poziomu chodnika jest pojedynczą ozdobą, z góry układa się w spójną, świetlistą kompozycję. Kontrast ciemnego nieba z ciepłym światłem latarni i dekoracji tworzy na zdjęciach niepowtarzalny, niemal bajkowy klimat.



Świetlisty trakt w Alejach i pięknie oświetlony Plac Biegańskiego

MYSZKÓW

Wspólna akcja policji i Straży Granicznej

Myszkowscy policjanci wspólnie ze Strażą Graniczną z Częstochowy przeprowadzili działania ukierunkowane na zatrzymywanie osób poszukiwanych oraz kontrolę legalności pobytu cudzoziemców. Zatrzymano 26-letniego obywatela Uzbekistanu, który przebywał w Polsce nielegalnie – wobec mężczyzny wszczęto

Serce miasta: Plac Biegańskiego

Centralnym punktem naszej galerii jest Plac Biegańskiego. Z perspektywy lotu ptaka doskonale widać choinkę, która stanowi główną oś świątecznej aranżacji, a także koło widokowe górujące nad miastem. Otaczające instalacje świetlne i dekoracje przestrzenne tworzą jasne punkty na mapie miasta, przyciągając spacerowiczów. Z tej perspektywy Ratusz i kościół św. Jakuba zyskują nowe, tajemnicze oblicze, stanowiąc dostojne tło dla świątecznego gwaru.

Świetlisty trakt: Aleje Najświętszej Maryi Panny

Aleje Najświętszej Maryi Panny z lotu ptaka wyglądają niczym świetlista rzeka przecinająca centrum. Symetrycznie ustawione latarnie i wiszące nad ulicą ozdoby prowadzą wzrok w stronę Jasnej Góry, podkreślając unikalny układ urbanistyczny Częstochowy.

Zapraszamy do obejrzenia pełnej galerii zdjęć. Zobaczcie Częstochowę, z perspektywy jakiej na co dzień nie macie okazji oglądać.

Seniorka z Częstochowy oszukana „na lekarza”. 75-latka przekazała oszustom łącznie około 40 tysięcy. Para z Krakowa z wyrokiem

Jacek Bombor

Częstochowa, jacek.bombor@polskapress.pl

Sąd Rejonowy w Częstochowie skazał Annę P. i Władysława P. za oszustwo „na lekarza”. Ofiarą padła 75-letnia kobieta, od której wyłudźcono 17 tys. zł i 5,5 tys. euro. Władysław P. uciekał przed policją, a Anna P. miała przy sobie narkotyki. Wyrok jest nieprawomocny.

Sąd Rejonowy w Częstochowie wydał wyrok w sprawie oszustwa „na lekarza”, którego ofiarą padła seniorka z dzielnicy Wyczerpy. Anna P. (34 l.) została skazana na 1 rok i 10 miesięcy więzienia, natomiast Władysław P. (36 l.) – na 4 lata pozbawienia wolności. Oboje mają też zapłacić świadczenia pieniężne na rzecz Funduszu Pomocy Pokrzywdzonym: odpowiednio 1 000 zł i 5 000 złotych.



Seniorka z Kęt straciła 120 tysięcy złotych. Dała się oszukać metodą „na wypadek drogowy”.

Jak doszło do oszustwa w Częstochowie?

1 kwietnia 2025 roku starsza kobieta odebrała telefon od mężczyzny podającego się za lekarza. Rozmówca poinformował, że jej córka przebywa w szpitalu i pilnie potrzebuje pieniędzy na leczenie. Następnie pokrzywdzona została po-

łączona z osobą, której głos był... identyczny z głosem jej córki. Seniorka zgodziła się przekazać kwotę 17 tysięcy złotych i 5 500 euro.

Do domu kobiety podjechał samochód, w którym znajdowali się Anna i Władysław P. Anna P. odebrała pieniądze, ale po opuszczeniu podwórka została zatrzymana przez policjantów. Władysław P. próbował uciec samochodem, ignorując polecenia funkcjonariuszy, dopiero blokada radiowozu zakończyła pościg.

Narkotyki i wcześniejsze przestępstwa. Para z Krakowa miała sporo na sumieniu

W trakcie przeszukania samochodu policja znalazła w torbie Anny P. amfetaminę, metamfetaminę i marihuanę. Władysław P. był wcześniej wielokrotnie karany za przestępstwa przeciwko mieniu, życiu i zdrowiu.

Prokurator Tomasz Ozimek, rzecznik prasowy Prokuratury Rejonowej Częstochowa-Północ.

- Postawione zarzuty obejmowały oszustwo metodą na lekarza, posiadanie narkotyków oraz ucieczkę przed pościgiem. Śledztwo pozwoliło udowodnić winę oskarżonych, a sąd wymierzył sprawiedliwe kary. Wyrok jest nieprawomocny, wniosek o pisemne uzasadnienie wyroku został już złożony - wyjaśnia prokurator

Na wniosek prokuratora sąd zastosował wobec oskarżonych już na etapie śledztwa tymczasowy areszt. Anna P. nie była wcześniej karana, Władysław P. miał jednak na koncie liczne wyroki. Za zarzucane im czyny groziło nawet do 8 lat więzienia.

Prokuratura przypomina, aby nie ufać telefonicznym prośbom o przekazanie pieniędzy w imieniu osób podających się za lekarzy lub członków rodziny i zgłaszać takie próby do organów ścigania.

Od początku było wiadomo, że coś jest nie tak. Abi się nie wahał i w częstochowskim mieszkaniu od razu trafił na narkotyki

Piotr Sobierajski

piotr.sobierajski@polskapress.pl

Zaczęło się od przejażdżki na hulajnodze, a skończyło na policyjnej interwencji. Czułością i swoimi umiejętnościami wykazał się pies policyjny Abi.

Policjanci z Wydziału Ruchu Drogowego częstochowskiej komendy zatrzymali do kontroli mężczyznę, który poruszał się hulajnogą elektryczną. Od razu dało się wyczuć charakterystyczny zapach marihuany. Okazało się, że mężczyzna w kieszeni ukrywał woreczek z zielonym suszem. Został zatrzymany i trafił do policyjnego aresztu.

Podczas przeszukania jego mieszkania, Abi policyjny pies



służbowy razem ze swoim policyjnym przewodnikiem aszt. Wojciechem Bożkiem,



wskazał miejsca, gdzie ukryte były kolejne narkotyki. W sumie śledczy zabezpieczyli pra-

wie 550 gramów zielonego suszu.

- Wstępnie wykonane testy wykazały, że była to marihuana. Zabezpieczona została również gotówka w kwocie 3 tysięcy złotych na poczet przyszłych kar i grzywien. Sprawę przejęli kryminalni z częstochowskiej „piątki”, którzy zebrali obszerny materiał dowodowy. Pozwolił on prokuratorowi przedstawić zarzut posiadania znacznej ilości narkotyków - informują częstochowscy policjanci.

Podjętą decyzją prokuratora został objęty policyjnym dozorem. Za popełnione przestępstwo 35-latkowi grozi nawet 10-letni pobyt w więzieniu. Śledztwo w tej sprawie prowadzone jest przez Prokuraturę Rejonową-Północ w Częstochowie.



ANNA BĄDZIŃSKA/123RF/ZDJĘCIE ILLUSTRACYJNE

Zaatakował obywatela Zimbabwe. Wbił mu nóż prosto w klatkę piersiową. Prokuratura oskarża o atak na tle rasowym

Piotr Ciastek

Częstochowa, piotr.ciastek@polskapress.pl

Letnia noc w centrum Częstochowy zakończyła się awanturą i bójką. Ofiarami tego zdarzenia stali się obcokrajowcy. Sprawcy usłyszeli już konkretne zarzuty, a sąd zdecydował o ich areszcie.

Do pierwszego zdarzenia doszło 26 lipca 2025 roku w godzinach późnowieczornych w centrum Częstochowy. Dwóch obywateli Zimbabwe przebywało w jednym z barów, gdy kilka osób zaczęło na nich krzyczeć i wyganiać ich z lokalu. Po opuszczeniu baru obcokrajowcy zauważyli dwóch mężczyzn, którzy wcześniej uczestniczyli w zaiszcii. To wtedy doszło do bezpośredniej konfrontacji, która mogła zakończyć się tragicznie.

Napastnicy zaczęli popychać pokrzywdzonych. W wyniku tego jeden z nich przewrócił się na ulicę. Następnie Patryk R. wyciągnął nóż o długości ostrza 17 cm i ugodził drugiego z mężczyzn w okolice klatki piersiowej. Próba zadania kolejnego ciosu została powstrzymana przez Pawła T., który złapał go za rękę. Na miejscu wezwano pogotowie ratunkowe, a poszkodowany trafił do szpitala. Policjanci zatrzymali Patryka R. na miejscu - wychodził z jednego z lokali i próbował uciec funkcjonariuszom.

Kilka dni później zatrzymano również Pawła T.

W wyniku ataku nożem pokrzywdzony doznał rany klutej klatki piersiowej.

Kolejne zdarzenie miało miejsce tej samej nocy

Śledczy ustalili, że tej samej nocy, 26 lipca, w tej samej okolicy doszło do kolejnego brutalnego incydentu. Około godziny 3.00 dwóch obywateli Włoch, wychodzących z lokalu, zostało zaczepionych przez grupę kilku osób, które kierowały w ich stronę wulgarne słowa. Sytuacja szybko przerodziła się w przemoc fizyczną.

Pokrzywdzeni zostali pobici przez Patryka R., Krystiana B. oraz nieustalonego mężczyznę. Sprawcy wielokrotnie uderzali ich pięściami oraz kopali po głowie. Skutki pobicia były poważne - poszkodowani odnieśli obrażenia w postaci złamań szczęki i oczodołu oraz stłuczeń oczu.

Przemoc na tle rasowym

W toku śledztwa prokurator przedstawił Patrykowi R. zarzuty stosowania przemocy wobec obywateli Zimbabwe i Włoch z powodu ich przynależności rasowej i narodowej, a także zarzut usiłowania zabójstwa obywatela Zimbabwe. Pawłowi T. zarzucono stosowanie przemocy wobec obywateli Zimbabwe z powodu ich przy-

należności rasowej i narodowej. Obaj podejrzani nie przyznali się do zarzucanych im czynów i odmówili składania wyjaśnień. Napastnicy wywodzili się ze środowisk kibolskich.

Na wniosek prokuratora wobec Patryka R. sąd zastosował środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania. Natomiast w stosunku do Pawła T. prokurator zastosował środki zapobiegawcze w postaci poręczenia majątkowego, dozoru Policji oraz zakazu zbliżania się do pokrzywdzonych i kontaktowania z nimi. Patryk R. (31 l., z zawodu stolarz) był w przeszłości karany za posiadanie narkotyków, kradzież, posiadanie broni palnej bez zezwolenia oraz stosowanie przemocy wobec obywatela Bangladeszu. Paweł T. (20 l., student) był karany za zniszczenie mienia - informuje prokurator Tomasz Ozimek z Prokuratury Okręgowej w Częstochowie.

Zarzut usiłowania zabójstwa, który ciąży na Patryku R., zagrożony jest karą pozbawienia wolności od 10 do 30 lat albo karą dożywotniego pozbawienia wolności. Przestępstwo stosowania przemocy z powodu przynależności rasowej lub narodowej zagrożone jest karą do 5 lat więzienia. Wątek dotyczący Krystiana B., który w chwili zdarzenia miał 16 lat, został przekazany do Sądu Rejonowego w Częstochowie, Wydziału Rodzinnego i Nieletnich.

Szlak Orlich Gniazd w telewizji BBC

Piotr Ciastek

piotr.ciastek@polskapress.pl

Szlak Orlich Gniazd trafił do programu BBC „Najpiękniejsze trasy spacerowe” (World’s Most Amazing Walks), w którym aktor Robson Green odwiedza najbardziej malownicze szlaki świata.

„Najpiękniejsze trasy spacerowe” (World’s Most Amazing Walks) prezentują wyjątkowe miejsca odwiedzane przez piechurów z całego świata - od Muru Hadriana, przez Dolinę Wachau, szkockie Highlands i Normandię, po Camino de Santiago. Odcinek poświęcony Polsce pokazuje, że Jura Krakowsko-Częstochowska niczym nie ustępuje tym znanym szlakom.

Szlak Orlich Gniazd to około 100-milowa (160 km) trasa łącząca Kraków z Częstochową. Prowadzi przez wapienne ostańce Jury Krakowsko-Częstochowskiej, na których od średniowiecza stoją zamki i strażnice, dziś tworzące jeden z najbardziej rozpoznawalnych szlaków historyczno-krajoznawczych w kraju.

BBC prezentuje go jako krainę pełną historii i niezwykłych formacji skalnych. W programie Robson Green podkreśla wyjątkowość polskiej Jury, odwiedzając zamki, jaskinie i wspominając o rzadkich zjawiskach geologicznych.

Jednym z najważniejszych punktów polskiego odcinka jest Olsztyn pod Częstochową z monumentalnymi ruinami zamku królewskiego. Wzniesiona na wapiennym wzgórzu warownia od lat uchodzi za symbol północnej Jury.



ARF GMINA OLSZTYN

Sierżant Łukasz Knot po pracy zatrzymał pijanego kierowcę



POLICJA SŁĄSKA

Sierżant Łukasz Knot po pracy zatrzymał pijanego kierowcę.

Paweł Kurczonek

klobuck, pawel.kurczonek@polskapress.pl

Sierżant Łukasz Knot z kłobuckiej drogówki będąc po służbie zatrzymał nietrzeźwego kierowcę. Mężczyzna jechał przez Zawady mając w organizmie ponad promil alkoholu, a na dodatek nie miał wymaganych uprawnień.

Do zdarzenia doszło w miniony czwartek 11 grudnia. Jak relacjonuje policja, sierżant Łukasz Knot na ulicy Wypoczynkowej w Zawadach zauważył podejrzanie jadące audi, którego kierujący mógł znajdować się pod wpływem alkoholu.

Przypuszczenia mundurowego potwierdziły się, kiedy zatrzymał kierującego, od którego wyczuł silną woń alkoholu. O zdarzeniu policjant poinformował oficera dyżurnego, który na miejsce skierował umundurowany patrol - podają mundurowi.

Badanie trzeźwości mieszkańca powiatu kłobuckiego ostatecznie potwierdziło przypuszczenia. 44-latek miał w organizmie ponad promil alkoholu.

Co więcej, po sprawdzeniu nieodpowiedzialnego mężczyzny w policyjnych bazach da-

nych, wyszło na jaw, że ten prowadził pojazd pomimo cofniętych uprawnień, co również jest przestępstwem - przekazuje policja.

44-latek usłyszał już zarzuty, a o jego dalszym losie zadecyduje prokurator i sąd.

Za jazdę w stanie nietrzeźwości lub pod wpływem środka odurzającego grozi wysoka grzywna, obowiązkowa finansowa kara na rzecz Funduszu Pomocy Pokrzywdzonym w wysokości nie mniejszej niż 5 tysięcy złotych, orzeczenie zakazu prowadzenia pojazdów mechanicznych oraz więzienie - przypomina policja.

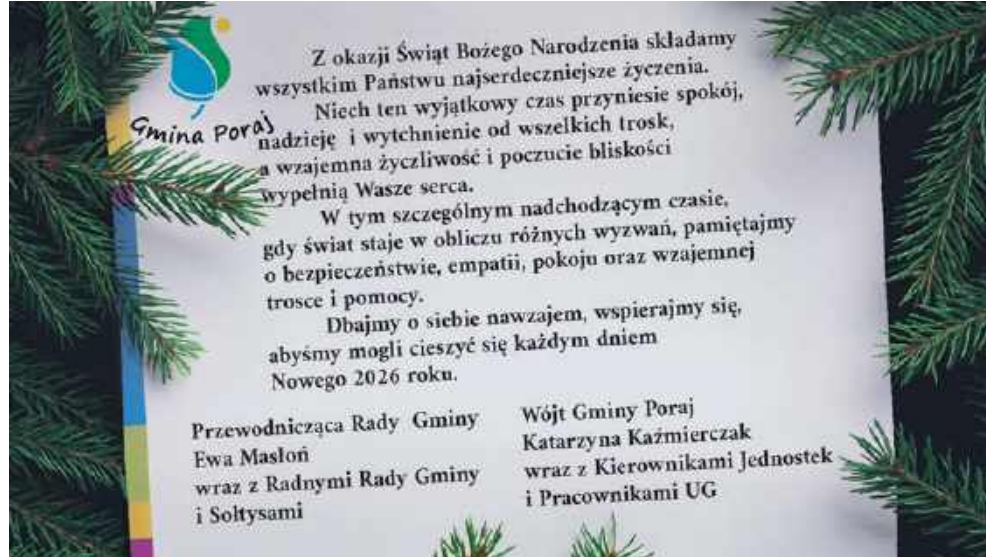
Za prowadzenie pojazdu pomimo braku uprawnień, zgodnie z prawem grozi grzywna oraz dwuletni pobyt w więzieniu.

Swoim działaniem mundurowy udowodnił, że policyjna służba nie kończy się po zdjęciu munduru i zawsze trzeba być gotowym do podjęcia interwencji lub udzielenia pomocy - podkreślają kłobuccy policjanci.

W listopadzie 2025 roku będąc poza służbą, również zatrzymał nietrzeźwego 38-letniego mieszkańca powiatu kłobuckiego, który na ulicy Armii Krajowej w Kłobucku kierował mercedesem, mając w organizmie ponad 1,2 promila alkoholu - przekazują mundurowi.

REKLAMA

0011453114



Za nami Gala Wolontariatu powiatu częstochowskiego. Kto zost...

Piotr Ciastek

Częstochowa, piotr.ciastek@polskapress.pl

Gala Wolontariatu stała się nie tylko okazją do podziękowań, ale także do wspólnego świętowania wartości, które łączą lokalną społeczność.

W Muzeum Monet i Medali im. Jana Pawła II w Częstochowie odbyła się uroczysta Gala Wolontariatu. Wydarzenie, zainicjowane przez Starostę Częstochowskiego Krzysztofa Smele, zgromadziło wolontariuszy z całego powiatu, którzy na co dzień działają na rzecz potrzebujących.

Wolontariusze otrzymali wyróżnienia za swoje zaangażowanie i codzienną pracę, mającą realny wpływ na poprawę jakości życia mieszkańców. To dzięki ich działalności lokalne społeczności stają się miejscami pełnymi nadziei, solidarności i wsparcia.

- Obchody Międzynarodowego Dnia Wolontariusza przypominają, jak ważna jest bezinteresowna praca dla innych - podkreśliły władze powiatu, zaznaczając rolę wolontariatu

w budowaniu silnych i otwartych wspólnot.

Gala rozpoczęła się koncertem Powiatowej Orkiestry Dobrych Uczynków. Muzycy zaprezentowali utwory przygotowane specjalnie na tę okazję. Kulminacyjnym momentem był wspólny występ „Tolerancji”, nieformalnego hymnu wolontariuszy, w aranżacji Stanisława Soyki. Wokalnie poprowadził go Karol Ostalski, sekretarz powiatu, tworząc podniosłą atmosferę i zachęcając uczestników do refleksji nad sensem bezinteresownej pomocy.

Słowa uznania przekazali wolontariuszom m.in. Adam Zaczekowski - I wicewojewoda śląski, starosta częstochowski Krzysztof Smela, wicestarosta Jan Miarzyński oraz członkowie zarządu powiatu. Podkreślali oni nieoceniony wkład osób niosących pomoc i ich znaczenie w budowaniu wrażliwych społeczności.

Na zakończenie organizatorzy złożyli życzenia, w których wyrazili nadzieję, że dobro, które wolontariusze ofiarowują innym, wróciło do nich ze zdwojoną siłą.



stochowskiego. Doceniono tych, którzy cał wyróżniony?





Dzisiaj licytacja terenów Elanexu. Częstochowa liczy, że po przejęciu terenu powstanie tu stadion dla Rakowa

Licytacja terenów Elanexu. Miasto wygrało! Po przejęciu dwóch działek otwarta droga do budowy nowego stadionu dla Rakowa

Piotr Ciastek

Częstochowa, piotr.ciastek@polskapress.pl

To już pewne - tereny dawnej przedzalni „Elanex” przechodzą w ręce samorządu. Częstochowa wygrała obie licytacje komornicze dotyczące nieruchomości przy ul. Krakowskiej. Miasto zapłaci łącznie około 22,5 mln zł i zapowiada szeroką rewitalizację tej części miasta, w której kluczową rolę ma odegrać nowy stadion i funkcje komercyjne.

W środę 17 grudnia w Sądzie Rejonowym w Częstochowie odbyły się dwie licytacje nieruchomości należących do Przedzalni Czesankowej „Elanex” SA w likwidacji. W obu przypadkach zwycięzcą okazało się Miasto Częstochowa.

- Prezydent Matyjaszczyk obiecał jakiś czas temu, że będziemy dążyć do tego, żeby te tereny nabyć. Wcześniej musieliśmy oczywiście doprowadzić do tego, żeby odbyła się licytacja, co było długim procesem. Pewnie jego długość nie była dla wszystkich zrozumiała, ale niestety czasami formalności tyle trwają. Dziś udało nam się tę licytację wygrać, w związku z czym w krótkim czasie miasto będzie miało te dwie nieruchomości i będzie mogło myśleć o dalszych pracach - mówił tuż po licytacji w rozmowie z DZ, Łukasz Kot, wiceprezydent Częstochowy.

Pierwsza licytacja dotyczyła gruntu i budynków, których

wartość szacowano na 19 mln 221 tys. zł, a ich cena wywoławcza wyniosła 14 mln 415 tys. 907 zł 50 gr. Druga zaś obejmowała grunt o wartości 10 mln 535 tys. 442 zł, a cena wywoławcza została ustalona na 7 mln 901 tys. 581 zł 50 gr.

- Razem wyniosło to 22,5 mln zł z VAT-em. Spróbujemy ten VAT odzyskać. To są kwoty, które przewidywaliśmy w budżecie miasta już dawno. Przypomnę, że myśleliśmy, iż to się odbędzie we wrześniu, może w sierpniu. Procedury sądowe przytrzymały nas do grudnia i dobrze, że w końcu się skończyły - dodał wiceprezydent Kot.

Czy konserwator pokrzyżuje plany miasta?

Droga do sprzedaży „Elanexu” była długa i pełna formalnych przeszkód. W czerwcu 2025 roku cały kompleks dawnej przedzalni został wpisany do wojewódzkiego rejestru zabytków decyzją Śląskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Katowicach. Choć celem była ochrona dziedzictwa przemysłowego, decyzja znacząco utrudniła przeprowadzenie licytacji.

Przełom nastąpił po skardze jednego z wierzycieli - Funduszu Świadczeń Gwarantowanych, który po upadku spółki przejął część zaległych należności. To ona doprowadziła do wyznaczenia terminu licytacji jeszcze w 2025 roku. Teraz, po wygraniu licytacji miasto może

myśleć o budowie stadionu. Wiele jednak zależy od decyzji konserwatora, od której odwołało się miasto.

- Dostaliśmy niedawno pismo, że jeszcze nie wiadomo, kiedy nasze odwołanie będzie ocenione. Jestem jednak dobrej myśli. Trochę się zmieniło, bo gdy miasto będzie już właścicielem, będziemy mocniej pukać do wszystkich drzwi i tłumaczyć, że chcemy ten teren zrewitalizować. Jest tam kilka budynków w ewidencji zabytków i kilka, które są zniszczone i w tej ewidencji ich nie ma. Da się to zrobić z głową - taki jest nasz pomysł. Oczywiście jednym z elementów jest stadion, ale usługi, biznes czy mieszkania są równie ważne - przekonywał wiceprezydent Częstochowy.

Teren kluczowy dla budowy nowego stadionu Rakowa. Skąd będzie finansowanie?

Przypomnijmy, że w 2024 roku zlecono studium wykonalności, w którym wskazano obszar dawnej przedzalni Elanex jako potencjalną lokalizację nowego stadionu, na którym miałyby grać duma miasta - Raków Częstochowa. Zgodnie z założeniami obiekt miałby pomieścić około 15 tys. widzów i zostać wkomponowany w historyczną zabudowę poprzemysłową.

- Traktujemy to miejsce szerzej. To jest szansa, żeby odnowić tę część miasta. Kończymy budować wiadukt. Wyda-

nam się, że dobrym pomysłem jest stadion w tej okolicy. Dobrym pomysłem jest także zadbanie o pozostałe budynki, które tam są, żeby pracowały na rzecz miasta i generowały ruch gospodarczy, który pomoże w utrzymaniu stadionu. Mimo tego, co piszą niektórzy kibice - robimy stadion w centrum miasta, ponieważ traktujemy ten projekt szerzej niż tylko stadion piłkarski. Ma to być centrum rozrywki, działające częściej niż raz na dwa tygodnie, gdy jest mecz. Wspólnie z klubem pracujemy nad tym, żeby to, co chcemy razem zrobić w przyszłości, było odnowieniem tej części miasta - wyjaśnił Kot.

Studium zakłada również funkcje handlowe i usługowe. Koszt budowy stadionu wraz z gruntami oszacowano na ponad 440 mln zł, a dodatkowe 108 mln zł miałyby pochłonąć parkingi. Skąd miasto chce wziąć na to środki?

- Potrzebujemy jeszcze chwili, niech się wyjaśni kwestia konserwatora zabytków. Jak tylko będzie potrzeba, będziemy szukać pieniędzy na start inwestycji. Stadion - jak najbardziej tak. Kwota czterystu milionów złotych, która pojawia się w przestrzeni publicznej, nie do końca jest prawdziwa, bo nie ma jeszcze projektu. Wiemy jednak, że musimy znaleźć inwestora, który pomoże nam go wybudować. Miasto nie będzie jedynym płatnikiem - zapewnił Łukasz Kot.

Modernizacja alei Wyzwolenia nabiera tempa. MZD: „Widać już pierwsze efekty, pracujemy nad trwałością drogi”

Dawid Wygas

dawid.wygas@polskapress.pl

Dwa tygodnie po rozpoczęciu przebudowy alei Wyzwolenia, plac budowy tętni życiem. Choć inwestycja jest w początkowej fazie, mieszkańcy dzielnicy Północ mogą już zaobserwować realne zmiany na odcinku między ulicami Fieldorfa-Nila a Kukuczki. Jak podkreśla Miejski Zarząd Dróg, kluczowe prace odbywają się obecnie pod powierzchnią gruntu.

Drogowcy pojawili się na alei Wyzwolenia 4 grudnia. Od tego momentu ciężki sprzęt nie opuszcza jednej z najważniejszych arterii miasta. Widocznym efektem dotychczasowych działań jest usunięcie starej, spękannej nawierzchni oraz krawężników. Wzdłuż modernizowanego odcinka zniknęły też zużyte chodniki, ustępując miejsca przygotowanym wykopom pod nową konstrukcję drogi.

Obecnie wykonawca, konsorcjum firm z liderem PRDM Sp. z o.o., skupia się na stabilizacji podłoża. To etap najmniej efektowny dla oka, ale najważniejszy dla przyszłej trwałości arterii.

- Zależy nam na tym, aby nowa nawierzchnia służyła mieszkańcom przez lata, dlatego nie ograniczamy się tylko do wymiany asfaltu. Kluczowym elementem jest grun-

towna wymiana podłoża i jego stabilizacja. Chcemy uniknąć problemów z osiadaniem jezdni, które w przeszłości były tu widoczne - wyjaśnia Maciej Hasik, rzecznik Miejskiego Zarządu Dróg w Częstochowie.

W ramach inwestycji wartej blisko 2,74 mln zł zaplanowano m.in. budowę nowej podbudowy, ułożenie warstw asfaltowych (wiążącej i ścieralnej) oraz montaż krawężników.

Utrudnienia i termin zakończenia

Mimo szerokiego zakresu robót, drogowcy starają się, by prace postępowały sprawnie. Rzecznik MZD zaznacza jednak, że przy tak kompleksowej przebudowie utrudnienia są nieuniknione.

- Zdajemy sobie sprawę, że Aleja Wyzwolenia to kręgosłup komunikacyjny dzielnicy Północ. Prosimy mieszkańców i kierowców o jeszcze trochę cierpliwości. Na bieżąco monitorujemy postępy robót i będziemy informować o kolejnych zmianach w organizacji ruchu, które będą konieczne przy układaniu warstw bitumicznych - dodaje Maciej Hasik.

Według harmonogramu, finał prac i oddanie w pełni zmodernizowanej drogi do użytku ma nastąpić z końcem lipca 2026 roku. Do tego czasu MZD apeluje o zachowanie szczególnej ostrożności i stosowanie się do tymczasowego oznakowania.



Trwa remont alei Wyzwolenia. Utrudnienia potrwają do połowy przyszłego roku

KRZEPICE

Policja na apelu w Krzepicach

W miniony piątek, 12 grudnia, Rynek w Krzepicach stał się miejscem uroczystego apelu żołnierzy 13 Śląskiej Brygady Obrony Terytorialnej, wieniącego kurs podoficerski SONDA. W wydarzeniu wzięły udział także policjantki z Komendy Powiatowej Policji w Kłobucku, które przygotowały stoisko profilaktyczno-informacyjne.

Mundurowe, w myśl kampanii „Policję tworzą ludzie... twórzmy ją razem”, rozmawiały z zainteresowanymi mieszkańcami Krzepic o zadaniach realizowanych w poszczególnych pionach Policji. Aspirant sztabowa Agnieszka Furgalska oraz aspirant Aleksandra Śledziona zachęcały do zapoznania się z zasadami rekrutacji.

Przełamanie Steam Hemarpol Politechnika Częstochowa w starciu z ZAKSĄ Kędzierzyn Koźle. Indra poprowadził gospodarzy do zwycięstwa



Częstochowianie bez Luciano De Cecco w wyjściowej „6” chcieli się przełamać w spotkaniu z ZAKSĄ

Dawid Wygas

Sport, dawid.wygas@polskapress.pl

Zamykający ligowe zestawienie, częstochowscy siatkarze stanęli przed trudnym zadaniem w starciu z ZAKSĄ Kędzierzyn-Koźle. Położenie zespołu prowadzonego przez Ljubomira Travica stało się krytyczne, a środowy pojedynek miał być kluczowym momentem na przełamanie czarnej serii i poprawę nastrojów w drużynie.

Zaskoczenie zaczęło się jeszcze przed pierwszym gwizdkiem. Ljubomir Travica zdecydował się na odważny manewr personalny – na ławce rezerwowych usiadł lider, Luciano De Cecco, a jego miejsce na rozegraniu zajął Tomasz Kowalski. Ta zmiana, choć ryzykowna, okazała się kluczem do sukcesu w 1 secie. Kowalski od początku grał bardzo dokładnie i szybko znalazł lidera w osobie atakującego.

To, co w ataku wyczyniał Patrik Indra, można określić tylko jednym słowem: dominacja. Czeski atakujący przypominał, dlaczego w ubiegłym sezonie był wśród najlepszych punktujących PlusLigi. W samym tylko pierwszym secie

zdobył aż 12 punktów, grając na nieprawdopodobnej, 71-procentowej skuteczności. Indra kończył niemal każdą piłkę, bez względu na to, czy atakował z czystej siatki, czy napotykał potrójny blok faworytów.

Zaksa wraca do gry

Drugą odsłonę lepiej rozpoczęli goście, wypracowując kilkupunktową przewagę. Częstochowianie nie zamierzali jednak składać broni i w środkowej fazie seta zdołali doprowadzić do wyrównania. Gdy wydawało się, że gospodarze są o krok od objęcia prowadzenia, kędzierzynianie wrzucili wyższy bieg. W końcówce przyjezdni prowadzili 20:23 – wtedy w polu serwisowym zameldował się Kiedos. Posłał on potężną zagrywkę, która po kontakcie z taśmą kompletnie dezorganizowała akcję gości, a chwilę później Igor Grobelny nadział się na szczelny, potrójny blok Norwida.

O przerwę natychmiast poprosił Andrea Giani. Po wznowieniu gry młody przyjmujący posłał kolejną „bombę”, jednak tym razem w kontrataku zablokowany został Patrik Indra. Ljubomir Travica poprosił jeszcze o wideoweryfikację, ale challenge nie zmienił decyzji sędziego (21:24). Goście potrzebo-



wali trzech piłek setowych, aby ostatecznie rozstrzygnąć tę partię na swoją korzyść i wyrównać stan meczu (23:25).

Kiedos za Lipińskiego

Trzecią partię od punktowego ataku rozpoczął Jakub Kiedos, który zastąpił na parkiecie Bartłomieja Lipińskiego. Młoda nadzieja polskiej siatkówki zanotowała wymarzony początek – dwa bardzo dobre przyjęcia oraz skuteczne ataki pozwoliły gospodarzom na błyskawiczne objęcie prowadzenia 4:1. Goście jednak szybko wrócili do gry i po chwili na tablicy wyników widniał już remis 5:5.

Festiwal błędów i walka punkt za punkt. Obie drużyny doskonale zdawały sobie sprawę z wagi tej partii dla losów całego spotkania. W pewnym momencie poziom widowiska nieco spadł, gdy kibice obejrzelili serię czterech zepsutych zagrywek z rzędu. Przez długi fragment gra toczyła się w rytmie „punkt za punkt”, aż do momentu, gdy Isaacson „ustrzelił” zagrywką Kiedosa. Przy stanie 13:15 o przerwę natychmiast poprosił Ljubomir Travica.

Reakcja Norwida i powrót Lipińskiego Rady trenera podziały błyskawicznie – gospo-

darze popisali się trzypunktową serią, co z kolei zmusiło Andreę Gianiego do przerwania gry (16:15). Set wszedł w decydującą, niezwykle wyrównaną fazę. Gdy Kamil Rychlicki popisał się asem serwisowym na Kiedosie, trener Travica zdecydował się na kolejny manewr – by wzmocnić przyjęcie, na boisko wrócił Lipiński.

Decyzja okazała się trafna. W kolejnej wymianie Patrik Indra zdobył punkt po tym, jak piłka szczęśliwie przetoczyła się po taśmie (20:19), co wywołało kolejną przerwę dla ZAKSY. Wtedy szkoleniowiec Norwida zdecydował się na podwójną zmianę: na parkiecie pojawili się De Cecco oraz Jeanlys. Chwilę później Bartłomiej Lipiński popisał się asem serwisowym, wyprowadzając zespół na prowadzenie 22:20.

Dramatyczna końcówka i triumf gospodarzy ZAKSA nie odpuszczała, a w grze trzymała niezawodny Kamil Rychlicki. Przy stanie 23:22 doszło do najbardziej kontrowersyjnej sytuacji seta. De Cecco zagrał niedokładną piłkę w siatkę do Jeanlysa, a ten sprytnie wypchnął ją o blok Grobelnego. Sędzia Marek Lagierski zarządził wideoweryfikację, by sprawdzić, kto ostatni dotknął piłki. Po kilkudziesięciu sekundach niepewności arbitrzy



DAWID WYGAS / POLSKA PRESS

przyznali punkt Częstochowie, a hala pod Jasną Górą dosłownie wybuchła z radości!

Przy stanie 24:22 na boisko wrócili Indra i Kowalski. Pierwszego setbola obronił jeszcze Stajer atakiem z krótkiej, ale przy drugiej okazji Patrik Indra nie pozostawił już żadnych wątpliwości. Potężny atak Czecha zakończył partię, dając Norwidowi prowadzenie 2:1 w całym meczu!

Przebudzenie Lipińskiego i trzy punkty zostają w Częstochowie

Częstochowianie, niesieni zwycięstwem w trzeciej partii, z impetem rozpoczęli kolejnego seta, błyskawicznie wychodząc na prowadzenie 3:0. Na reakcję Andrei Gianiego nie trzeba było długo czekać – szkoleniowiec gości natychmiast poprosił o czas. Gospodarze nie zwalniali jednak tempa, a w ich szeregach „niczym Feniks z popiołów” przebudził się Bartłomiej Lipiński. Po dwóch asach serwisowych przyjmującego Norwid prowadził już 9:4, co zmusiło trenera ZAKSY do wykorzystania drugiej przerwy na żądanie.

Podopieczni Ljubomira Travicy konsekwentnie powiększali dystans. Prawdziwy rene-

sans formy przeżywał Lipiński, który raz po raz kończył najtrudniejsze piłki, kompletnie zaskakując defensywę przyjezdnych. Po jednym z jego precyzyjnych piasów przewaga wzrosła do siedmiu punktów (15:8), a chwilę później dwa kolejne asy dołożył Patrik Indra (18:10). Częstochowianie nie wypuścili już szansy z rąk, dowołując bezpieczne prowadzenie do końca i inkasując niezwykle cenne trzy punkty. W Hali Sportowej Częstochowa znów zapanowała atmosfera znana z najlepszych widowisk ubiegłego sezonu. Najlepszym graczem spotkania został wybrany zdobywca 30 punktów Patrik Indra, a jego dokonania oklaskami nagrodził szkoleniowiec przyjezdnych Andrea Giani.

STEAM HEMARPOL POLITECHNIKA CZĘSTOCHOWA - ZAKSA KĘDZIERZYN KOŹLE 3:1 (25:17, 23:25, 25:23, 25:18)

MVP: Patrik Indra

Steam Hemarpol Politechnika Częstochowa: Adamczyk, Ebadipour, Indra, Kowalski, Lipiński, Popiela, Makos (libero) oraz De Cecco, Jeanlys, Kiedos

ZAKSA Kędzierzyn Koźle: Grobelny, Isaacson, Jakubiszak, Rychlicki, Stajer, Szymura, Fijałek (libero) oraz Krawiecki, Rečko, Szymarski



POWIAT KŁOBUCKI/ZS NR 2 W KŁOBUCKU



POWIAT KŁOBUCKI/ZS NR 2 W KŁOBUCKU

Pyszne jedzenie i świąteczna atmosfera. Za nami XI Powiatowa Prezentacja Tradycji Bożonarodzeniowych

Redakcja Naszemiasto.pl
Kłobuck, automatyzacja.nm@polskapress.pl

Bożonarodzeniowe zwyczaje, lokalna kultura i wspólne spotkanie mieszkańców - w Kłobucku odbyła się XI Powiatowa Prezentacja Tradycji Bożonarodzeniowych. Wydarzenie połączyło część artystyczną, oficjalną i charytatywną, gromadząc szerokie grono uczestników.

XI Powiatowa Prezentacja Tradycji Bożonarodzeniowych odbyła się w sobotę, 13

grudnia, w Hali Sportowej Powiatu Kłobuckiego przy Zespole Szkół Nr 1 w Kłobucku. Wydarzenie zostało zorganizowane z inicjatywy Starosty Kłobuckiego Dariusza Piłśniaka, który zaprosił mieszkańców oraz gości do wspólnego przeżywania przedświątecznego czasu w duchu lokalnych tradycji.

Spotkanie miało charakter otwarty i integracyjny, a jego celem była prezentacja bożonarodzeniowych zwyczajów pielęgnowanych w powiecie kłobuckim.

Uroczystość rozpoczęła się oficjalnym otwarciem oraz powitaniem zaproszonych gości. W programie znalazły się przemówienia okolicznościowe, a także występy artystyczne, które stanowiły ważny element prezentacji świątecznego dziedzictwa kulturowego regionu.

Podczas wydarzenia wręczono dyplomy i nagrody, a także ogłoszono rozstrzygnięcia konkursów towarzyszących prezentacji. Całość dopełniło poświęcenie potraw oraz ich degustacja, będąca symbolicznym i wspólnotowym akcentem bożonarodzeniowego spotkania.

XI Powiatowej Prezentacji Tradycji Bożonarodzeniowych towarzyszyły działania o charakterze charytatywnym. W trakcie imprezy odbyły się licytacje ozdób choinkowych na rzecz dzieci z domu dziecka, a także kiermasz bożonarodzeniowy.

Wydarzenie zostało objęte Honorowym Patronatem Posła na Sejm RP i Wiceministra Edukacji Narodowej Henryka Kiepusy.



POWIAT KŁOBUCKI/ZS NR 2 W KŁOBUCKU



POWIAT KŁOBUCKI/ZS NR 2 W KŁOBUCKU



POWIAT KŁOBUCKI/ZS NR 2 W KŁOBUCKU

NT

nasz
tygodnik

www.naszemiasto.pl

NR 52

REGION

Nasze miasta gotowe na święta Bożego Narodzenia

Jarmarki świąteczne przyciągają tłumy. Rynki, starówki błyszczą w świetle iluminacji **str. 8**

REGION

Ceny węgla niższe niż dwanaście miesięcy temu

To efekt sytuacji na rynkach światowych. Indeks CIF ARA spadł do 92 dolarów za tonę **str. 4**



FOT. ISW DAWID LACH



FOT. IRENEUSZ STAJER

RYBNIK

Szkoła Podstawowa z Oddziałami Integracyjnymi nr 36 wśród najlepszych w Europie **str. 6**

LYSKI

Syn chłopski Joseph Benedict Polednik zdobył wykształcenie i fortunę. Po śmierci jedyne go syna założył przytułek **str. 5**

RYBNIK

Ponad pół miliarda zł na inwestycje w Rybniku. Radni przyjęli budżet na 2026 rok **str. 3**



FOT. IRENEUSZ STAJER

KRÓTKO

ŻORY

Niewybuch wykopany podczas budowy szkolnego boiska. Został zdetonowany

Przy ulicy Wysokiej znaleziono niewybuch. Zauważyli go pracownicy w trakcie robót koparką. - Zgłoszenie wpłynęło do żorskiej komendy policji 17 grudnia około godziny 12:00. Oficer dyżurny skierował na miejsce policjanta rozpoznania pirotechnicznego, który potwierdził, że odnaleziony przedmiot to granat moździerzowy pochodzący

z okresu II wojny światowej - informuje st. asp. Marcin Leśniak, oficer prasowy KMP w Żorach. Do czasu przyjazdu patrolu saperskiego z Gliwic, zabezpieczono go przed osobami postronnymi. Niewybuch znajdował się pod stałym nadzorem policjantów. Ostatecznie został zabrany i zdetonowany na poligonie wojskowym. IS



FOT. KMP ŻORY

JASTRZĘBIE-ZDRÓJ

Recydywista wtargnął do cudzego domu

Zgłaszający poinformował policję, że ktoś wszedł przez okno do jego domu. Mundurowi ustalili, że włamywacz wyłamał skrzydło okienne, zaatakował domownika i zaczął płądrować mieszkanie. Zdążył zabrać portfel wraz z gotówką w kwocie 9500 zł oraz papierosy o wartości 230 zł i uciekł. Policjny technik zabezpieczał ślady, a stróże prawa ustalili sprawcę rozboju, którym okazał się 28-letni jastrzębianin. 12 grudnia, ten sam mężczyzna, nakłaniał znajomą, do kradzieży karty bankomatowej, przy czym czynu tego dokonał w warunkach recydywy. Został zatrzymany, a następnego dnia doprowadzony do prokuratury, gdzie usłyszał zarzut rozboju i podżegania do kradzieży. Trafił na trzy miesiące do aresztu śledczego. Grozi mu kara nawet do 15 lat pozbawienia wolności. IS

RYBNIK

200 działek dilerskich narkotyku

Policjanci drogówki zatrzymali do kontroli mercedesa. Za kierownicą siedział 27-letni mieszkaniec Raciborza, który jak się okazało stracił uprawnienia do prowadzenia pojazdów z powodu użycia środka działającego podobnie do alkoholu. Mężczyzna zachowywał się nienaturalnie nerwowo, co wzbudziło po-

dejżenia funkcjonariuszy. Policjanci znaleźli w pojeździe ukryte narkotyki typu Alfa PVP, z których łącznie można było przygotować blisko 200 działek dilerskich. Kierujący został zatrzymany i usłyszał zarzuty. Za posiadanie niedozwolonych substancji grozi mu do trzech lat pozbawienia wolności. IS

Edukacja przyrodnicza w nowych dwóch Zielonych Pracowniach

Ireneusz Stajer
Rybnik

Nowe pracownie, wyposażone w nowoczesne pomoce dydaktyczne, umożliwią uczniom naukę poprzez doświadczenia i eksperymenty, poprawiając kompetencje m.in. przyrodnicze.

Dwie Zielone Pracownie powstały dzięki dofinansowaniu WFOŚiGW w Katowicach. Nowoczesne przestrzenie edukacyjne utworzono w Szkole Podstawowej nr 5 w Zespole Szkolno-Przedszkolnym nr 5 oraz w Szkole Podstawowej nr 11. Każda z placówek otrzymała wsparcie finansowe w wysokości 60 tys. zł, z czego 48 tys. zł przeznaczono na utworzenie pracowni, a 12 tys. zł stanowiło nagrodę na wkład własny.

W uroczystościach udział wzięli m.in. wiceprezydent Arkadiusz Marcol i Iwona Gejdel-Targosz, zastępca prezesa WFOŚiGW w Katowicach. Pierwszą z otwartych pracowni jest „Kopernikowskie Centrum Świata Nauki i Wyobraźni”, w SP nr 5. Pracownia będzie



FOT. ROBERT LEWANDOWSKI

Każda z placówek otrzyma 60 tys. zł, z czego 48 tys. zł przeznaczono na utworzenie pracowni

wykorzystywana podczas zajęć z przyrody, fizyki, techniki, doradztwa zawodowego, a także w czasie zajęć świetlicowych.

Po uroczystym przecięciu wstęgi nauczycielka fizyki przybliżyła gościom proces planowania i realizacji projektu, natomiast uczennice klas VIII zaprezentowały eksperymenty z zakresu tematyki prądu, wykorzystując nowo zakupione pomoce dydaktyczne.

Drugą Zieloną Pracownię – „Ekostanicę” otwarto w SP nr 11. Po oficjalnej części wydarzenia uczniowie klas VII przedstawili szerokie możliwości wykorzystania nowoczesnego wyposażenia pracowni. Zaprezentowali m.in. modele 3D budowy serca, oka, ucha, kości, skóry oraz torsu człowieka. Wykazali się również wiedzą z zakresu biologii, omawiając budowę komórki roślinnej i zwierzęcej oraz różnice między nimi.

W dalszej części spotkania uczniowie zaprosili gości do aktywnego udziału w zajęciach, mierząc im ciśnienie krwi i prezentując w praktyce umiejętności z zakresu edukacji zdrowotnej. Dużym zainteresowaniem cieszyła się także ekologiczna zabawa z wykorzystaniem sprzętu Inteligentna Klasa 3D ClassWise.

Zielona Pracownia „Ekostanica” powstała dzięki środkom pozyskanym w ramach konkursów „Zielona Pracownia – projekt 2025” oraz „Zielona Pracownia 2025”, a także przy wsparciu finansowym Urzędu Miasta Rybnika i rady rodziców. Jest to nowoczesna przestrzeń dydaktyczna, która umożliwia prowadzenie zajęć z przedmiotów przyrodniczych i biologicznych w oparciu o doświadczenia, obserwacje oraz eksperymenty.

Otwarcie obu Zielonych Pracowni to kolejny krok w kierunku unowocześniania bazy edukacyjnej rybnickich szkół oraz inwestycja w rozwój kompetencji uczniów w zakresie nauk przyrodniczych, ekologii i zdrowego stylu życia.

ZDJĘCIE TYGODNIA



FOT. FB UM JASTRZĘBIE-ZDRÓJ

Weekend w Jastrzębiu-Zdroju minął w nastrojowym klimacie. Centralnym wydarzeniem był Jarmark Bożonarodzeniowy, na którym nie brakowało atrakcji dla całych rodzin, regionalnych przysmaków oraz świątecznych inspiracji. W 18 drewnianych budkach można było kupić nie tylko przysmaki, ale również ozdoby na świąteczny stół. Przygotowano również występy artystyczne, dzięki którym jeszcze bardziej wyczuwalny był świąteczny klimat. Nowością na Jarmarku Bożonarodzeniowym było młyńskie koło, które zlokalizowano wraz food truckami na nowym parkingu tuż koło Placu Reprezentacyjnego. IS

SAMORZĄD RADA MIASTA RYBNIKA PRZYJĘŁA BUDŻET NA 2026 R. „ZA” GŁOSOWAŁO 22 RAJCÓW, 3 BYŁO PRZECIW

Na inwestycje ponad pół miliarda złotych

Arkadiusz Biernat
Rybnik

W 2026 r. na inwestycje miejskie będzie ponad 550 mln zł. - Stawiamy na działania, które realnie wpływają na jakość życia mieszkańców - podkreśla prezydent Piotr Kuczera.

Radni przyjęli budżet miasta na 2026 rok. Spośród 25 obecnych na sesji radnych, 22 zagłosowało za przyjęciem budżetu, 3 było przeciw - cała trójka z koła bezpartyjnych.

Dochody wyniosą 1,597 mld zł, a wydatki 1,856 mld zł. - Na wydatki inwestycyjne przeznaczono 551.330.798,22 zł mln (tj. 29,70 proc. wydatków ogółem). Planowany deficyt budżetu miasta wyniesie 258.689.066,28 zł. Indywidualny wskaźnik zadłużenia zaplanowany został na poziomie 3,07 proc. (dopuszczalny poziom to 10,49 proc.) - informuje rybnicki magistrat.

Priorytety w budżecie miasta na rok 2026 i najbliższe lata:

walka ze smogiem oraz niska emisja; modernizacja infrastruktury rekreacyjno-sportowej; budownictwo mieszkaniowe; inwestycje realizowane w oparciu o pozyskiwane środki zewnętrzne; Rybnik przyjazny dla biznesu; wdrażanie planu zrównoważonej mobilności miejskiej, ze szczególnym uwzględnieniem ścieżek rowerowych i polityki parkingowej; przystosowanie do zmian klimatu - gospodarowanie wodami

W 2026 roku zaplanowano kontynuację lub rozpoczęcie m.in.: projektów związanych z ograniczaniem zanieczyszczenia powietrza (termomodernizacje, wymiana źródeł ogrzewania w budynkach miejskich, dotacje dla prywatnych właścicieli), modernizację pływalni „Akwarium” i przebudowę saun, modernizację pływalni „Yntka”, a także systemów filtrujących na „Rudzie”. Wybudowany zostanie Orlik w Chwałowicach, w dzielnicy Paruszowiec-Piaszki strzelnica golfowa, a remontu doczeka się



Przyszłoroczne dochody Rybnika wyniosą 1,597 mld zł, a wydatki 1,856 mld zł

hala w Boguszowicach Osiedlu. Zaplanowano także nakłady na przygotowanie dokumentacji na przebudowę stadionu przy ulicy Gliwickiej. Milion złotych zostanie przeznaczony

na rozpoczęcie budowy mieszkań TBS w Niewiadomiu. W budżecie zaplanowano też nakłady na remonty i modernizacje istniejących zasobów mieszkaniowych (np. Zebrzy-

dowicka 31, Andersa 30, Mikołowska 130, Przemysława 27).

Za 30 mln zł przy znaczącym wsparciu UE realizowana będzie budowa budynku usługowego wraz z zagospodaro-

waniem terenu przy ul. Mościckiego 3 w Niewiadomiu (na terenie kopalni „Ignacy”). W 2026 roku Rybnik przeznaczy ponad 16 mln zł na budowę centrum przesiadkowego w sąsiedztwie ZUS i komendy policji (do 2029 roku - ponad 100 mln zł, blisko 67 mln z UE).

Miasto zakupi za 57 mln zł autobusy zeroemisyjne (przy 46,9 mln zł z UE). Za blisko 27 mln zł rozpocznie się budowa drogi dla pieszych i rowerzystów w śladzie byłej kolei piaskowej wraz z infrastrukturą towarzyszącą i elementami małej architektury (od Kłokocina do ulicy Mikołowskiej). W 2026 roku mają być kontynuowane prace związane z połączeniem Bulwarów na Nacyną. Zabezpieczono 5 mln zł na tunel pod Rybnikiem Towarowym, a także budowę łącznika Górnośląska - Śląska.

Wśród najważniejszych wydatków drogowych można wymienić 60,5 mln zł na przebudowę ulicy Mikołowskiej. W sumie do 2027 roku to koszt 110 mln zł, przy 87 mln zł z UE.

Budżet Wodzisławia przyjęty, ale głosami tylko 11 radnych

Ireneusz Stajer
Wodzisław Śląski

Radni przyjęli budżet miasta na 2026 rok. Została także „klepnięta” Wieloletnia Prognoza Finansowa Miasta Wodzisławia Śląskiego na lata 2026-2035.

Zakończyliśmy ostatni etap prac nad przyszłorocznym budżetem. Większość radnych poparła zaproponowany przeze mnie projekt budżetu na 2026 rok oraz Wieloletnią Prognozę Finansową Miasta Wodzisławia Śląskiego na lata 2026-2035. To bardzo cieszy. Teraz czas na dalszą pracę - mówi prezydent Mięczyński Kieca.

- Jest to budżet stabilny i realny. Pozwalający pozytywnie patrzeć w przyszłość, ale i wymagający konsekwencji w realizacji działań. Jest to budżet z wypracowaną pierwszy raz po wielu latach w wysokości przeszło 5 mln zł nadwyżką operacyjną - dodaje. - Co dla mnie niezwykle ważne, na cały 2026 rok zabudżetowaliśmy zadania we wszystkich obszarach miasta, zarówno te, które będą



Rada Miasta Wodzisławia Śl. przyjęła budżet na 2026 r.

dziemy kontynuować, jak i całkiem nowe projekty i inwestycje - wskazał prezydent.

Kwota planowanych dochodów wyniesie 364 613 342 zł, a wydatków - 375 246 944 zł. Deficyt to 10 633 602 zł (z czego aż 9 860 000 zł przeznaczono na prefinansowanie zadań unijnych i kwota ta miastu zostanie zwrócona w 2027 roku). Nadwyżka operacyjna wynosi dołącznie 5 117 063 mln zł.

Pieniądze zostaną wykorzystane na m.in.: rozbudowę Centrum Przesiadkowego z budową nowoczesnego dworca w Parku Zamkowym oraz łącznika RPR-os. Batory; dofinansowanie w postaci dotacji komunikacji publicznej; zagospodarowanie zabytkowego rynku i fragmentu Parku Zamkowego; instalacje OZE w obiektach użyteczności publicznej (ZSP6, PP2).

REKLAMA

0011449130

Z okazji

Świąt Bożego Narodzenia

pragniemy złożyć życzenia radości, pokoju i nadziei.

Niech ten wyjątkowy czas wypełni Państwa domy ciepłem rodzinnych spotkań, a serca - życzliwością i wzajemnym zrozumieniem.

W nadchodzącym Nowym Roku życzymy zdrowia, pomyślności oraz realizacji planów i marzeń.

Oby każdy dzień 2026 roku przynosił dobre myśli i poczucie satysfakcji z podejmowanych działań.

Przewodniczący Rady Miejskiej
w Czerwionce-Leszczynach
Artur Sola

Burmistrz Gminy i Miasta
Czerwionka-Leszczyń
Wiesław Janiszewski



Czerwionka-Leszczyń

GÓRNICTWO KOSZT ZAKUPU WĘGLA ZACZYNA SIĘ OBECNIE OD 1000 ZŁ

Ceny węgla niższe niż w zeszłym roku. Bez gwałtownych podwyżek

R. Lewandowski, I. Stajer
Region

Grudzień przynosi dobre wieści dla osób kupujących opał. Węgiel jest obecnie tańszy niż w zeszłym roku, a jego dostępność nie sprawia większych problemów.

Najtańsza tona w sklepie Polskiej Grupy Górniczej kosztuje obecnie 1000 zł, podczas gdy przed rokiem ceny zaczynały się od 1200 zł za orzech i 1300 zł za groszek.

Po okresie gwałtownych zawirowań rynkowych sytuacja na rynku węgla w Polsce wyraźnie się uspokaja. Jeszcze w 2024 roku głównym wyzwaniem nie były skokowe podwyżki cen, lecz obawy o dostępność surowca przed sezonem grzewczym.

Szacunki wskazywały wówczas na możliwy deficyt rzędu 6-7 mln ton, co wywoływało niepokój zarówno wśród odbiorców indywidualnych, jak i dystrybutorów. Choć ostatecznie większych braków udało się

uniknąć, ceny w wielu regionach kraju dochodziły do 1500 zł za tonę, a różnice między województwami były wyraźnie odczuwalne.

Ceny węgla w grudniu 2025 roku. Jest taniej

Jeszcze w październiku, cena tony węgla w sklepie Polskiej Grupy Górniczej oscylowała w granicach 1150 zł. Teraz ceny zaczynają się od 1000 złotych. Tona groszku Pieklorz z kopalni Chwałowice kosztuje właśnie 1000 zł, podobnie jak Karlik z KWK Piast-Ziemowit oraz orzech z kopalni Marcel, ROW czy Sońnica. Nieco wyższe ceny - 1050 zł za tonę - obowiązują w przypadku orzecha z KWK Staszic-Wujek i Mysłowice-Wesoła. Cennik dotyczy sprzedaży luzem.

Wyższe pozostają ceny węgla pakowanego. Big-bag Błękitny Plus 5-25 mm o masie 750 kg to koszt niespełna 1400 zł. Różnice wynikają głównie z kosztów przygotowania produktu oraz logistyki. Najważniejsze jednak, że - w przeci-

wieństwie do ostatnich sezonów - nie pojawiają się sygnały o problemach z dostępnością opału.

Kopalnie dysponują większymi zapasami, a dostawy odbywają się w regularnym rytmie. PGG zaznacza, że wcześniejsze zakupy pozwalają uniknąć ewentualnych wzrostów cen w szczycie sezonu oraz zapewniają pełną dostępność odmian i sortymentów.

Stabilizacja cen w Polsce ma związek również z sytuacją na rynkach zagranicznych. Według danych ARP indeks CIF ARA dla węgla o wysokiej wartości opałowej spadł pod koniec września 2025 roku do około 92 dolarów za tonę - najniższego poziomu od czterech lat. Zarówno notowania dzienne, jak i tygodniowe wskazują tendencję spadkową, co odzwierciedla słabnący popyt w europejskiej energetyce.

Niemieckie elektrociepłownie zgromadziły we wrześniu wystarczające zapasy, dlatego ograniczyły zakupy i przesunęły część kontraktów na po-

czątek 2026 roku. Nadpodaż na rynku europejskim przekłada się na niższe ceny surowca również w Polsce.

Na ten moment nic nie wskazuje na ryzyko gwałtownych podwyżek. Poza typowymi dla zimy korektami sezonowymi przewidywane są raczej umiarkowane wahania, a stabilna podaż ogranicza ryzyko większych skoków cen.

Od rekordowego 2022 roku, gdy ceny węgla przekraczały 3000 zł za tonę, rynek konsekwentnie powraca do równowagi. Rok 2024 był okresem stabilizacji, a początek sezonu 2025 potwierdza dalszy trend spadkowy. Dla gospodarstw domowych oznacza to zarówno większą dostępność surowca, jak i zauważalnie niższe

Wyższe pozostają ceny węgla pakowanego. Big-bag Błękitny Plus 5-25 mm o masie 750 kg to koszt niespełna 1400 zł

koszty ogrzewania. Choć pełna ocena sytuacji będzie możliwa dopiero w szczycie zimy, jedno jest pewne: rynek węgla w Polsce stał się dziś znacznie bardziej przewidywalny niż jeszcze kilka lat temu. To dobra wiadomość dla odbiorców indywidualnych, dla których koszty opału stanowią kluczowy element domowych wydatków w sezonie grzewczym.

Użytkownicy kotłów węglowych muszą się jednak liczyć, że za 10-20 lat paliwem tym nie będzie można ogrzewać domów.

Likwidacja kopalń

W 2049 roku - według założeń umowy społecznej - na Śląsku i w Polsce zakończy się eksploatacja węgla na potrzeby energetyki. Do tego roku systematycznie zamykane będą kolejne kopalnie. W najbliższym czasie funkcjonowanie zakończy KWK Bobrek w Bytomiu.

Zgodnie z umową społeczną miała funkcjonować do roku 2040, jednak przez wzgląd na wstrząs z marca 2024 roku, w którym zginął górnik, dalszej eksploatacji w niej zakazał Wyższy Urząd Górniczy (WUG).

Pod znakiem zapytania, w minionym roku stała też przyszłość KWK Rydułtowy. Tam również miał miejsce wstrząs, w którym zginął jeden z górników. Drugi cudem ocalał. Ostatecznie wydaje się jednak, że będzie ona działała do roku 2043, jak założono to we wspomnianej umowie społecznej. Jako ostatnie zamknięte mają zostać kopalnie w Rybniku tworzące zespółoną KWK ROW - kopalnia Chwałowice i Jankowice, a także kopalnia Sobieski w Jaworznie, oraz dwie poza woj. śląskim.

KRÓTKO

JASTRZĘBIE-ZDRÓJ

Doprowadzona do aresztu

Oficer dyżurny komendy policji został poinformowany o zdarzeniu, do którego doszło w jednym ze sklepów. Z treści otrzymanego zgłoszenia wynikało, że pracownik ochrony ujął sprawczyń kradzieży perfum. Na miejsce udali się policjanci. - W trakcie wykonywanych czynności z 24-letnią sprawczynią wykroczenia, mundurowi ustalili, że jest ona poszukiwana przez Sąd Rejonowy w Rybniku. Cel? Doprowadzenia do najbliższego aresztu śledczego - informuje jastrzębska policja. Jednak to nie wszystko, co miała na sumieniu mieszkanka Jastrzębia. Mundurowi znaleźli u niej woreczek strunowy z zawartością białego proszku. Po przebadaniu okazało się, że są to narkotyki. Posiadanie nawet najmniejszej ilości narkotyków jest zabronione, kobiecie zgodnie z przepisami ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii grozi teraz kara do 3 lat pozbawienia wolności. IS

JASTRZĘBIE-ZDRÓJ

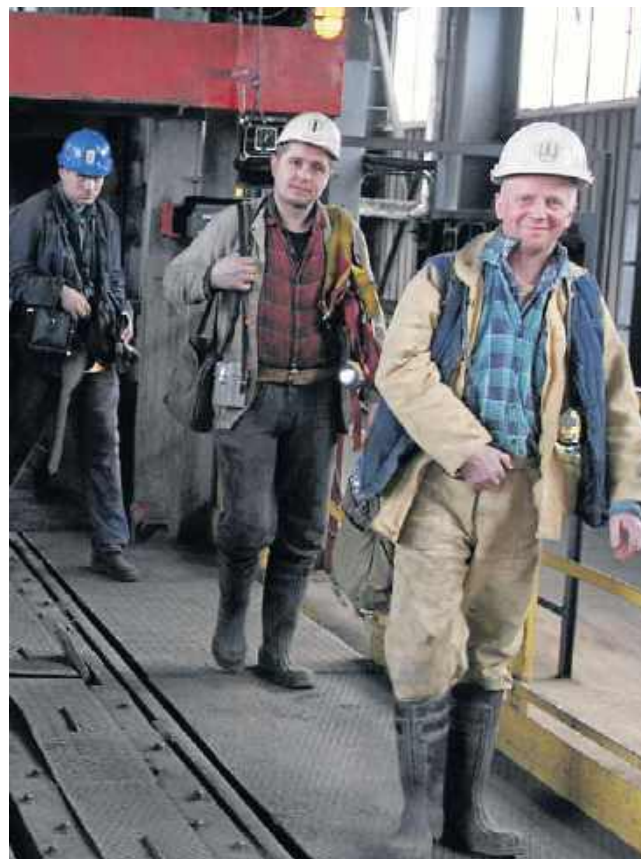
81-latka zachowała „zimną krew”

Seniorka wykazała się dużą czujnością. Choć początkowo dała się zmanipulować, w porę zorientowała się, że ktoś próbuje ją oszukać. W ten sposób uchroniła swoje oszczędności. 81-letnia jastrzębianka odebrała telefon. Kobieta w słuchawce podała się za jej córkę i poinformowała, że spowodowała wypadek. Rozmówczyni przekazała, że znajduje się na policji i potrzebuje pomocy. - Przerazona najpierw całą sytuacją 81-latka, po chwili na szczęście zachowała zimną krew. Zorientowała się, że to może być oszustwo, rozłączyła się i zadzwoniła do córki, która uspokoiła ją, że nie miała żadnego wypadku - informuje jastrzębska policja i przypomina. - Bądźmy czujni - oszuści nie próżnują i wymyślają coraz to nowsze metody działania. Opiswana sytuacja to tylko jeden z przykładów metod wykorzystywanych przez oszustów. Ci często podają się za osobę z naszej rodziny, pracownika banku, różnych instytucji, policjanta, czy prokuratora. Ofiarami oszustw mogą paść nasi bliscy - szczególnie osoby starsze i samotne - zaznacza asp. szt. Halina Semik, oficer prasowa. IS



FOT. ARC DZ MIKOŁAJ SUCHAN

W tym sezonie grzewczym węgla nie brakuje i jest tańszy niż w zeszłym roku



FOT. ARC DZ MIKOŁAJ SUCHAN

Stabilizacja cen ma związek z sytuacją na rynkach

Dr Jan Krajczok od 1995 roku pracuje jako polonista w IV Liceum Ogólnokształcącym w Rybniku. Jest autorem kilku książek o tematyce związanej ze Śląskiem a dotyczących kultury i historii regionu. Napisał mi między innymi: „Opowieści o pięknej ziemi i niezwykłych ludziach”, „Opowieści czernickie Vali von Roth”h. Współautor publikacji „Wspomnienia mieszkańców Czernicy i Łukowa Śląskiego, cz.I i II”h

Joseph Benedict Polednik, chłopski syn z małych Lysek w dzisiejszym powiecie rybnickim, zdobył wykształcenie i fortunę. Został prekursorem filantropii na Śląsku. Jak on to zrobił?

W połowie XIX wieku w Lyskach stworzył fundację charytatywną dla osieroconych dziewcząt. Przedtem stracił jedyne syna, Eduard zmarł w 1846 roku podczas zimowych ferii. Lekarz stwierdził, że przyczyną zgonu było zapalenie mózgu. Zrozpaczony ojciec jeszcze w dniu śmierci syna postanowił przeznaczyć majątek na pomoc potrzebującym, tych zaś było coraz więcej, bo na Górnym Śląsku śmiertelne żniwo zbierała zaraza tyfusu - w niektórych miejscowościach zmarła wtedy nawet co trzecia osoba. Wskutek sugestii biskupa wrocławskiego, Joseph Benedict Polednik postanowił zbudować przytułek dla dziewcząt-sierot, ofiar tyfusu

Zanim to nastąpiło, Polednik przeszedł długą drogę. Wiele zawdzięczał ojcu, który umiał pokierować utalentowanym synem...

Joseph Benedict Polednik urodził się w podraciborskich Rudach w 1798 roku. Jego ojciec pracował dla cystersów, którzy tam właśnie mieli swoją siedzibę, jako majster budowlany. Dziadek Josepha był młynarzem w Rydułtowach. Młyn kupił później Joseph Doms, raciborski kupiec, po to by na jego terenie zbudować kopalnię fedrującej węgiel dla młyna parowego w Brzeziu. To obecny ruch Rydułtowy KWK ROW oraz hałda Szarlota, które wskazują na miejsce pochodzenia rodziny Poledników. Joseph szybko stracił ojca, który przed śmiercią zdołał umieścić swego syna w cysterskim gimnazjum. Joseph, podobnie jak Karol Godula, został jego absolwentem, po czym rozpoczął karierę urzędniczą w sądzie w Rudach.

Były to trudne czasy. Jak młody Polednik poradził sobie z tym wszystkim?

Dwukrotnie przeżył przemarsz wojsk napoleońskich. Nade wszystko jednak kilkusetletnie opactwo cysterskie założone przez księcia Władysław

JOSEPH BENEDICT POLEDNIK, SYN CHŁOPSKI Z LYSEK PREKURSOREM FILANTROPII

Zdobył wykształcenie i fortunę. W połowie XIX wieku stworzył fundację charytatywną dla osieroconych dziewcząt. Zyskał uznanie arystokratów, w tym księcia raciborskiego - Wiktora Amadeusza z Hesji-Rotenburga

Rozmawiał: Ireneusz Stajer

sława opolskiego zostało przejęte przez króla pruskiego, sami zaś zakonnicy rozpedzeni. Młody urzędnik z Rud zaczął pracować dla nowego właściciela zakonnych dóbr, księcia raciborskiego - Wiktora Amadeusza z Hesji-Rotenburga. Praca książęcego urzędnika, polegająca na przekształcaniu własności pocysterskiej, zyskała uznanie arystokraty, który musiał dodatkowo podjąć trud sformalizowania uwłaszczenia chłopów.

Jego kariera nabrała rozpędu. Co działo się dalej w życiu Josepha?

Z jego usług korzystała okoliczna szlachta. W wieku lat 34 stał się na tyle zamożny, że za zarobione pieniądze kupił majątki rycerskie w Lyskach i Nowej Wsi, należące poprzednio do starych szlacheckich rodów - von Stillfried i von Tluck. Joseph nabył te dobra, ponieważ jego poprzednicy byli zadłużeni wskutek własnej nieporadności. Nowy właściciel, pozbawiony kompleksów wobec szlacheckiej tradycji, podwoił wartość nabytych dóbr w ciągu 20 lat - kupił kūrę znoszącą złote jajka. Cieszył się, że wielki majątek ziemski stanie się udziałem jego jedyne go syna, Eduarda.

Losy fortuny Polednika mogły potoczyć się inaczej. Wszystko zmieniła przedwczesna śmierć Eduarda...

Dokładnie tak. Po śmierci syna, w 1849 roku, Joseph ufundował przytułek dla dziewcząt. Trzeba wiedzieć, że do czasów Ottona von Bismarcka za edukację i lecnicstwo odpowiadał Kościół, wobec tego decyzją metropolity wrocławskiego w Lyskach pojawiły się, głównie z Opawy, siostry Zakonu Niemieckiego, czyli krzyżaczki. Rudolf Münzberg, raciborski księgarz i późniejszy kurator fundacji Polednika, pisze, że 7 sierpnia



FOT. ARC DR. JANA KRAJCZOKA

1855 roku wielki mistrz, arcyksiążę Maksymilian Habsburg wizytował ochronkę w Lyskach w towarzystwie księcia raciborskiego. Austriacki arystokrata ujęty postawą Polednika wskazywał go jako wzorzec filantropa. Potomek chłopów i wielki mistrz zakonu krzyżackiego zaprzyjaźnili się do tego stopnia, że ten ostatni jeszcze wielokrotnie odwiedzał posiadłość Polednika i projektował rozbudowę fundacji, włączając do niej istniejącą po dziś dzień kaplicę św. Józefa.

Fundacja Polednika stała się jakby motorem napędowym wielu inicjatyw filantropijnych w regionie. Na czym one polegały?

Działania Polednika wspierała raciborska para książęca, fun-

dując stypendia dla części podopiecznych, podobnie jak biskupi wrocławscy. Juliusz Roger, książęcy lekarz, też uległ gestowi Polednika, lecząc bezpłatnie jego podopieczne, a z czasem budując szpital w Rybniku. Po śmierci wielkiego mistrza w 1866 roku Prusacy zajęli dobra krzyżackie w Zopowach koło Głubczyc i w Gródczankach koło Pietrowic Wielkich. Nowy mistrz krzyżacki zareagował uzasadnionym oburzeniem i nakazał wycofać się zakonnikom z Lysek, zakładając nieobliczalność państwa pruskiego. Zakonnice krzyżackie zostały zastąpione przez bormeuszki z Trzebnicy, prowadziły swoją służbę do roku 1878, kiedy to administracja pruska zarządziła zamknięcie ośrodka.

Jak zareagował na ten brutalny atak Joseph Benedict Polednik?

Choć zmarł cztery lata później, doczekał zwycięstwa z za grobu. Państwo pruskie, nie mogąc zagwarantować dostatecznej liczby nauczycieli świeckich, zgodziło się na powrót zakonnic do Lysek. Zakład wychowawczy wznowił działalność w 1886 roku i stał się dziełem siostry przełożonej Edeltraudy Glombik ze Starej Wsi, dzielnicy Raciborza. Zakonnica spoczywa obok kaplicy cmentarnej rodziny Poledników w Lyskach.

Czego uczyły się podopieczne zakładu?

Nie tylko elementarnych zajęć gospodarskich, ale nade wszystko nowoczesnego zarządzania majątkiem, języ-

ków obcych angielskiego i francuskiego, a także nauki gry na pianinie. Wszystko po to, by pozbawione środków do życia dziewczyny mogły awansować społecznie i stać się finansowo niezależne. Co więcej, poza sierotami zakonnice kształciły odpłatnie dzieci okolicznych chłopów, co zmieniło edukacyjny obraz regionu na lepszy. Lyski w XIX wieku stały się miejscem odwiedzin dla poszukujących dobrego wzorca niesienia pomocy innym. Jednym z największych podopiecznych zakonnic był prawnuk siostry fundatora, błogosławiony ks. Emil Szramek. Fundacja Polednika sfinansowała studia teologiczne przyszłego duchownego. Z chwilą, kiedy powołano do życia diecezję katowicką, księdzu Szramkowi zlecono nadzór nad budową katedry, biblioteki i muzeum. Najprawdopodobniej część pieniędzy na te przedsięwzięcia pochodziła z Fundacji Polednika. Zbadanie tych kwestii wymaga badań nad dostępną dokumentacją archiwalną.

Jak długo działał ośrodek charytatywny Josepha Benedicta Polednika?

Funkcjonował do 1939 roku, kiedy to władze III Rzeszy go znacjonalizowali i zamienili na Polenlager - obóz pracy dla Polaków. W czasach PRL-u w budynkach Fundacji opiekowano się chronicznie chorymi. Obecnie działa tam ośrodek pomocy społecznej.

JOSEPH POLEDNIK

Dwukrotnie przeżył przemarsz wojsk. Kilkusetletnie opactwo cysterskie zostało przejęte przez króla pruskiego, sami zaś zakonnicy rozpedzeni. Polednik zaczął pracę dla księcia raciborskiego

EDUKACJA SZKOŁA PODSTAWOWA Z ODDZIAŁAMI INTEGRACYJNYMI NR 36 WŚRÓD NAJLEPSZYCH W EUROPIE

Nagroda UE za nauczanie języków obcych

Ireneusz Stajer
Rybnik

Szkoła Podstawowa z Oddziałami Integracyjnymi nr 36 wyróżniona przez Komisję Europejską nagrodą EITA w kategorii European Language Label.

Koordynatorka programu Erasmus+ „New Horizons” Marzena Kuś reprezentowała SP36 na gali wręczenia nagród European Innovation in Teaching Award (EITA) w Brukseli. Przedstawicielkę szkoły zaprosiła Komisja Europejska jako jedną z dwóch polskich placówek wyróżnionych za nowatorskie podejście do nauczania języków obcych. Podczas wizyty odbyły się także warsztaty i panele dyskusyjne z udziałem ekspertów z wielu krajów oraz prezentacje filmów o nagrodzonych szkołach.

- Nagroda EITA 25 w kategorii European Language Label to ogromne wyróżnienie - dzięki niej SP36 znalazła się w gronie 100 najlepszych szkół w Euro-

pie. Otrzymują ją placówki realizujące projekty Erasmus+, które skutecznie i nowocześnie uczą języków obcych. W SP36 od lat działa zespół nauczycieli języków, który regularnie wprowadza ciekawe i nietandardowe rozwiązania edukacyjne - informuje ratusz.

W ramach projektów Erasmus+ organizowane są mobilności uczniów, wycieczki edukacyjne, obozy językowe Euroweek w Polsce oraz wyjazdy językowe na Maltę. W szkole odbywają się wydarzenia kulturalne: Święto Dziękczynienia, Dzień Świętego Patryka, Dzień Szkołki czy tematyczne dni poświęcone różnym krajom świata. Wprowadzane są innowacje pedagogiczne, zapraszani są native speakerzy, edukatorzy i eksperci, a wszystko po to, aby zwiększyć motywację uczniów do nauki języków.

W nauczaniu wykorzystywane są nowoczesne technologie, w tym wirtualna rzeczywistość i okulary VR, które pomagają w nauce poprzez gry, quizy i filmy edukacyjne. Podczas re-



Nagrodę Komisji Europejskiej odebrała Marzena Kuś, koordynatorka programu w SP 36

alizacji projektów eTwinning uczniowie korzystają z narzędzi takich jak Padlet, spotkania online, konkursy na żywo oraz wspólne tworzenie filmów i słowników. Powstają także la-

pbooki, plakaty, kartki okolicznościowe i inne prace wykonywane wyłącznie w języku obcym. Dzięki temu nauka wychodzi poza szkolną salę i staje się bardziej praktyczna oraz an-

gażująca. Szkoła realizuje projekty współpracy europejskiej już od 18 lat. W tym czasie nawiązała partnerstwa ze szkołami z całej Europy, Turcji oraz zamorskich terytoriów Francji,

takich jak Martynika i Reunion. Uczniowie i nauczyciele rozwijają kompetencje językowe, poznają inne kultury, zdobywają nowe doświadczenia i uczą się otwartości na świat. Z czasem działania rozszerzono także o szkolenia i obserwację pracy nauczycieli za granicą, co pozwoliło wdrożyć najlepsze europejskie praktyki w szkole.

- W najbliższym czasie SP36 będzie gościł nauczycieli i ekspertów z innych krajów, którzy poprowadzą zajęcia z młodzieżą oraz szkolenia dla kadry. W bieżącym roku szkolnym zaplanowano aż 55 mobilności, w tym 17 uczniowskich. Zainteresowanie udziałem w programie jest rekordowe - podczas ostatniej rekrutacji złożono ponad 60 zgłoszeń - podkreśla placówka.

Szkoła pełni także rolę lokalnego centrum wsparcia Erasmus+, pomagając innym placówkom w przygotowaniu i realizacji projektów. Wieloletnia działalność pokazuje, jak bardzo program Erasmus+ rozwinął się w SP36.

Zmiany w Wodzisławskiej Komunikacji Powiatowej

Ireneusz Stajer
Wodzisław Śląski

Od 1 stycznia organizacja przejazdów autobusowych na terenie miasta zajmować się będzie starostwo. Nowe rozkłady jazdy WKP wchodzi w życie wraz z początkiem 2026 roku.

Ratusz podkreśla, że autobusy kursować będą na 16 liniach, tworząc nowoczesny i spójny system transportu publicznego, dostosowany do potrzeb mieszkańców. Pasażerów Wodzisławskiej Komunikacji Powiatowej będą przewoziły od 1 stycznia autobusy PKS w Raciborzu Sp. z o.o.

- Przewozy obejmować będą cały powiat. Rozkład jazdy obejmuje także kursy do Raciborza i Jastrzębia-Zdroju. Nowa sieć autobusowa została zaplanowana tak, aby odpowiadała na zgłaszane w konsultacjach społecznych potrzeby mieszkańców. W Wodzisławiu autobusy będą kursować co godzinę, a z większych osiedli - nawet co pół godziny - zapewnią wodzisławski urząd miasta. Bilety jednorazowe będzie



Przewozy obejmować będą cały powiat wodzisławski

można kupić w: aplikacji moBILET lub w większości aplikacji bankowych, biletomacie na dworcu autobusowym w Wodzisławiu przy ulicy Targowej, a także u kierowcy płacąc gotówką lub kartą bankomatową.

Biletem miesięcznym jest elektroniczna PKS-karta, która obowiązuje tylko w miesiącu, na który została zakupiona. Jednorazowa opłata za kartę

wynosi 12 zł. Następnie trzeba ją doładowywać w kasach zlokalizowanych: na dworcu autobusowym przy ul. Targowej, w godz. 6:45-14:30; na dworcu autobusowym w Raciborzu, w godz. 6:45-14:30 oraz w punkcie sprzedaży w Jastrzębiu, przy al. J. Piłsudskiego 25 (w Małej Galerii - parter przy wejściu) godz. 8:00-16:00. Bilet okresowy ważny jest przez kolejne 28 dni.

KRÓTKO

RYDUŁTOWY

Przyspieszony wyrok dla 24-latka

Policjanci zostali skierowani na skrzyżowanie ulicy Raciborskiej z Frontową, gdzie kierujący oplem corsą doprowadził do zderzenia z dwoma pojazdami. Na miejscu ustalili, że sprawca zbiegł z miejsca zdarzenia. Miał to być 24-letni mieszkaniec powiatu rybnickiego, który posiadał trzy aktywne zakazy prowadzenia pojazdów mechanicznych. Komenda policji w Wodzisławiu Śl. rozpoczęła poszukiwania mężczyzny, który ukrywał się przed organami ścigania. Sprawca został zatrzymany następnego dnia w godzinach porannych przez rydułtowskich dzielnicowych. Z uwagi na charakter popełnionego czynu policjanci z Rydułtów skierowali do Sądu Rejonowego w Wodzisławiu wnioski o wydanie wyroku w trybie przyspieszonym. - Za lekceważące podejście do wymiaru sprawiedliwości, Sąd zastosował wobec 24 latka karę jednego roku i dwóch miesięcy pozbawienia wolności oraz zakazu prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres 5 lat - informuje wodzisławska policja. IS

Tor saneczkowy w Jarze Południowym

Ireneusz Stajer
Jastrzębie-Zdrój

Tego w jastrzębskim Jarze Południowym jeszcze nie było. Mieszkańcy zdecydowali, że chcą, aby pojawiły się tam dwie zjeżdżalnie saneczkowe. I tak się właśnie stało. Koszt 236 tys. zł.

16 grudnia, miasto zakończyło realizację zadania „Całoroczny zjazd na sankach w Jarze Południowym”. Inwestycja powstała na terenie Jaru Południowego i stworzyła nową przestrzeń rekreacyjną, przystosowaną do całorocznego użytkowania przez mieszkańców.

- Zadanie ogólnomiejskie zostało wykonane w ramach Jastrzębskiego Budżetu Obywatelskiego, odpowiadając na potrzeby mieszkańców - informuje ratusz. Prace wstępne polegały na przygotowaniu terenu pod lokalizację zjeżdżalni i demontażu nawierzchni z kostki betonowej. W tym miejscu powstał trawnik. Przebudowano kabel oświetleniowy, który kolidował z inwestycją.

- Zakres robót obejmował zakup, dostawę i montaż dwóch całorocznych zjeżdżalni, wykonanie nawierzchni bezpiecznych w obrębie wejścia oraz stref zjazdów, a także montaż barierki drogowych przy istniejącym parkingu - wylicza urząd miasta.

Całość uzupełniono o elementy zwiększające bezpieczeństwo użytkowników, w tym regulamin oraz linę podtrzymującą. Są też barierki ochronne. Tory dopasowano do ukształtowania terenu, jedna z nich ma długość 8,5 metra, a druga 7,9 metra.

Łączny koszt wyniósł 226 035,68 zł brutto. Warto przypomnieć, że o zadanie wnioskowała jedna z najmłodszych wnioskodawczyń zeszłorocznej procedury. Miała zaledwie 12 lat w chwili składania wniosku. Jak widać, wiek w przypadku Jastrzębskiego Budżetu Obywatelskiego nie ma znaczenia.

Jar Południowy to publiczny teren zielony położony pomiędzy ulicami Wielkopolską a Mazowiecką. Jest podzielony na dwie części - spacerową oraz rekreacyjno-rozrywkową.

SMOG Z NISKĄ EMISJĄ ZDECYDOWANIE NAJLEPIEJ RADZI SOBIE RYBNIK

Dusząca bezkarność w woj. śląskim. Ludzie nadal palą odpadami

Ireneusz Stajer
Region

Polski Alarm Smogowy sprawdził, jak gminy egzekwowały przepisy. Aż 33 z nich nie zrealizowały wymaganej przez Program Ochrony Powietrza liczby kontroli.

Tam, gdzie działa straż gminna lub miejska, tam kontrola palenisk jest znacznie wydajniejsza – ustalił w swoim raporcie Polski Alarm Smogowy. Począwszy od zgłaszania przez mieszkańców wykroczeń, a skończywszy na karaniu za nieprawidłowości.

- W gminach bez straży użytkownicy kopciuchów czy spalający odpady mogą czuć się niemal bezkarni. To wnioski z badania przeprowadzonego we wszystkich gminach woj. śląskiego przez Polski Alarm Smogowy. Efektem badania jest raport „Dusząca bezkarność” – informuje Janusz Piechoczek z Polskiego Alarmu Smogowego.

Jak dodaje, dokument obrazuje znaczną nieudolność w egzekwowaniu przepisów chroniących zdrowie i życie mieszkańców regionu. Analiza obejmująca 164 gminy wskazuje, że mimo obowiązującej od września 2017 r. uchwały antysmogowej, nadal większość gmin do łamania prawa podchodzi pobłażliwie.

W 2024 r. gminy przeprowadziły więcej kontroli, niż w roku 2023. Wzrost odnotowano zarówno w gminach ze strażą, jak i bez straży – przy czym te drugie zrealizowały aż o 81% więcej kontroli. Wciąż jednak to w gminach ze strażą przeprowadza się ich najwięcej – liczba kontroli była tam ponad trzykrotnie wyższa, niż w gminach bez straży.

Najwięcej kontroli – co jest już tradycją tego badania – przeprowadzono w Rybniku (2755). Ponad tysiąc kontroli przeprowadzono także w Częstochowie (1383) i Gliwicach (1318), a następnie w Rudzie Śląskiej, Bielsku-Białej, Katowicach, Siemianowicach Śląskich,

powiecie pszczyńskim. Najwięcej nieprawidłowości, powyżej 40 procent zanotowano w: Dąbrowie Górniczej, powiecie rybnickim, Zabrze, Bytomiu, Piekarach Śląskich, powiecie mikołowskim.

- Większość przypadków spalania odpadów lub łamania uchwały antysmogowej w woj. śląskim pozostała bez sankcji. Dotyczyło to 61% wykroczeń w gminach ze strażą i aż 87% w gminach bez straży. Oznacza to, że sytuacja nie uległa zmianie od początku monitoringu kontroli palenisk prowadzonego przez PAS. Przyłapani na spalaniu odpadów otrzymali mandat w nieco ponad połowie przypadków (54%) – wylicza Polski Alarm Smogowy.

Ryzyko mandatu spadało dwukrotnie w przypadku stosowania urządzenia lub paliwa niezgodnego z uchwałą antysmogową – mandatem ukarano sprawców 26% takich wykroczeń. W gminach ze strażą mandat nałożono ogółem w 37% przypadków wykroczeń. Strażnicy mniej pobłażli-

wie patrzyli na spalanie odpadów, gdzie 55% sprawców otrzymało mandat. Znacznie częstsze wykroczenia przeciw uchwale antysmogowej kończyły się karą finansową wyraźnie rzadziej, bo tylko w 31% przypadków.

Jak przypomina Polski Alarm Smogowy, wysokość mandatu może wynosić od 20 do 500 zł. W większości przypadków były to jednak niewysokie kary, znacznie bliższe dolnej granicy przedziału. Mediana mandatów za spalanie odpadów wyniosła 145 zł, a w przypadku kar za nieprzestrzeganie uchwały antysmogowej – 109 zł. Kary finansowe niestety nie działają odstraszająco, biorąc pod uwagę ich wysokość.

Najwięcej kontroli – co jest już tradycją tego badania – przeprowadzono w Rybniku (2755). Mniej w Częstochowie i Gliwicach

W gminach bez straży urzędnicy nie mogą nakładać mandatów, mają jednak do dyspozycji inne narzędzia – mogą złożyć do sądu wnioski o ukaranie sprawcy lub zawiadomić o wykroczeniu policję. Były to jednak rzadko wykorzystywane rozwiązania. Tylko w 79 sprawach kontrolujący w tych gminach zawiadomili policję (10% spraw), natomiast do sądu nie zwrócili się ani razu.

Gminy dysponujące strażą miejską lub gminną skierowały sprawy do sądu w 82 przypadkach, co stanowi jedynie 2% wszystkich kontroli w tych gminach, podczas których wykryto nieprawidłowości.

- W minionym roku nadal skrajnie rzadko wykorzystywano specyficzne narzędzie, jakim jest decyzja administracyjna nakazująca ograniczenie negatywnego działania na środowisko (art. 363 ustawy Prawo ochrony środowiska). Umożliwia ona zobowiązanie właściciela urządzenia niezgodnego z uchwałą antysmogową do jego likwidacji lub wymiany – ocenia PAS.

Gminy wskazały takie rozwiązanie w 10 przypadkach stwierdzonych nieprawidłowości (po 5 decyzji na gminy ze strażą i bez niej), co może wskazywać na wzrost zainteresowania tym rozwiązaniem ze strony gmin. Dla przypomnienia, w 2023 r. wydano jedną taką decyzję. Warto również zwrócić uwagę, że w 2024 r. jakikolwiek środek sankcyjny zastosowano tylko w połowie (63) spośród 127 gmin, w których ujawniono wykroczenia.

- Uchwała antysmogowa dla śląskiego działa już 8 lat, jednak w dalszym ciągu spora część gmin wydaje się ignorować ten

DLACZEGO NIE ZGŁASZAJĄ „KOPCIUCHÓW”

Decyduje o tym brak możliwości zgłoszenia nieprawidłowości związanych z paleniskami po godzinach pracy urzędu. Mailowe nie są dostępne dla części potencjalnych zgłaszających. Po drugie, niechęć do zgłaszania wykroczeń spowodowana jest przekonaniem, że kontrole się nie odbywają lub są nieskuteczne. Po trzecie, brak reakcji na zgłoszenie, jeśli ma ono mniej formalny charakter (np. na ogólny telefon urzędu gminy), dalej – niższa świadomość prawa do życia w środowisku niezagrażającym zdrowiu i życiu w porównaniu z gminami, w których funkcjonuje straż – zazwyczaj większymi ośrodkami miejskimi, a także brak poczucia anonimowości i obawa przed reakcją sąsiadów.

fakt. Największa różnica między gminami posiadającymi straż, a tymi bez tej formacji, dotyczy zgłoszeń od mieszkańców. Aż 95% wszystkich zawiadomień o spalaniu odpadów lub stosowaniu kopciucha miało miejsce w gminach ze strażą – komentuje Janusz Piechoczek, koordynator Polskiego Alarmu Smogowego w woj. śląskim i jeden z autorów badania.

W 2024 r. kontrole ujawniły łącznie 5,5 tys. przypadków spalania odpadów lub łamania uchwały antysmogowej, co oznacza wzrost o niemal 2 tys. wykroczeń w stosunku do 2023 r. Co ważne, aż 85% naruszeń wykryto w gminach ze strażą.

Również w gminach ze strażą średnio co czwarta kontrola zakończyła się ujawnieniem wykroczenia (26%), podczas gdy w gminach bez straży odsetek ten wyniósł 15%. Choć ogólna liczba kontroli w całym województwie wzrosła, wciąż to w gminach ze strażą przeprowadza się ich ponad trzykrotnie więcej niż w gminach bez straży.

- Obserwujemy zjawisko kontroli pozorowanych, przeprowadzanych w budynkach, gdzie źródłem ciepła jest kocioł gazowy czy pompa ciepła. Liczby się zgadzają, ale jaki jest sens takich kontroli? Przypomnijmy, że urzędnicy mają do dyspozycji potężną bazę danych, czyli Centralną Ewidencję Emisyjności Budynków, i są w stanie wytypować do kontroli te adresy, gdzie stosowane są źródła na paliwa stałe, przede wszystkim kopciuchy – zwraca uwagę Janusz Piechoczek.



Parę „kopciuchów” potrafi zasnuć dymem całą drogę



W gminach bez straży użytkownicy kopciuchów mogą czuć się niemal bezkarni



Ulice starówki w Rybniku dekorują jarzące się białym światłem kule, pojedyncze, ale najładniej wygląda ta właśnie, wieloelementowa iluminacja. To prawdziwa frajda dla ludzi przechadzających się deptakiem

Takie świąteczne iluminacje są tylko w miastach naszego regionu

Ireneusz Stajer
Region

Jutro Wigilia Bożego Narodzenia. Miasta regionu są pięknie przystrojone iluminacjami. Najokazalej prezentują się rynki oraz przyległe do nich place.

Rozświetlają rybnicki rynek oraz reprezentacyjne ulice - Kościuszki, Sobieskiego, Powstańców. Najważniejszym punktem na mapie Bożonarodzeniowych iluminacji jest choinka. Potężne drzewo w centralnej części głównego placu miasta stanowi azymut, do którego późnymi wieczorami wracają spacerowicze. Każdy, kto tylko chce, podobnie jak w po-

przednich latach, mogą podziwiać panoramę miasta z młyńskiego koła. Obok kręci się mniejsza karuzela, uprzyjemniając życie dzieciom. Ulice starówki wyznaczają jarzące się białym światłem kule, między którymi przesuwa się tłum spacerowiczów.

Trwa również Festiwal Grzańców. Na degustacją rozgrzewających trunków w chłodne wieczory zapraszają restauratorzy, którzy zgłosili się do miejskiego projektu. Miasto zaprasza na koncert świąteczny, a właściwie widowisko teatralno-muzyczne przenoszące słuchaczy w samo centrum tradycyjnej śląskiej Wilji. Odbędzie się ono 27 grudnia w rybnickiej Bazylice św. Anto-

niego. Iluminacjami żyje także Jastrzębski Park Zdrojowy. Na spacer wybierają się tam całe rodziny, chcąc z bliska podziwiać piękne iluminacje. Cały ten obszar pełni dziś nieformalną funkcję jastrzębskiego rynku.

Na placu stoi wspaniała choinka (w tle odbijają się słynne rzeźby z metalu), błyszcząca Bożonarodzeniowymi lampkami. Jastrzębianie robią sobie przy drzewku zdjęcia. Obok kręci się pokryta iluminacjami karuzela. Dzieci ochoczo wsiadają na świąteczne postaci, które wprowadzają wszystkich w klimat najpiękniejszych świat w roku - Bożego Narodzenia. W Wodzisławiu Śląskim świąteczne ozdoby upiększają

głównie rynek. Na środku głównego placu miasta stoi choinka. Pięknie udekorowana iluminacjami. A pod nią ogromne paczki „z prezentami” - oczywiście także z dopiętymi lampkami.

Tradycyjnie oświetlona jest fontanna. Wodotrysk nie działa zimą, ale w okolicach Bożego Narodzenia zamienia się w ferię światła i kolorów. Bardzo ładnie wygląda także Park Zamkowy. Idąc tam z rynku, po drodze trafiamy na Pałac Dietrichsteinów - Muzeum w Wodzisławiu (oświetlony przez latarnie oraz świąteczną iluminację). Logika świątecznych dekoracji to „mnóstwo światła, kolorów i zapachów Bożego Narodzenia”.



Te dwa fantastyczne łabędzie to iluminacje prawdziwej pary ptaków, które żyją w wodzisławskim parku



Choinka w Wodzisławiu Śląskim na rynku mieni się kolorami. Pod nią ustawiono iluminacje prezentów



Świąteczna instalacja świetlna na rynku w Rybniku. W tym miejscu można poczuć magię świąt



Sanie św. Mikołaja zaprężone w dwa renifery. Świąteczna iluminacja w jastrzębskim Parku Zdrojowym



Ulica Powstańców w Rybniku wieczorową porą. Świetne miejsce na romantyczny spacer

NT

nasz
tygodnik

www.naszemiasto.pl

NR 52

PSZCZYNA

Bożonarodzeniowa magia na zamku

Urzekające dekoracje na zamku
już tylko na zdjęciach, ale
wciąż mogą zainspirować **str. 4**

PRZYSZOWICE

W świątecznym blasku

Nasz Czytelnik Marian Smolka z Przyszowic
rozświetla dom na święta od lat. Jakie nowości w tym
roku? **str. 5**



FOT. KARINA TROJOK

REKLAMA



Życzymy Wam zdrowych i pogodnych
Świąt Bożego Narodzenia.

Niech ten czas spędzony w gronie najbliższych nappełni
Wasze serca spokojem i radością.
Niech błogosławieństwo Bożego Dzieciątka towarzyszy Wam
przez całe Wasze życie, a szczerze i najpiękniejsze
Bożonarodzeniowe życzenia spełniają się w każdym momencie
życia

Urszula Koszutska
Posłanka na Sejm RP

Zapraszam do kontaktu w biurze poselskim **tel. 785 413 070**



0011418111

REKLAMA

Szanowni Państwo,

z okazji Świąt Bożego Narodzenia pragnę życzyć Państwu prawdziwie radosnego
czasu. Niech trudy dnia codziennego zastąpi magia Świąt, których wyjątkową
atmosferę budują zapach choinki i pierników, radość z prezentów,
a przede wszystkim obecność rodziny i przyjaciół. Niech spotkanie przy wigilijnym stole
rozświetli twarze uśmiechem, a serca wypełni pokojem.
Życzę Państwu, aby te świąteczne dni pomogły odnowić siły i wzmocnić hart ducha.
A nowy rok niech przyniesie mnóstwo okazji do dzielenia się dobrem.

Wszystkiego najlepszego!
Wesołych Świąt!

Marcin Krupa
Marcin Krupa
Prezydent Katowic



0011443545

KRÓTKO

RUDA ŚLĄSKA

Opieka dla pań w jednym miejscu.
Nowy ośrodek rudzkiego szpitala

SZPITAL W RUDZIE ŚLĄSKIEJ

Szpital Miejski w Rudzie Śląskiej otworzył Ośrodek Opieki Ginekologiczno-Położniczej, który ma zapewnić kobietom i przyszłym mamom kompleksową opiekę medyczną w jednym miejscu. Nowa jednostka działa w budynku szpitala na Goduli, przy ul. Lipa 2.

W skład ośrodka wchodzi m.in. Poradnia Ginekologiczno-Położnicza, Poradnia Patologii Ciąży oraz Poradnia Kardiologii Prenatalnej i Diagnostyki Wad Płodu. Dla przyszłych rodziców uruchomiono również Szkołę Rodzenia „Rodzić po Rudzku”. Pacjentki mogą korzystać również z sekretariatu ginekologicznego, pokoju laktacyjnego, pokoju terapeutycznego dla mam oraz specjalnej sali dla kobiet oczekujących na dzieci.

- Stworzenie Ośrodka Opieki Ginekologiczno-Położniczej to dla naszego szpitala niezwykle ważny krok

w stronę nowoczesnej, kompleksowej opieki nad kobietami i przyszłymi mamami. Chcemy, aby pacjentki w jednym miejscu miały dostęp do specjalistycznych poradni, nowoczesnej diagnostyki oraz realnego wsparcia - zarówno medycznego, jak i emocjonalnego. Jestem przekonana, że nowy ośrodek znacząco podniesie standardy opieki ginekologiczno-położniczej w Rudzie Śląskiej - przekazała prezes Szpitala Miejskiego w Rudzie Śląskiej, Ewa Krych.

Rudzki szpital zapewnia całodobową opiekę medyczną mieszkańcom miasta i regionu. W 2025 roku, do końca listopada, w placówce urodziło się 1 304 dzieci, w tym 70 par bliźniąt. Jak podkreślają przedstawiciele szpitala, wszystko wskazuje na to, że do końca roku liczba urodzeń może przekroczyć wynik z zeszłego roku. Oprac. Klaudia Bąk

CHORZÓW

Jechał pod prąd na średnicówce

Do niebezpiecznej sytuacji na drodze doszło w minioną niedzielę około godziny 11:00 na trasie DTS - odcinek Chorzowa w kierunku Katowic. Jak wynika z przekazanych przez 112 Katowice Służby Ratunkowe informacji, kierowca samochodu marki Toyota przez dłuższy czas jechał pod prąd, stwarzając poważne zagrożenie nie tylko dla siebie, ale i dla in-

nych uczestników ruchu drogowego. To nie pierwszy taki incydent w tym miejscu. Służby apelują do kierowców o zachowanie szczególnej ostrożności, zwłaszcza w okresie wzmożonego ruchu i świątecznych wyjazdów. Prowadzenie pojazdu wymaga pełnej koncentracji i rozsądku, a każda chwila dekoncentracji może mieć poważne konsekwencje. KB

Dwie kolejne postaci na „Szlaku baśni, marzeń i gwiazd” w Pszczynie

Jolanta Pierończyk
Pszczyna

Na „Szlaku baśni, marzeń i gwiazd” w Pszczynie stanęły dwie kolejne rzeźby. W sumie jest ich pięć, ostatnia ma się pojawić 21 marca 2026 r.

„Szlak baśni, marzeń i gwiazd” to autorski projekt, którym rok temu Instytut Ars Cameralis postanowił uczcić 20-lecie naszego wejścia do Unii Europejskiej.

- Wychowujemy się na baśniach, legendach, podaniach. Każda z nich ma jakieś przesłanie. Każda bajkowa postać zawiera jakąś filozoficzną myśl - mówi Zbigniew Krówka w Instytucie Kultury Ars Cameralis w Katowicach.

Rok temu, 20 grudnia, na parkingu przy ul. Bolesława Chrobrego pojawiły się Kot w Butach i Czerwony Kopciuszek, nieco dalej stanął Pinokio. Każda z tych postaci jest doskonale znaną każdemu Europejczykowi, od dziecka po staruszkę.

19 grudnia br. do tych sztandarowych postaci kultury europejskiej doszły rzeźby znane tylko polskim dzieciom: Kozio-



JOLANTA PIEROŃCZYK

„Koziołek Matołek, symbol drogi, ciekawości świata i dziecięcej determinacji”, pisze burmistrz na Facebooku

łek Matołek i Smok Wawelski. Cykl ten zamknie... Chrząszcz z wiersza Jana Brzechwy.

- A to dlatego, że chrząszcz, który w słynnym wierszu Jana Brzechwy brzmi w trzcinie w Szczepleszynie, na końcu przeniósł się do Pszczyny - przypomina burmistrz Dariusz Skrobol.

W pierwotnej wersji projekt nie przewidywał bohatera wiersza Brzechwy, ale skoro na miejsce ekspozycji rzeźb wybrano

Pszczynę, a ta figuruje w tak znanym wierszu dla dzieci, nie sposób było Chrząszcza nie umieścić na tym szlaku.

Twórcą wszystkich rzeźb jest krakowski artysta, Michał Batkiewicz (ur. 1957), student prof. Mariana Koniecznego. Na swoim koncercie ma m.in. replikę w skali 1:3 drewnianego polichromowanego i złoczonego ołtarza Wita Stwosza z Kościoła Mariackiego w Krakowie dla kościoła św. Jana Kantego w Chicago.



JOLANTA PIEROŃCZYK

Smok uosabia spryt i triumf rozumu nad siłą

Bajkowe postaci w Pszczynie powstały z kolorowanych odlewów aluminiowych. Każda ma ok. 180 cm i ustawiona jest na wysokim postumencie, a przez to - widoczna z daleka, ponad morzem aut stojących na parkingu. - „Szlak baśni, marzeń i gwiazd” to nie tylko wystawa rzeźb, ale także pretekst do rozmowy o kulturze, wspólnych historiach - czytamy na profilu Facebookowym burmistrza Pszczyny.

TYSKIE MORSY ZORGANIZOWAŁY W PAPROCANACH ŚNIADANIE WIGILIJNE



ARKADIUSZ GOLA

Tyskie Sinice to nie tylko grupa, która co tydzień morsuje w Paprocanach, ale też grono przyjaciół i znajomych dzielących ze sobą wspólne pasje oraz często razem wyjeżdżających na imprezy dla zimnolubnych osób. Tylko w grudniu członkowie Klubu Morsów z Tychów całą grupą weszli na Skrzyczne oraz na Śnieżkę. Ci ludzie po prostu się lubią i chętnie spędzają ze sobą czas, dlatego tegoroczne przedświąteczne morsowanie postanowili połączyć z czymś wyjątkowym. W niedzielę 21 grudnia obok mola w Paprocanach ustawili stoły i zorganizowali nad jeziorem Śniadanie Wigilijne z Tyskimi Sinicami. Więcej na tychy.naszemiasto.pl Jacek Sroka

W święta ważne zmiany dla pasażerów

Arkadiusz Biernat
Metropolia GZM

Pasażerowie komunikacji publicznej na terenie Metropolii GZM muszą liczyć się ze zmianami rozkładu jazdy autobusów i tramwajów w okresie świąteczno-noworocznym.

Zaplanowane zostały specjalne rozkłady jazdy, wcześniejsze zjazdy autobusów i tramwajów czy zawieszenie niektórych linii. Duża zmiana wiąże się z wigilią Bożego Narodzenia, która od tego roku jest po raz pierwszy dniem wolnym od pracy.

Zarząd Transportu Metropolitalnego (Transport GZM) organizuje transport publiczny na terenie Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii, skupiającej 41 gmin na terenie województwa śląskiego, a także kilkunastu sąsiadujących z GZM.

Jak poinformowano, tuż przed wigilią 22 i 23 grudnia 2025 r. komunikacja będzie funkcjonowała według rozkładów ważnych w dni robocze. Jeśli na którejś linii występują różne podtypy tego rozkładu, należy sugerować się wariantem

nieszkolnym. Od środy do piątku, czyli 24, 25 i 26 grudnia 2025 r. ważne będą rozkłady na niedziele i święta. W wigilię założono skrócenie po godz. 16 czasu kursowania większości linii autobusowych, tramwajowych i trolejbusowych. W każdym z tych dni będą obowiązywać wyjątki, np. niektóre linie będą zawieszane, a na innych obowiązywać będą rozkłady specjalne.

W sobotę (27 grudnia) będą obowiązywały rozkłady jazdy ważne w soboty, a w niedzielę (28 grudnia) ważne w niedziele i święta. 29 i 30 grudnia ważne będą rozkłady jazdy w dni robocze (nieszkolne).

W środę (31 grudnia 2025 r. - sylwester) obowiązywać mają rozkłady ważne w soboty (niewakacyjne) - zakładające, z wyjątkami, ograniczenie kursów od godz. 18. Autobusy na liniach M101, 52, 152, 203, 204, 205, 206, 207, 208, 236, 288, 738 i 950 będą w sylwestra kursowały według specjalnych rozkładów jazdy, a autobusy linii AP, M1, M2, M3, M4, M10, M11, M12, M14, M16, M19 i M116 według rozkładów planowych (bez wcześniejszych zjazdów).



FOT. GZM

Autobusy pojadą inaczej. Warto sprawdzić rozkład na metropoliaztm.pl

W nocy z 31 grudnia na 1 stycznia dla autobusów nocnych i tramwajów wykonujących kursy nocne będą obowiązywały rozkłady: dla tramwajów rozpoczynających kursowanie przed północą oznaczone jako Sylwester, a dla autobusów 13 linii nocnych oznaczone jako

Święta Szczególne lub Nowy Rok. W związku z organizacją imprezy Sylwester z Dwójką, która odbędzie się przed katowickim Spodkiem, komunikacja tramwajowa oraz autobusowa w tym rejonie będzie funkcjonowała według rozkładów specjalnych, o czym ZTM

poinformuje w osobnym komunikacie. Obecnie wiadomo, że na liniach M1, M2, M3, M4, M10, M12, M28, M101, 1N, 7N, 130N, 297N, 657N, 672N, 840N i 905N będą wówczas obowiązywały rozkłady ważne w Nowy Rok. 1 stycznia 2026 r. obowiązywać będą rozkłady jazdy ważne

w niedzielę i święta (niehandlowe/niewakacyjne) z licznymi wyjątkami polegającymi m.in. na wyłączeniu jednej linii tramwajowej i 25 autobusowych. Z kolei szereg linii tramwajowych i autobusowych ma jeździć według rozkładów oznaczonych jako święta szczególne. 2 stycznia będą obowiązywały rozkłady ważne w dni robocze (nieszkolne), 3 stycznia ważne w soboty (niewakacyjne), 4 stycznia ważne w niedziele i święta (niehandlowe/niewakacyjne). 5 stycznia ważne w dni robocze (szkolne), a 6 stycznia (Święto Trzech Króli) na niedziele i święta (niehandlowe/niewakacyjne).

- Apelujemy, aby wobec licznych zmian pasażerowie w okresie świąteczno-noworocznym każdorazowo sprawdzali dokładnie rozkład jazdy przed wyjściem na przystanek, np. w serwisie rj.transportgzm.pl - informuje ZTM. Zapowiada także, że od 16 lutego do 1 marca 2026 roku, czyli na okres ferii zimowych w województwie śląskim, wprowadzi rozkłady jazdy ważne w dni robocze nieszkolne/niewakacyjne. ©

REKLAMA

0011452704

REKLAMA

0011446535



*Pełnych radości Świąt Bożego Narodzenia
oraz wszelkiego dobra w 2026 roku*

życzy

Halina Bieda
Senator Rzeczypospolitej Polskiej

Z okazji Świąt

Bożego Narodzenia

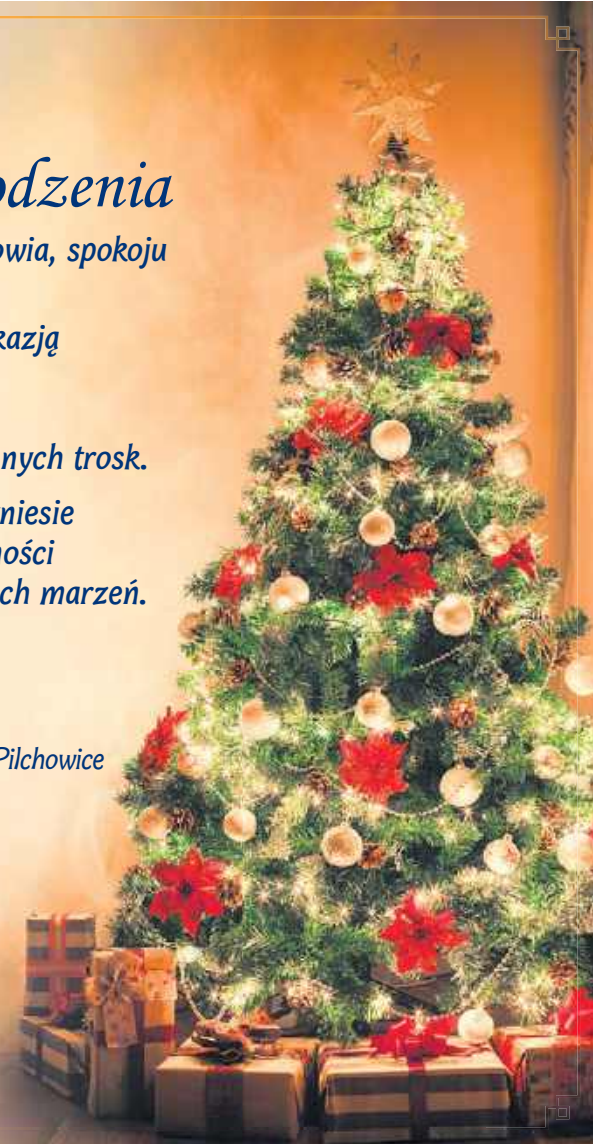
*życzymy wszystkim zdrowia, spokoju
i radości w sercach.*

*Niech ten czas będzie okazją
do rodzinnych spotkań,
wzajemnej życzliwości
i odpoczynku od codziennych trosk.*

*Niech Nowy Rok przyniesie
wiele sukcesów, pomyślności
oraz spełnienie wszystkich marzeń.*

Wójt Gminy Pilchowice
Maciej Gogulla

Przewodniczący Rady Gminy Pilchowice
Krzysztof Waniczek





Niewielki stół elegancko zastawiony w bibliotece. Świąteczna dekoracja na kominku, ciepłe światło odbijające się lustrze. Tak to mogło naprawdę kiedyś wyglądać

Blask choinek i świec. Prawdziwa magia świąt w zamkowych komnatach

Jolanta Pierończyk
Pszczyna

Magia świąt w pszczyńskim zamku pozostała już tylko na zdjęciach. W sobotę odbył się ostatni koncert świąteczny. Do 19 stycznia w zamku trwa doroczna przerwa porządkowo-konserwatorska.

Wystrojone choinki przeglądające się w potężnych lustrach

kryształowych, blask równie kryształowych żyrandoli... Grudniowe wieczory w pszczyńskim zamku są naprawdę magiczne. W tym roku tę urzekającą dekorację świąteczną wzbogaciły elementy scenografii z nowego filmu świątecznego pt. „Lexel (prawie) sam w domu”. Było jeszcze piękniej niż zwykle.

Dla tych, którym nie udało się wybrać do zamku w tym

czasie pozostają nie tylko zdjęcia, ale też wspomniany film - do obejrzenia na kanale YouTube Muzeum Zamkowego w Pszczynie lub na jego profilu Facebookowym.

Trwa około pół godziny, ale jest w nim urocza opowieść świąteczna, którego bohaterem jest Aleksander, zwany Lexelem, średni syn słynnej Daisy i Hansa Heinricha XV, księcia von Pless.

Dla filmu Sala Lustrzana (pełniąca obecnie funkcję sali koncertowej) na powrót stała się salą jadalną.

Zamek „zagrał” w tym filmie siebie sprzed ponad 100 lat. Nie jest tu muzeum, ale pięknym domem bogatego arystokraty, w którym toczą się przygotowania do świąt, rozmowy o świątecznych planach, które krzyżuje upór małego księcia. Polecamy. ©



Spojrzenie na Salę Lustrzaną z balkonu na galerii drugiego piętra



Scenografia do świątecznego filmu pt. „Lexel (prawie) sam w domu”



Sala Lustrzana na czas kręcenia filmu znów była salą jadalną, jak w czasach, gdy mieszkała tu słynna księżna Daisy i jej mąż, Hans Heinrich XV von Hochberg



Choinka w Salonie Wielkim, tuż przy kominku i wygodnych kanapach

PASJE NASZ CZYTELNIK OZDABIA OD KILKUNASTU LAT DOM I JEGO OTOCZENIE: KU RADOŚCI DZIECI I DOROSŁYCH

Rozświetlony dom pana Mariana to już świąteczna tradycja w powiecie gliwickim

Marcin Śliwa
m.sliwa@dz.com.pl

Marian Smolka z Przyszowic „świeci” od lat i był jednym z pierwszych w naszym rejonie, który tak ozdabiał domostwo. Jak podkreśla, cieszy się bardzo, gdy widzi, że oświetlonych świątecznie domów przybywa.

W woj. śląskim na święta nie brakuje pięknie udekorowanych miejsc. Gdy każdego roku zastanawiamy się, które jest najjaśniejsze przyozdobione, wybór może być tylko jeden. To dom pana Mariana Smolki w Przyszowicach pod Gliwicami. W tym roku także nie zawiodł swoich fanów i znowu udekorował świątecznie dom i jego otoczenie. Przygotowania trwały miesiąc, ale efekt rekompensuje włożoną pracę. Pan Marian z nim się nie ściga. Wręcz - cieszy się, jak nam mówi, że takich oświetlonych domów przybywa. Bo to radość dla młodszych i dla dorosłych także.

Na Mikołaja musi świecić

Dom pana Mariana Smolki znajduje się przy ul. Powstańców Śląskich w Przyszowicach. To dobrze znane miejsce wśród miłośników świątecznych ozdób, światełek i wszystkich tych, którzy cały rok czekają na to, żeby móc poczuć świąteczny klimat. Dzięki kilku tysiącom świetlnych dekoracji w Przyszowicach można go poczuć szczególnie mocno. Pan Marian rozpoczyna przygotowania już jesienią, by zdążyć osiągnąć zamierzony efekt.

- W tym roku akurat była wyjątkowo dobra pogoda. Zaraz po Wszystkich Świętych było słonecznie i ciepło, więc były to



Przed laty oświetlanie domu i jego otoczenia było atrakcją dla wnuków

idealne warunki do wieszania oświetlenia - mówi pan Marian. - Musiałem to wykorzystać i zacząłem około 5 listopada. Spokojnie, po parę godzin dziennie, od 10 do 15 sobie robiłem - dodaje.

Zaczął od najwyższych drzew i górnych elementów elewacji domu. I tak po trochu, bez pośpiechu, każdego dnia niemal przez miesiąc. - Zawsze jest taki układ, że na Mikołaja, na 6. grudnia musi już wszystko świecić i tak też się stało w tym roku - podkreśla Marian Smolka.

Gdy prace dobiegły już końca można było zobaczyć finalny efekt, który jak zawsze, robi duże wrażenie. Kolorowa łuna rozpościera się już z odległości kilkudziesięciu metrów, a żeby to było możliwe, potrzeba dużej liczby światełek.

- Mam kilkaset kompletów, a samych światełek jest kilka tysięcy. Tego nie jest już w stanie nikt policzyć, bo tego jest tak dużo, a każdego roku zawsze coś dokupuję - podkreśla pan Ma-

rian. - Każdego roku trochę się to zmienia. Teraz mam już praktycznie 90 proc. oświetlenia ledowego - dodaje. Energooszczędne oświetlenie w połączeniu z fotowoltaiką sprawia, że pan Marian nie musi bać się o wysokość rachunku.

Autobusy celowo tu zwalniają

A jest dla kogo świecić, ponieważ jego dzieło, ma szerokie grono wiernych miłośników. Część z nich była już w Przyszowicach bo zobaczyć tegoroczne dzieło pana Mariana. - Miałem

już pierwszych gości. Z resztą wielu z moich gości przyjeżdża do mnie każdego roku i bardzo się cieszę, że mnie odwiedzają - podkreśla.

Budynek stoi przy drodze i niemal na zakręcie, więc pasażerowie przejeżdżających tu samochodów mają nie lada gratkę. Autobusy celowo na chwilę zwalniają, by mogli sobie podroźni popatrzeć. Przyjeżdżają nie tylko okoliczni mieszkańcy, ale także z odległych miejscowości, a nawet - zagraniczni goście, którzy odwiedzają w regionie swoich bliskich. Z Niemiec,



Po latach pan Marian czuje się wręcz w obowiązku, by świecić

z Włoch. Przyjeżdżają całymi rodzinami. Z czasem o domu pana Mariana zrobiło się głośno. I teraz wielu mieszkańców wyczuje, co w kolejnym roku pan Marian wyczaruje na swoim podwórku. Świąteczna pasja pana Mariana ściągnęła już także do Przyszowic telewizję, lecz jak podkreśla, to Dziennik Zachodni opisał jego pasję jako pierwszy.

- Mam wszystkie artykuły i wycinki z Dziennika Zachodniego, nawet te sprzed kilkunastu lat - mówi z dumą pan Marian. - Inaczej wtedy wyglądaliśmy, byliśmy młodszy, ale Dzien-

nik Zachodni jako jedyny odwiedza mnie każdego roku - dodaje.

Illuminacje świecą się każdego dnia w przybliżeniu od godz. 15.30 do 21.00. Dekoracje na domu pana Mariana w Przyszowicach tradycyjnie będą się świecić aż do 2 lutego, czyli do święta Matki Boskiej Gromnicznej.

Na dziennikzachodni.pl zamieszczamy więcej zdjęć domu w Przyszowicach.

Piszemy i pokazujemy także inne skąpane w świątecznych dekoracjach domy w naszym regionie.



Na szczęście są dziś ledy i fotowoltaika - mówi pan Marian

REKLAMA

0011452659



Błogosławionych świąt Bożego Narodzenia oraz szczęśliwego Nowego Roku 2026 życzy wszystkim mieszkańcom

Barbara Dziuk

Radna Powiatu Tarnogórskiego



Po co nam dwie nowe „Lalki”?



Mateusz Damięcki uważa, że każde pokolenie ma prawo do własnej wersji filmowej powieści Prusa pt. „Lalka”

Jolanta Pierończyk
Tychy

Mateusz Damięcki był jednym z ostatnich w tym roku gości cyklu „Tury kultury” w tyskiej mediatece. Mówił m.in. o nowej „Lalce”, w której gra Kazimierza Starskiego.

Każde pokolenie ma prawo do własnej wersji tej pięknej historii - powiedział Mateusz Damięcki

Chodzi o „Lalkę”, gdzie gra Kazimierza Starskiego, przystojnego arystokratę, który stracił majątek m.in. przez hazard, znanego z licznych romansów. W „Lalce” z 1977 r. w reż. Ryszarda Bera tę rolę grał Roman Wilhelm. Damięcki przyznał się, że po zagranii słynnej sceny w pociągu, w której Starski zaleca się do Izabeli Łęckiej zobaczył ten fragment filmu z udziałem Romana Wilhelma. - Mam duży szacunek do moich starszych aktorów, bardzo cenię ich aktorstwo, ale ta scena dziś wydaje mi się za długa i przez to trochę nudna - powiedział. I dlatego - jak podkreślił - wielka literatura powinna być co jakiś czas odświeżana i pokazywana zgod-

nie z duchem nowych czasów. Niekoniecznie dla widzów, dla których Łęcka to już na zawsze Małgorzata Braunek, a Starski to Roman Wilhelm, ale dla młodego pokolenia, które ma prawo do wersji w nowej estetyce.

Pierwsza ekranizacja „Lalki” (w reżyserii Wojciecha Hasa oraz Beatą Tyszkiewicz i Mariuszem Dmochowskim w rolach głównych) powstała w 1968 r., prawie 60 lat temu. Druga - z Małgorzatą Braunek i Jerzym Kamasem - ma prawie 50 lat (pojawiała się w 1977 r.). Aktualnie powstają dwie wersje. Jedną w reżyserii Macieja Kawulskiego. Będzie to kinowa wersja z Kamilą Urzędowską w roli Łęckiej i Marcinem Dorocińskim - jako Wokulskim, w tej wersji pojawi się też Mateusz Damięcki jako Starski.

Jednocześnie Netflix pracuje nad serialem z Sandrą Drzymalską jako Izabela Łęcka i Tomaszem Schuchardtem (Wokulski) w reżyserii Pawła Maślony.

„Tury kultury” to bezpłatny cykl spotkań ze znanymi aktorami i piosenkarzami, organizowany przez Miejską Bibliotekę Publiczną. Gośćmi styczniowymi będą Zbigniew Suszyński i Krzysztof Zanussi.

KULTURA

GLIWICE

Świątecznie w Willi Caro

Drugiego dnia Świąt Bożego Narodzenia, w piątek, 26 grudnia, Willa Caro w Gliwicach będzie czynna. Warto skorzystać i wybrać się na rodzinne zwiedzanie.

- Będziemy czekać na Państwa w Willi Caro, która inaczej, niż w latach ubiegłych, będzie dostępna dla zwiedzających. Willa Caro nie tylko zostanie otwarta, ale wszystkie prezentowane w jej przestrzeni wystawy - również cieszącą się wielkim zainteresowaniem ekspozycję malarstwa Jacka Malczewskiego - będzie tego szczególnego dnia można zwiedzać bezpłatnie.

- Czekamy na Państwa od godz. 11.00 do 15.00, przy chodzie i ze świątecznymi, muzealnymi piernikami. Świąta to czas szczególny - spędźmy je wspólnie, w Willi Caro, w Muzeum w Gliwicach - zapraszają gliwiczycy muzealnicy.

Jak dodają: Dwukrotnie tego dnia zaprosimy też Państwa na bezpłatne oprowadzanie z przewodnikiem - o godz. 11.00 i godz. 13.00, obejmujące wystawy czasowe: w Czytelni Sztuki ekspozycję pt. „Architektura od środka - Barbara Gryka. W dialogu z Zofią Rydet” oraz - nie mogło być inaczej - wystawę malarstwa „W stronę ducha i mitu. Jacek Malczewski w Gliwicach”, Zajrzymy też do dużego salonu, gdzie prezentujemy nasze najnowsze nabytki... Państwa przewodnikiem będzie dr Ewa Chudyba, kierownik Działu Edukacji i Promocji Muzeum w Gliwicach. Oprac. MAKI

RUDA ŚLĄSKA

Noc z przebojami

Sylwestrowy wieczór pełen muzyki, emocji i dobrej zabawy - od klasycznej elegancji operetki po energetyczne rytmy lat 60., 70. i 80. zapowiada się w rudzkim Domu Kultury w Bielszowicach. Na scenie wystąpią znakomici artyści: sopranistki: Anna Jakiesz-Błasiak, Joanna Wojtaszewska. Tenorzy: Mikołaj Miko Król, Kamil Roch Karolczuk. Para taneczna pełna wdzięku i temperamentu oraz siedmioosobowy zespół kameralny - fortepian, kwartet smyczkowy i instrumenty dęte. Jak informują organizatorzy, bilety w cenie 125 zł można kupować w kasie Domu Kultury. Dla osób 60+ jest 20 proc. zniżki. Oprac. RED

INWESTYCJE HUB ZIELONEJ GOSPODARKI TO JUŻ PEWNE

Znajdzie się między kulturą a sportem

Jolanta Pierończyk
Tychy

O tym, że pomiędzy mediateką a halą sportową powstanie hub zielonej gospodarki mówiono już półtora roku temu. Teraz temat wraca. Prezydent Gramatyka powiedział, że to już pewne.

Hub wypełni ostatnią część niedokończonych szkół muncypalnych, których budowa ruszyła w 1999 r. Plany były ambitne. Miała to być szkoła z salą widowiskowo-kinową, halą sportową, basenem i kilkoma boiskami. Obiekt był obliczony na ok. 1500 uczniów. Niestety, po kilkunastu miesiącach okazało się, że budowa kosztowałaby trzy razy więcej niż zakładano i prace wstrzymano.

Był rok 2000 r. Prezydent Aleksander Gądek został odwołany z funkcji, a 1 lipca jego miejsce zajął Andrzej Dziuba.

W 2008 r. w południowo-wschodniej części niedokończonego budynku otwarto halę sportową, w 2016 - w południowo-zachodniej powstała mediateka. Do zagospodarowania została część środkowa. Pomysły były różne: a to adaptacja na Muzeum Miejskie, a to sprzedaż Sądowi Rejonowemu. Początkiem roku 2024 r. ogłoszono, że będzie tu hub zielonej gospodarki.

22 marca ubiegłego roku Maciej Gramatyka, pełniący wówczas funkcję prezydenta Tychów (po objęciu mandatu senatora przez Andrzeja Dziubę) powiedział: - Będzie to miejsce, w którym z jednej strony siedzibę będą miały firmy, które lokowane są w obszarze gospodarki zielonej związanej z nadchodzącą transformacją energetyczną. Będzie to także miejsce, gdzie powstawać będą nowe firmy zasilane talentami młodych ludzi, którzy teraz jeszcze chodzą do szkół. Chcemy wyławić te talenty i dawać im szansę na rozwój umiejętności. To jest wizja przyszłości, którą dzięki pozyskanym z funduszy europejskich środkom jesteśmy w stanie zrealizować.

Te pozyskane pieniądze z funduszy europejskich to miała być kwota ponad 96 mln zł (dokładnie: 96 201 387,29 zł), a cała inwestycja miała kosztować ponad 118 mln zł (118 020 397,71 zł).

Tyski Hub Zielonej Gospodarki - ta nazwa padła już w marcu 2024 r.

- Myślę, że Tyski Hub Zielonej Gospodarki znacząco wzmocni potencjał gospodarczy i społeczny Tychów. Śląskie zmienia się wizerunkowo i mentalnie. Myślę, że tyski hub stanie się jednym z podręcznikowych przykładów transformacji - powiedział wówczas Jakub Chel-

stowski, ówczesny marszałek województwa śląskiego.

Zakończenie tej inwestycji planowano na rok 2027. Niestety, od wiosny 2024 nic się nie zaczęło dziać. Wyglądało na to, że kolejny pomysł może spełznąć na niczym. Ale temat wraca.

- Tam będzie hub zielonej gospodarki, czyli miejsce w którym będziemy przekwalifikowywać górników, będziemy inwestować w start-upy w zakresie odnawialnych źródeł energii, możliwe, że również sztucznej inteligencji - mówił ostatnio Maciej Gramatyka na antenie TVP3 Katowice w rozmowie z Marcinem Zasada, redaktorem naczelnym Dziennika Zachodniego.

Prezydent Gramatyka potwierdził, że miasto czeka na decyzję Komisji Europejskiej w kwestii dofinansowania inwestycji.

Zakończył się już przetarg. Wpłynęło 12 ofert. Trwa ich weryfikacja. „Ostateczne podpisanie umowy z wykonawcą uzależnione jest od decyzji Komisji Europejskiej dotyczącej finansowania projektu. Po jej zatwierdzeniu możliwe będzie zawarcie umowy i rozpoczęcie inwestycji”, czytamy na stronie UM Tychy.

- Wierzę w to, że będzie to kolejna inwestycja, która rozpocznie się w nowym roku - powiedział prezydent Maciej Gramatyka.



Tak ma wyglądać ostatnia niezagospodarowana część budowy wstrzymanej 25 lat temu

REKLAMA 0011454924

OGŁOSZENIE

Zarząd Powiatu Bieruńsko-Lędzińskiego informuje, że na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Bieruniu, ul. św. Kingi 1 znajduje się

wykaz nieruchomości stanowiącej własność Powiatu Bieruńsko-Lędzińskiego, przeznaczonej do najmu (art. 35 ust. 1 i 2 ustawy o gospodarce nieruchomościami).

Wykaz, o którym mowa wyżej będzie znajdował się na tablicy ogłoszeń przez okres 21 dni od dnia 19.12.2025 r. do dnia 9.01.2026 r.

REKLAMA 0011452697

WYKAZ NIERUCHOMOŚCI Wójt Gminy Suszec

podaje do publicznej wiadomości wykaz z oznaczeniem części działek gruntowych przeznaczonych do wydzierżawienia w drodze bezprzetargowej pod ustawienie kontenerów do zbiórki odzieży używanej na okres do 3 lat. Zainteresowane podmioty mogą składać wnioski. Bliższe informacje można uzyskać Urzędzie Gminy Suszec - tel. (032) 4493073 lub na stronie internetowej www.bip.suszec.iap.pl w dziale ogłoszenia.

SYLWESTER 2025 GIGANTYCZNA SCENA WYPEŁNI SIĘ RÓŻNORODNYMI DŹWIEKAMI, BĘDZIE WIELE ATRAKCJI

Sylwestrowe rytmy pod Spodkiem. Gwiazdy w Katowicach: Doda, Feel, Maryla Rodowicz, Sting i zespół „Śląsk”

Piotr Ciastek
piotr.ciastek@polskapress.pl

Sylwester w Katowicach zapowiada się wyjątkowo. Pod legendarnym Spodkiem zabrzmią największe przeboje polskiej muzyki, a scena zgromadzi artystów różnych pokoleń. Organizatorzy zapewniają widowiskową oprawę i moc emocji dla tysięcy uczestników.

Największa impreza sylwestrowa w Polsce po raz pierwszy przenosi się pod Spodek.

- Największe gwiazdy, najlepsza scena i wyjątkowa publiczność. Jeśli świętować Nowy Rok, to tylko w naszym regionie - mówił marszałek Wojciech Saługa podczas konferencji prasowej zapowiadającej wydarzenie. Zachęcał, by przyjechać do Katowic, poznać region i uczestniczyć w wydarzeniu także przed telewizorami, dzięki transmisji TVP2.

Zastępca prezydenta Katowic, Maciej Stachura, podkreślał znaczenie tegorocznej imprezy. - W tym roku obchodzimy 160 rocznicę istnienia Katowic i zależało nam na tym, by ten rok zamknąć mocnym akcentem. Zachęcamy wszystkich, by przyjeżdżali do Katowic i świetnie bawili się przed legendarnym Spodkiem - mówił.

Gwiazdy polskiej i międzynarodowej sceny

Na scenie pojawi się wyjątkowy, międzypokoleniowy skład artystów. Potwierdzono udział takich gwiazd jak Ich Troje, Maryla Rodowicz, DODA, Justyna Steczkowska, Kayah, Piersi, Piotr Kupicha i Feel, Oskar Cyms, Roxie, Viki Gabor, CLEO, Kuba Badach, Margaret, Michał Szpak, Dawid Kwiatkowski, Malik Montana, Blanka, Mandaryna oraz Andrzej Piaseczny. Do bogatego grona dołączą również



Sylwestrowe rytmy pod Spodkiem: zespół „Śląsk” i gwiazdy polskiej sceny muzycznej w Katowicach

Grzegorz Skawiński i zespół Kombii, Stachursky, a także międzynarodowe gwiazdy -

Sting, Albano i Romina Power oraz Francesco Napoli. - Katowice i metropolia to najlepsze

miejsce do życia i najlepiej rozwijający się region w Polsce. Jestem dumny, że jestem stąd

i że to właśnie tu, pod „moim” Spodkiem odbędzie się tegoroczna impreza Sylwestrowa z Dwójką - zapewnił Piotr Kupicha z zespołu Feel.

Emocje i widowiskowa oprawa

Organizatorzy przygotowują spektakularną scenografię i wizualizacje, które mają towarzyszyć największym przebojom mijającego roku. Sylwester z Dwójką rozpocznie się o godz. 19:50 i będzie transmitowany równolegle w TVP2 oraz TVP VOD.

Udział w koncercie jest bezpłatny, a publiczność może spodziewać się zarówno nostalgicznych hitów, jak i świeżych przebojów młodych artystów.

Pod Spodkiem nie zabraknie emocji i radości, a muzyczna mieszanka legend oraz nowych talentów ma przyciągnąć zarówno mieszkańców regionu, jak i turystów z całej Polski.

W Gliwicach Miejski sylwester w Arenie PreZero z atrakcjami

Oprac. RED
m.polok@dz.com.pl

Tegoroczna zabawa w PreZero Arenie to alternatywa do sylwestra pod chmurką. Zabawa przeniesie nas do kolorowego świata dyskotek z lat 70., 80. i 90. Atrakcje dla całej rodziny.

Jak zapewniają w mieście, to zaproszenie do świetnej zabawy bez względu na pogodę. Kto wystąpi? AT KRU to jedyni na świecie przedstawiciele aerobiku dla czytanych, którzy balansują na granicy sztuki i kiczu, przekraczając normy sceniczne i gatunki muzyczne. Za konsolą stanie DJ 5cet, czyli Szymon Padoł - jedna z kluczowych postaci śląskiego undergroundu. Producent, kompozytor i artysta wizualny z doświadczeniem od szkoły muzycznej po setki koncertów i remiksów. PreZero Arenę Gliwice wypełnią tematyczne strefy:

DANCING - parkiet z muzyką na żywo i powrotem do dawnych potańcówek. DISCO - przestrzeń taneczna z DJ-em 5cet, strefą gastronomiczną, miejscem do odpo-



RAT KRU - taniec, muzyka i artystyczna prowokacja

czynku i foto ściankami. AEROBIK - intensywne układy taneczne pod okiem trenerki Bobby.E i przy muzyce DJ-a Addy-Z. SALON GIER - kultowe automaty arcade, flippery i stare konsole. PLAC ZABAW - animacje, warsztaty i minidisco dla najmłodszych, BUFET - miejsce na rozmowy, chwilę oddechu i przekąski. Sylwester w PreZero Arenie Gliwice rozpocznie się o godz.

20.00 i potrwa do 2.00 (wejście od 19.30). Bilety dostępne na eventim.pl: 50 zł kosztuje bilet podstawowy (w tym drink na toast), 40 zł - ulgowy, 10 - dzieci do 10 lat, 25 zł - osoby z niepełnosprawnościami i ich opiekunowie.

Organizatorami wydarzenia są Miasto Gliwice i Centrum Kultury Victoria, a partnerami - PreZero Arena Gliwice i Śląska Sieć Metropolitalna.

REKLAMA

0011452041



Wiewióra

Bizuteria Handmade

41-800 Zabrze, Ul. Wolności 247, Tel. 728 611 704
Pn-pt 10:00-18:00, Sb 10:00-16:00



SPRZEDAŻ
NAPRAWY
PROJEKTOWANIE
RĘCZNE
WYKONANIE



Niech Wigilia
i Święta Bożego Narodzenia

upłyną spokojnie i radośnie,
niech marzenia zmieniają się w rzeczywistość,
a sukcesy niech będą codziennością.



wiewiora.eu



WIEWIORA.EU

WWW.WIEWIORA.EU

ŚRODOWISKO Z NISKĄ EMISJĄ ZDECYDOWANIE NAJLEPIEJ RADZI SOBIE RYBNIK

Dusząca bezkarność w woj. śląskim. Ludzie nadal palą odpadami

Ireneusz Stajer
Region

Polski Alarm Smogowy sprawdził, jak gminy egzekwowały przepisy. Aż 33 z nich nie zrealizowały wymaganej przez Program Ochrony Powietrza liczby kontroli.

Tam, gdzie działa straжа gminna lub miejska, tam kontrola palenisk jest znacznie wydajniejsza - ustalił w swoim raporcie Polski Alarm Smogowy. Począwszy od zgłaszania przez mieszkańców wykroczeń, a skończywszy na karaniu za nieprawidłowości.

- W gminach bez straży użytkownicy kopciuchów czy spalający odpady mogą czuć się niemal bezkarni. To wnioski z badania przeprowadzonego we wszystkich gminach woj. śląskiego przez Polski Alarm Smogowy. Efektem badania jest raport „Dusząca bezkarność” - informuje Janusz Piechoczek z Polskiego Alarmu Smogowego.

Jak dodaje, dokument obrazuje znaczną nieudolność w egzekwowaniu przepisów chroniących zdrowie i życie mieszkańców regionu. Analiza obejmująca 164 gminy wskazuje, że mimo obowiązującej od września 2017 r. uchwały antysmogowej, nadal większość gmin do łamania prawa podchodzi pobłażliwie.

W 2024 r. gminy przeprowadziły więcej kontroli, niż w roku 2023. Wzrost odnotowano zarówno w gminach ze strażą, jak i bez straży - przy czym te drugie zrealizowały aż o 81% więcej kontroli. Wciąż jednak to w gminach ze strażą przeprowadza się ich najwięcej - liczba kontroli była tam ponad trzykrotnie wyższa, niż w gminach bez straży.

Najwięcej kontroli - co jest już tradycją tego badania - przeprowadzono w Rybniku (2755). Ponad tysiąc kontroli przeprowadzono także w Częstochowie (1383) i Gliwicach (1318), a następnie w Rudzie Śląskiej, Bielsku-Białej, Katowicach, Siemianowicach Śląskich,

powiecie pszczyńskim. Najwięcej nieprawidłowości, powyżej 40 procent zanotowano w: Dąbrowie Górniczej, powiecie rybnickim, Zabrze, Bytomiu, Piekarach Śląskich, powiecie mikołowskim.

- Większość przypadków spalania odpadów lub łamania uchwały antysmogowej w woj. śląskim pozostała bez sankcji. Dotyczyło to 61% wykroczeń w gminach ze strażą i aż 87% w gminach bez straży. Oznacza to, że sytuacja nie uległa zmianie od początku monitoringu kontroli palenisk prowadzonego przez PAS. Przyłapani na spalaniu odpadów otrzymali mandat w nieco ponad połowie przypadków (54%) - wylicza Polski Alarm Smogowy.

Ryzyko mandatu spadało dwukrotnie w przypadku stosowania urządzenia lub paliwa niezgodnego z uchwałą antysmogową - mandatem ukarano sprawców 26% takich wykroczeń. W gminach ze strażą mandat nałożono ogółem w 37% przypadków wykroczeń. Strażnicy mniej pobłażli-

wie patrzyli na spalanie odpadów, gdzie 55% sprawców otrzymało mandat. Znacznie częstsze wykroczenia przeciw uchwałom antysmogowym kończyły się karą finansową wyraźnie rzadziej, bo tylko w 31% przypadków.

Jak przypomina Polski Alarm Smogowy, wysokość mandatu może wynosić od 20 do 500 zł. W większości przypadków były to jednak niewysokie kary, znacznie bliższe dolnej granicy przedziału. Mediana mandatów za spalanie odpadów wyniosła 145 zł, a w przypadku kar za nieprzestrzeganie uchwały antysmogowej - 109 zł. Kary finansowe niestety nie działają odstraszająco, biorąc pod uwagę ich wysokość.

Najwięcej kontroli - co jest już tradycją tego badania - przeprowadzono w Rybniku (2755). Mniej w Częstochowie i Gliwicach

W gminach bez straży urzędnicy nie mogą nakładać mandatów, mają jednak do dyspozycji inne narzędzia - mogą złożyć do sądu wnioski o ukaranie sprawcy lub zawiadomić o wykroczeniu policję. Były to jednak rzadko wykorzystywane rozwiązania. Tylko w 79 sprawach kontrolujący w tych gminach zawiadomili policję (10% spraw), natomiast do sądu nie zwrócili się ani razu.

Gminy dysponujące strażą miejską lub gminną skierowały sprawy do sądu w 82 przypadkach, co stanowi jedynie 2% wszystkich kontroli w tych gminach, podczas których wykryto nieprawidłowości.

- W minionym roku nadal skrajnie rzadko wykorzystywano specyficzne narzędzie, jakim jest decyzja administracyjna nakazująca ograniczenie negatywnego działania na środowisko (art. 363 ustawy Prawo ochrony środowiska). Umożliwia ona zobowiązanie właściciela urządzenia niezgodnego z uchwałą antysmogową do jego likwidacji lub wymiany - ocenia PAS.

Gminy wskazały takie rozwiązanie w 10 przypadkach stwierdzonych nieprawidłowości (po 5 decyzji na gminy ze strażą i bez niej), co może wskazywać na wzrost zainteresowania tym rozwiązaniem ze strony gmin. Dla przypomnienia, w 2023 r. wydano jedną taką decyzję. Warto również zwrócić uwagę, że w 2024 r. jakikolwiek środek sankcyjny zastosowano tylko w połowie (63) spośród 127 gmin, w których ujawniono wykroczenia.

- Uchwała antysmogowa dla śląskiego działa już 8 lat, jednak w dalszym ciągu spora część gmin wydaje się ignorować ten

DLACZEGO NIE ZGŁASZAJĄ „KOPCIUCHÓW”

Decyduje o tym brak możliwości zgłoszenia nieprawidłowości związanych z paleniskami po godzinach pracy urzędu. Mailowe z różnych powodów nie są dostępne dla części potencjalnych zgłaszających. Po drugie, niechęć do zgłaszania wykroczeń spowodowana jest przekonaniem, że kontrole się nie odbywają lub są nieskuteczne. Po trzecie, brak reakcji na zgłoszenie, jeśli ma ono mniej formalny charakter (np. na ogólny telefon urzędu gminy), dalej - niższa świadomość prawa do życia w środowisku niezagrażającym zdrowiu i życiu w porównaniu z gminami, w których funkcjonuje straжа - zazwyczaj większymi ośrodkami miejskimi, a także brak poczucia anonimowości i obawa przed reakcją sąsiadów.

fakt. Największa różnica między gminami posiadającymi strażą, a tymi bez tej formacji, dotyczy zgłoszeń od mieszkańców. Aż 95% wszystkich zawiadomień o spalaniu odpadów lub stosowaniu kopciucha miało miejsce w gminach ze strażą - komentuje Janusz Piechoczek, koordynator Polskiego Alarmu Smogowego w woj. śląskim i jeden z autorów badania.

W 2024 r. kontrole ujawniły łącznie 5,5 tys. przypadków spalania odpadów lub łamania uchwały antysmogowej, co oznacza wzrost o niemal 2 tys. wykroczeń w stosunku do 2023 r. Co ważne, aż 85% naruszeń wykryto w gminach ze strażą.

Również w gminach ze strażą średnio co czwarta kontrola zakończyła się ujawnieniem wykroczenia (26%), podczas gdy w gminach bez straży odsetek ten wyniósł 15%. Choć ogólna liczba kontroli w całym województwie wzrosła, wciąż to w gminach ze strażą przeprowadza się ich ponad trzykrotnie więcej niż w gminach bez straży.

- Obserwujemy zjawisko kontroli pozorowanych, przeprowadzanych w budynkach, gdzie źródłem ciepła jest kocioł gazowy czy pompa ciepła. Liczby się zgadzają, ale jaki jest sens takich kontroli? Przypomnijmy, że urzędnicy mają do dyspozycji potężną bazę danych, czyli Centralną Ewidencję Emisyjności Budynków, i są w stanie wytypować do kontroli te adresy, gdzie stosowane są źródła na paliwa stałe, przede wszystkim kopciuchy - zwraca uwagę Janusz Piechoczek.



Parę „kopciuchów” potrafi zasnuć dymem całą drogę



W gminach bez straży użytkownicy kopciuchów mogą czuć się niemal bezkarni

NT

nasz
tygodnik

www.naszemiasto.pl

NR 52

LUBLINIEC

Wspólne koledowanie i konkurs szopek

Kolędy i pastorałki śpiewali
przedszkolacy i uczniowie.
Nagrodzono piękne prace **str. 4**



INFRASTRUKTURA

**Ministerstwo
Obrony Narodowej**
nie chce lotniska
w Rudnikach. Widzi
przeszkody **str. 6**

ZDROWIE

Zmiany budzą niepokój
pacjentów i ich rodzin. Co się
dzieje w szpitalu powiatowym
w Lublińcu? **str. 3**

SYLWESTER

**Impreza
pod Spodkiem,**
zapowiada się
wyjątkowo. Wystąpi
plejada gwiazd **str. 6**



MAGIA ŚWIĄT

Najpiękniejsze choinki powstają w Koziegłowach

Trudno uwierzyć, że sztuczne drzewko może tak
wyglądać. W czym tkwi jego tajemnica? **str. 7**



Alarm w szkole w Lublińcu! Ktoś rozpylił gaz w SP nr 3. Służby postawione na nogi

Piotr Ciastek

Lubliniec, piotr.ciastek@polskapress.pl

W czwartek przed południem w Szkole Podstawowej nr 3 doszło do niepokojącego zdarzenia. Na miejscu interweniowała straż pożarna i inne służby.

Do zdarzenia doszło w czwartek, 18 grudnia, około godziny 11:30. Dyżurny Stanowiska Kierowania Państwowej Straży Pożarnej w Lublińcu odebrał zgłoszenie dotyczące miejscowego zagrożenia polegającego na rozpylonym gazie na terenie Szkoły Podstawowej nr 3 w Lublińcu. Informacja postawiła służby w stan natychmiastowej gotowości, a priorytetem było zabezpieczenie miejsca i sprawdzenie, czy zagrożenie nie stanowi ryzyka dla osób przebywających w budynku.

Szybka reakcja służb ratunkowych

Po otrzymaniu zgłoszenia do szkoły niezwłocznie skierowano siły i środki ratunkowe. Na miejscu pojawiły się dwa zastępy z PSP Lubliniec oraz zastęp OSP Lubliniec. W działania

włączono także Zespół Ratownictwa Medycznego oraz Policję.

Strażacy prowadzili swoje czynności do godziny 12:33. Po tym czasie działania zostały zakończone, a wszystkie zadysponowane zastępy wróciły do swoich jednostek. Sytuacja została opanowana w stosunkowo krótkim czasie. Służby nie informowały o dalszych utrudnieniach związanych z interwencją.



Lubliniec: rozpylony gaz w Szkole Podstawowej nr 3. Interwencja służb

Lubliniec i Powiat Lubliniecki mogą dołączyć do Związku „Jedźmy razem!”

Piotr Ciastek

piotr.ciastek@polskapress.pl

Coraz bliżej powstania w Lublińcu sprawnej publicznej komunikacji zbiorowej. Zgromadzenie Związku Powiatowo-Gminnego „Jedźmy razem!” rozpoczęło procedurę przyjęcia do organizacji miasta Lublińca i powiatu lublinieckiego.

W starostwie powiatowym w Myszkowie odbyło się posiedzenie Zgromadzenia Związku „Jedźmy razem!”. W obradach uczestniczyli przedstawiciele powiatów: myszkowskiego, zawierciańskiego i będzińskiego, a także wiceburmistrz Lublińca, Gabriel Podbiół oraz starosta lubliniecki Joachim Smyła. Spotkanie prowadził starosta myszkowski Piotr Kołodziejczyk.

Członkowie związku podjęli uchwały wyrażające zgodę na przyjęcie Lublińca i powiatu lublinieckiego.

Uchwały te nie są jeszcze formalnym przyjęciem obu podmiotów, a jedynie wyrażeniem zgody. Procedura jest w



Lubliniec i Powiat Lubliniecki mogą dołączyć do Związku „Jedźmy razem!”

toku - podkreślono podczas obrad.

Decyzje finansowe i planowanie transportu

Oprócz kwestii członkowskich, Zgromadzenie podjęło

uchwały dotyczące stawek członkowskich, które pokryją funkcjonowanie linii komunikacyjnych. Wprowadzono również zmiany w Wieloletniej Prognozie Finansowej Związku, co ma zapewnić stabilność finansową i ciągłość usług.

Związek powstał z inicjatywy starosty myszkowskiego w 2021 roku, początkowo skupiając samorządy z powiatu myszkowskiego. Z czasem dołączyły powiaty zawierciański i będziński. Jak podkreślają jego członkowie, „Jedźmy razem!” pozwala na optymalne wykorzystanie potencjału powiatowego i gminnego oraz przynosi realne korzyści mieszkańcom poprzez lepiej zorganizowaną komunikację.

Co dalej z procedurą przyjęcia nowych członków?

Jeśli proces formalnego przyjęcia Lublińca i powiatu lublinieckiego zakończy się sukcesem, Związek znacznie powiększy swój zasięg. Dla mieszkańców Lublińca może to oznaczać długo oczekiwaną publiczną komunikację zbiorową, która ułatwi codzienne podróże po regionie.

Procedura jest w toku, a kolejny etap obejmie dalsze decyzje administracyjne niezbędne do oficjalnego przyjęcia nowych członków.

BORONÓW

Premier Tusk w sprawie Boronowa

Premier Donald Tusk wyznaczył Michała Staszyńskiego, by przejął obowiązki i kompetencje wójta gminy Boronów. Z takim wnioskiem do Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji wystąpił 8 grudnia wojewoda śląski Marek Wójcik. Jak wynika z uzasadnienia decyzji premiera obecny wójt Boronowa Krzysztof Belkot przebywa na zwolnieniu lekarskim przekraczającym 30 dni. W gminie nie ma zastępcy wójta, w związku z tym konieczna jest osoba, która w czasie nieobecności wójta będzie pełnić jego obowiązki. Michał Staszyński ma doświadczenie samorządowe. W latach 1998-2006 przez dwie kadencje sprawował urząd wójta Koszęcina, sąsiadującej z Boronowem gminy. Staszyński obowiązki podjął 18 grudnia. RED

LUBLINIEC

Plac zabaw przy żłobku jak nowy

Zakończyła się modernizacja placu zabaw przy żłobku miejskim w Lublińcu, zrealizowana w ramach programu Aktywne Place Zabaw. Utworzono trzy nowe strefy zabaw i edukacji - wyposażone m.in. w górki z linami, altankę z wierzby, kuchnię błotną, warzywniki, labirynt z tablicami edukacyjnymi, ścieżkę sensoryczną oraz nowe

elementy małej architektury i nasadzenia roślinne. Prace objęły również wykonanie bezpiecznych nawierzchni, rozbiórkę betonowych fundamentów oraz uzupełnienie żywopłotu.

Wartość inwestycji wyniosła 282 900 zł. Zadanie w całości zostało sfinansowane ze środków ministerialnych.

LUBLINIEC



Uczniowie Zespołu Szkół nr 1 im. A. Mickiewicza w Lublińcu przygotowali paczki dla mieszkańców Domu Kombatanta. Młodzi ludzie przynieśli nie tylko upominki, przynieśli przede wszystkim swoją obecność, wrażliwość i uśmiech. Kolejny już raz stali się prawdziwymi mikołajami, realizując listy napisane przez mieszkańców DPS. Każdy prezent był odpowiedzią na czyjaś historię, potrzebę i nadzieję. Chwile wręczania paczek wypełniły się emocjami, uśmiechami i łzami wzruszenia. Uczniowie przygotowali też jasełka oraz zaprezentowali występy wokalne, które stworzyły atmosferę bliskości i świątecznego ciepła.

Co dzieje się w szpitalu w Lublińcu? Zawieszenie oddziałów i nieczynny blok operacyjny

Piotr Ciastek
piotr.ciastek@polskapress.pl

Decyzje podjęte tuż przed świętami budzą niepokój pacjentów i ich rodzin. Z dokumentów wynika, że w lublińskim szpitalu planowane jest czasowe zawieszenie kluczowych oddziałów oraz wstrzymanie pracy bloku operacyjnego. Powodem mają być problemy kadrowe, które narastały od tygodni.

Z informacji przekazanych przez Szpital Powiatowy w Lublińcu wynika, że 12 grudnia 2025 roku Rada Społeczna placówki podjęła uchwały dotyczące czasowych zmian w funkcjonowaniu szpitala. Zgodnie z nimi, w okresie od 24 grudnia 2025 roku do 1 stycznia 2026 roku ma dojść do zawieszenia działalności Oddziału Anestezjologii i Intensywnej Terapii oraz Oddziału Położniczo-Ginekologicznego w całości. Jednocześnie zaplanowano zaprzestanie działalności leczniczej w zakresie Bloku Operacyjnego.

Skala tych decyzji jest znacząca, bo obejmuje neuragiczne obszary funkcjonowania szpitala, bez których realizacja wielu procedur medycznych staje się niemożliwa.

Braki kadrowe na OIOM-ie

W tle decyzji Rady Społecznej pojawia się problem obsady lekarskiej. Jak podał lubli-



Rada społeczna szpitala podjęła uchwały, które na pewno nie przypadną do gustu pacjentom

niecki.pl, już 26 listopada 2025 roku kierownik Oddziału Intensywnej Terapii poinformował o braku możliwości zapewnienia dyżurów lekarskich od 24 grudnia. Powodem miał być brak możliwości uzupełnienia składu lekarzy na OIOM-ie.

To właśnie ten oddział, kluczowy z punktu widzenia bezpieczeństwa pacjentów, stał się jednym z głównych powodów planowanych ograniczeń. Bez zapewnienia pełnej obsady anestezjologicznej funkcjonowanie bloku operacyjnego i innych oddziałów staje się poważnie utrudnione.

Szpital liczy na zmianę decyzji

SP ZOZ w Lublińcu wskazuje jednak, że sytuacja nie jest jeszcze ostatecznie przesądzona.

W przesłanym do mediów stanowisku czytamy:

- W związku z ciągle trwającymi staraniami zapewnienia obsady lekarskiej na Oddziale Anestezjologii i Intensywnej Terapii, liczymy na odstąpienie od zamiaru zawieszania Oddziału Anestezjologii i Intensywnej Terapii, Oddziału Położniczo-Ginekologicznego (w całości), oraz zaprzestania działalności leczniczej w zakresie Bloku Operacyjnego - przekazał sekretariat placówki.

Z treści odpowiedzi wynika, że szpital wciąż podejmuje działania, by uniknąć zawieszenia działalności. Pomocy w zapewnieniu obsady poszukiwano m.in. w Myszkowie. Nie wiadomo jednak, czy starania te przyniosą efekt przed planowanym terminem wprowadzenia zmian.

Niepokój pacjentów

Planowane zawieszenie oddziałów przypada na okres świąteczno-noworoczny, kiedy dostęp do opieki medycznej bywa szczególnie istotny. Informacje o możliwym ograniczeniu działalności szpitala rodzą pytania o zabezpieczenie potrzeb zdrowotnych mieszkańców powiatu oraz o to, jak długo problemy kadrowe będą wpływać na funkcjonowanie placówki.

- Problemem nie są lekarze, tylko chaos organizacyjny i brak odpowiedzialności za decyzje. Skutkiem są zamykane oddziały, brak zabezpieczenia nagłych przypadków i realne zagrożenie dla ludzi. Sama niedawno byłam w sytuacji zagrożenia życia i byłam w strachu, czy zdążę do innego szpitala zanim się wykrwawię. To kompromitacja, że w mieście mającym własny szpital pacjent w stanie zagrożenia życia musi liczyć na szczęście i dojazd gdzieś indziej - komentowała w sieci jedna z mieszkanki powiatu lublińskiego.

Jednocześnie trwają starania o połączenie Samodzielnego Publicznego Zespołu Opieki Zdrowotnej w Lublińcu z Górnośląskim Centrum Medycznym im. prof. Leszka Gieca Śląskiego Uniwersytetu Medycznego w Katowicach. Pod koniec listopada podczas sesji Rady Powiatu w Lublińcu radni jednogłośnie przegłosowali uchwałę w tej sprawie.

Trener Marek Papszun pożegnał się z Rakowem Częstochowa: Czas na zmianę barw

Jacek Sroka
jacek.sroka@polskapress.pl

Trener Marek Papszun po meczu Rakowa z Omonią w Lidze Konferencji UEFA pożegnał się z klubem z Częstochowy. - Czas na zmianę barw - stwierdził 51-letni szkoleniowiec, który jak najszybciej chce zacząć pracę w Legii Warszawa.



Trener Marek Papszun po raz ostatni poprowadził Raków Częstochowa

Mecz Rakowa z Omonią Nikozja był ostatnim, w którym częstochowian poprowadził Matek Papszun. "Medaliki" wygrały na Cyprze 1:0 i zajęły drugie miejsce w Lidze Konferencji UEFA. Częstochowianie po raz pierwszy zagrają na wiosnę w europejskich pucharach awansując bezpośrednio do 1/8 finału.

- Zgaliśmy tak, jak należy grać w europejskich pucharach na wyjeździe z bardzo silnym, wyrównanym zespołem. Mieliśmy jeszcze trzy, cztery sytuacje, które mogliśmy zamienić na kolejne bramki. Byłaby jeszcze większa satysfakcja, z drugiej strony - nie można być pazyrem. 1:0 wystarczyło do realizacji celu. Nie zaniedbaliśmy żadnego szczegółu, nawet rano trenowaliśmy. Jestem dumny z tej drużyny - stwierdził Marek Papszun.

51-letni szkoleniowiec tym spotkaniem pożegnał się z Rakowem.

- Wiadomo, że to był mój ostatni mecz. Dziękuję piłkarzom, sztabowi. Przez ten okres, jaki tu spędziłem po po-

wrocie do klubu, wykonaliśmy olbrzymią pracę, żeby Raków znów odnosił sukcesy. To oni są głównie architektami tego sukcesu. Powiedziałem im to w szatni. Z zawodnikami już się pożegnaliśmy, bo część z nich stąd będzie leciała na urlopy - powiedział trener, który doprowadził częstochowski klub do największych sukcesów.

Papszun przechodzi do Legii i jak najszybciej chce przejąć drużynę.

- W piątek dojdzie do zmiany barw. Będzie konferencja, ogłoszenie, no i ruszamy. Nie obawiam się tego, co zastanę w Legii, traktuję to jako nowe wyzwanie, bo wchodzę nie tylko do nowej szatni, ale w nowe środowisko, a Raków był drużyną gotową. Pracę zacznę najszybciej, jak to możliwe. Drużyna jest na miejscu spadkowym, trzeba myśleć, jak to miejsce opuścić. To jest cel numer jeden teraz - dodał trener, który prowadził częstochowian w sumie przez blisko 9 lat.

REKLAMA

0011446649

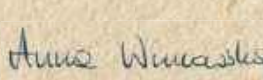


Wesołych Świąt

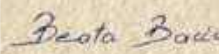
W tym wyjątkowym świątecznym czasie życzymy Wam zdrowia, pokoju, wszelkiego dobra oraz wielu cudownych chwil w spotkaniach z najbliższymi.

Niech Nowy Rok przyniesie Wam pomyślność i spełnienie marzeń.

W imieniu Rady Miejskiej
i pracowników Urzędu Miejskiego w Woźnikach:


Anna Wincowska
 Przewodnicząca Rady Miejskiej


Michał Aloszko
 Burmistrz Woźnik


Beata Bacior
 Zastępca Burmistrza Woźnik



Gmina Woźniki

Wspólne Koledowanie w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w powiecie lublinieckim

Piotr Ciastek
piotr.ciastek@polskapress.pl

Boże Narodzenie już blisko. W każdym zakątku naszego kraju wielu nastroja serca na świętowanie i radość. Zgodnie z tradycją w Specjalnym Ośrodku Szkolno - Wychowawczym im. K. Małki w Lublińcu okres Bożego Narodzenia rozpoczęło wspólnym muzykowaniem.

We wtorek, 16 grudnia, do SOSW w Lublińcu przybyło wielu gości, by wziąć udział w jubileuszowym „XXV Wspólnym Koledowaniu”. Jak informuje Powiat Lubliniecki, wśród nich znaleźli się m.in. wicestarosta lubliniecki Tadeusz Konina, sekretarz Powiatu Sylwia Fronczek i skarbnik Jacek Fokczyński. Patronat nad tą uroczystością objął starosta Joachim Smyła.

Zaproszeni artyści z wielu placówek zaprezentowali przygotowane przez siebie koledy i pastorałki wzbogacone wspaniałą choreografią i pięknymi strojami.

Wśród występujących znaleźli się wykonawcy lublinieckich przedszkoli: Miejskiego Przedszkola Integracyjnego Nr 3, Przedszkola Miejskiego Nr 6, Przedszkola Miejskiego Nr 4 i Przedszkola Miejskiego Nr 8 oraz Domu Pomocy Społecznej „Zameczek”, Zespołu Szkół Zawodowych w Lublińcu i Zespołu Szkół im. A. Mickiewicza w Lublińcu. Wystąpiły również zespoły Specjalnego Ośrodka Szkolno - Wychowawczego: zespół „Tacy Sami”, „Nutki”, „Tornado” i uczniowie zespołu edukacyjno - terapeutycznego B.

Wspólne koledowanie połączone było z finałem, również jubileuszowego, „XXV Konkursu Szopek Bożonarodzeniowych”, których wystawę można było oglądać w budynku szkoły podstawowej Specjalnego Ośrodka Szkolno - Wychowawczego.

W pięknej scenerii betlejemskiej szopki zbliżającymi się Świętami Bożego Narodzenia cieszyli się w Specjalnym Ośrodku Szkolno - Wychowawczym nie tylko młodzi artyści i twórcy szopek, ale również wielu znamienitych gości. Mimo że jeszcze trwa adwent wspólne koledowanie przyciągnęło na świąteczne spotkanie całe rodziny i połączyło w przeżywaniu tego wyjątkowego czasu.

Na zakończenie uroczystości zaproszeni goście i uczestnicy razem odśpiewali koledę „Bóg się rodzi” - królową wszystkich koled. Można było również wziąć udział w charytatywnym Kiermaszu Świątecznym oferującym piękne ozdoby świąteczne i słodkości.





ARC POWIAT LUBLINIECKI

REKLAMA

0011449428



ATLANTA
CLINIC

Ortopedia
Fizjoterapia
Chirurgia kręgosłupa
Chirurgia plastyczna
Kardiologia
Diabetologia
Pediatrica



34 353 10 85



Lubliniec
Karola Miarki 13



atlantaclinic.pl



Specjaliści z wielu dziedzin
w jednym miejscu

MON nie chce lotniska pod Częstochową: „zaniedbany pas, zniszczone drogi kołowania...”

Piotr Ciastek
Region, piotr.ciastek@polskapress.pl

Lotnisko w Rudnikach pod Częstochową nie znajdzie się pod skrzydłami MON. O zmianę statusu lotniska zabiegał poseł KO Andrzej Szewiński, ale odpowiedź ministerstwa nie pozostawia złudzeń - lotnisko się do tego nie nadaje.

Lotnisko w Rudnikach, wykorzystywane przez Aeroklub Częstochowski, to jeden z nielicznych w Polsce terenów po dawnej jednostce wojskowej, który zachował swoją pierwotną strukturę. Do lat 90. XX wieku pełniło funkcję lotniska zapasowego dla pułku lotnictwa myśliwskiego stacjonującego w Łasku. Obecnie korzystają z niego także komandosi z Lublińca z JW 4101.

Teren liczy ponad 232 hektary, choć jedynie niewielka część należy do Aeroklubu - reszta jest w rękach prywatnych. Lotnisko posiada pasy startowe, bocznicę kolejową, magazyny paliwa lotniczego, łatwy dojazd z autostrady A1 i położenie z dala od zabudowy miejskiej.

Poseł Andrzej Szewiński w interpelacji do MON argumentował, że obiekt mógłby pełnić funkcję zapasowego węzła logistycznego dla wojska, bazy operacji ratunkowych i centrum szkoleniowego, a przy zastosowaniu formuły „dual use” nadal mogłyby z niego korzystać podmioty cywilne, w tym Aeroklub Częstochowski.

MON nie planuje przejęcia

Odpowiadając na interpelację, sekretarz stanu MON Paweł Bejda zaznaczył, że każde lot-

nisko jest istotne dla Sił Zbrojnych RP, jednak analiza wykazała poważne przeszkody w przypadku Rudnik.

- W przypadku wyboru lokalizacji lotniska na potrzeby wojska konieczne byłoby wykupienie terenu od Aeroklubu Częstochowskiego oraz od prywatnego właściciela, który posiada znaczną część terenu - wskazano w odpowiedzi.

Dodatkowo MON wyliczył ograniczenia infrastrukturalne, które stanowią sporą przeszkodę w do wykorzystania lotniska na większą skalę - m.in. zaniedbany pas startowy, zniszczone drogi kołowania, brak oświetlenia krawędziowego i progu pasa. Przywrócenie lotniska do standardów NATO wymagałoby znacznych nakładów finansowych. MON na obecnym etapie nie zakwalifikowało Rudnik jako inwestycji strategicznej, więc nie przewiduje przejęcia ani finansowania modernizacji.

Lotnisko nadal ma znaczenie edukacyjne i cywilne. Aeroklub Częstochowski wychował wielu mistrzów w lataniu precyzyjnym. Jak przekonuje z kolei Ministerstwo Aktywów Państwowych, obiekt może służyć testom dla konstruktorów dronów, czy szkoleń operatorów bezzałogowych systemów powietrznych.

Ministerstwo Aktywów Państwowych wskazało, że infrastruktura umożliwia szkolenia załogowe i bezzałogowe, dostęp do wody i energii elektrycznej pozwala na wielodniowe ćwiczenia, a hangary i magazyny sprzyjają testom i integracji systemów. Model „dual use”, stosowany w Europie Zachodniej, pozwala łączyć szkolenia cywilne i wojskowe bez przejęcia terenu przez armię.



PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI



Sylwestrowe rytmy pod Spodkiem: zespół „Śląsk” i gwiazdy polskiej sceny muzycznej w Katowicach

SYLWESTER 2025

Sylwestrowe rytmy pod Spodkiem: zespół „Śląsk” i gwiazdy w Katowicach - Doda, Feel, Maryla Rodowicz, Sting

Piotr Ciastek
piotr.ciastek@polskapress.pl

Sylwester w Katowicach zapowiada się wyjątkowo. Pod legendarnym Spodkiem zabrzmią największe przeboje polskiej muzyki, a scena zgromadzi artystów różnych pokoleń. Organizatorzy zapewniają widowiskową oprawę i moc emocji dla tysięcy uczestników.

Największa impreza sylwestrowa w Polsce po raz pierwszy przenosi się pod Spodek.

- Największe gwiazdy, najlepsza scena i wyjątkowa publiczność. Jeśli świętować Nowy Rok, to tylko w naszym regionie - mówił marszałek Wojciech Saługa podczas konferencji prasowej zapowiadają-

cej wydarzenie. Zachęcał, by przyjechać do Katowic, poznać region i uczestniczyć w wydarzeniu także przed telewizorami, dzięki transmisji TVP2.

Zastępca prezydenta Katowic, Maciej Stachura, podkreślał znaczenie tegorocznej imprezy.

- W tym roku obchodzimy 160 rocznicę istnienia Katowic i zależało nam na tym, by ten rok zamknąć mocnym akcentem. Zachęcamy wszystkich, by przyjeżdżali do Katowic i świetnie bawili się przed legendarnym Spodkiem - mówił.

Gwiazdy polskiej i międzynarodowej sceny

Na scenie pojawi się wyjątkowy, międzypokoleniowy skład artystów. Potwierdzono

udział takich gwiazd jak Ich Troje, Maryla Rodowicz, DODA, Justyna Steczkowska, Kayah, Piersi, Piotr Kupicha i Feel, Oskar Cymys, Roxie, Viki Gabor, CLEO, Kuba Badach, Margaret, Michał Szpak, Dawid Kwiatkowski, Malik Montana, Blanka, Mandaryna oraz Andrzej Piaseczny.

Do bogatego grona dołączą również Grzegorz Skawiński i zespół Kombii, Stachursky, a także międzynarodowe gwiazdy - Sting, Albano i Romina Power oraz Francesco Napoli.

- Katowice i metropolia to najlepsze miejsce do życia i najlepiej rozwijający się region w Polsce. Jestem dumny, że jestem stąd i że to właśnie tu, pod „moim” Spodkiem odbędzie się tegoroczna impreza Sylwe-

strowa z Dwójką - zapewnił Piotr Kupicha z zespołu Feel.

Emocje i widowiskowa oprawa

Organizatorzy przygotowują spektakularną scenografię i wizualizacje, które mają towarzyszyć największym przebojom mijającego roku. Sylwester z Dwójką rozpocznie się o godz. 19:50 i będzie transmitowany równolegle w TVP2 oraz TVP VOD. Udział w koncercie jest bezpłatny, a publiczność może spodziewać się zarówno nostalgicznych hitów, jak i świeżych przebojów młodych artystów.

Pod Spodkiem nie zabraknie emocji i radości, a muzyczna mieszanka legend oraz nowych talentów ma przyciągnąć zarówno mieszkańców regionu, jak i turystów z całej Polski.

Choinki z Koziegłów robią furorę nie tylko w Polsce. „Klienci nie dowierzają, że sztuczne drzewko może tak wyglądać”

Dawid Wygas

Region, dawid.wygas@polskapress.pl

Gmina Koziegłów od lat nosi miano „kolebki i zagłębia choinek sztucznych”. Odwiedziliśmy firmę Ebris, rodzinny biznes funkcjonujący w tej branży od 30 lat, by porozmawiać z ekspertem, Szymonem Słocińskim. Wyjaśnił on, dlaczego nowoczesne choinki sztuczne stanowią lepszy wybór dla klienta i jak polscy producenci bronią się przed masowym importem.

Na początek pytanie fundamentalne: dlaczego choinka sztuczna jest lepsza niż żywa? Argumenty są przede wszystkim ekologiczne i ekonomiczne.

- Choinka sztuczna jest bardziej ekologiczna. Ludzie kupują ją raz i może być przez kilka lat użytkowana. Nie trzeba jej co roku wyrzucać, nie wiadomo gdzie, tylko można się nią cieszyć i korzystać przez długi czas.

Jednocześnie ekspert przyznaje, że ruch przedświąteczny jest bardzo wzmożony - firma Ebris znajduje się obecnie „w oku cyklonu”. To duże zainteresowanie wynika z nowej jakości produktów, które niemal do złudzenia przypominają żywe drzewka.

- Klienci po prostu przychodzą i wiele osób wręcz nawet nie dowierza, że to jest sztuczne drzewko, bo wygląda naprawdę jak prawdziwe.

Polietylen (PE) – tajemnica realizmu i trwałości

Jak osiągnięto ten poziom realizmu? Szymon Słociński wskazuje na kluczowy trend technologiczny.

- Odchodzi się od tych typowo foliowych produktów, a wszystko idzie w kierunku tak zwanego polietylenu, który imituje żywe choinki i to robi robotę.

Materiał ten, potocznie nazywany przez klientów „gumą”, sprawia, że igły się nie sypią. Ubytek jest „prawie niewidoczny, znikomy”:

- Nie sypią się. Ubytek jest prawie niewidoczny, znikomy. Tylko przy rozkładaniu wiadomo, coś tam zawsze może odpaść, ale to jest jakiś promil po prostu. Także tutaj w ogóle nawet nie ma co na to zwracać uwagi.

Polska jakość zwycięża z importem z Chin

Rodzinny biznes Ebris funkcjonuje na rynku z dużą konkurencją od 30 lat. Zapytany o receptę na sukces, Szymon Słociński stawia na fundamentalną zasadę.

- Robimy swoje przede wszystkim. Nie oglądamy się za siebie, nie oglądamy się też na innych dookoła. Staramy się wykonywać jak najlepiej swoją pracę.

Konkurencja z Chin jest spora, jednak polski rynek skutecznie się broni.

- Polski rynek dość dobrze się broni przed chińską konkurencją i chiński produkt ma małe szanse, ponieważ my po prostu robimy produkt jakościowy i dzięki temu cały czas działamy.

Mimo że produkcja w Polsce jest droższa niż import, klienci akceptują to, traktując zakup jako inwestycję.

- Ludzie wiedzą, że taki produkt kupują na wiele lat, więc są w stanie też zainwestować troszkę większą ilość pieniędzy [...] To nie jest jednorazowy zakup, który idzie od razu do śmieci, tylko jest na wiele, wiele lat.

Obecnie ceny choinek o wysokości 1,82 m, w zależności od modelu, mieszczą się w przedziale od 500 zł do 1600 zł.

Praca całoroczna i logistyka świątecznego szalu

Sezon na choinki w Ebris trwa obecnie „prawie cały rok”, z przerwą tylko na święta i początek stycznia.

- Pierwsze odbiory hurtowe my już mamy w okolicach maja, czerwca i jest to dla nas tak naprawdę permanentna, ciągła praca, a największe wzmożenie jest teraz w grudniu - to jest największy szal, największy okres najbardziej wytężonej pracy tak naprawdę, bo teraz jest detal.

Proces produkcji, od pocięcia folii PVC po śnięcie i montaż, jest złożony. W firmie pracuje około 40 osób, a każde stanowisko ma konkretne zadania.

Hit sezonu i magia zapachu

Absolutnym hitem tego sezonu są Świerki PE Gęsty Lux ledowane. Klienci doceniają gotowe choinki z nałożonymi lampkami.

- Tu odpada dużo pracy przed świętami, bo po prostu ona jest postrojona i te choinki wyglądają w taki sposób, że już bardzo często nic z nimi nie trzeba robić, nawet bombek nie trzeba wieszać.

Jedynym elementem, którego brakuje, jest zapach. Szymon Słociński podpowiada, co z tym zrobić.

- My mamy w swojej ofercie na przykład świece zapachowe o zapachu świerka, na przykład. Uważam, że to jest bardzo fajne uzupełnienie świątecznej atmosfery.

Rady Eksperta. Jak nie dać się naciągnąć na bubel?

Szymon Słociński wskazał również, na co zwrócić uwagę przy wyborze choinki, aby mieć pewność, że kupujemy produkt wysokiej jakości:

Pytaj o polską produkcję. Weryfikuj jakość osobiście. „Tam, gdzie jakość jest dobra, to po prostu producent nie boi się tej choinki pokazać na swo-

jej wystawce, więc można przyjechać do takiej osoby, do takiej firmy, można dotknąć tę choinkę, można samemu zweryfikować jakość.” Wybieraj Polietylen (PE). Zwróć uwagę na bezpieczeństwo. Upewnij się, że choinka jest zrobiona na tzw. nici. „Jest to duży atut, choinka nie koli, żadne druty nie odstają, jest całkowicie bezpieczna, jeżeli chodzi o użytkowanie.”



Choinki z Koziegłów robią furorę nie tylko w Polsce.





FOT. P. SOBIERAŃSKI

Magiczne świąteczne iluminacje rozświetliły ulice i place naszych miast

Patryk Osadnik
Region

Jutro wigilia Bożego Narodzenia. Miasta regionu przystroiły się bajecznymi iluminacjami. Najokazalej prezentują się rynki oraz place.

Wielkie choinki, setki tysięcy kolorowych lampek, świecące gwiazdy na latarniach, jarmarki pełne atrakcji – tak miasta przy-

gotowują się na Boże Narodzenie.

Ozdoby bożonarodzeniowe w miastach z roku na rok są coraz bardziej okazałe. To już nie tylko kolorowe lampki na drzewach i świecące ozdoby na latarniach. Na rynkach uruchamiane są młyny diabelskie. Choć przy tej okazji lepiej nazywać je młynami anielskimi. Można z nich podziwiać panoramę miast. Choinki są coraz

wyższe, a pomysły są coraz bardziej oryginalne. Np. w Sosnowcu stała 3-metrowa postać Jana Kiepy, a w Bytomiu kolejny raz na rynku ustawiono sztuczną górkę saneczkową.

W sumie koszty ozdób bożonarodzeniowych w całym regionie to miliony złotych. Niektóre miasta samodzielnie zamierzają wydać na ten cel w 2025 r. prawie milion. Najwięcej dekoracji bożonarodze-

niowych w Częstochowie zostało ustawionych na pl. Władysława Biegańskiego. Ozdobiona została także al. Najświętszej Maryi Panny. Za wypożyczenie niektórych ozdób zapłacono 159,3 tys. zł.

Większość świątecznych ozdób oglądać będzie można do pierwszych dni nowego roku. Choć brakuje śniegu, to klimat świąt współtworzy magiczna gra światła.



FOT. J. DROST



FOT. M. BUGAŁA-ASTASZOW



FOT. M. BUGAŁA-ASTASZOW



FOT. D. WYGAS